MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

ORLEN URUCHAMIA NOWOCZESNY TERMINAL NA MARTWEJ WIŚLE W GDAŃSKU

Inwestycja za blisko 500 mln zł zwiększy bezpieczeństwo dostaw, przyspieszy logistykę i pozwoli obsłużyć nawet 1,8 mln ton produktów rocznie. Sprawdź, jak zmieni branżę!

Czytaj na stronie 7

magazyn REJSY *razem z dodatkami*

Oto czasy nadchodzą nowe, czyli świat według Karpa

● Alex Karp, szef firmy Palantir chce uzdrowić Amerykę i Zachód. Jednak jego recepta mało komu się podoba

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów**

+

Dziennik Bałtycki

81 lat

Piątek 15.05.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 111 (24 773) // Rok 81
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Magazyn Puls

35 lat Straży Granicznej. Dla nich granica jest realnym wyzwaniem i obowiązkiem **str. 25**

KASZUBY

Podróż z „Rapową mapą Kaszub"

Pod piosenkami o Kościerzynie, Karsinie czy Sobączu ludzie zaczęli zostawiać własne wspomnienia sprzed lat. Z internetowego projektu zrodziła się emocjonalna mapa regionu
Czytaj str. 6

Nr ISSN 2353-6160 Nr indeksu 350-028

9 772353 616054 20

WYŚCIG MIECZA I TARCZY

Uczestniczymy w dość klasycznym dla wojskowości zjawisku, które nazywa się wyścigiem miecza i tarczy - uważa kmdr rez. Dariusz Wichniarek, były dowódca Jednostki Wojskowej Formoza **str. 4-5**

FOT.123RF

REKLAMA 0011516838

eprasa.pl 18575ea651

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi

PONIEDZIAŁEK
● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu

WTOREK
● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze

ŚRODA
● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia

CZWARTEK
● Coś dla miłośników historii kryminalnych...

PIĄTEK
● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaltycki.pl

FELIETON NA FALI

Maciej Sandecki, redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego"

LOVE WINS

Chciałbym przeprosić wszystkich, którzy przez długie lata czuli się odrzucani, upokarzani. Państwo przez wiele lat nie zdawało tu egzaminu. Mam nadzieję, że po wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Naczelnego Sądu Administracyjnego także w parlamencie znajdziemy szybkie, konieczne, dodatkowe rozwiązania ustawowe - to nieoczekiwane słowa premiera Donalda Tuska, wygłoszone w środę na posiedzeniu rządu.

Odnosiły się one do sytuacji prawnej społeczności LGBT+ w Polsce i przełomowej decyzji sądów w sprawie transkrypcji aktów małżeństwa zawartych za granicą przez pary jednopłciowe. Słowa premiera były o tyle zaskakujące, że jego pierwsza reakcja na wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE), była taka, że „Unia nie będzie nam niczego narzucać". Potem przez kilka miesięcy mieliśmy spór w koalicji między KO a Lewicą o to, czy Polska powinna umożliwić transkrypcję wszystkich ślubów par jednopłciowych zawartych za granicą, czy może tylko tej jednej pary, Jakuba i Mateusza, których dotyczył wyrok TSUE. Słowa premiera przecięły te spekulacje, a także poszły dalej, bo przeprosin z jego strony społeczność LGBT+ raczej się nie spodziewała.

Były jednak ważnym, symbolicznym gestem ze strony przedstawiciela państwa, bo w czasach rządów PiS to właśnie przedstawiciele państwa i jego instytucje szczuły na społeczność LGBT+ w sposób, który bulwersował wiele osób. Media publiczne i wykorzystujący je do swojej propagandy politycy PiS, wiele razy obrażali tę społeczność, odmawiając im praw, człowieczeństwa i używali jako straszaka przy okazji każdych wyborów.

Premier swoje przeprosiny wygłosił w środę, a tego dnia ukazał się również coroczny raport ILGA Rainbow Map, ranking który pokazuje sytuację prawną i społeczną społeczności LGBT+ w krajach europejskich. Polska od lat zajmuje niechlubne ostatnie miejsca (w tym roku trzecie od końca po Bułgarii i Rumunii).

Słowa premiera Tuska i zapowiedź rozporządzenia, które umożliwi transkrypcję aktów małżeństwa, jest więc na razie tylko małym krokiem w stronę równych praw społeczności LGBT+, którymi może się cieszyć w krajach Europy Zachodniej. Z polskiej perspektywy krok ten jednak wydaje się ogromny, bo poprawia status prawny tej społeczności i kruszy beton polskiego konserwatyzmu. Dla zobrazowania jaki krok został wykonany, przypomnę tylko kilka dat.

1989 rok - Dania jako pierwsze państwo na świecie legalizuje prawnie związki partnerskie osób tej samej płci. Duńczycy od 37 lat mogą zawierać takie związki, a od 2012 również małżeństwa osób tej samej płci.

2001 rok - w Warszawie odbywa się pierwsza parada równości osób LGBT+.

2003 rok - w polskim Sejmie pojawia się pierwszy projekt ustaw o związkach partnerskich.

2015 rok - w Gdańsku odbywa się pierwszy Marsz Równości, a w USA Sąd Najwyższy legalizuje małżeństwa osób tej samej płci. Prezydent Barack Obama wychodzi na mównicę i mówi słynne słowa: "Love wins" (Miłość zwyciężyła).

2019 rok - w Białymstoku odbywa się pierwszy marsz równości, a jego uczestnicy zostają brutalnie zaatakowani i pobici.

Jak widać marsz społeczności LGBT+ po równe prawa, trwa już w Polsce od wielu lat, z wieloma przeszkodami. Tysiące ludzi wykonało tysiące małych kroków maszerując co roku w tych marszach. Mam nadzieję, że kiedyś w Polsce, polski prezydent wyjdzie również na mównicę i powie: Miłość zwyciężyła.

POGODA NA WEEKEND

Piątek
13°C
6°C
Wiatr wsch. 11 km/h
Uwaga Opady deszczu

Sobota
16°C
6°C
Wiatr wsch. 22 km/h
Uwaga Przejściowe zachmurzenia

Niedziela
13°C
7°C
Wiatr płn.-wsch. 15 km/h
Uwaga Częściowo słonecznie

KURSY WALUT

14.05.2026

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	421/429 (+)
USD	356/363 (-)
GBP	485/492 (+)
CHF	458/465 (-)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	421/429 (+)
USD	356/363 (-)
GBP	485/492 (+)
CHF	458/465 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (0) bez zmian

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii?

Co piątek publikujemy jedno zdjęcie wykonane z użyciemk drona i pytamy Państwa, jakie miejsce lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony.

Na zdjęciu widać obiekt dobrze znany wielu mieszkańcom regionu i często przez nich używany.

Łatwo nie będzie, a rozwiązanie zagadki opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku. (AT)

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO"

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego" i czekam na Państwa listy pod adresem:
andrzej.kowalski @polskapress.pl

Andrzej Kowalski

Strefa Porad. Dyżur prawniczki, specjalistki od prawa pracy, już w środę

Kamila Kubik
kamila.kubik@polskapress.pl

20 maja, w środę, na pytania Czytelników ponownie odpowie dr Ewa Podgórska-Rakiel, prawniczka i ekspertka w zakresie prawa pracy.

Masz pytania dotyczące pracy, podpisanej umowy, mobbingu, zwolnienia lekarskiego, nadgodzin albo innych praw pracownika? Zadzwoń do nas i podczas redakcyjnego dyżuru i skorzystaj z bezpłatnych porad.

Podczas poprzedniego spotkania Czytelnicy pytali m.in. o możliwość zwolnienia pracownika przebywającego na długim L4, wypowiedzenie umowy po urlopie macierzyńskim czy wykonywanie obowiązków wykraczających poza określony zakres pracy. Tematów było jednak znacznie więcej, dlatego wciąż zapraszamy do naszej Strefy Porad, gdzie zawsze można uzyskać praktyczne wsparcie.

Jeśli więc masz jakiekolwiek wątpliwości związane z zatrudnieniem, wynagrodzeniem, relacjami z pracodawcą albo nie wiesz, jakie prawa ci przysługują, warto skorzystać z okazji i porozmawiać z prawniczką. Jeden telefon może pomóc rozwiać wątpliwości i uniknąć kosztownych błędów.

20 maja można dzwonić i pytać

- **Na telefony czekamy w godzinach 12-13 pod numerem tel. 514 800 977.**
- **Pytania przesyłajcie mejlem: porady@ dziennikbaltycki.pl**

eprasa.pl 18575ea651

POLSKA *i* ŚWIAT

KRÓTKO

WIZYTA

Magyar odwiedzi Polskę

Premier Węgier Peter Magyar ogłosił w środę po pierwszym posiedzeniu rządu, że w przyszłym tygodniu uda się z wizytą do Krakowa, Warszawy i Gdańska. – Udam się najpierw w dwie oficjalne wizyty, jak zapowiadaliśmy. Pierwszą do Polski, z siedmiorgiem ministrów, gdzie w pierwszej kolejności odwiedzę Kraków – ujawnił premier.

Magyar powiedział, że z Krakowa do Warszawy pojedzie pociągiem.

– Pociągiem dużej prędkości , zbudowanym za pieniądze „tej złej Brukseli" – powiedział, odnosząc się do retoryki poprzedniego rządu Viktora Orbana.

Węgierski premier powiedział, że następnie uda się do Warszawy, gdzie przeprowadzi rozmowy dwustronne, przede wszystkim z Donaldem Tuskiem. Spotka się również z prezydentem Karolem Nawrockim. W Gdańsku premier Węgier spotka się z Lechem Wałęsą.

Po zakończeniu wizyty w Polsce premier Węgier pojedzie do Wiednia.

WYPADEK

Zderzenie ciężarówek

FOT. MATERIAŁY PRASOWE POLICJI

Jedna osoba zginęła w zderzeniu dwóch ciężarówek na drodze krajowej nr 22 w Cisach koło Malborka w województwie pomorskim. Jeden samochód ciężarowy najechał na tył drugiego. Zakleszczonego w kabinie kierowcę ciężarówki udało się uwolnić, jednak reanimacja nie powiodła się.

SEJM

Zajmie miejsce posła Litewki

Bożena Borowiec zastąpi w ławach poselskich zmarłego tragicznie posła Lewicy Łukasza Litewkę. W Monitorze Polskim ukazało się postanowienie marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego ws. obsadzenia wygasłego mandatu w okręgu wyborczym nr 32 z siedzibą Okręgowej Komisji Wyborczej w Katowicach. Borowiec od 2024 r. pracuje jako zastępczyni prezesa zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Wcześniej była wiceprezydentką Dąbrowy Górniczej oraz m.in. dyrektorką Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w woj. śląskim.

Zgodnie z Kodeksem wyborczym prawo do objęcia mandatu po zmarłym pośle przysługuje kolejnemu kandydatowi z tej samej listy.

GOSPODARKA

Główny Urząd Statystyczny poinformował w czwartek w szybkim szacunku, że PKB Polski wzrósł o 3,4 proc. rdr w I kw. 2026 r. w porównaniu ze wzrostem o 4,1 proc. rdr w IV kw. 2025 r. „Pomimo bardzo mroźnej zimy, szoku paliwowego i rosnących globalnych napięć gospodarczych polska gospodarka urosła o 3,4 proc. r/r w I kwartale 2026. To najwyższe tempo wzrostu wśród dużych gospodarek UE" – napisał Domański w serwisie X.

> *Wzrost gospodarczy Polski był wysoki pomimo mroźnej zimy, szoku paliwowego i globalnych napięć gospodarczych*
>
> **Andrzej Domański** minister finansów i gospodarki

W Prawie i Sprawiedliwości idzie na totalne zwarcie

Dorota Kowalska
Warszawa

Na ostatnim posiedzeniu klubu PiS posłowie walczących frakcji rzucili się sobie do gardeł.

Wyrywanie mikrofonu, buczenie, klaskanie, wzajemne docinki – tak emocjonalnego spotkania klubu parlamentarnego PiS nie było ponoć od lat.

„Ludzie byłego premiera twierdzą, że Przemysław Czarnek był agresywny i podnosił głos. Wrogowie Morawieckiego, że ten był blady i wygłosił płaczliwą mowę. Z ostrym apelem wystąpiła Elżbieta Witek. Obecni na sali mówią: Rzeźnia!" – opisuje środowe wydarzenia Newsweek. Wtóruje mu Wirtualna Polska.

Z ustaleń serwisu wynika, że Przemysław Czarnek mocno uderzył w Mateusza Morawieckiego. Były minister edukacji miał stwierdzić, że owszem, partia zbyt wcześnie zdecydowała się wskazać swojego kandydata na premiera, ale skoro już tak się stało, wszyscy powinni jechać na jednym wózku. A tak nie jest i winę ponosi za to właśnie Morawiecki, który sabotuje jego kampanię programową.

„Morawiecki nie pozostał dłużny i wskazał na zgubną dla PiS radykalizację przekazu, która ma „ułatwiać działania" Donaldowi Tuskowi. Były premier stwierdził, iż partię ogarnęła „suwpolizacja" (od nazwy dawnej Suwerennej Polski Zbigniewa Ziobry), choć samego Ziobry osobiście nie chciał atakować" – czytamy w tekście WP.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

W czwartek Mateusz Morawiecki poinformował, że jego stowarzyszenie zostało zarejestrowane

Podczas posiedzenia mówiło się także o ostatnich „podróżach" Zbigniewa Ziobry. Prezes nakazał bronić Ziobry za wszelką cenę. Wiadomo, że nie wszyscy mają na to ochotę, bo ucieczka byłego ministra sprawiedliwości na Węgry, a potem do USA wizerunkowo szkodzi partii.

Ale to nie koniec środowej połajanki w Prawie i Sprawiedliwości. Według WP, podczas obrad powrócił temat stowarzyszeń wewnątrz Prawa i Sprawiedliwości. Przypomnijmy, że ostatnio powstały dwa: Mateusza Morawieckiego i ludzi skupionych wokół Sasina, Bocheńskiego i Patryka Jakiego.

„Najpierw Kaczyński nie chciał, by Morawiecki stowarzyszenie rozwijał, ale niedługo później zaakceptował fakt, iż powstaje. Na klubie PiS jednak – pod wpływem krytyki stronników Czarnka – oznajmił, że zwoła Komitet Polityczny PiS, który ma potwierdzić, iż żadne stowarzyszenia w ramach PiS działać nie mogą" – czytamy w portalu.

Tymczasem stronnicy byłego premiera nie zamierzają rezygnować ze stowarzyszenia. 14 maja, czyli w czwartek, dzień po posiedzeniu klubu PiS, Mateusz Morawieki poinformował, że właśnie zostało zarejestrowane.

Ale to nie koniec sporów w PiS-ie. I w tym wypadku przyczynił się do tego sam prezes Kaczyński. Otóż grupa kilkunastu posłów PiS na czele z Mariuszem Błaszczakiem i Jackiem Sasinem złożyła w Sejmie projekt ustawy zakładający likwidację rynku kryptowalut w Polsce.

„Zgodnie z proponowanymi zapisami prowadzenie działalności w zakresie kryptoaktywów stanowi nieuczciwą praktykę rynkową niezależnie od spełnienia przesłanek ogólnych określonych w ustawie" – napisano w uzasadnieniu projektu.

Ponoć projekt powstał na wyraźne polecenie prezesa, który przestraszył się, że afera Zondacrypto, mocno zaszkodzi partii. Tyle tylko, że ta wolta może jej zaszkodzić jeszcze bardziej, bo PiS proponuje rozwiązanie sprzeczne z tym, co postulowało jeszcze kilka tygodni temu.

Co ciekawe, nie wiedział o nim Pałac Prezydencki, gdzie też nie kryją zaskoczenia. Swój projekt uporządkowania rynku kryptowalut zaproponował przecież Karol Nawrocki i pewnie liczył na poparcie opozycji, a już na pewno Prawa i Sprawiedliwości.

Sprawa aktów małżeństw jednopłciowych nabiera tempa. Minister Gawkowski podpisał rozporządzenie

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski podpisał projekt rozporządzenia zmieniającego wzory aktu małżeństwa w sprawie par jednopłciowych.

„Nie tracimy ani chwili. Podpisałem dziś nowy projekt rozporządzenia zmieniającego wzory aktu małżeństwa. To rozwiązanie systemowe, zapewniające godność i równość dla każdej pary" – poinformował we wpisie na X Gawkowski.

Podkreślił, że w akcie małżeństwa będzie jasny opis, czy chodzi o małżeństwo kobiety i mężczyzny, kobiety i kobiety, czy mężczyzny i mężczyzny. Zaznaczył, że transkrypcja małżeństw jednopłciowych zawartych za granicą będzie możliwa w każdym urzędzie stanu cywilnego w Polsce.

„Po podpisaniu rozporządzenia przez ministra cyfryzacji teraz czas na ministra spraw wewnętrznych i administracji" – przekazał wicepremier.

Zapytany o tę kwestię w czwartek w Polsat News szef MSWiA Marcin Kierwiński zapewnił, że jego podpis pod tym rozporządzeniem „to perspektywa kilku najbliższych dni". Dodał, że zawsze takie rozporządzenia są poddawane krótkim konsultacjom międzyresortowym, a potem trafiają do kontrasygnaty. – I ja oczywiście to rozporządzenie podpiszę.

Na wtorkowej konferencji przed posiedzeniem rządu premier Donald Tusk zaapelował do ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego i ministra spraw wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego o „jak najszybsze ustalenie treści rozporządzenia", które umożliwi urzędom stanu cywilnego w Polsce dokonywanie transkrypcji aktów małżeństw jednopłciowych zawartych za granicą.

PAP

eprasa.pl 18575ea651

magazyn REJSY
www.dziennikbaltycki.pl

SPOŁECZEŃSTWO

Świat według Karpa. Filozof, miliarder, specjalista od systemów sztucznej inteligencji i szef firmy z branży analizy danych Palantir, jest współautorem swoistego manifestu, w którym diagnozuje największe problemy USA i Zachodu oraz daje proste recepty na uzdrowienie sytuacji. To brzmi jak doskonała utopia, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że mało kto chciałby żyć w świecie funkcjonującym według zasad Alexa Karpa **STR. 16-17**

FOT. WIKIPEDIA

KULTURA

W sobotę Noc Muzeów. Tłumy ustawią się w kolejkach... Europejska Noc Muzeów to okazja by wyjść z domu i odwiedzić miejsca, do których nie zaglądamy przez cały rok - bo drogo, bo brakuje nam czasu... **STR. 14-15**

DOŚWIADCZONY ŻOŁNIERZ O WOJNIE DRONÓW: TO WYŚCIG MIECZA I TARCZY

W Wojsku Polskim skończyło się mówienie o dronach, jako zabawkach komunijnych. Mamy do czynienia z profesjonalnym sposobem myślenia o budowie przeciwdronowych zdolności. Tarcza w postaci systemu SAN, którą chcemy stworzyć może spowodować, że nasza armia zajmie główną pozycję w awangardzie sił zbrojnych krajów NATO w wymiarze budowania takich systemów – mówi kmdr rez. Dariusz Wichniarek, były dowódca Jednostki Wojskowej Formoza, dziś w gdyńskiej firmie Advanced Protection Systems, dostarczającej technologiczne rozwiązania antydronowe

Tomasz Chudzyński

Szykujemy się do wojny z udziałem dronów – bezzałogowych systemów, w tym także tych latających.
Uczestniczymy w dość klasycznym dla wojskowości zjawisku, które nazywa się wyścigiem miecza i tarczy. Trzeba odpowiadać na to, co przygotowuje przeciwnik w swoich zdolnościach do ataku, umieć się przed tym obronić, a następnie samemu odpowiedzieć w taki sposób, by się on nie obronił. Jest to wyścig bardzo intensywny. Walki w Ukrainie dowodzą tego wyraźnie. Zmienia się nie tylko technologia, ale zmienia się również taktyka wykorzystania, zarówno bezzałogowców. W Polsce budujemy tarczę antydronową. Firma APS uczestniczy w tym procesie, implementując realne doświadczenia z Ukrainy. Jesteśmy producentem radarów - bardzo istotnego elementu multisensorowego i multiefekterowego systemu antydronowego. Do tego dochodzi nasze autorskie oprogramowanie, które nim zarządza. Całość można integrować z innymi sensorami, które są w stanie monitorować np. kursy wrogich dronów.

Wnioski z pierwszej fazy konfliktu w Ukrainie były następujące – drony wykorzystywano głównie do zadań obserwacyjnych. Potem zaczęto je uzbrajać w amunicję przeciwpancerną. Takie improwizowane drony niszczą czołgi na zasadzie ataku kamikaze. Zrzucają również granaty na pojedynczych żołnierzy.
Drony są wszędzie - pokrywają całe spektrum pola walki – w głębi, na zapleczu frontu, uderzają w logistykę, uderzają w pojazdy, żołnierzy. Stają się coraz bardziej odporne na zakłócenia. Mamy tu np. bezpilotowce kierowane za pomocą światłowodów, których systemów elektronicznych w taki standardowy sposób zagłuszyć się nie da. One mogą latać na odległość nawet 70 km, czyli penetrować coraz głębsze zaplecze linii frontu. Z kolei drony FPV są bardzo „wszędobylskie". To małe, ciche urządzenia - przenikną przez najmniejsze okno w pomieszczeniu, w którym chronią się żołnierze i ich bezlitośnie zabiją. W wielu przypadkach tych najmniejszych dronów mówimy o urządzeniach cywilnych, zastosowanych do działań na polu walki, transportujących niewielkie ładunki wybuchowe. Czym innym są natomiast drony typowo wojskowe, przenoszące o wiele cięższe głowice bojowe. Ich zadaniem nie jest typowe „rażenie siły żywej", jak to określa wojskowy żargon. Takie bezpilotowce wykorzystywane są do ataków np. na infrastrukturę energetyczną. To są drony dalekosiężne, potrafiące pokonywać dystanse ponad 1000 km. Mogą wykonywać skomplikowane manewry. To bardzo skuteczna, niebezpieczna broń.

FOT. 123RF

Produkcja dronów jest łatwa i tania, środki ich zwalczania są często znacznie droższe

Po rosyjskiej stronie są to niesławne szahedy, które uderzają w ukraińskie miasta...
Szahedy lub geranie, jak nazywa się rosyjska modyfikacja irańskiej konstrukcji tego drona. Tu również mamy do czynienia ze zmianami taktyki zastosowania takich środków. Rosjanie wysyłali je początkowo na niskich pułapach, co powodowało trudności z ich detekcją przez wojskowe radary. Natomiast całkiem skuteczne okazały się tu systemy akustyczne - nie tylko przy precyzyjnym określaniu położenia ale też ich trajektorii. Dzięki nasłuchowi szahedy można było stosunkowo łatwo namierzyć i zniszczyć za pomocą nieskomplikowanej broni lufowej, oczywiście o odpowiednich kalibrach. Ta skuteczność wymusiła zmianę - Rosjanie zaczęli latać wyżej, na wysokości 4-5 km. To sprawiło, że szahedy można było namierzać dzięki wojskowym systemom radiolokacyjnym. Pojawił się kłopot z ich eliminacją, bo np. wielokalibrowe karabiny maszynowe nie były w stanie ich dosięgnąć. Co więcej, Rosjanie zaczęli tymi dronami mocno manewrować. To spowodowało, że trudno było przewidzieć cel, w który ma uderzyć dron oraz trasę, którą będzie w jego kierunku zmierzał.

Czy jest na to sposób?
To było skomplikowane zadanie, niemniej poradziliśmy sobie z nim w APS. Stworzyliśmy radar śledzący dedykowany do radzenia sobie z zagrożeniem, jakim są latające wysoko, mocno manewrujące bezzałogowce. Nasza technologia pozwala na bardzo precyzyjne wskazanie położenia takiego celu i jednocześnie, dzięki napisanemu przez naszych programistów oprogramowaniu wskazać potencjalną jego trasę do celu. Możliwe jest zatem strącenie takiego szaheda za pomocą efektora - może to być choćby drona przechwytujący, który będzie dokładnie wiedział, jaka jest lokalizacja wrogiego obiektu bojowego. Pracowaliśmy nad tym rozwiązaniem wspólnie z operatorami ukraińskimi, według wymagań życia i śmierci, w których oni działają. Byliśmy na miejscu, na polu walki w Ukrainie. Nie było miejsca na margines błędu. Bardzo dobrze zrozumieli to nasi inżynierowie, programiści. Nić porozumienia, która nawiązała się między naszymi ludźmi a żołnierzami ukraińskimi sprawiła, że doprowadziliśmy nasze narzędzie do perfekcji.

W nocy z 10 na 11 września ubiegłego roku w naszą przestrzeń przeniknęło 20 rosyjskich dronów gerań-szahed. Zniszczyliśmy je za pomocą drogich rakiet... Ich koszt znacznie przekraczał cenę szaheda, stosunkowo prostej konstrukcji, zbudowanej z tanich materiałów.

eprasa.pl 18575ea651

To jest kolejny, bardzo ważny aspekt tego konfliktu. Bo rozwój środka pola walki, jakim są bezzałogowe systemy latające, obok taktyki, wysokiej skuteczności polega też na tym, że ich produkcja stała się łatwa i masowa. To ważna strona wojny, nazwijmy ją organizacyjną. Drony stały się relatywnie tanim środkiem w walki, w porównaniu do konwencjonalnych odpowiedników, którą trzeba neutralizować o wiele droższymi elementami uzbrojenia. Mamy zatem implementowanie odpowiednich metod walki za pomocą tanich dronów. To nie muszą być jedynie uderzenia samobójcze. Duże drony mogą również przenosić mniejsze bezzałogowce przechwytujące, które mogą służyć zarówno do obrony jak i ataku.

W którym miejscu jesteśmy jako Polska, jako wschodnia flanka NATO, w tym wyścigu miecza i tarczy?
To, co trzeba zaznaczyć to to, że Polskie Siły Zbrojne już kilka ładnych lat temu były w awangardzie badań nad bojowym wykorzystaniem systemów bezzałogowych. Nasze wojsko bardzo wcześnie zidentyfikowało potrzebę budowania takich zdolności. Potem, z różnych powodów ten proces był stopowany. Dziś jest inaczej, to budowy tego systemu powróciono bardzo szybko. Natomiast tak się dobrze złożyło, że poprzednie decyzje nie zahamowały zainteresowania poszczególnych oficerów w Wojsku Polskim rozwiązaniami dronowymi. Oni cały czas rozwijali swoją wiedzę, zarówno jeżeli chodzi o technologie, o sprzęt, rodzime jak i zagraniczne, ale też rozwiązania organizacyjne, taktyczne, operacyjne. Ci oficerowie sprawili, że w momencie, kiedy padła decyzja o tym, że musimy mieć profesjonalny system, który będzie w stanie odpowiedzieć na złożone zagrożenia ze strony latających bezzałogowców, byli w stanie bardzo szybko całość poukładać w bardzo mądre, elastyczne narzędzie. Są do tego systemu oczywiście dedykowane efektory, mające odpowiednie zasięgi rażenia, potrafiące zwalczać cele na różnych pułapach. System SAN z jednej strony napędzi technologicznie nasz polski przemysł obronny, z drugiej, może stać się bardzo pożądanym towarem eksportowym.

Mówimy o naszych sojusznikach ze wschodniej flanki NATO, którym również zagrażają rosyjskie drony?
Generalnie środków zwalczania dronów jest za mało w państwach NATO, albo jeżeli są to są to środki bardzo drogie. Tymczasem one powinny nasycać granice terytorium wschodniej flanki NATO praktycznie liniowo. To jest ponad tysiąca kilometrów granicy. Potrzeby są duże, można je zaspokoić za pomocą metod zarządzania, natomiast system SAN w odpowiedniej ilości jest odpowiedzią na zagrożenia, podobne do tego, z nocy 10 września 2025 r. Pod względem organizacyjnym, technologicznym ale i biznesowym projekt ten jest bardzo ciekawie skomponowany. Powstawał pod nadzorem mądrych i wymagających oficerów Wojska Polskiego. I bazuje na realnych doświadczeniach z wojny na Ukrainie.

Wspomnieliśmy wcześniej o wszędobylskich dronach polujących na pojedynczych żołnierzy. Czy można technologicznie, zapewniając żołnierzom odpowiednie urządzenia włączone do wyposażenia osobistego, zagłuszyć takiego drona i ochronić ludzi walczących na ziemi?
Rozmawiałem niedawno ze swoim kolegą - oficerem ukraińskim i właśnie tę kwestię poruszaliśmy - środków samoobrony żołnierza przed dronami. To jest bardzo ważny element zmiany jaka zaszła na polu walki. Często widzimy nagrania z żołnierzami, którzy w desperacji rzucają karabinem, hełmem w nadlatującego drona kamikaze. Pamiętajmy, że są to bardzo dynamiczne sytuacje. Najczęściej żołnierze są w stanie usłyszeć, albo przede wszystkim dostrzec drona w ostatniej chwili. Rzeczywiście, są urządzenia dedykowane takiej osobistej samoobronie. Istnieją firmy, które taki sprzęt produkują. To są bardzo ciekawe rozwiązania, bardzo mnie interesują jako byłego żołnierza wojsk specjalnych. Myślę, że właśnie „specjalsi", będący prekursorami wdrażania różnego rodzaju rozwiązań w siłach zbrojnych, takich urządzeń szukają, a zapewne już testują. Zresztą o różnych rozwiązaniach się mówi - np. nasyceniu pododdziałów strzelbami gładkolufowymi, które mogą być skutecznym narzędziem walki z dronami w bliskim kontakcie. Mój ukraiński znajomy mówił, że w wielu przypadkach najskuteczniejsze jest po prostu ukrycie się, pozostanie w schronieniu niż próba strącenia drona w bliskim kontakcie. Natomiast uważam, że my musimy żołnierzy w takie rozwiązania wyposażyć. Musimy zwiększać w każdy sposób szanse na przeżycie w takiej walce naszych ludzi, ale zapewnienie zdolności do samoobrony żołnierzy przed dronami to w również wzmocnienie morale naszych pododdziałów.

Dziś już nikt nie mówi w Polsce o wykorzystywanych bojowo dronach jako o komunijnych zabawkach komunijnych...
W Wojsku Polskim skończyło się mówienie o zabawkach komunijnych w kontekście dronów, choć określenie to przylgnie do oficera, który je użył, już chyba na zawsze. W tej kwestii Wojsko Polskie Rubikon już przekroczyło, temat został przepracowany. Mamy do czynienia z profesjonalnym sposobem myślenia o budowie przeciwdronowych zdolności. Tarcza, którą chcemy stworzyć może spowodować, że Wojsko Polskie zajmie główną pozycję w awangardzie sił zbrojnych krajów NATO w wymiarze budowania takich systemów.

Firma APS Systems rozbudowuje swoje moce produkcyjne, na Pomorzu.
To prawda. Oznacza to jednak nie tylko, że będziemy mieli nowe linie, ale też będziemy w stanie uwolnić potencjał intelektualny. Do niedawna, z uwagi na ograniczone środki finansowe, co wynikało z braku szerszych zamówień, nie mogliśmy sobie pozwolić na tak dynamiczny rozwój, jaki byśmy chcieli, choćby w przypadku zatrudnienia kadry inżynierskiej. Cieszą mnie słowa generała Krzysztofa Króla (asystent szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego), który przyznał, że produkcję zbrojeniową można wyskalować - zarówno na czas pokoju jak i wojny, co oznacza stabilizację sektora, sformowanie elastycznych możliwości składania zamówień czy generalnie stworzenie mechanizmu odpowiedzi na zapotrzebowanie wojska. Mówimy zatem dziś w Polsce o zapewnieniu naszemu krajowi zbrojeniowej suwerenności przemysłowej, zarówno w sektorze prywatnym jak i państwowym, jako jednego z filarów naszego bezpieczeństwa. W wymiarze narodowym, ale też i regionalnym, bo przecież rozwijamy się na Pomorzu, a inne firmy w innych regionach kraju. W obecnej sytuacji geopolitycznej to niezwykle istotne. Widzimy jak szybko zużywane są środki pola walki, ale też jak z uwagi na różnego rodzaju presję polityczną (w kontekście wstrzymania dostaw uzbrojenia) mogą paraliżować wysiłek militarny. Musimy być jak najbardziej samowystarczalni, skracać łańcuchy dostaw, organizować sojuszniczą, ścisłą kooperację - zwłaszcza, że nie mamy się czego wstydzić. W sferze antydronowej np. jesteśmy w ścisłej, światowej czołówce. Swoją drogą na zapewnienie takiej suwerenności zbrojeniowej czekałem niemal całą swoją czynną karierę w Wojsku Polskim.

REKLAMA 0011521052

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ
energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

- Panele dyskusyjne o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- Warsztaty poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

ENERGIA Z POLSKI
LOCAL FIRST

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego
Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.
Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

ORGANIZATOR POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY
Ministerstwo Aktywów Państwowych
Wiceprezes Rady Ministrów Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz
WOJEWODA PODKARPACKI

eprasa.pl 18575ea651

Dziennik Bałtycki
Piątek, 15.05.2026

FOT. EDYTA OKONIEWSKA

- Najważniejsza zawsze pozostaje dla mnie autentyczność - mówi K. Bączkowski

KASZUBSKIE MIEJSCOWOŚCI ZAMIENIŁY SIĘ W RAPOWE HISTORIE

Pod piosenkami o Kościerzynie, Karsinie czy Sobączu ludzie zaczęli zostawiać własne wspomnienia sprzed lat. Tak „Rapowa Mapa Kaszub" z internetowego projektu zmieniła się w emocjonalną mapę regionu

Edyta Łosińska-Okoniewska

Na Kaszubach coraz częściej ludzie nie przesyłają sobie już tylko zdjęć czy starych fotografii miejscowości. Zaczęli wysyłać sobie piosenki. O ulicach, jeziorach, dawnych wakacjach, boiskach, starych sklepach i miejscach, które dla wielu mieszkańców od dawna były bardziej wspomnieniem niż codziennością. Właśnie tak zaczęła krążyć w internecie „Rapowa Mapa Kaszub" - projekt, który u części ludzi wywołał zwykłą ciekawość, a u innych niespodziewany powrót do własnej młodości.

Jak to się wszystko zaczęło

Najpierw ktoś wrzucił link do piosenki o Sobączu. Potem kolejni mieszkańcy zaczęli przesyłać go dalej - znajomym, rodzinie, ludziom, którzy dawno wyjechali z Kaszub.

- Rapowa Mapa Kaszub. Wracają wspomnienia - napisał jeden z internautów.

- Każdy ma swój Karsin. Jo. Dobre to jest. Nawet lepsze niż dobre. Chce się nucić i zostaje z tyłu głowy - komentował kolejny.

Na profilu Sołectwa Gołubie pojawił się wpis o utworze pokazującym „to, co wyróżnia miejsce i sprawia, że ludzie do niego wracają". Jedna z mieszkanek Kaszub pisała z kolei, że zamiast wysyłać znajomym linki do Wikipedii, woli pokazywać im właśnie „Rapową Mapę Kaszub", bo tam można poczuć prawdziwy klimat regionu.

Czym zatem jest „Rapowa Mapa Kaszub"? To internetowy projekt muzyczny tworzony przez Krzysztofa Bączkowskiego z Kościerzyny. Na YouTube publikowane są nowoczesne rapowe utwory inspirowane konkretnymi miejscowościami, ludźmi, wspomnieniami i codziennym życiem na Kaszubach.

Dziś „Rapowa Mapa Kaszub" coraz bardziej przypomina internetową kronikę lokalnych emocji. To projekt, w którym rap miesza się z nostalgią, wspomnieniami i nowoczesną technologią. Powstały już utwory m.in. o Kościerzynie, Dziemianach, Karsinie, Sobączu, Olpuchu, Gołubiu, Stężycy, Bąku czy Lipuszu. Wszystkie tworzą coś w rodzaju muzycznej mapy regionu - bardziej o ludziach i klimacie miejsc niż o samej geografii.

„Nie interesowało mnie tworzenie zwykłych piosenek o miejscowościach"

- „Rapowa Mapa Kaszub" powstała z potrzeby pokazania Kaszub inaczej - przez emocje, wspomnienia, ludzi i klimat konkretnych miejsc. Od początku wykorzystuję w tym projekcie nowoczesne narzędzia, w tym sztuczną inteligencję, ale najważniejsza zawsze pozostaje dla mnie autentyczność - mówi Krzysztof Bączkowski.

Jak podkreśla, od początku nie chodziło mu o typową promocję regionu.

- Nie interesowało mnie tworzenie zwykłych piosenek o miejscowościach. Bardziej chciałem uchwycić charakter ludzi, sposób myślenia i emocje związane z regionem. Z czasem projekt zaczął być bardziej opowieścią o mentalności Kaszub, niż tylko o samych miejscowościach - mówi Krzysztof Bączkowski.

I właśnie dlatego pod utworami coraz częściej pojawiają się nie komentarze o muzyce, ale o własnym życiu.

- Najbardziej cieszy mnie to, że ludzie zaczęli odnajdywać w tych utworach własne historie i wspomnienia. W komentarzach pojawiają się konkretne ulice, miejsca i emocje związane z młodością czy codziennym życiem. To pokazuje, że taka forma przekazu naprawdę działa - dodaje Krzysztof Bączkowski.

Projekt od początku miał także wymiar technologiczny.

- Interesuje mnie to, jak dziś można opowiadać o regionie poprzez nowoczesne formy komunikacji i w jaki sposób połączyć lokalność z nową technologią - podkreśla Krzysztof Bączkowski. - W pewnym sensie działam jako cyfrowy pośrednik między miejscami a ludźmi. Ma to też związek z moją pracą na rynku nieruchomości, gdzie ogromne znaczenie ma to, jak ludzie postrzegają dane miejsce i czy potrafią poczuć z nim emocjonalną więź.

W utworach pojawiają się nie tylko miejscowości, ale również drogi, jeziora, ziemia, domy i codzienne decyzje związane z życiem na Kaszubach. To właśnie ten lokalny detal sprawił, że projekt zaczął żyć własnym życiem w internecie.

Utwór o Sobączu wywołał falę wspomnień

Szczególnie mocno mieszkańcy zareagowali na utwór poświęcony niewielkiemu Sobączowi w gm. Liniewo.

- Piosenka została przyjęta wręcz entuzjastycznie. Prowadzę stronę Sołtys Sobącz, a także pozostaję w stałym kontakcie z mieszkańcami za pośrednictwem komunikatora i po opublikowaniu piosenki pojawiło się bardzo wiele pozytywnych opinii na ten temat - mówi Alina Stodulska, sołtys Sobącza.

„RAPOWA MAPA KASZUB" POWSTAŁA Z POTRZEBY POKAZANIA KASZUB INACZEJ - PRZEZ EMOCJE, WSPOMNIENIA, LUDZI I KLIMAT KONKRETNYCH MIEJSC

Jak dodaje, dla wielu mieszkańców była to sentymentalna podróż do dawnych czasów.

- To utwór wpadający w ucho, pełen ciepłych i sympatycznych słów. U wielu osób wywołał wzruszenie i wspomnienia dawnych czasów, kiedy drogi były zakurzone, a miejscowość wyglądała zupełnie inaczej. Dziś Sobącz bardzo się rozwinął, co dodatkowo podkreśla przekaz piosenki - dodaje sołtys. - Temat sztucznej inteligencji praktycznie nie wywoływał negatywnych reakcji mieszkańców. Ogólny odbiór był niezwykle pozytywny. Nikt nie miał problemu z tym, że utwór powstał przy wykorzystaniu nowoczesnej technologii. AI stała się częścią naszego życia i warto wykorzystywać ją w dobrych celach.

Sołtys zauważa też, że ludzie sami zaczęli promować utwór.

- Mieszkańcy chętnie udostępniają piosenkę, przesyłają ją znajomym i dzielą się nią w sieci. Utwór jest świetny, słucha się go z przyjemnością, a jego pozytywna energia sprawia, że chce się go przekazywać dalej. Niech po prostu krąży i promuje Sobącz - podkreśla sołtys.

To kierunek, którego nie da się już zatrzymać

Projekt wywołał też lokalną dyskusję dotyczącą sztucznej inteligencji w kulturze i muzyce.

Do tematu odniosła się również Justyna Piekarska, dyrektor Domu Kultury w Wielu, która na facebookowym profilu tej instytucji udostępniła piosenkę poświęconą Karsinowi.

- Zarówno sam przekaz, jak i utwór są interesujące, choć można wychwycić pewne elementy, które brzmią nienaturalnie i zdradzają wykorzystanie sztucznej inteligencji. Myślę jednak, że to kierunek, którego nie da się już zatrzymać - mówi.

Jej zdaniem, najważniejsza pozostaje uczciwość wobec odbiorców.

- Kluczowe jest to, abyśmy nauczyli się rozpoznawać treści tworzone przez AI i potrafili odróżniać je od tych stworzonych wyłącznie przez człowieka. Z czasem może to być trudniejsze, ponieważ technologia staje się coraz bardziej zaawansowana, dlatego świadomość społeczna w tym zakresie będzie niezwykle ważna.

Dyrektor podkreśla, że również korzysta z AI w działaniach promocyjnych.

- Samo korzystanie ze sztucznej inteligencji nie jest niczym złym ani nieetycznym, pod warunkiem, że otwarcie informujemy o jej wykorzystaniu. To właśnie uczciwość i transparentność mają tutaj fundamentalne znaczenie. W swojej pracy w domu kultury często korzystam z AI przy działaniach marketingowych i promocyjnych, jednak, jeśli publikuję materiały, grafiki czy zdjęcia wygenerowane przez sztuczną inteligencję, zawsze wyraźnie to zaznaczam.

Według Justyny Piekarskiej wszyscy dopiero uczą się funkcjonowania w nowej rzeczywistości technologicznej.

- Uważam, że obecnie wszyscy uczymy się nowych zasad etycznych związanych z tą technologią. To zupełnie nowy obszar, który nie jest jeszcze w pełni uregulowany ani prawnie, ani społecznie. Tym bardziej istotne jest, by kierować się podstawowymi wartościami - szczerością, odpowiedzialnością i jasnym przekazem.

I podkreśla, że tworzenie takich projektów wymaga realnych umiejętności.

- Jeśli ktoś potrafi stworzyć wartościowy utwór przy pomocy AI, również zasługuje to na uznanie. Wbrew pozorom nie jest to proces prosty, wymaga odpowiednich umiejętności, wiedzy, kreatywności oraz znajomości narzędzi. Sama próbowałam i nie udało mi się to. Nie ma więc powodów, by się tego wstydzić.

Na końcu dodaje jeszcze jedną refleksję:

- Mam również przeczucie, że po początkowej fascynacji sztuczną inteligencją jeszcze bardziej zaczniemy doceniać twórczość tworzoną bezpośrednio przez człowieka, zwłaszcza muzykę. Być może koncerty na żywo staną się jeszcze bardziej popularne.

Piosenki zaczęły żyć własnym życiem

Projekt „Rapowa Mapa Kaszub" nadal się rozrasta. Powstają kolejne utwory i następne miejscowości na muzycznej mapie regionu. A pod nimi regularnie pojawiają się nowe komentarze mieszkańców, którzy w internetowych piosenkach zaczęli odnajdywać własne Kaszuby.

- Projekt będę rozwijał dalej. Do współpracy zapraszam wszystkich, którzy mają własne historie, wspomnienia i emocje związane z Kaszubami - bo to właśnie ludzie tworzą prawdziwy klimat tych miejsc - mówi Krzysztof Bączkowski.

Być może właśnie dlatego „Rapowa Mapa Kaszub" zaczęła żyć własnym życiem dużo mocniej, niż początkowo zakładał jej twórca. Bo zamiast zwykłych piosenek o regionie pojawiły się w niej prawdziwe emocje, wspomnienia i miejsca, które dla wielu ludzi były częścią codziennego życia. A kiedy pod utworami zaczęły wracać dawne ulice, jeziora, wakacje i ludzie pamiętani jeszcze z młodości, projekt przestał być tylko internetową muzyką. Coraz bardziej zaczął przypominać wspólną pamięć mieszkańców o Kaszubach, które wielu z nich nadal nosi gdzieś w sobie. ©℗

eprasa.pl 18575ea651

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

11523129

ROZRUCH TERMINALA ORLEN NA MARTWEJ WIŚLE. PIERWSZE PRZEŁADUNKI WYKONANE

ORLEN zakończył pierwszy etap rozruchu technologicznego Morskiego Terminala Przeładunkowego na Martwej Wiśle w Gdańsku. Obiekt rozpocznie działalność operacyjną w połowie tego roku. Inwestycja o wartości blisko pół miliarda złotych docelowo obsłuży nawet 1,8 mln ton produktów rocznie. W pierwszym roku działalności terminal ma obsłużyć około 100 statków i przeładować 500 tys. ton produktów.

Morski Terminal Przeładunkowy ORLEN na Martwej Wiśle w Gdańsku rozpocznie działalność operacyjną w połowie 2026 roku. Trwają finalne testy ośmiu, dwukierunkowych ramion nalewczych, umożliwiających obsługę zbiornikowców, które będą dostarczać do rafinerii w Gdańsku surowce oraz odbierać z niej produkty i półprodukty.

- Z powodzeniem zakończyliśmy pierwszy etap rozruchu technologicznego. Przed nami testowe rozruchy gwarancyjne oraz finalizacja procedur administracyjnych. Terminal skróci łańcuch logistyczny, ograniczy wykorzystanie transportu kolejowego i samochodowego oraz obniży koszty operacyjne rafinerii - podkreśla Bartosz Hejcelman, dyrektor Biura Infrastruktury Logistycznej ORLEN.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ORLEN

Testowy przeładunek na Morskim Terminalu ORLEN w Gdańsku

Wieloetapowy proces testowania

Końcową fazę rozruchu technologicznego podzielono na cztery etapy. W każdym z nich wykonywany jest przeładunek poszczególnych grup produktów między zbiornikowcami a rafinerią oraz między rafinerią a zbiornikowcami. Pierwsza była Finja, na początku kwietnia zabierała oleje bazowe gr. I. Jako drugi cumował Ecomal II, trzecią jednostką była Nordic Saga, która dwukrotnie cumowała przy terminalu. Za pierwszym razem przywiozła FAME, następnie etanol.

- Operacje rozładunkowe oraz załadunkowe są etapem rozruchu technologicznego. Służą m.in. kalibracji i legalizacji układów pomiarowych - wyjaśnia Dominik Bork, kierownik Terminala Przeładunkowego Martwa Wisła ORLEN.

Sprawdzenie zgodności parametrów odbywa się przy wykorzystaniu proovera, czyli urządzenia wzorcującego, które pozwala na zweryfikowanie czy parametry układów pomiarowych terminala są zgodne ze wzorcem urzędu miar. Po przejściu testów terminal otrzymuje świadectwa legalizacyjne. Wraz z protokołami Transportowego Dozoru Technicznego oraz Urzędu Dozoru Technicznego są one podstawą do rozszerzenia przez Urząd Regulacji Energetyki koncesji dla ORLENU o terminal na Martwej Wiśle.

Wydajność dzięki automatyce

Morski Terminal Przeładunkowy ORLEN na Martwej Wiśle w Gdańsku dysponuje nabrzeżem o łącznej długości 380 m, z dwoma bliźniaczymi stanowiskami przeładunkowymi, umożliwiającymi jednoczesną obsługę dwóch jednostek o masie do 10 000 DWT, długości do 130 m, szerokości do 17,6 m i głębokości zanurzenia do 5,8 m. Każde ze stanowisk dysponuje czterema ramionami przeładunkowymi, które mogą realizować operacje z wydajnością do 500m sześc./h pod ciśnieniem do 10 bar.

Pierwsza para ramion odpowiada za eksport ksylenu (rozpuszczalnika, stosowanego w przemyśle chemicznym) oraz import MTBE i ETBE (dodatków podwyższających liczbę oktanową benzyn) i etanolu (ekologicznego dodatku do benzyn). Druga, za rozładunek FAME i UCOME (służących do produkcji biodiesla). Trzecia, za załadunek olejów bazowych grup I i II (do produkcji olejów silnikowych i hydraulicznych). Czwarta jest przeznaczona do załadunku niskosiarkowych paliw żeglugowych (MGO) do silników głównych i urządzeń pomocniczych jednostek pływających.

- To jeden z najnowocześniejszych terminali w Polsce, o najwyższym poziomie automatyzacji systemów: nalewu, przeciwpożarowego, monitoringu oraz wspomagania cumowania zbiornikowców, dzięki którym operacje będą wykonywane niezwykle płynnie, a przede wszystkim bardzo bezpiecznie. Wyróżnia go również liczba substancji, jakie mogą być przeładowywane dwukierunkowo, zarówno w relacji importowej, jak i eksportowej. Terminal przez całą dobę będzie obsługiwać 19-osobowy zespół, pracujący w systemie zmianowym, 365 dni w roku, 24 godziny na dobę. Czterech pracowników może obsłużyć jednocześnie dwa cumujące przy nabrzeżu zbiornikowce - dodaje Dominik Bork. - W relacji eksportowej możemy przeładowywać paliwa żeglugowe i oleje bazowe grupy pierwszej i drugiej oraz ksylen. Natomiast zbiornikowcami do rafinerii w Gdańsku będą dostarczone biokomponenty do produkcji biobenzyny i biodiesla oraz etanol.

Bezpieczeństwo priorytetem

Systemy automatyki zabezpieczają obsługę terminala przed popełnieniem błędów w procesie nalewu. System, po otrzymaniu informacji z komputera nalewczego, wybiera właściwe stanowisko i ramię, a następnie odpowiednio ustawia właściwe pozycje zaworów na wybranej trasie produktowej. Obsługa może sterować ramionami z pulpitu na stanowisku przeładunkowym lub bezpośrednio przy burcie zbiornikowca. Tzw. tryb pływania umożliwia mechaniczną kompensację, sprawiając, że w trakcie operacji ramię podąża za ruchami zbiornikowca na wodzie.

Bardzo wysokie jest też bezpieczeństwo procedury cumowania. Zautomatyzowane dalby wraz z hakami cumowniczymi umożliwiają w razie potrzeby szybkie zrzucenie cum i wykonanie procedury rozłączenia ramion nalewczych z wykorzystaniem z szybkozłączy. Prowadzony jest stały monitoring obciążenia na hakach cumowniczych wraz z odwzorowaniem tych danych na przenośnych tabletach. Za ich pomocą załoga otrzymuje dane dotyczące obciążenia na hakach cumowniczych w czasie rzeczywistym oraz alarmy generowane z systemu.

Praca terminalu nadzorowana jest z dyspozytorni i wspierana przez system monitoringu wizyjnego. Znajdują się tam systemy sterowania całym procesem, jak również monitoring systemu cumowania i wspomagania cumowania zbiornikowców, wraz z małą stacją meteo oraz pulpit sterownia działkami wodno - pianowymi.

- Kierownik zmiany ustawia trasę dla danego produktu między terminalem, zbiornikowcem, a instalacjami Rafinerii Gdańskiej z wykorzystaniem komputera nalewczego oraz systemu automatyki procesu nalewu. System monitoringu wizyjnego wyposażony jest w kamery obrotowe i stałe. System wspomagania cumowania zbiornikowców w czasie rzeczywistym dostarcza parametry siły wiatru i kierunku wiatru oraz poziomu wody. Możemy na bieżąco odczytywać graniczne parametry obciążeń na hakach cumowniczych oraz alerty, które przekazywane są na tablety, w które wyposażamy załogi statków. Dzięki temu mogą natychmiast reagować - tłumaczy Dominik Bork.

System radiowy działający na częstotliwościach morskich zapewnia kontakt z kapitanatem portu, ze statkami, z pilotami wprowadzającymi i wyprowadzającymi jednostki, jak również z danym zakładem gdańskiej rafinerii przy pomocy systemu komunikacji opartego na pasmach UHV.

- Instalacja stała p.poż. wyposażona jest w działka wodno-pianowe, po dwa na każde stanowisko przeładunkowe. Działka umieszczone są na masztach o wysokości 11 m, którymi można sterować z dyspozytorni, z wykorzystaniem pulpitu sterowniczego z zewnątrz. Wydajność pojedynczego działka to 2400 litrów/minutę a zasięg to prawie 64 metry - mówi Dominik Bork.

Działka zasilane są pompami o wydajności 500m sześc./godz., dysponującymi nieograniczonymi zasobami wody z Martwej Wisły i zbiornikami środka pianotwórczego. Ciągi pomostów przeładunkowych wyposażono w zraszacze. Martwą Wisłę chronią zapory przeciwrozlewowe, rozwijane na czas przeładunku statków.

Morski Terminal Przeładunkowy Produktów Ropopochodnych ORLEN na Martwej Wiśle w Gdańsku usprawni dostawy do gdańskiej rafinerii biokomponentów do produkcji biopaliw, które do tej pory były dowożone do niej koleją oraz transport olejów bazowych I i II grupy na statki. Posłuży też do przeładunku paliw żeglugowych i półproduktów rafineryjnych. Odciąży działającą na terenie zakładu bocznicę kolejową oraz zewnętrzne porty w Gdańsku i Gdyni.

eprasa.pl 18575ea651

Dziennik Bałtycki
Piątek, 15.05.2026

SPOŁECZNOŚĆ CHORYCH – NADZIEJA NA NORMALNOŚĆ I KUPIONY CZAS

O ataksji Friedreicha mało kto słyszał. O jej istnieniu świat dowiedział się nieco więcej dopiero po wynalezieniu lekarstwa na tę chorobę. Joasia czekała na diagnozę 12 lat, Mikołaj miał szczęście – ataksję rozpoznano u niego po dwóch latach

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

Nie zdawałem sobie sprawy, że jestem chory, ale któregoś razu koleżanka w pracy zwróciła mi uwagę: „Jeszcze raz przyjdziesz do pracy pijany, to się pogniewamy", a ja po prostu miałem zaburzenia równowagi - opowiada 30-letni Mikołaj Komorowski, który od ośmiu lat choruje na ataksję Friedreicha. - Zaczęło się właśnie od zaburzeń równowagi, z czasem zauważyłem, że moje ruchy nie są tak skoordynowane jak kiedyś. Przestałem biegać. Potem zaczęły się problemy z rękoma - nie mogłem przenieść szklanki czy talerza z zupą. Zapisałem się do laryngologa, bo myślałem, że to może problem z błędnikiem.

Mikołaj przez dwa lata szukał diagnozy, odwiedzając kolejne gabinety neurologiczne. Kilka razy trafił do szpitala, gdzie badano go pod kątem stwardnienia rozsianego oraz boreliozy. W końcu lekarka prowadząca skierowała go na badania w kierunku ataksji. Wynik był pozytywny.

- Nie przyjąłem tego do wiadomości, po prostu uznałem, że coś tam jest nie tak, ale że to błahostka. I to był mój poważny błąd - wspomina Mikołaj.

FOT. ARCH. PRYWATNE

Joanna Kostrzewska przyznaje, że zaangażowanie społeczne to dla niej forma terapii

Badania nic nie wykazały

- Zaczęło się niewinnie, bo od bólu prawego kolana. Potem zaczęło boleć także lewe - opowiada Joanna Kostrzewska, 30-letnia mieszkanka Gdyni.- Miałam wówczas 14 lat. Na początku były to bóle rozrywające, problemy z kucaniem, z dłuższym chodzeniem. Żadne badania obrazowe; ani rentgen, ani USG, ani rezonans nic nie pokazały. W okresie dojrzewania, gdy poszłam do liceum koledzy, zauważyli, że inaczej chodzę, jakby mniej zgrabnie. Zaczęłam też odstawać na lekcjach WF-u. Zawsze lubiłam ćwiczyć, w każdej dyscyplinie byłam wybierana do drużyny na końcu. Zaczęłam rozlewać napoje.

Po kilku latach ból kolan tak mocno dokuczał Joannie, że miała problemy z noszeniem zakupów czy plecaka.

Przez chwilę u pacjentki podejrzewano boreliozę. Wyniki jednak były w normie.

W 2019 roku Joanna wyprowadziła się z domu. Wtedy pojawiły się nietypowe objawy.

- Raz wpadłam na ścianę, innym razem na lodówkę, bujało mnie na prawą stronę - wspomina nasza rozmówczyni. - Potknęłam się kilkakrotnie, wywróciłam się na kolana. I wtedy dopiero dostrzegłam, że coś jest nie tak z moją równowagą. Ciocia jej narzeczonego poradziła, żeby poszła do neurologa. Joanna posłuchała tej rady...

Nazywam ją moim aniołem

- To był taki kluczowy dzień, po prostu doszłam do wniosku, że biorę to wszystko w swoje ręce - mówi kobieta. - Pojechałam do tej mojej lekarki ogólnej - od razu dała mi skierowanie do neurologa. Najlepsze, co mnie w życiu spotkało, to to, że trafiłam na lekarza rehabilitacji, panią doktor Annę Dzięgiel - nazywam ją moim aniołem - zbadała mnie dokładnie, poświęciła mi czterdzieści minut. W podsumowaniu stwierdziła: - pani Joanno, pani choruje na pewno na chorobę neurologiczną, prawdopodobnie genetyczną. Stwierdziła, że jak najszybciej powinnam trafić na oddział, nie mam żadnych prawidłowych neurologicznych odruchów.

Sytuacja była dramatyczna i wymagała natychmiastowego działania. Pacjentka trafiła na właściwy oddział, gdzie zrobiono jej rezonans całego kręgosłupa, głowy, punkcję lędźwiową. Lekarze obawiali się, że mają do czynienia z przypadkiem stwardnienia rozsianego

- Wykonali mi badanie przewodnictwa nerwowego oraz mięśniowego - wspomina Joanna. - Badania te były kluczowe, bo wyszła polineuropatia, czyli zaburzenia nerwowo-mięśniowe w rękach, w nogach oraz brak czucia głębokiego, w ciężkim już uszkodzeniu. Potem przez dwa dni nie miałam żadnych badań, a zespół lekarzy analizował wyniki. Podczas obchodu lekarz tłumaczył mi, że muszę mieć badania w kierunku dwóch genetycznych chorób - w tym ataksji Friedreicha. Od wyjścia ze szpitala do mojej głównej diagnozy minął rok.

Chorą skierowano do Uniwersyteckiego Centrum Medycznego w Gdańsku.

- Gdy trafiłam do doktora Mariusza Kwarcianego, odetchnęłam z ulgą, bo choć usłyszałam, że nie ma leczenia, że pozostaje tylko rehabilitacja, diagnostyka, pilnowanie, czy nie wystąpią nowe objawy, to miałam najlepszą opiekę - mówi Joanna Kostrzewska. - Zalecono mi stałą intensywną rehabilitację, by hamować bieg choroby oraz wzmacniać mięśnie. Doktor Kwarciany jest moim lekarzem prowadzącym do dnia dzisiejszego, prowadzi bardzo dużo osób z ataksją Friedreicha. Polecam doktora każdemu. Wiem, że nawet chorzy z innych części Polski są pod jego opieką.

CZUŁAM SIĘ BARDZO SAMOTNA, NIE WIEDZIAŁAM, CO TO ZA CHOROBA, NIE MOGŁAM ZNALEŹĆ INNYCH CHORYCH NA TO CO JA

Mikołaj spotkał Joasię

- Przeglądałem media, wpis Asi na jakiejś grupie na Facebooku - relacjonuje Mikołaj. - Ogłosiła, że jeżeli znajdzie się jakaś osoba z tą chorobą, to prosi o kontakt. Odezwałem się do niej, i tak się zaczęła nasza znajomość. Uznałem, że warto się zobaczyć i poznać twarzą w twarz, więc pojechaliśmy z tatą do Gdyni. Asia przyjęła mnie ciepło. Trochę mi poopowiadała, że ma w planach stworzyć taką społeczność - żeby ludzie z tą chorobą się kontaktowali, bo w grupie jest raźniej niż samotnie.

Za sprawą działań podjętych przez Joannę powstała fundacja na rzecz pacjentów z ataksją Friedreicha.

- Mamy już 60 osób i to z całej Polski - mówi Mikołaj. - Liczymy, że grupa się powiększy, że dołączą niezdecydowani, ci którzy jeszcze są skrępowani, nie chcą mówić o swojej chorobie. Chcemy ich wspierać i pomagać, na ile to możliwe. Ja sam na przykład właśnie dzięki Asi trafiłem pod opiekę doktora Kwarcianego.

Tymczasem pojawiła się nadzieja dla pacjentów z diagnozą ataksji Friedreicha - na rynku jest już pierwszy lek na tę chorobę o nazwie Skyclarys (omaveloxolone) spowalniający przebieg choroby.

- To dla nas szansa na lepsze życie, pozostając dłużej w lepszym stanie zdrowia - cieszy się Joanna, a Mikołaj dodaje:

- Codziennie bierzemy po trzy tabletki. Ten lek nie hamuje choroby, tylko ją spowalnia. Ne wiem, jakby to było ze mną, gdybym nie przyjmował tego lekarstwa. Na pewno byłoby gorzej. To lekarstwo kupiło nam czas...

To moja terapia

Mamy swoją fundację, działam w jej zarządzie i prowadzę media społecznościowe - relacjonuje Joanna. - Ta aktywność jest w pewnym sensie moją terapią, kontakt z chorymi jest dla mnie bezcenny, czuję się potrzebna.

Nasza rozmówczyni wspomina początki tej działalności, a zaczęło się od grupy na Facebooku.

- Czułam się bardzo samotna, nie wiedziałam, co to za choroba, nie mogłam znaleźć innych chorych na to co ja - przyznaje Joanna. - Zaczęłam poszukiwania w internecie. Z czasem odnalazłam kilku chorych, założyłam grupę „Ataksja Friedreicha Polska", by stworzyć społeczność. Zorganizowałam spotkanie online. Ustaliliśmy, że założymy fundację na rzecz pacjentów z ataksją Friedreicha.

Dr Mariusz Kwarciany wspiera działania fundacji i chwali zaangażowanie pacjentów na rzecz poprawy ich sytuacji.

- Pacjenci z całej Polski są niesamowicie zorganizowani i współpracujący - mówi lekarz. - Być może wynika to z tego, że ta grupa jest relatywnie mała, więc jest im łatwiej - inaczej niż w przypadku organizacji zrzeszających setki czy tysiące pacjentów. Miałem przyjemność uczestniczyć w jednym z takich spotkań i opowiedzieć im coś o tej chorobie i o lekach.

Pacjenci utrzymują stały kontakt ze swoim doktorem. On od czasu do czasu organizuje dla nich webinary

- Oni doświadczają choroby, ale też chcą się jej uczyć także od strony bardziej specjalistycznej, nawet naukowej. Są bardzo na bieżąco z nowymi trendami, lekami, działaniami. To jest naprawdę niesamowita grupa ludzi - podsumowuje dr Mariusz Kwarciany.

eprasa.pl 18575ea651

TO CHOROBA ULTRARZADKA. POJAWIŁ SIĘ LEK, KTÓRY JĄ SPOWALNIA

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz
Gdańsk

W Polsce na ataksję Friedreicha choruje około 150 osób, choć tak naprawdę nie wiadomo dokładnie, ilu chorych faktycznie mamy. Zdiagnozowanych jest około 60. Średnia długość życia pacjentów z FA wynosi zaledwie 37 lat.

Na początek pytanie podstawowe: co to jest ataksja?
Ataksja to termin medyczny, który najprościej można opisać jako brak koordynacji ruchowej. Nie jest to konkretna choroba, ale raczej objaw wskazujący na to, że układ nerwowy (zazwyczaj jego część – móżdżek) nie działa tak jak powinien. Pacjenci z ataksją mają problemy z równowagą: chwiejny krok i trudności z utrzymaniem pionu, niezgrabność rąk – np. problemy z zapinaniem guzików, pisaniem, trafieniem widelcem do ust – czy niewyraźnę mowę: słowa mogą być „bełkotliwe" lub wypowiadane w dziwnym rytmie. Ataksja Friedreicha to jedna z przyczyn wystąpienia tych objawów. Dla FA charakterystyczne jest też współwystępowanie szeregu innych objawów, jak na przykład skolioza, deformacje stóp, uszkodzenie serca (tzw. kardiomiopatia) czy podwyższone ryzyko rozwoju cukrzycy.

To jednocześnie objawy tej choroby?
Tak, ale nie wszystkie te objawy występują u każdego chorego. Pierwszą manifestacją najczęściej są zaburzenia równowagi.

Na czym więc polega ataksja Friedreicha?
Ataksja Friedreich należy do grupy chorób ultrarzadkich. To genetyczna choroba neurodegeneracyjna prowadząca do postępującego uszkodzenia układu nerwowego, układu kostno-szkieletowego czy serca. Większość pacjentów w ciągu 10-20 lat od wystąpienia pierwszych objawów traci nieodwracalnie zdolność samodzielnego poruszania się. Im wcześniej wystąpią objawy choroby, tym szybciej ona postępuje.

Jak często występuje?
Częstotliwość występowania jest różna w różnych częściach Europy. Częstsza jest w Europie Zachodniej: w Irlandii, północnej Hiszpanii czy południowej Francji – to mniej więcej jeden przypadek na dwadzieścia tysięcy osób. W Finlandii to tylko jeden chory na siedemset pięćdziesiąt tysięcy osób. Polska znajduje się gdzieś „pomiędzy" i częstość występowania tej choroby w naszym kraju szacuje się na około jednego pacjenta na dwieście tysięcy osób. Pierwsze objawy często pojawiają się już w dzieciństwie bądź w wieku młodzieńczym, a obraz kliniczny zdominowany jest przez zaburzenia równowagi i zborności kończyn. Choroba ma charakter postępujący i prowadzi do znacznej niepełnosprawności. Czas od wystąpienia pierwszych objawów do utraty samodzielności w naturalnym przebiegu wynosi zazwyczaj kilkanaście lat.

W jakim wieku zaczyna się chorować?
W Polsce typowy wiek pierwszych objawów i zachorowania to wiek nastoletni – dwanaście, trzynaście lat. Chociaż należy pamiętać, nie oznacza to, że tylko w tym wieku można zachorować. Na przykład mój najstarszy pacjent zachorował w wieku lat około sześćdziesięciu i ma teraz lat siedemdziesiąt kilka. Możliwe jest również zachorowanie w wieku wcześniejszym, np. około 4-5 roku życia.

Czy ta choroba powoduje powikłania?
Mutacja genetyczna, która powoduje ataksję Friedreicha, prowadzi do uszkodzenia bardzo ważnej części komórki, którą jest mitochondrium. Mitochondria to elektrownie zasilające komórki naszego ciała w energię i jeżeli one nie działają prawidłowo, komórka również nie może. Stąd FA ma charakter wieloukładowy, dotyka wielu układów organizmu pacjenta. Poza układem nerwowym, jest to układ kostno-szkieletowy, co objawia się objawami takimi jak skolioza czy deformacje stóp w postaci ich wydrążenia (wysokie podbicie). Niemal połowa pacjentów będzie miała zaburzenia kardiologiczne w postaci kardiomiopatii przerostowej, czyli uszkodzenie mięśnia sercowego. Część chorych może też mieć cukrzycę.

Czy FA można wyleczyć?
Dopiero niedawno pojawił się lek o nazwie Omaveloxolone, który spowalnia przebieg ataksji Friedreicha. Lek został zatwierdzony przez FDA w 2023 roku, a przez EMA w roku 2024.

Jak Pan leczył, zanim pojawił się ten lek?
To było leczenie usprawniające opierające się na rehabilitacji i, co trzeba podkreślić, jest ona wciąż bardzo ważna. Do tego leczenie objawowe kardiomiopatii, cukrzycy, jeżeli takie u pacjenta występowały, i radzenie sobie z szeregiem innych kłoptów: od kłopotów z oddawaniem moczu po ból czy depresję. To był standard postępowania do czasów pojawienia się tego leku, ale jest nim również teraz. Lek rozszerzył tylko nasze możliwości radzenia sobie z chorobą.

Jak długo można żyć z tą chorobą?
Mamy dane, które pokazują, że średnia długość życia to jest kilkanaście lat. Najczęstszą przyczyną śmierci u tych pacjentów jest kardiomiopatia przerostowa. To jednak tylko statystyka. Z własnej praktyki znam pacjenta, który żyje z tą chorobą już około 45 lat. Zachorował, mając około 15 lat, a teraz ma 60, więc żyje dużo dłużej, mimo tego, że cierpi na kardiomiopatię. Pewnie też jest tak, że poprawa opieki kardiologicznej, neurologicznej będzie przekładała się na przedłużenie życia chorych.

Ten lek rzeczywiście opóźnia postęp choroby?
Tak. Dzisiaj badałem pacjentkę, która jest leczona dwa lata i na początku terapii miała regres objawów, a teraz utrzymuje się stabilizacja. Badania pokazują, że bez leczenia to jest choroba, która postępuje w sposób ciągły. Myślę, że w takich chorobach uzyskanie chociażby stabilizacji objawów jest ogromnie istotne.

Omaveloxolone jest u nas refundowany?
Jest refundowany w ramach programu terapeutycznego.

I taki program pan doktor prowadzi?
Tak, taki program prowadzimy również w Klinice Neurologii Dorosłych w UCK. W tym momencie w jego ramach opiekujemy się piętnastoma chorymi z ataksją spośród ponad pięćdziesięciu dorosłych Polaków, którzy chorują. W Polsce jest nim obecnie leczonych 48 pacjentów. Wcześniej 30 z nich było leczonych w ramach tzw. ratunkowego dostępu do technologii lekowych (RDTL). ©℗

REKLAMA 0011523329

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze) został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl WYKAZ niżej wymienionych lokali mieszkalnych przeznaczonych **do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz osób uprawnionych**, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 10 lipca 2015 r. o Agencji Mienia Wojskowego (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 817), położonych:

1. Gdynia, ul. Dedala 2 kl. I m. 4 **2. Ustka, ul. Legionów 4 m. 16**

Wykaz wywieszono na okres **od dnia 15.05.2026 r. do dnia 5.06.2026 r.**
Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości, zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gosp. nieruchomościami, termin do złożenia wniosku upływa z dniem **26.06.2026 r.**
Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg. Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19, tel. (58) 690-87-71.

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Gotuj się na **sobotę**

W magazynie „Weekend z rodziną" smaczne domowe przepisy

dziennikbaltycki.pl

REKLAMA 0111523323

ORGANIZATOR: DZIENNIK BAŁTYCKI
PARTNER LOKALIZACYJNY: GDAŃSK CENTRUM HANDLOWE O'SHOPPING
PARTNER: ORLEN OIL
PARTNERZY WSPIERAJĄCY: GRUPA VICTORIA DOM, L.S. LINGUA, RYBKI Z FERANY

REKLAMA 0011523842

Burmistrz Debrzna
ul. Traugutta 2, 77-310 Debrzno,
(59) 83 35 351 fax: (59) 83 35 366
urzad@debrzno.pl www.debrzno.pl

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399) informuję, że na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Debrzno przy ulicy Traugutta 2 oraz poprzez ogłoszenie w lokalnej prasie i opublikowanie na stronie głównej bip.debrzno.pl został wywieszony wykaz nieruchomości niezabudowanych, oznaczonych w ewidencji gruntów Starosty Człuchowskiego numerami: 335/173, 335/174, 335/175, 335/177, 335/180, 335/181, 335/182, 335/183, 335/184, obręb geodezyjny Debrzno oraz Burmistrz Debrzna ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, sklasyfikowanej jako grunt orny kl. VI – 0,8438 ha, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 85/2, obręb geodezyjny Buka, stanowiącej mienie komunalne. Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona żadnymi wadami prawnymi.
Warunki drugiego przetargu:
1. Cena wywoławcza to kwota: **181.00,00 zł**.
2. Wadium w wysokości 20% ceny wywoławczej, tj. kwota **36.200,00 zł** i płatne do dnia 15 czerwca 2026 roku przelewem bankowym na konto Gminy Debrzno na rachunek bankowy BS Człuchów/ Oddział Debrzno nr 23 9326 0006 0080 0091 2000 0030.
3. **Przetarg odbędzie się dnia 19 czerwca 2026 roku o godzinie 9.00 w Urzędzie Miejskim Debrzno w pokoju nr 203 (II piętro).**
4. Zastrzega się unieważnienie przetargu z uzasadnionej przyczyny w czasie poprzedzającym wynik przetargu.
5. Szczegółowe informacje podane są na stronie głównej bip.debrzno.pl, tablicy ogłoszeń i pod nr telefonu 59 83 35 351 wew. 24.

eprasa.pl 18575ea651

WIOSENNA EDYCJA FORUM SENIORA. SPOTKAJMY SIĘ W RUMI

Emerytura to nie koniec aktywnego życia, to po prostu początek nowego etapu, w którym wreszcie można znaleźć czas dla siebie, rozwijać zainteresowania i poznawać ludzi o podobnych pasjach. To także doskonały moment, by zadbać o zdrowie, dobre samopoczucie i komfortową codzienność. Właśnie dlatego zapraszamy na wyjątkowe Forum Seniora, które odbędzie się już 23 maja, w sobotę, w godz. 10-14 w CH Auchan Port Rumia. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny!

Na uczestników czeka dzień pełen inspirujących rozmów, praktycznych porad i atrakcji przygotowanych specjalnie z myślą o seniorach. Podczas wydarzenia będzie można porozmawiać z ekspertami o profilaktyce i sposobach dbania o dobrą kondycję fizyczną i psychikę. Nie zabraknie również ważnych tematów związanych z cyberbezpieczeństwem. Specjaliści podpowiedzą, jak nie dać się oszukać w internecie i bezpiecznie korzystać z nowych technologii.

Co jeść, by cieszyć się zdrowiem

W programie wydarzenia znalazły się spotkania z dietetykiem, który opowie o zdrowym odżywianiu i codziennych nawykach wspierających organizm, a także konsultacje z psychologiem dotyczące dobrego samopoczucia, relacji i aktywności społecznej.

Bądź w ruchu, działaj!

Nie zabraknie pozytywnej energii, gwarantujemy! Wspólna gimnastyka przy muzyce pokaże, że aktywność fizyczna może być przyjemnością niezależnie od wieku.

A jeśli lubicie ręczne robótki, zaprosimy na warsztaty kreatywne - pod okiem specjalistów będzie można spróbować czegoś nowego, rozwijać zdolności manualne, twórczo spędzić czas, co redukuje stres i poprawia samopoczucie. Będzie można po prostu dobrze się bawić.

Nasze Forum Seniora to okazja do zdobycia cennej wiedzy i poznania nowych osób. Warto przyjść, zainspirować się i przekonać, że aktywny senior to szczęśliwy senior!

MAT. PRASOWE

Jesień życia to idealny moment, by cieszyć się czasem z bliskimi i dbać o siebie

Forum Seniora, 23 maja, CH Auchan Port Rumia (stanowisko przy statku). Zapraszamy w godz. 10-14.

AUTOREKLAMA Q604939836A

FORUM seniora

ORGANIZATOR DZIENNIK BAŁTYCKI

PARTNER LOKALIZACYJNY PORT RUMIA CENTRUM HANDLOWE AUCHAN

SAFE IDEA KANCELARIA PRAWNO-DETEKTYWISTYCZNA

PARTNERZY adeo

ZAWODY ROWERKOWE JUŻ 23 MAJA PRZY CH AUCHAN W GDAŃSKU

Już w przyszłą sobotę, 23 maja, parking przy CH Auchan Szczęśliwa w Gdańsku zamieni się w tor wyścigowy dla najmłodszych. Bez względu na to, czy Twoja pociecha śmiga na dwóch kółkach, czy dopiero zaczyna przygodę z biegówką - to wydarzenie jest właśnie dla Was! Dlaczego rodzice tak kochają tę imprezę? Bo tutaj każde dziecko kończy wyścig z szerokim uśmiechem, staje na podium do pamiątkowego zdjęcia i odbiera medal oraz dyplom. Niezależnie od wyniku, każdy uczestnik jest u nas Mistrzem!

Sport, zabawa i wielkie emocje

To nie są zwykłe wyścigi - to wielkie święto sportu, które uczy zasad fair play i promuje aktywny styl życia od najmłodszych lat. W zawodach mogą wziąć dział dzieci urodzone w latach 2018-2023 (3-8 latki). Dystanse zostały dopasowane do możliwości małych rajdowców. Przy gorącym dopingu rodzin, dzieci zmierzą się na dystansach idealnie dopasowanych do ich wieku:

- 3, 4 i 5 latki pokonają około 40 metrów
- 6, 7 i 8 latki pojadą na dystansie około 70 metrów

Jak się zapisać?

Liczba miejsc jest ograniczona, a o udziale decyduje kolejność zgłoszeń. Zapisy prowadzimy do 20 maja do północy lub do wyczerpania limitu miejsc. Udział w zawodach jest całkowicie bezpłatny, jednak należy się zapisać za pośrednictwem specjalnego formularza dostępnego w naszym serwisie pod adresem: www.dziennikbaltycki/rowerkigdansk

FOT. ARCHIWUM PPG

To nie są zwykłe wyścigi – to wielkie święto sportu

Ważne informacje

Warunkiem udziału w zawodach jest wcześniejsze zapisanie dziecka. Dzieci startują trójkami, wg kategorii wiekowej i płci, pierwsi w zawodach jadą najmłodsi uczestnicy, najpierw dziewczynki, później chłopcy. Każde dziecko biorące udział w zawodach musi posiadać odpowiednio założony kask. To element bezpieczeństwa, bez którego dziecko nie zostanie dopuszczone do rywalizacji. Dziecko startuje na własnym, dowolnym rowerze, również biegowym (bez wspomagania, czyli bez pomocy rodziców).

Rodzic może pojawić się na linii startu razem z dzieckiem, jednak jego obecność nie może mieć wpływu na wynik rywalizacji.

Piknik rodzinny

Zawodom towarzyszy piknik rodzinny z wieloma atrakcjami: m in.: dmuchanymi zjeżdżalniami, animacjami dla najmłodszych, warsztatami kreatywnymi na stanowisku ORLEN OIL, pokazami pierwszej pomocy prowadzonymi przez ratowników medycznych, a także bezpłatną fotobudką 360 stopni.

AUTOREKLAMA Q604939520A

ORGANIZATOR DZIENNIK BAŁTYCKI

PARTNER LOKALIZACYJNY GDAŃSK CENTRUM HANDLOWE O'SHOPPING

PARTNER ORLEN OIL

PARTNERZY WSPIERAJĄCY GRUPA VICTORIA DOM · L.S. LINGUA CENTRUM JĘZYKÓW OBCYCH · RYBKI Z FERANY SZKOŁA PŁYWANIA · AKADEMIA SPORTU OLIMPIJCZYK

eprasa.pl 18575ea651

REKLAMA 0011515221

nowa oferta

Gdynia ul. Jana Kaziemierza

welocity
WICZLINO

Najtańsze mieszkania w Gdyni

hossa.gda.pl | 58 785 11 11

HOSSA

AUTOREKLAMA
Q604939990A

Dziennik Bałtycki i Galeria Metropolia zapraszają na

METROPOLIA
HOBBY HORSE CUP
zawody w skokach

30 MAJA
Galeria Metropolia
Gdańsk, ul. Kilińskiego 4
(przy fontannie)
starty od godz. 11.00

KONKURENCJE
- **debiuty** (od 5-7 lat)
- **mini LL 40-50 cm** (od 5 do 9 lat)
- **LL 60-70 cm** (do 12 lat)
- **Grand Prix do 90 cm** (do 15 lat)

Dodatkowy konkurs
Potęga Skoku (od 7 do 15 lat)

Udział w zawodach jest **bezpłatny**

NAGRODY
- Flo i słodki upominek za miejsca 1, 2 i 3
- Dyplomy dla każdego uczestnika

DODATKOWE ATRAKCJE:
- Warsztaty handmade: zrób wodze z makramy i kolorowe cordeo
- kącik piękności dla Hobby Horse
- parkur dla przedszkolaków

Więcej informacji i zapisy: **www.dziennikbaltycki/hobbyhorse**

ORGANIZATOR
DZIENNIK BAŁTYCKI

PARTNER LOKALIZACYJNY
METROPOLIA GALERIA HANDLOWA

PARTNER MERYTORYCZNY
Horse Club hobby & fun
Events

PARTNER
MAGICAKES

eprasa.pl 18575ea651

FOT. ARCH. PRYWATNE

Dominik Arim na okładce swojego singla

FOT. ARCH. PRYWATNE

Występ podczas Dni Starogardu Gdańskiego

DOMINIK WYRUSZYŁ W MUZYCZNĄ PODRÓŻ

Utwór „Dziwny jest ten świat" Czesława Niemena zrewolucjonizował polską scenę muzyczną, przynosząc nowe brzmienie i ekspresję. Po ten utwór sięgają najwybitniejsi wykonawcy. A co się dzieje, gdy odkrywa tę piosenkę czterolatek? Zaczyna się jej uczyć, aż do skutku - tak rozpoczęła się historia Dominika Armia, który konsekwentnie rozwija muzyczny talent

Kinga Furtak

Dominik pochodzi z niewielkiego Bobowa na Kociewiu. Tu jest jego najbliższy świat - rodzinny dom, szkoła podstawowa, a w pobliskim Starogardzie Gdańskim ulubione treningi karate. Z drugiej strony otwierają się przed nim coraz szerzej drzwi do muzycznej kariery, związane z wyjazdami do Warszawy na nagrania, wywiady i koncerty. Muzyczna pasja 13 - latka rozpoczęła się w domowym zaciszu i to dość niespodziewanie.

Gdy kilkuletni Dominik zaczął interesować się muzyką, rodzice pozwolili mu samodzielnie odkrywać nagrania w internecie. Choć mogłoby wydawać się, że dzieci najchętniej wybierają rytmiczne piosenki z prostymi tekstami, to czteroletni chłopiec przerwał przewijanie treści, gdy trafił na „Dziwny jest ten świat" Czesława Niemena. To niewątpliwe jeden z najważniejszych utworów w historii polskiej muzyki. Jest symbolem sprzeciwu wobec nienawiści, agresji i obojętności między ludźmi. Charakteryzuje się mocnym, narastającym, pełnym emocji wokalem oraz niezwykle dynamiczną muzyką z elementami rocka, soulu i rhythm and bluesa. Dominik Arim zauroczył się tym utworem i postanowił się go nauczyć.

- Dominik ćwiczył tak długo, aż w swoim odczuciu doszedł do perfekcji. Sam odkrył Czesława Niemena. Odtwarzał utwór „Dziwny jest ten świat" kilkanaście razy dziennie, tydzień po tygodniu – wspomina z uśmiechem Daniel Arim, tata chłopca. – Później przyszedł etap zafascynowania Abbą, ale to Czesław Niemen odcisnął największe piętno na jego muzcznym rozwoju i twórczości.

Chłopiec rozpoczął realizowanie swojej pasji, jako samouk. Skąd wzięła się w nim fascynacja do muzyki? Badania pokazują, że talent może być przekazywany genetycznie. Jednak w przypadku nastolatka z Bobowa, nie ma w rodzinie osób uzdolnionych muzycznie.

Arim od pierwszych występów na wielkiej scenie wykazywał niezwykły talent i naturalność. Bez cienia tremy udzielał wywiadów emitowanych na żywo w mediach ogólnopolskich. Nie przytłaczały go światła reflektorów, kamery, jury konkursowe czy publiczność. Tak jest do dziś. Gdy wchodzi na scenę staje się muzyką, przekazuje ją całym sobą. Uwielbia śpiewać i tańczyć. Sceniczny ruch jest dla niego naturalny. To umiejętności, których nigdy się nie uczył. On je po prostu ma.

Rodzice dostrzegli zamiłowanie syna do muzyki. Postanowili poszukać dróg, kóre umożliwią mu rozwój muzycznej pasji. Na pierwsze zajęcia: muzyczne chłopiec trafił do Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Starogardzie Gdańskim.

- Nie wiedzieliśmy od czego zacząć. Szukaliśmy miejsc, w których Dominik mógłby rozwijać swoje muzyczne zainteresowania. Trafiliśmy na zajęcia rytmiki, które prowadziła pani Katarzyna Oller w Ognisku Pracy Pozaszkolnej. Później wziął udział w powiatowym konkursie piosenki ekologicznej pt. „Jedziemy do lasu", na którym zdobył swoją pierwszą nagrodę.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Młody, utalentowany i ambitny chłopak marzył o jeszcze większej scenie. Szerszej publiczności dał się poznać, za sprawą programu The Voice Kids. Kolejny sukces w karierze osiągnął kilka miesięcy później. Wziął udział w krajowych eliminacjach do Eurowizji Junior, które zwyciężył uzyskując bilet do Madrytu. Dominik jest zachwycony tym konkursem. Do dziś obserwuje występy wszystkich wykonawców, zna ich utwory. Niezmiennie podąża muzyczną ścieżką i rozwija się pod skrzydłami trenerki wokalnej Małgorzaty Szarek.

Kilka dni temu Dominik wydał singiel pt. „Dokąd biegnę". To szczera i wrażliwa kompozycja, w której młody artysta dzieli się swoimi przemyśleniami oraz obserwacjami na temat otaczającego świata i wyborów, jakie przed nim stoją.

To opowieść o tym, że nie na wszystkie decyzje trzeba odpowiadać od razu – czasem warto dać sobie przestrzeń i cierpliwie poczekać, a właściwa odpowiedź zjawi się z czasem. Utwór łączy nowoczesne brzmienie z prostym, a jednocześnie trafiającym do odbiorców przekazem, pokazując, że autentyczność nie zna wieku. Od początku swojej muzycznej drogi Dominik stawia właśnie na szczerość i emocjonalną prawdę.

Do współpracy przy tworzeniu „Dokąd biegnę" młody artysta zaprosił Dominika Dudka oraz Mimi Wydrzyńską.

– To piosenka o zatrzymaniu się na chwilę i zadaniu sobie pytania, czy kierunek, który obraliśmy, jest naprawdę nasz – mówi Dominik Arim. – W świecie, który nieustannie pędzi, łatwo się zgubić. Ten utwór jest cierpliwą próbą odnalezienia siebie. Chciałem też pokazać, że czasem nie wiemy, dokąd zmierzamy – i to jest w porządku. Każdy może się tak czuć, zwłaszcza kiedy jest się jeszcze bardzo młodym.

Singiel „Dokąd biegnę" , który zwiastuje pierwszy album, podkreśla naturalny talent i wrażliwość Dominika Arima, zapowiadając jego dalszy rozwój muzyczny. To propozycja zarówno dla młodszych słuchaczy, jak i tych, którzy cenią szczerość i autentyczne emocje w muzyce.

TO PIOSENKA O ZATRZYMANIU SIĘ NA CHWILĘ I ZADANIU SOBIE PYTANIA, CZY KIERUNEK, KTÓRY OBRALIŚMY, JEST NAPRAWDĘ NASZ

Nowy utwór wpisuje się w konsekwentnie budowany styl artysty, łączący elementy popu z osobistym storytellingiem. „Dokąd biegnę" to kolejny krok w stronę świadomego brzmienia, które trafia do odbiorców poszukujących w muzyce czegoś więcej niż tylko chwytliwej melodii.

Teraz Dominik skupia się na promocji singla. Związane są tym wyjazdy na wywiady i koncerty. Pogodzenie pasji nastolatka, nauki i życia rodzinnego, wymaga niezwykle sprawnej organizacji czasu.

- Jesteśmy bardzo zżyci – podkreśla pan Daniel. – Gdy Dominik wyjeżdża na koncert, to jedziemy w podróż całą rodziną. Jak nie ma przeciwwskazań to staramy się, jak najszybciej wrócić do domu. Wszystko udaje się ułożyć dzięki organizacji.

Właśnie ta umiejętność pozwala na spokojne układanie planów i dążenie do celów. Chłopiec ma swoją listę priorytetów. Zrezygnował ze szkoły muzycznej, bo chce kształcić swój wokal. Rodzice wspierają go w decyzjach. Choć treningi karate są dla niego ważne, to w czasie przygotowań do Eurowizji zawiesił swoje uczestnictwo w zajęciach. Mówił, że wróci, gdy skończy się ta przygoda i tak zrobił. Dominik wspólnie z siostrą Julią trenuje w Klubie Karate SHUTO w Starogardzie Gdańskim. Ma już zielony pas, co symbolizuje witalność oraz wyższy poziom zaawansowania fizycznego i technicznego. Na początku lipca wyjeżdża z kolegami na obóz.

Artysta mimo licznych sukcesów pozostaje zwykłym nastolatkiem. Nie ma indywidualnego toku nauki. Lubi się uczyć, ma bardzo dobre wyniki w nauce. W czasie wyjazdu na Eurowizję, miał ze sobą podręczniki i dowiadywał się od kolegów, jakie lekcje są do odrobienia.

Zapytany o swoje dorosłe marzenia odpowiada zdecydowanie – Chciałbym wystąpić na Eurowizji dla dorosłych – podsumowuje nastoletni artysta. ©℗

eprasa.pl 18575ea651

Dziennik Bałtycki
Piątek, 15.05.2026

FOT. KAROLINA MISZTAL

Noc Muzeów w Europejskim Centrum Solidarności przyciąga co roku tłumy gości

FOT. JAKUB STEINBORN

Tak było dwa lata temu w gdańskim Muzeum Bursztynu

DLACZEGO TAK LUBIMY NOC MUZEÓW?

Maksymalnie cztery tysiące osób zobaczy malborski zamek podczas jutrzejszej Nocy Muzeów. Dyrekcja instytucji ustaliła limit, by sprawnie i w jak najbardziej komfortowych warunkach goście mogli zwiedzić zabytek klasy światowej. Trudno się dziwić tej decyzji, bowiem Noc Muzeów przyciąga do instytucji kultury w całej Polsce prawdziwe tłumy. Skąd wziął się ten fenomen, dlaczego raz w roku tak chętnie odwiedzamy muzea, galerie i inne instytucje biorące udział w akcji ? Czy magnesem jest tylko darmowy lub bardzo tani wstęp, a może chodzi o coś jeszcze?

M. Czech, R. Konczyński, J. Surazyńska, M. Krajewski, K. Furtak

O ten fenomen spytaliśmy przedstawicieli trójmiejskich instytucji kultury. Okazuje się, że bardzo tanie bilety albo wręcz darmowe wejściówki, to tylko jeden z kilku czynników powodujących, że tego jednego wieczora, jednej nocy, Polki i Polacy wychodzą z domów, by przeżyć coś niecodziennego.

Ta noc jest niepodobna do innych

- Gdynianki i Gdynianie szczególnie mocno i z sercem pielęgnują od lat Noc Muzeów, często w widowiskowy sposób - mówi Michał Miegoń Kierownik Działu Komunikacji i Promocji Muzeum Miasta Gdyni. - Pamiętna jest noc pod tytułem „Ufo w Gdyni", gdy przebierano się za kosmitów czy chociażby kultowa edycja z nietoperzem jako zwierzęcym patronem tej kulturalnej nocy. Tegoroczna Noc Muzeów ma wiele wątków związanych z gdyńskimi fenomenami - morską energią, modernizmem, zaś w Muzeum Miasta Gdyni przygotowaliśmy tematykę związaną z dizajnem, magią gdyńskich neonów oraz sekretami zakamarków naszego budynku. Tej nocy odbędzie się premiera wyjątkowej sensorycznej instalacji inspirowaną twórczością Kazimierza „Kacha" Ostrowskiego, wybitnego gdyńskiego malarza oraz odbędzie się część muzyczna podczas DJ-setu Karola Schwarza związanego z kultowym trójmiejskim wydawnictwem Nasiono Records, współpracownika m.in. formacji Pancerne Rowery, czy też koncert Adama Kalinowskiego znanego z The Voice of Poland.

Okazja dla zabieganych

Aleksandra Trawińska, rzeczniczka prasowa Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku zwraca uwagę na jeszcze jeden, istotny wymiar Nocy Muzeów. Jej zdaniem Europejska Noc Muzeów to doświadczenie wspólnotowe.

- W sezonie letnim przychodzą do Muzeum głównie turyści, ale w Noc Muzeów są to głównie mieszkańcy Trójmiasta i okolic - zauważa nasza rozmówczyni. - Mają okazję przekonać się co ciekawego ma do zaoferowania nasz region. Nocne zwiedzanie, możliwość zobaczenia zaplecza instytucji i przestrzeni na co dzień niedostępnych ma swój wyjątkowy, nieco tajemniczy klimat. To okazja dla osób zabieganych, które na co dzień nie znajdują czasu na korzystanie z kultury, żeby obejść za jednym razem kilka muzeów, skorzystać z dodatkowych atrakcji.

Każdy znajdzie coś dla siebie

Podobnego zdania jest Alina Balcerek-Budźko, kierowniczka ds. komunikacji, promocji i relacji zewnętrznych z Państwowej Galkerii Sztuki w Sopocie.

- Noc Muzeów od lat pokazuje, że kultura może być dostępna, otwarta i atrakcyjna dla bardzo różnych grup odbiorców. To wyjątkowa okazja, by osoby, które na co dzień rzadziej odwiedzają galerie czy muzea, mogły bez barier wejść w świat sztuki i odkryć go w mniej formalnej, wieczornej atmosferze. Takie wydarzenia integrują mieszkańców, ożywiają przestrzeń miasta i sprawiają, że instytucje kultury stają się miejscem spotkania, rozmowy i wspólnego przeżywania emocji.

Tegoroczna Sopocka Noc Muzeów w Państwowej Galerii Sztuki pokazuje, jak szeroką i różnorodną ofertę może mieć współczesna instytucja kultury. Program wydarzenia został pomyślany tak, aby każdy – niezależnie od wieku i wcześniejszych doświadczeń ze sztuką – mógł znaleźć coś dla siebie.

A jakie dokładnie atrakcje czekają tych, kórzy sobotni wieczór spędzą w Sopocie?

Wieczór rozpocznie spotkanie z Natalią Babicz-Bereźnicką wokół wystawy „Kiejstut Bereźnicki. Harmonia Mundana", które będzie okazją do osobistego spojrzenia na twórczość jednego z najważniejszych polskich malarzy współczesnych. Następnie publiczność będzie mogła uczestniczyć w oprowadzeniach po aktualnych wystawach prowadzonych zarówno przez kuratorów, jak i samych artystów, co daje odbiorcom unikalną możliwość poznania kulis powstawania prac oraz idei stojących za dziełami sztuki.

Bardzo ważnym elementem programu będą także działania edukacyjne i warsztatowe. Dla najmłodszych przygotowaliśmy strefę plastyczną oraz rodzinne warsztaty inspirowane wystawą „Stanisław Horno-Popławski & Olaf Brzeski. Dialog i co z niego wynika", które zachęcają do wspólnego, kreatywnego spędzania czasu i pokazują, że kontakt ze sztuką może być doświadczeniem angażującym i naturalnym już od dzieciństwa. Zamknięciem wieczoru będzie koncert Mikołaja Trzaski – jednego z najważniejszych polskich muzyków jazzowych i improwizatorów, współtwórcy legendarnej sceny yassowej. Szczególny charakter wydarzenia podkreśla fakt, że koncert odbędzie się bezpośrednio w przestrzeni wystawy „Kiejstut Bereźnicki. Harmonia Mundana", tworząc wyjątkowy dialog pomiędzy muzyką i obrazem.

- Dzięki takim inicjatywom Sopot buduje swój wizerunek miasta nowoczesnego, twórczego i aktywnego kulturalnie, a mieszkańcy mogą poczuć, że sztuka jest naturalną częścią codziennego życia miasta - przekonuje Natalia Babicz-Bereźnicka.

Wszystkie wydarzenia będą dostępne za symboliczną, jednorazową opłatą w wysokości jednej złotówki.

Malbork zaprasza do Muzeum Zamkowego

W tym roku Muzeum Zamkowe wprowadziło nowość w samej dystrybucji biletów, których symboliczna cena wzrosła z 1 zł do 5 zł. Wyznaczono pulę 3000 wejściówek do sprzedaży internetowej za pośrednictwem zamkowego systemu i one rozeszły się błyskawicznie, w ciągu kilku dni, co tylko potwierdza duże zainteresowanie wizytą w zamku podczas Nocy Muzeów. Dodatkowo ustalono pulę 1000 wejściówek, które będzie można kupić stacjonarnie, w kasach przy pl. 60-lecia Muzeum Zamkowego, ale uwaga! wyłącznie w dniu wydarzenia.

Trudno w ciągu jednego wieczora opowiedzieć całą historię zamku i ludzi z nim związanych. Dzieje budowli sięgają 1274 roku, czyli początków jego budowy, ale goście na pewno wyjdą bogatsi o wiedzę i piękne widoki. Dla tych, którzy malborskiej budowli nie znają, już sam spacer po niej będzie atrakcją. Ale mnóstwo osób powraca do Malborka, korzystając choćby z takiej promocyjnej oferty wejścia, bo ten zabytek można oglądać bez końca. Zawsze można zawiesić oko na jakimś detalu, cegle, fragmencie posadzki, polichromii. Ale żeby nie było - muzeum stara się też dbać o nowości. Podczas tegorocznej Nocy Muzeów bez wątpienia dodatkowe wrażenie zrobią odrestaurowane komnaty dostojników krzyżackich z polichromiami z końca XIX w., „wyciągniętymi" z tynków podczas ubiegłorocznych prac konserwatorskich. Podobnie jak przylegający do nich krużganek zachodni z odnowionym detalem architektonicznym i malowidłami, a wśród nich jest tzw. dziki człowiek, zrekonstruowany i podświetlony.

- „Dziki człowiek", wcześniej bardzo słabo widoczny, a dzisiaj tak pięknie zrekonstruowany i oświetlony, to jest absolutny klucz do zrozumienia całej dekoracji krużganków. To symbol pogaństwa, który trzyma w ręku dwie tarcze herbowe dwóch pierwszych mistrzów, którzy tutaj się pojawili - mówił dr hab. Janusz Trupinda, dyrektor Muzeum Zamkowego, po zakończeniu I etapu prac konserwatorskich na krużgankach.

eprasa.pl 18575ea651

FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Jedną z instytucji chętnie odwiedzanych jest gdyńskie Muzeum Emigracji

FOT. PIOTR HUKAŁO

W sopockim Grodzisku w sobotni wieczór atyrakcji nie zabraknie

Muzeum Zamkowe włącza się w Noc Muzeów razem ze swoimi oddziałami w Kwidzynie i Sztumie. Zamki w tych miastach będzie można zwiedzić w godz. 19-23. Bilety w cenie 5 zł są dostępne online i w kasie do godz. 22.30 w dniu wydarzenia.

W Wejherowie nie tylko w sobotę

Jak co roku wejherowskie placówki i instytucje przygotowują liczne atrakcje w związku z Nocą Muzeów. W tę sobotę będzie okazja poczuć klimat PRL-u, ale też przekonać się, jak naprawdę wyglądało „wyzwalanie" Pomorza przez Armię Czerwoną. Nie zabraknie różnorakich występów, pokazów czy projekcji filmowych.

Ratusz miejski zmieni się w żywą wystawę okresu PRL. Zwiedzający zobaczą tu m.in. gabinet lekarski, stołówkę-bar, dom towarowy z półkami pełnymi „deficytowych" produktów, kultowy Pewex, czy nawet posterunek milicji oraz szkolną klasę z dawnymi pomocami dydaktycznymi.

Sale w ratuszu dostępne będą od godz. 19. Wejherowska Noc Muzeów zacznie się jednak już godzinę wcześniej na Placu Jakuba Wejhera.

O godz. 18 z balkonu magistratu wybrzmią największe przeboje czasów PRL. Na samym rynku zaś pojawia się stoiska z jedzeniem jak za dawnych lat. Nie zabraknie i charakterystycznych samochodów, które jeździły wówczas po ulicach naszych miast.

W tym samym czasie wystartuje również gra terenowa WejherBooks, przygotowana przez Miejską Bibliotekę Publiczną. Jej uczestnicy wyruszą spod ratusza w sentymentalny spacer pełen wspomnień i nieoczekiwanych spotkań.

Wszystko to okraszone będzie jeszcze prelekcjami historycznymi, nawiązującymi do PRL (te przygotował Dział Edukacji Przyrodniczo-Historycznej WZNK). W planach jest także nocne zwiedzanie krypt klasztoru franciszkanów (godz. 20-22). O godz. 18 i 19 wyruszą też wycieczki po samym mieście oraz na Kalwarię Wejherowską.

W niedzielę zaś, również z okazji Nocy Muzeów, na dzień otwarty do swojej strzelnicy zaprasza Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Wejherowie. Odbędą się tu zarówno pokazy broni palnej, jak i np. strzelania z łuku.

Tradycyjnie atrakcje na Noc Muzeów przygotowało też Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. Sopotni wieczór otworzy tu o godz. 19 pokaz tańca kaszubskiego w wykonaniu zespołu „Sierakowice". Ok. 20.30 będzie okazja zobaczyć wyjątkowy teatrzyk kamishibai o legendach naszego regionu. O 21 natomiast rozpocznie się zwiedzanie wystawy „Jak Ruscë przëszlë", przybliżającej doświadczenia Kaszubów z okresu „wyzwalania" Pomorza przez Armię Czerwoną.

Jednocześnie, na terenie muzeum i wokół niego będzie można zajrzeć m.in. do pracowni drukarza, wziąć udział w warsztatach haftu kaszubskiego czy pokazach wypału ceramiki. W godz. 19-20 odbędą się też warsztaty dla dzieci z wyplatania wianków. Nikt więc raczej nie powinien narzekać na nudę.

TO WYJĄTKOWA OKAZJA, BY OSOBY, KTÓRE NA CO DZIEŃ RZADZIEJ ODWIEDZAJĄ GALERIE CZY MUZEA, MOGŁY BEZ BARIER WEJŚĆ W ŚWIAT SZTUKI

Także Muzeum Piaśnickie w Wejherowie przygotowało bogatą ofertę na zbliżający się weekend. W sobotę w godz. 19-23 będzie można indywidualnie zwiedzać placówkę wraz z Ogrodem Pamięci. Udostępnione zostaną nie tylko wystawy stałe, ukazujące ofiary i mechanizm nazistowskiej zbrodni z lat 1939-1949, ale też np. mobilne o Kazimierzu Bielińskim, twórcy fundamentów polskiej energetyki czy o nauczycielu i artyście Wilhelmie Tyszkowskim.

O godz. 20.30 planowany jest również wykład Dariusza Bąkowskiego, przybliżający zbrodnię piaśnicką poprzez zeznania świadków. Nocy Muzeów dopełnią tu jeszcze projekcje filmowe.

Na Kaszubach będzie się działo!

A jak bedzie przebiegać Noc Muzeów na Kaszubach? Możemy spodziewać się historycznych inscenizacji, nocnego zwiedzania muzeów, kaszubskich legendy, kolejowych atrakcji i kryminalnych zagadek.

Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera zaprasza na wydarzenie pod hasłem „Noc, w której historia ożywa", organizowane pod patronatem burmistrza Kartuz. Wydarzenie odbędzie się w sobotę, w godzinach 18.00-24.00 przy ul. Kościerskiej 1.

Program rozpocznie się występem zespołu muzycznego z repertuarem Czerwonych Gitar. Równolegle rozpoczną się rekonstrukcje historyczne, pokazy dawnych rzemiosł oraz interakcje z rekonstruktorami. Organizatorzy przygotują także mobilny szpital wojskowy - realistyczną instalację edukacyjną prezentującą historię medycyny wojskowej. Nie zabraknie stoisk z rękodziełem oraz atrakcji dla uczestników.

Wieczorem odbędą się trzy widowiska historyczne: „Wrzesień 1939 - walki w rejonie Kartuz", „Ruch oporu w okupowanej Polsce w latach 1939-1945", „Wiosna 1945 - »wyzwolenie« Kartuz".

Od godziny 18 do 22 Stowarzyszenie Żołnierzy i Sympatyków „Niebieskich Beretów" zaprezentuje stanowisko saperskie z pozorantami niebezpiecznych przedmiotów, znaleziskami z pól bitewnych oraz zabytkowymi wykrywaczami metalu.

Przygotowano również strefę „Jedziemy na wczasy w PRL", która ma odtworzyć klimat wakacji sprzed dekad. O godzinie 21 rozpocznie się gra miejska „Tajemnice Kartuz", podczas której uczestnicy będą rozwiązywać zagadki w przestrzeni miasta. Zaplanowano także pokaz malowania piaskiem oraz nocne zwiedzanie Kartuz z przewodnikiem.

Najważniejszym punktem programu będą nocne spacery z przewodnikami. Zwiedzający odwiedzą między innymi zagrodę gburską, warsztat szewski i kościół, obserwując dawną wieś podczas pracy, odpoczynku i wieczerzy. Organizatorzy zapowiadają również motywy związane z łowcami upiorów i partyzantami.

Przy ognisku odbędzie się Wieczór Kaszubskich Legend i Opowieści. W programie znalazły się: występ kaszubskiej kapeli Dreche, wystawa fotografii Mariusza Cherka z FotoKaszuby, gawędy twórczyni ludowej Bogumiły Bednarek, opowieści i legendy przedstawiane przez przewodniczkę Grażynę Kobielę-Dzienisz.

W okolicach ogniska będzie można spróbować regionalnych potraw przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich w Górkach oraz Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich w Dziemianach.

Zwiedzający będą mogli zobaczyć również wystawy „ZORZE" oraz „MUZEUM DO ZABAWY?", chałupę ze Zdrojna oraz odtworzony kiosk „Ruchu" z lat 80. XX wieku.

Na miejscu pojawi się także wątek „Tajemnicy Kunegundy", związany z Muzeum Hymnu Narodowego.

Wstęp na wydarzenie kosztuje symboliczną złotówkę.

Z kolei Muzeum Hymnu Narodowego przygotowało Noc Muzeów pod hasłem „Ślady prowadzą do dworu, czyli historya kryminalna".

Organizatorzy zapraszają uczestników do rozwiązania sprawy tajemniczej kradzieży. Jak zapowiada muzeum, „wszyscy są podejrzani i nikomu nie można ufać". Zadaniem uczestników będzie odnalezienie sprawcy i odzyskanie łupu przed świtem.

Wydarzenie odbędzie się od godziny 18 do północy. Wstęp będzie bezpłatny.

W Pucku, podobnie jak w Będominie postawionio na kryminalne tajemnice. Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy organizuje wydarzenie pod hasłem „Kryminalne Muzeum".

Tegoroczna edycja będzie nawiązywała do wystawy malarstwa marynistycznego „Soter Jaxa-Małachowski. Nad brzegiem morza".

Zwiedzający będą tropić sprawców zaginięcia obrazu, a po świecie „muzealnej zbrodni" oprowadzą ich pruscy żandarmi Krutz i Strumpt - bohaterowie książki „900 marek w złocie. Kryminalne przypadki z Nordy".

Wydarzenie odbędzie się w „Szpitaliku" przy ul. Wałowej 11 od godziny 17 do 22. Wstęp kosztuje 1 zł.

Muzeum Kolejnictwa w Kościerzynie przy ul. Towarowej 7 przygotowało program w godzinach 18.00-22.00.

Na odwiedzających czekać będą przejażdżki drezyną ręczną, nocne przejazdy kolejką lilipucią, ruchoma makieta stacji Kościerzyna oraz zwiedzanie ekspozycji stałej z przewodnikiem.

Jedną z największych atrakcji ma być pierwsze udostępnienie do zwiedzania wnętrza pługu odśnieżnego 411S.

NOC MUZEÓW - ZAPOWIEDZI, PROGRAMY, SZCZEGÓŁY NA ŁAMACH „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO"

Zamieszczamy kody QR, które prowadzą do teksów zamieszczonych na łamach portalu DziennikBaltycki.pl poświęconych Nocy Muzeów w poszczególnych miastach oraz na Kaszubach i na Kociewiu

Gdańsk **Gdynia** **Sopot** **Kaszuby** **Starogard Gdański**

eprasa.pl 18575ea651

Dziennik Bałtycki
Piątek, 15.05.2026

OTO CZASY NADCHODZĄ NOWE, CZYLI ŚWIAT WEDŁUG KARPA

Gdybym miał porównać Alexa Karpa do któregoś z mrocznych antybohaterów serii o Jamesie Bondzie, najpewniej wybrałbym Maxa Zorina z filmu „Zabójczy widok". To ostatni obraz bondowskiego uniwersum z udziałem Rogera Moore'a i ostatni „Bond", który wprawdzie nie uczył, ale i nie tumanił, doskonale natomiast bawił. Złoczyńcy, z jakimi mierzył się w tamtych czasach Agent 007, mieli charyzmę i coś na kształt klasy, mimo to nie traktowaliśmy ich całkiem serio. Bogaty uciekinier z Doliny Krzemowej, czarnym charakterem nie jest, ale po lekturze jego „manifestu" nie wiem, czy bardziej się go bać, czy śmiać się z jego pomysłów na to, jak urządziłby nowy, wspaniały świat

Dariusz Olejniczak

Kim jest tajemniczy Alex Karp? Nie zyskał rozpoznawalności równej Elonowi Muskowi, nie jest też równie bogaty jak on (zgromadził majątek wart 16 miliardów dolarów), jednak to właśnie ten „skromny" doktor filozofii i biznesmen zyskał w ostatnich miesiącach spory rozgłos. Magazyn „Time" umieścił go na liście stu najbardziej wpływowych postaci roku 2025. Może więc najlepszy czas dopiero przed nim?

Palantiry dla amerykańskiego rządu

Publicyści na całym świecie poświęcają Karpowi sążniste akapity. Od wspomnianego „Time'a" po „Al Jazeerę". Skąd jednak wziął się Alex Karp i dlaczego stał się tematem z głównych stron najważniejszych serwisów?

Wspólnie z kilkoma znajomymi założył w 2003 roku firmę Palantir Technologies. I od tego momentu jego kariera przyspiesza, a sukces finansowy jest z tą historią organicznie spleciony. Początkowo biznes przypominał wiele innych informatycznych przedsięwzięć działających w owym czasie, nie gwarantował jednak globalnego sukcesu. Przyszłości nie dało się przewidzieć, ale były znaki. A właściwie jeden bardzo symboliczny znak...

Tym znakiem było słowo Palantir zawarte w nazwie firmy. Czytelnicy „Władcy Pierścieni" wiedzą, że nie może być lepszego symbolu dla przedsięwzięcia zajmującego się analizą dużych zasobów danych, systemami komunikacji, tworzeniem sieci powiązań. W legendarium Tolkiena palantiry to kamienie służące między innymi do komunikacji za pomocą myśli, pozwalające podpatrywać najodleglejsze zakątki świata.

Firma zaczęła zarabiać nie tylko na otwartym rynku komercyjnym, ale przede wszystkim na kontraktach z amerykańskimi agencjami rządowymi i rządami wielu innych państw. Do jej najważniejszych klientów należy Departament Obrony Stanów Zjednoczonych. Jak informuje „The Washington Post", armia amerykańska wykorzystywała Palantir Maven Smart System – zaawansowaną platformę namierzającą opartą na sztucznej inteligencji – do prowadzenia wojny z Iranem.

Manifest uciekinierów

Palantir to coś więcej niż symbol firmy, to najwyraźniej także emanacja przekonań (a kto wie, czy nie ambicji) jej założycieli. W 2025 roku Alex Karp i Nicolas W. Zamiska, także związany z Palantir, wydali książkę „The Technological Republic: Hard Power, Soft Belief, and the Future of the West", co można przetłumaczyć jako „Republika technologiczna: twarda siła, miękka wiara i przyszłość Zachodu". W Polsce książkę (wydanie oryginalne) można było kupić jedynie w niektórych księgarniach akademickich. Jest to więc wydawnictwo niszowe, ale to właśnie najważniejsze tezy zawarte w publikacji posłużyły do sformułowania 22-punktowego „manifestu", pod którym podpisuje się Alex Karp. Świat poznał jego treść

FOT. WIKIPEDIA

Alex Karp, dyrektor generalny Palantir Technologies

za pośrednictwem platformy X.com 18 kwietnia, kiedy firma Palantir opublikowała go na swoim profilu. Pod tekstem zawarto skromną adnotację zachęcającą do kupna książki za pośrednictwem dedykowanej jej witryny internetowej. Odwiedzających tę stronę wita zdanie – właściwie deklaracja ideowa autorów książki, a zdaje mi się, że po prostu firmy Palantir: „Dolina Krzemowa zbłądziła. Całe pokolenie talentów zostało zwiedzione na manowce. A dla Zachodu nadeszła chwila rozliczenia".

Musimy wiedzieć, że Karp od początku pozycjonował się poza głównym nurtem ideowym biznesów powstających w Silicon Valley. O ile ogół odżegnywał się od polityki i stawiał na produkty „cywilne", o tyle pochodzący z Nowego Jorku szef Palantir już na starcie wszedł w sferę technologii opracowywanych na użytek armii i rządu. Ostatecznie w roku 2020 firma przeniosła się z Palo Alto do Denver. Książka razem z opracowanym na jej podstawie „manifestem" jest naturalną konsekwencją tej filozofii.

Wszystko dla zysku?

Świat przyjął wobec „manifestu" dwie strategie. Część komentatorów wyśmiewa zarówno autora, jak i jego przemyślenia. Amerykański portal poświęcony technologiom, The Verge, opublikował na swoich łamach prześmiewcze omówienie 22 postulatów pod hasłem „Przetłumaczyliśmy manifest Palantira na język prawdziwych ludzi". Jak brzmi to „tłumaczenie" utrzymane w tonie gorzkiej satyry? Ano choćby tak, jak w przypadku punktu numer 5 odnoszącego się do rozwoju broni opartej na sztucznej inteligencji i związanego z tym wyścigu zbrojeń w branży AI.

Publicyści odczytali ten akapit tak: „Miękka siła i etyka to bełkot dla broadwayowskich przedstawień (...)".

Podsumowując, The Verge uznaje, że cały ten zestaw pobożnych życzeń to nic innego, jak ulotka reklamowa Palantir Technologies i zachęta, by inwestować w ich produkty jak najwięcej i jak najchętniej.

Większość mediów i komentatorów uderza jednak w alarmistyczne tony. Pojawiły się opinie, że pomysły Karpa i jego kolegów z Palantir Technologies to droga do autorytaryzmu i odrzucenia liberalnych wartości.

Publikacja doczekała się też reakcji polityków, w tym przedstawicieli brytyjskiego parlamentu. „The Guardian" przytacza m.in. wypowiedź Martina Wrigleya, posła Liberalnych Demokratów i członka Komisji ds. Nauki i Technologii Izby Gmin, który stwierdził, że: „Manifest Palantiru, który zakłada państwową inwigilację obywateli przez sztuczną inteligencję, a także [obowiązkową – D.O.] służbę wojskową w USA, jest albo parodią filmu „RoboCop", albo niepokojącym, narcystycznym wywodem aroganckiej organizacji. Tak czy inaczej widać, że etos firmy jest zupełnie nieprzystosowany do pracy nad projektami dla rządu Wielkiej Brytanii, w których przetwarzane są najbardziej wrażliwe prywatne dane obywateli".

A czy „manifest" spotkał się z jakąkolwiek reakcją przedstawicieli rządu USA? Nie. I nic dziwnego: Palantir jest częścią ekosystemu, w którym funkcjonuje cały aparat państwa.

Coś tu nie gra, tylko co?

Rzeczywiście, wśród postulatów Karpa i Palantiru znalazł się jeden dotyczący obowiązkowej służby wojskowej. Przypomnę tylko, że ten przymus został zniesiony w Stanach Zjednoczonych po wojnie wietnamskiej i stanowi jeden z istotnych elementów ugruntowujących współczesną amerykańską liberalną demokrację.

Moim zdaniem domaganie się powrotu do obowiązkowego poboru ma ciężar gatunkowy porównywalny – o paradoksie! – z postulowaniem likwidacji innej amerykańskiej wartości, mianowicie powszechnego prawa do posiadania broni. Karpowi, jak sądzę, takie porównanie nawet nie zaświtało w głowie. W jego filozofii fundamentalne dla Ameryki swobody obywatelskie tracą

eprasa.pl 18575ea651

znaczenie tam, gdzie zaczynają się potrzeby aparatu państwa.

I to jest postawa, której liberalna Ameryka mu nie wybaczy, a Ameryka spod znaku MAGA też będzie mieć wątpliwości. Obowiązkowy pobór narusza jeden z fundamentów amerykańskiej kultury politycznej: przekonanie, że państwo nie powinno zmuszać obywatela do służby, o ile nie wymaga tego dziejowa konieczność. Karp tego obowiązku nie wiąże z sytuacją nadzwyczajną - chce, by stał się normą.

Przy dość powszechnym wtórze głosów potępienia dla wizji świata Zachodu zaproponowanej przez założyciela Palantiru uznałem, że warto zadać sobie pytanie, co tak naprawdę jest nie tak z jego Idée fixe. Nie po raz pierwszy bowiem obserwuję, jak wobec postępującego szaleństwa świata ktoś proponuje rozwiązania stanowiące reakcję na obłęd, ale obarczone dużym ryzykiem zapaści w istotnych dziedzinach życia społecznego: od relacji międzyludzkich, przez ekonomię, po sferę wolności osobistych.

Niebezpieczna utopia

Czy Karp ma rację, pisząc, że „Dolina Krzemowa ma moralny dług wobec kraju, który umożliwił jej rozwój. Elita inżynieryjna Doliny Krzemowej ma pozytywny obowiązek uczestniczenia w obronie państwa"? Albo gdy stwierdza, że „Powinniśmy okazywać znacznie więcej wyrozumiałości wobec ludzi, którzy wystawili się na życie publiczne. Całkowite wyeliminowanie przestrzeni dla przebaczenia - odrzucenie tolerancji dla złożoności i sprzeczności ludzkiej psychiki - może sprawić, że u steru pozostaną ludzie, których wyboru z czasem będziemy żałować". I jeszcze to, zupełnie obrazoburcze założenie, że „Musimy przeciwstawić się płytkiej pokusie pustego i wydrążonego pluralizmu. My - w Ameryce i szerzej, na Zachodzie - przez ostatnie pół wieku unikaliśmy definiowania kultur narodowych w imię inkluzywności. Ale inkluzywności wobec czego?".

Mnie ostatni, 22 punkt „manifestu" wydaje się słuszny. To krytyka tzw. woke pluralizmu [„woke" - afroamerykańska forma oznaczającej przebudzonych]. Uważam, że postawa wynikająca z tego nurtu szczególnie źle przysłużyła się cywilizacji (nie tylko) Zachodu. Dlaczego? Rzeczowo wyjaśnił to Aleksander Hall, który nie tak dawno na łamach „Rzeczpospolitej" w krytycznym tekście omawiał postawę Donalda Trumpa wobec konserwatyzmu. Autor kilka akapitów poświęcił przy tej okazji „kulturze woke" i jej niszczycielskim skutkom: „Zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu na naszym kontynencie zyskał na znaczeniu nurt dokonujący ahistorycznych rozliczeń z cywilizacją zachodnią i historią europejskich narodów, zwłaszcza kolonialną. W dużej mierze jest on zjawiskiem wtórym w stosunku do ideologicznej ofensywy środowisk amerykańskiej radykalnej lewicy. (...)".

Tak, woke stał się karykaturą pierwotnej idei, która wyrosła na gruncie krytyki systemowego przemilczania najciemniejszych stron kolonialnej przeszłości. Dziś woke stanowi zagrożenie, bo na oślep wyniszcza fundamenty tożsamości i podmiotowości całych wspólnot.

Oczywiście nie tylko woke „inspirował" zarząd Palantir Technologies do opracowania dokumentu. Zauważalna jest utrata przez Stany Zjednoczone dotychczasowej pozycji demokratycznego hegemona, lidera zbrojeń oraz technologicznej potęgi. Nietrudno dostrzec, że amerykańskie elity polityczne tracą poparcie, obywatele odwracają się od swoich liderów, nie rozumiejąc ich postępowania. A przecież właśnie te elity są największymi usługobiorcami firm takich jak Palantir...

„Manifest" ma być najpewniej receptą na uzdrowienie podupadającej zachodniej cywilizacji ze szczególnym uwzględnieniem problemów, z którymi borykają się Stany Zjednoczone. To tekst, chciałoby się powiedzieć, przesiąknięty duchem patriotyzmu i troską o przyszłość największej demokracji świata. Tylko czy Karp nie chce leczyć „dżumy" „cholerą"? Demokracja działająca według jego wizji szybko stałaby się - całkiem możliwe - czymś na kształt nowoczesnej represyjnej oligarchii podporządkowującej obywateli informatycznym systemom zarządzania danymi. A taki stan rzeczy utorowałby drogę nie do technokracji, a do technokratury.

JEŚLI AMERYKAŃSKI MARINE PROSI O LEPSZY KARABIN, POWINNIŚMY GO ZBUDOWAĆ – I TO SAMO DOTYCZY OPROGRAMOWANIA

Powrót do uniwersum Bonda

Skoro Karp stawia odważne, jednoznaczne tezy, to ja też sobie na to pozwolę. Moim zdaniem bowiem, pytanie nie brzmi czy, ale kiedy na scenę polityczną wkroczą „wizjonerzy" pokroju Karpa. Z pieniędzmi, technologiami, ambicjami. Oni wyprą tradycyjną klasę polityczną. Przejmą instytucje i prerogatywy zarówno w obszarze kreowania polityki wewnętrznej, jak i w skali globu. To oni będą decydować, gdzie są granice postępu technologicznego, jakie technologie rozwijać, jak kreować relacje społeczne, w jakiej skali obywatele będą mogli czuć się wolni, a w jakiej zostaną poddani kontroli państwa i big techów. To do nich będzie należała kontrola nad zasobami sztucznych inteligencji, a jak chyba słusznie zauważa Karp, „Era atomowa dobiega końca. Jedna epoka odstraszania kończy się, a zaczyna się nowa era odstraszania oparta na sztucznej inteligencji".

Ci ludzie pracują dziś nie tylko w Palantir Technologies, nie tylko w SpaceX czy xAI. Budują technologie, podporządkowują sobie kolejne dziedziny życia, lobbują, uzależniają świat od siebie. Nie mam wątpliwości, że nowe elity biznesu i polityki wykuwają się teraz w Dolinie Krzemowej. Będą pisać kolejne książki, kolejne manifesty. Nie zechcą czekać, aż ich wizje zaczną samoczynnie zamieniać się w rzeczywistość.

Max Zorin, antybohater z filmu o przygodach Agenta 007, to ktoś więcej niż rzezimieszek pragnący zapanować nad światem. On ma poczucie misji, dąży do wykreowania nowej globalnej rzeczywistości. Władza, po którą chce sięgnąć przy użyciu technologii, ma mu przynieść zyski materialne, ale przede wszystkim ma służyć zaspokojeniu ego. Zamierza stać się najpotężniejszym człowiekiem w świecie technologii, a przez to zyskać wpływ na inne dziedziny życia, ba - na losy świata! W latach 80. był uosobieniem czarnego charakteru nowej ery, jednak wciąż na tyle nierealnym, byśmy mogli postrzegać go jako postać fikcyjną.

Dziś, kiedy Alex Karp buduje swoje imperium między innymi dzięki kontraktom na opracowanie nowych technologii dla rządu Stanów Zjednoczonych i kilku innych rządów, kiedy umacnia swoje wpływy w sferze polityki, figura technologicznego predatora nabiera wymiaru coraz mniej fabularnego. ©℗

NASZE SPOŁECZEŃSTWO STAŁO SIĘ ZBYT SKŁONNE DO PRZYSPIESZANIA UPADKU SWOICH WROGÓW I CZĘSTO WRĘCZ CZERPIE Z TEGO RADOŚĆ

„MANIFEST" PALANTIR TECHNOLOGIES

Tekst jest podsumowaniem tez zawartych w książce Alexa Karpa i Nicolasa W. Zamiski

1. Dolina Krzemowa ma moralny dług wobec kraju, który umożliwił jej rozwój. Elita inżynieryjna Doliny Krzemowej ma pozytywny obowiązek uczestniczenia w obronie państwa.
2. Musimy zbuntować się przeciw tyranii aplikacji. Czy iPhone jest naszym największym twórczym osiągnięciem, jeśli nie wręcz ukoronowaniem cywilizacji? To urządzenie zmieniło nasze życie, ale być może teraz ogranicza i zawęża nasze wyobrażenie o tym, co jest możliwe.
3. Darmowa poczta elektroniczna to za mało. Dekadencja kultury, cywilizacji, a nawet jej klasy rządzącej może zostać wybaczona tylko wtedy, gdy kultura ta potrafi zapewnić społeczeństwu wzrost gospodarczy i bezpieczeństwo.
4. Ujawnione zostały granice soft power i samej wzniosłej retoryki. Zdolność wolnych i demokratycznych społeczeństw do zwyciężania wymaga czegoś więcej niż moralnego apelu. Wymaga hard power, a hard power w tym stuleciu będzie budowana na oprogramowaniu.
5. Pytanie nie brzmi, czy broń oparta na sztucznej inteligencji powstanie, lecz kto ją stworzy i w jakim celu. Nasi przeciwnicy nie zatrzymają się po to, by oddawać się teatralnym debatom o zaletach rozwijania technologii mających kluczowe znaczenie dla wojska i bezpieczeństwa narodowego. Oni po prostu będą działać.
6. Służba narodowa powinna być powszechnym obowiązkiem. Jako społeczeństwo powinniśmy poważnie rozważyć odejście od armii opartej wyłącznie na ochotnikach i prowadzić następną wojnę tylko wtedy, gdy wszyscy będą współdzielić ryzyko i koszty.
7. Jeśli amerykański marine prosi o lepszy karabin, powinniśmy go zbudować – i to samo dotyczy oprogramowania. Jako państwo powinniśmy być zdolni do dalszego prowadzenia debaty o zasadności interwencji wojskowych za granicą, pozostając jednocześnie niewzruszonymi w naszym zobowiązaniu wobec tych, których wysłaliśmy w niebezpieczeństwo.
8. Urzędnicy państwowi nie muszą być naszymi kapłanami. Każda firma, która wynagradzałaby swoich pracowników tak jak rząd federalny wynagradza urzędników publicznych, miałaby trudności z przetrwaniem.
9. Powinniśmy okazywać znacznie więcej wyrozumiałości wobec ludzi, którzy wystawili się na życie publiczne. Całkowite wyeliminowanie przestrzeni dla przebaczenia – odrzucenie tolerancji dla złożoności i sprzeczności ludzkiej psychiki – może sprawić, że u steru pozostaną ludzie, których z czasem będziemy żałować.
10. Psychologizowanie współczesnej polityki sprowadza nas na manowce. Ci, którzy oczekują od polityki, że nakarmi ich duszę i poczucie własnej tożsamości, którzy zbyt mocno polegają na tym, by ich życie wewnętrzne znajdowało wyraz w osobach, których nigdy nie spotkają, będą rozczarowani.
11. Nasze społeczeństwo stało się zbyt skłonne do przyspieszania upadku swoich wrogów i często wręcz czerpie z tego radość. Pokonanie przeciwnika powinno być chwilą refleksji, a nie triumfu.
12. Era atomowa dobiega końca. Jedna epoka odstraszania się kończy, a zaczyna się nowa era odstraszania oparta na sztucznej inteligencji.
13. Żaden inny kraj w historii świata nie promował wartości progresywnych bardziej niż nasz. Stany Zjednoczone są dalekie od doskonałości. Łatwo jednak zapomnieć, jak dużo większe możliwości istnieją tam dla ludzi spoza dziedzicznych elit niż w jakimkolwiek innym państwie na świecie.
14. Amerykańska potęga umożliwiła niezwykle długi okres pokoju. Zbyt wielu ludzi zapomniało – albo uznało za coś oczywistego – że od niemal wieku świat unika wielkiego konfliktu militarnego między mocarstwami. Co najmniej trzy pokolenia – miliardy ludzi, ich dzieci i wnuki – nigdy nie doświadczyły wojny światowej.
15. Powojenne obezwładnienie Niemiec i Japonii musi zostać cofnięte. Rozbrojenie Niemiec było nadmierną reakcją, za którą Europa płaci dziś wysoką cenę. Podobne i bardzo teatralne przywiązanie do japońskiego pacyfizmu, jeśli zostanie utrzymane, również zagrozi równowadze sił w Azji.
16. Powinniśmy doceniać tych, którzy próbują budować tam, gdzie rynek zawiódł. Kultura niemal szydzi z zainteresowania Muska wielkimi narracjami, jakby miliarderzy powinni po prostu pozostawać w swojej roli i wyłącznie się bogacić... Każda ciekawość lub autentyczne zainteresowanie wartością tego, co stworzył, jest zasadniczo odrzucane albo ukrywa się pod cienką warstwą pogardy.
17. Dolina Krzemowa musi odegrać rolę w walce z brutalną przestępczością. Wielu polityków w całych Stanach Zjednoczonych wzruszyło ramionami wobec problemu brutalnych przestępstw, porzucając poważne próby rozwiązania tego problemu i unikając jakiegokolwiek ryzyka wobec własnych wyborców czy darczyńców przy tworzeniu rozwiązań i eksperymentów, które powinny być desperacką próbą ratowania życia.
18. Bezlitosne obnażanie życia prywatnego osób publicznych odstrasza zbyt wielu utalentowanych ludzi od służby państwowej. Sfera publiczna – oraz płytkie i małostkowe ataki na tych, którzy odważają się robić coś więcej niż tylko się wzbogacać – stała się tak bezlitosna, że republika pozostaje z pokaźnym gronem nieudolnych, pustych ludzi, którym można by wybaczyć ambicję, gdyby krył się za nią jakiś autentyczny system wartości.
19. Ostrożność w życiu publicznym, którą nieświadomie promujemy, działa destrukcyjnie. Ci, którzy nigdy nie mówią nic niewłaściwego, często nie mają też nic istotnego do powiedzenia.
20. Należy przeciwstawiać się wszechobecnej nietolerancji wobec religii w niektórych środowiskach. Nietolerancja elit wobec religijności jest być może jednym z najbardziej wymownych znaków, że ich projekt polityczny stanowi mniej otwarty ruch intelektualny niż wielu jego zwolenników twierdzi.
21. Niektóre kultury stworzyły przełomowe osiągnięcia, inne pozostają dysfunkcyjne i regresywne. Dziś wszystkie kultury uznaje się za równe. Krytyka i wartościowanie są zakazane. Tymczasem ten nowy dogmat pomija fakt, że pewne kultury, a nawet subkultury, stworzyły rzeczy niezwykłe. Inne okazały się przeciętne, a nawet regresywne i szkodliwe.
22. Musimy przeciwstawić się płytkiej pokusie pustego i wydrążonego pluralizmu. My – w Ameryce i szerzej na Zachodzie – przez ostatnie pół wieku unikaliśmy definiowania kultur narodowych w imię inkluzywności. Ale inkluzywności wobec czego?

eprasa.pl 18575ea651

FOTO*komentarz tygodnia*

FOT. PAP/EPA.

13 MAJA, CHINY, **Donald Trump spotkał się z Xi Jinpingiem w Wielkiej Hali Ludowej, a następnie obaj zwiedzili pekińską Świątynię Nieba. Ustalają światowy porządek?**

FOT. PAP/EPA.

12 MAJA, RZYM, **Świątek odzyskuje formę „Królowej Gliny"? W elektryzującym starciu z byłą numer 1 światowego rankingu, Naomi Osaką, Świątek przegrała zaledwie trzy gemy**

FOT. X.COM/DONALDTUSK

13 MAJA, POZNAŃ

Poznański Impact 2026 to jedno z najciekawszych wydarzeń kongresowych w Polsce. W tym roku pojawili się znani politycy, m.in. premier RP Donald Tusk i były premier Kanady Justin Trudeau, a także wiele osobistości ze świata nauki oraz biznesu. Wśród gości była Amal Clooney, znana prawniczka, a prywatnie żona znanego aktora. Niespodziewanie dla publiczności na scenie pojawił się jej mąż – George Clooney. Potem spotkali się z premierem Tuskiem.

REJSUNKI

RYS. ISKRA

FOT. JOAN MONFORT/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

11 MAJA, BARCELONA, **Stolica Katalonii fetowała kolejny tytuł mistrzowski w La Liga. Ale show skradli dwaj Polacy: Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny, którzy usadowili się na czele triumfalnego przejazdu. Przez kilka dni pisały o nich wszystkie najważniejsze dzienniki sportowe Europy**

eprasa.pl 18575ea651

PULS #216

Czytając ze zrozumieniem

FAKI

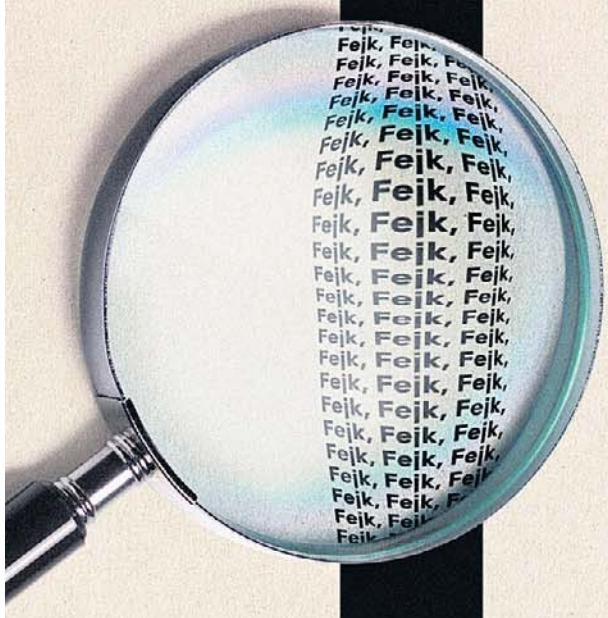

BT

eprasa.pl 18575ea651

Dziennik Bałtycki
Piątek, 15.05.2026

„PARADOKS SPISKOWY", CZYLI KTO WIERZY W TAJNE GRUPY STERUJĄCE ŚWIATEM

Zwolenników teorii spiskowych można znaleźć wśród osób w każdym wieku, o różnej płci, narodowości, zamożności, przekonaniach politycznych, stopniu wykształcenia i statusie zawodowym. Krótko mówiąc: wiek, płeć, wykształcenie, stan posiadania nie mają znaczenia: liczy się umiejętność sprawdzania informacji i oceny źródeł

Dorota Kowalska

FOT. 123RF

Ani wiek, ani płeć, ani poziom wykształcenia, ani nawet czytanie „wszystkiego" nie są ochroną przed dezinformacją

Czwartkowe popołudnie. Nagle dzwoni telefon. – Dorota, słyszałaś? Nie żyje poseł Litewka! – Ewa, przyjaciółka, mówi na bezdechu.

– Tak, słyszałam.

– No i co o tym myślisz? – pyta przekonana, że dziennikarze zawsze wiedzą więcej.

– Co tu myśleć? Potworne nieszczęście.

– Bo wiesz, to podobno nie był wypadek. Nie uważasz, że to trochę dziwne? Młody, zdrowy, przecież zjechałby do rowu, jakoś uciekłby przed tym samochodem. Był politykiem, niejednemu zaszedł za skórę – Ewa nie daje za wygraną. I opowiada, że w internecie mnóstwo teorii na temat tego, co tak naprawdę wydarzyło się na drodze między Sosnowcem a DąbrowąGórniczą i nawet Doda napisała, że w żadne wypadki nie wierzy.

– A niby komu poseł Litewka zaszedł za skórę? Był powszechnie lubiany – dopytuję Ewę.

– Choćby właścicielom schronisk, bo walczył o zwierzęta, albo jakimś politykom. Zresztą, to ty powinnaś wiedzieć! – szybko odpowiada.

Chyba zdołałam ją przekonać, że żadnego zamachu na posła nie było. Takie tragedie się przecież zdarzają; kierowca, który wjechał w Łukasza Litewkę, pewnie zasłabł, zasnął, a może rozmawiał przez telefon. Nie wiadomo, trzeba czekać, co ustali policja.

– Może masz rację – przytaknęła. – Ale jak czegoś się dowiesz, dasz znać? – zapytała na koniec.

– Dam, dam! – zapewniłam.

Godzinę później zadzwoniła znajoma z pytaniem, co ma mówić tym wszystkim koleżankom, które jej piszą, że posła Litewkę zamordowano.

Pod wieczór odezwała się mama.

– Straszne nieszczęście! Przecież wszyscy tego posła lubili. Bardzo miły człowiek i tyle dobrego robił – zaczęła. A potem było o tym, że była w urzędzie miasta, bo coś tam musiała załatwić, że ludzie w kolejce do okienka różne rzeczy o pośle Litewce opowiadali. Ona w to wszystko oczywiście nie wierzy, ale mówili, że pewnie komuś w Warszawie musiał się naraził. I tak dla pewności zapyta, co ja o tym myślę.

– Mamo..... – wyszeptałam błagalnie.

Po skończeniu rozmowy, tak z ciekawości, usiadłam do komputera. I zamarłam. Dawno takich bzdur nie czytałam.

Następnego dnia policja wydała komunikat.

„W związku z wypadkiem drogowym, do którego doszło 23 kwietnia br. w Dąbrowie Górniczej, w którym śmierć poniósł poseł, w przestrzeni publicznej – w szczególności w mediach społecznościowych – pojawiają się liczne komentarze oraz spekulacje dotyczące okoliczności tego zdarzenia. Apelujemy o zachowanie spokoju i rozwagi. Na chwilę obecną nie ma żadnych potwierdzonych ustaleń wskazujących, aby zdarzenie miało charakter celowy. Trwają intensywne czynności mające na celu dokładne wyjaśnienie wszystkich okoliczności wypadku" – napisali śląscy policjanci. I zwrócili się ze specjalnym apelem. „Prosimy o powstrzymanie się od publikowania i rozpowszechniania niezweryfikowanych informacji, które mogą wprowadzać w błąd oraz niepotrzebnie potęgować emocje. Jednocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich osób, które były świadkami zdarzenia lub posiadają jakiekolwiek informacje mogące pomóc w jego wyjaśnieniu, o kontakt z policją lub prokuraturą. Apel kierujemy również do kierowców, którzy przejeżdżali w tym czasie przez miejsce zdarzenia i mogą posiadać nagrania z kamer samochodowych".

Przeczytałam i przypomniałam sobie słowa nieżyjącego już prof. Zbigniewa Mikołejki, który pewnego dnia powiedział mi tak: „Wie pani, jeśli ludzie nie umieją czegoś zrozumieć, jeśli jakieś zdarzenie jest tak straszne, tak bolesne, tak okrutne, że przerasta ich wyobrażenie, że nie potrafią go ogarnąć umysłem, to próbują je sobie na swój sposób wytłumaczyć, jakoś to wszystko zracjonalizować. Dopiero potem mogą iść dalej".

Wbrew stereotypom

NASK (Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa) opublikował właśnie raport „Paradoks spiskowy. O lęku przed innymi, potrzebie silnego państwa i podatności na narracje dezinformacyjne", który rzuca nowe światło na stare przekonania i przeczy stereotypom, bo do tej pory wydawało nam się, że człowiek wykształcony, młody, z dużego miasta jest odporny na spiskowe teorie dziejów. Nic bardziej mylnego. Dokument pokazuje, co tak naprawdę ma wpływ na wiarę w spiski, a co w zasadzanie nie ma znaczenia.

Przebadano prawie 4 tysiące dorosłych Polaków – pytano o ich poglądy, wykształcenie, o to, jak korzystają z mediów.

– Raport obala wiele mitów na temat podatności na teorie spiskowe. Ani wiek, ani płeć, ani poziom wykształcenia, ani nawet czytanie „wszystkiego" nie są wystarczającą ochroną przed dezinformacją. Najważniejsze jest to, jak podchodzimy do informacji i czy umiemy je weryfikować – mówi Agnieszka Ładna, kierownik Zespołu Badań nad Cyberprzestrzenią i Cyberbezpieczeństwem w NASK, jedna z autorek raportu.

Tak więc, wniosek pierwszy: płeć i miejsce zamieszkania nie decydują o podatności na teorie spiskowe. Mniej więcej tyle samo kobiet co mężczyzn w nie wierzy i nieważne, czy mieszkają w wielkich miastach, czy mniejszych miejscowościach.

Nie jest też tak, że najłatwiej w dezinformację wierzą seniorzy. Badania pokazują, że jest wręcz przeciwnie – to osoby starsze wykazują największą odporność na narracje spiskowe. Mniej odporni są młodzi dorośli w przedziałach wiekowych 30-39 lat i 18-29 lat.

Kluczową rolę odgrywa też światopogląd. Raport wskazuje na tzw. paradoks spiskowy – oznacza to, że największą podatność na wiarę w spiski wykazują osoby łączące konserwatywne podejście kulturowe z oczekiwaniem silnej i opiekuńczej roli państwa w gospodarce.

I wykształcenie nie ma tu kompletnie znaczenia. Liczy się nie dyplom uczelni wyższej, ale umiejętność sprawdzania informacji i oceny źródeł. I tu Polacy czują się pewnie. Co trzeci badany wysoko ocenia swoje umiejętności rozpoznawania fałszywych treści.

Kolejna sprawa: teorie spiskowe funkcjonują na zasadzie naczyń połączonych. Rzadko zdarza się, by ktoś wierzył tylko w jedną narrację. Wierzy w kilka teorii spiskowych i tak buduje sobie spójny obraz świata, w którym przypadek nie istnieje, a za wydarzeniami stoją „tajne grupy sterujące światem".

Skrajne poglądy wpływają na podatność na narracje dezinformacyjne. Najbardziej odporne są na nie osoby o umiarkowanych poglądach, które patrzą na życiem z różnych perspektyw i unikają patrzenia na świat wyłącznie w czarno-białych barwach. Z kolei ksenofobia to najsilniejszy czynnik wpływający na wiarę w teorie spiskowe.

– Algorytmy mediów wizualnych promują emocjonalne i uproszczone treści. Chaos informacyjny utrudnia oddzielanie faktów od opinii, a utknięcie w „bańce informacyjnej" sprzyja wybiórczemu sięganiu po treści bez kontekstu. Z badań wynika, że w tej sytuacji to właśnie śledzenie mediów głów-

eprasa.pl 18575ea651

nego nurtu, opartych na weryfikacji informacji i standardach redakcyjnych, zmniejsza podatność na wiarę w spiski – wyjaśnia Filip Konopczyński, dyrektor Biura Analiz i Badań.

Z badań wynika też, że czytanie wielu źródeł – od rzetelnych mediów po treści skrajne czy plotkarskie – wcale nie buduje odporności. Osoby narażone na wiele, często sprzecznych, informacji są bardziej zdezorientowane, a to sprzyja przyjmowaniu spiskowych teorii wyjaśniających rzeczywistość.

To, co czytamy, gdzie szukamy wiedzy o świecie, ma kluczowe znaczenie. Wyższa podatność na teorie spiskowe częściej występuje u użytkowników serwisów opartych na krótkich filmikach, które podają algorytmy, zaś niższa wśród osób korzystających z platform tekstowych i relacyjnych.

– Badania nad zjawiskiem dezinformacji są dla nas kluczowe, choć niezwykle trudne – podkreśla Magdalena Wilczyńska, szefowa Pionu Ochrony Informacyjnej Cyberprzestrzeni NASK. – Pozwalają nam zrozumieć głębsze społeczne i poznawcze mechanizmy, które czynią je skutecznymi. Bez rzetelnej diagnozy ryzykujemy, że nasze reagowanie będzie intuicyjne i doraźne. Ten raport powstał z przekonania, że odporność informacyjna zaczyna się od zrozumienia ludzi: ich lęków, oczekiwań, sposobów korzystania z informacji i relacji z instytucjami – podsumowuje.

Jakie teorie spiskowe królują dzisiaj w Polsce? Te o celowych wysiedleniach ludności, szczepieniach jako narzędziu depopulacji, klimatycznych spiskach zmierzających do zniewolenia obywateli czy manipulacji pogodą. Na tej liście wciąż wysoko plasują się narracje o nadużyciach rządów i globalnych konspiracyjnych układach.

Wątki te, jak podkreślają autorzy raportu, rzadko funkcjonują osobno – zazębiają się, wzmacniają nawzajem i ostatecznie tworzą alternatywny obraz rzeczywistości.

Dowody? W 2020 roku aż 47 procent badanych Polaków wierzyło w narrację, według której losami świata steruje jedna, tajna grupa. Z kolei z raportu „Dezinformacja oczami Polaków" z 2024 roku wynika, że nawet 30 procent z nas wierzyło, że zaplanowano już kolejne pandemie.

Pandemiczny zapalnik

Właśnie, bo pandemia COVID-19 to był ten czas, kiedy teorie spiskowe mnożyły się na potęgę. Ludzie wierzą w nie od czasów kamienia łupanego, ale w historii bywają okresy, kiedy takie narracje świetnie się „sprzedają".

W 2020 roku ludzie nie potrafili sobie wytłumaczyć, co się właściwie dzieje, jak to możliwe, że w XXI wieku „zaraza" opanowała ich w miarę przewidywalny świat?

I tak, właściwie od dnia, w którym dowiedzieliśmy się o tajemniczym wirusie szalejącym w Chinach, w sieci pojawiły się informacje o laboratorium w okolicy miasta Wuhan, a więc w epicentrum zarazy. „The Washington Times" opublikował nawet artykuł, którego autorzy twierdzili, że wybuch epidemii jest związany z badaniami prowadzonymi przez Instytut Wirusologii w tym mieście. Powoływał się przy tym na opinię byłego członka izraelskich służb specjalnych. „The Washington Post" skonfrontował słowa Izraelczyka z licznymi ekspertami, którzy stwierdzili, że genom wirusa nie wskazuje, że jest on tworem sztucznym. Profesor MIT Vipin Narang stwierdził nawet w tweecie, że jeśli koronawirus miałby być bronią biologiczną, to bardzo źle skonstruowaną – wirus ma stosunkowo niską śmiertelność i zbyt łatwo się rozprzestrzenia, aby mógł być skuteczny.

Ale jak to z teoriami spiskowymi bywa, niektórzy, mimo zapewnień ekspertów, że nie są prawdziwe, wierzyli i wierzą w nie bezgranicznie. Informacja o „wypuszczeniu" wirusa z chińskiego laboratorium żyła swoim własnym życiem. Miała też kilka wersji. Jedna zakładała, że wirus został z niego wypuszczony celowo, aby sprawdzić jego siłę rażenia, inna, że zwierzęta z laboratorium trafiły na targowisko w Wuhan, a stamtąd wprost na talerz „pacjenta zero".

Druga strona nie pozostała dłużna. Chińscy internauci i eksperci apelowali o więcej szczegółów na temat tego, czy laboratorium w Fort Detrick koło Waszyngtonu zamknięto z powodu koronawirusa. Zamknięcie amerykańskiej placówki miało, według ich wiedzy, zbiec się w czasie z wybuchem epidemii. Oficjalna agencja informacyjna Xinhua zasugerowała delikatnie, że epidemia wprawdzie rozpoczęła się w Chinach, ale to nie oznacza, że COVID-19 pochodzi właśnie stąd, a rzecznik chińskiego MSZ Zhao Lijian napisał nawet na Twitterze, że „może to armia USA" sprowadziła koronawirusa do Wuhan.

Już mniej oficjalnie, w sieci, krążyła teoria, że to Amerykanie mieli użyć broni biologicznej, aby osłabić chińską gospodarkę. Chiny są przecież mocarstwem, największym konkurentem Stanów Zjednoczonych, a Donald Trump od miesięcy walczył z chińskimi markami, które zdobywały światowe rynki. Pasuje? Pasuje!

Z gatunku teorii, w których za pandemią stoją politycy, była jeszcze jedna, według której rząd wykorzystał epidemię koronawirusa do tego, aby zwiększyć możliwość inwigilacji ludności.

Amerykańscy miłośnicy teorii spiskowych uważali, że epidemia koronawirusa nieprzypadkowo zbiegła się z procesem impeachmentowym Donalda Trumpa. Jordan Sather, znany w kręgach „informacji alternatywnej", twierdził, że rozprzestrzenienie choroby było zaplanowane i celowe. Co więcej, związek z epidemią miała mieć Fundacja Billa i Melindy Gatesów, która rzekomo dofinansowuje badania nad koronawirusem. Instytut Pirbrigh, który faktycznie otrzymuje dotacje z tej fundacji, wystosował sprostowanie, że naukowcy, owszem, zajmują się badaniami, ale nad wirusowym zapaleniem oskrzeli. Tłumaczenia tłumaczeniami, ale pewnie spora część mieszkańców Ziemi w tę teorię wierzy.

Potem cała masa teorii spiskowych była związana ze szczepionkami na COVID-19. W ich myśl pandemię wymyślono, żeby firmy farmaceutyczne mogły zarabiać na nas pieniądze. Na profilach antyszczepionkowców pojawiły się informacje, że koronawirus można wyleczyć olejkami eterycznymi, witaminą C, słoną wodą, a nawet rozcieńczonym wybielaczem.

I na nic zdały się tłumaczenia lekarzy, że witamina C wirusa nie pokona – niektórzy brali ją garściami.

Oczywiście, naukowcy od lat próbują zrozumieć, kto jest skłonny wierzyć w teorie spiskowe. Zresztą, polscy badacze z NASK potwierdzili to, o czym już w 2014 roku pisali Joseph E. Uscinski i Joseph M. Parent. W swojej książce „American Conspiracy Theories" wskazywali, że zwolenników teorii spiskowych można znaleźć wśród osób w każdym w wieku, o różnej płci, narodowości, zamożności, przekonaniach politycznych, stopniu wykształcenia i statusie zawodowym. Skłonne do przyjmowania teorii spiskowych są, zdaniem autorów książki, zarówno osoby o poglądach lewicowych, jak i prawicowych. Osoby o poglądach lewicowych wierzą bardziej w to, że media i partie polityczne są sterowane przez bogatych kapitalistów i korporacje, zaś konserwatyści, że wspomniane podmioty są kontrolowane przez naukowców i lewicę.

AMERYKAŃSCY MIŁOŚNICY TEORII SPISKOWYCH UWAŻALI, ŻE EPIDEMIA KORONAWIRUSA NIEPRZYPADKOWO ZBIEGŁA SIĘ Z PROCESEM IMPEACHMENTOWYM TRUMPA

MUSIMY MIEĆ TEŻ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE DEZINFORMACJA CZĘSTO JEST CELOWA. KTOŚ BARDZO CHCE, ABYŚMY UWIERZYLI W MIĘDZYNARODOWY SPISEK

Badania z 2022 roku, o których można przeczytać na portalu ScienceDirect, wskazują, że ryzyko przyjmowania narracji spiskowych wynika z wiary w pseudonaukę i z nieco bardziej złożonych przyczyn psychologicznych, w tym z myśli paranoidalnych, z narcyzmu, ze schizotypii czy z niskich zdolności poznawczych.

Z kolei z badań opublikowanych w 2019 roku na łamach „Frontiers" dowiadujemy się, że na konspiracyjny styl myślenia są narażone osoby, które czują się wyobcowane spośród reszty społeczeństwa, są nieszczęśliwe lub niezadowolone ze swojej sytuacji życiowej oraz nie czują kontroli nad swoim życiem.

Badacze myślenia spiskowego zgodni są co do jednego: teorie spiskowe pozwalają na łatwe wyjaśnienie nieprzyjemnych zdarzeń, takich jak kryzysy, wojny, epidemie właśnie i na swój sposób zapewniają nam poczucie bezpieczeństwa.

Celowa dezinformacja

Skoro przy kryzysach zbrojnych jesteśmy, wybuch wojny w Ukrainie też był swojego rodzaju przełomem, bo część osób, która wierzyła w pandemię koronowirusa, teraz zaczęła mieć wątpliwości. Przecież nagle o COVID-19 ucichło. To jak to tak? Była pandemia i nagle jej nie ma?

Atak Rosji na Ukrainię, a tak naprawdę już wcześniej pandemia, uświadomiły nam jednak bardzo istotny szczegół: szerzenie teorii spiskowych, dezinformacja mogą być celowe. To bardzo skuteczna broń, w której lubują się choćby Rosjanie.

Już w czasie pandemii rosyjskie, prokremlowskie media prowadziły kampanię dezinformacyjną, która miała na celu zaostrzenie kryzysu w krajach UE. Propaganda skierowana była głównie do krajów europejskich, takich jak Niemcy, Francja, Włochy, Hiszpania przez oddziały mediów rosyjskich nadające w tych językach. Chodziło o zasianie strachu przed epidemią, niewiary w możliwość skutecznego jej zwalczenia przez służbę zdrowia, a w dłuższej perspektywie o wywołanie i utrzymywanie niepokojów społecznych, a nawet paniki w krajach Unii. Zdaniem dyplomatycznej służby UE była to próba destabilizacji krajów unijnych od wewnątrz.

Jak pisał „Financial Times", UE odnotowała prawie 80 przypadków dotyczących dezinformacji związanej z COVID-19. I wszystko wskazywało, że jej rozsiewaniem w mediach społecznościowych zajmowali się zawodowcy. Rosyjskie fałszywe konta indywidualnych osób oraz konta podmiotów rosyjskich, które wcześniej publikowały fałszywe informacje na temat protestów w Syrii czy protestów „żółtych kamizelek" we Francji, zmieniły się w „narzędzia do rozsyłania dezinformacji na temat koronawirusa w języku angielskim, hiszpańskim, włoskim, niemieckim i francuskim".

Jakie główne narracje pojawiają się w rosyjskiej propagandzie? Według raportu, cytowanego przez „Financial Times", były to pogłoski, jakoby wirus COVID-19 został wytworzony w laboratoriach przez człowieka jako rodzaj broni biologicznej. Inna narracja – skierowana do Włochów – mówiła o tym, że ani włoskie, ani międzynarodowe władze nie będą sobie w stanie poradzić z pandemią. Pojawiła się również narracja, jakoby kapitalistyczny Zachód miał próbować zarabiać na wirusie.

Także sama wojna w Ukrainie stała się paliwem dla teorii spiskowych, które są często elementem zorganizowanej dezinformacji. Jedna z najbardziej absurdalnych teorii głosi, że konflikt u naszych wschodnich sąsiadów jest mistyfikacją stworzoną przez globalne elity. Według tej narracji ofiary i rannych udają opłaceni „aktorzy kryzysowi", nagrania zniszczeń to w rzeczywistości sceny z filmów, gier komputerowych lub stare materiały z innych konfliktów, a celem „wyimaginowanej wojny" ma być zastraszenie społeczeństwa i wprowadzenie nad nim totalitarnej kontroli.

Kolejna, promowana przez oficjalne rosyjskie źródła, teoria spiskowa zakłada, że USA finansują w Ukrainie tajne laboratoria pracujące nad bronią biologiczną wymierzoną w Słowian. Wirusy mają być roznoszone przez migrujące ptaki lub nietoperze.

Część „spiskowców" łączy wojnę z planami globalnych elit. Według nich wojna ma być narzędziem do wywołania kryzysu żywnościowego i energetycznego, co pozwoli na wprowadzenie wielkiego resetu gospodarki. Konflikt służy odwróceniu uwagi od rzekomych skutków szczepień przeciw COVID-19.

W Polsce i innych krajach europejskich popularne są teorie mówiące o rzekomych „przywilejach", które czynią Ukraińców uciekających przed wojną obywatelami pierwszej kategorii kosztem lokalnych mieszkańców. W mediach społecznościowych popularna jest też teoria „ukrainizacji" Polski, sugerująca planowe przesiedlenie mające na celu zmianę struktury narodowościowej kraju.

Ale umówmy się – teorie spiskowe są świetnym narzędziem w rękach obcych wywiadów.

– W czasach kryzysu wywiad działa na zwiększonych obrotach. A w czasach tak wielkiego kryzysu i takich wydarzeń, jakich jesteśmy właśnie świadkami, działa na najwyższych obrotach. To jest czas, kiedy służby wywiadowcze, ośrodki analityczne współpracujące z wywiadami są rozgrzane do czerwoności. Można pokusić się i o taką opinię, że nawet jeśli czasami nie pracują na wysokich obrotach, to po to właśnie są utrzymywane przez państwo, bo kiedyś może nadejść taka właśnie sytuacja, z jaką teraz mamy do czynienia – mówi nam Vincent V. Severski, były oficer wywiadu, pisarz.

Czytać ze zrozumieniem

Żyjemy w bardzo trudnych czasach i trochę nieprzewidywalnej rzeczywistości: pandemia, potem wojna, która wciąż trwa, zmiany geopolityczne, które dzieją się na naszych oczach. Do tego rozwój sztucznej inteligencji, bo on też ma znacznie. Każdego dnia jesteśmy bombardowani setkami informacji płynącymi do nas z internetu, telewizji, z ulicy. Ciężko się w tym wszystkim odnaleźć, poczuć bezpiecznie. A musimy mieć też świadomość, że dezinformacja często jest celowa. Ktoś bardzo chce, abyśmy uwierzyli w międzynarodowy spisek elit, w to, że pandemii nie było tak jak teraz nie ma wojny w Ukrainie.

Jak się w tym wszystkim odnaleźć? Jak nie poddawać się manipulacji? Nie być pionkiem w czyjejś wyrachowanej grze? Czytać ze zrozumieniem, korzystać ze sprawdzonych źródeł informacji, potwierdzać je, myśleć racjonalnie, analizować i łączyć fakty, nie dawać się ponosić emocjom, nawet wtedy, kiedy tragiczna śmierć młodego polityka, a przy tym dobrego człowieka, wydaje nam się okrutna i pozbawiona sensu. Taka jest.

eprasa.pl 18575ea651

Dziennik Bałtycki
Piątek, 15.05.2026

KOŃ SAM WYMIERZYŁ SPRAWIEDLIWOŚĆ. LUDZIE TYLKO PATRZYLI

Cała Polska mówi o weekendowym „incydencie", do którego doszło na targach końskich w Pajęcznie w województwie łódzkim. Pijany mężczyzna krzywdził najpierw jednego, potem kolejnego konia i w końcu dostał od zwierzęcia potężnego kopniaka w głowę. Padł nieprzytomny. Burmistrz Pajęczna odciął się od zdarzenia i po dwóch dniach zawiadomił policję. Zaangażował się nawet wiceminister rolnictwa. Tak zwany incydent przykrył całą resztę. A na tej imprezie zwierzęta są krzywdzone od lat.

Marcin Stadnicki

Pierwszy artykuł o losie koni z targów w Pajęcznie pisałem już dekadę temu i dotąd nic się nie zmieniło. Targi i to, co się tam dzieje, nikogo jednak zbytnio nie interesowały.

Pajęczno to niewielkie powiatowe miasto na południowych rubieżach województwa łódzkiego, liczące niespełna 7 tysięcy mieszkańców.

Co innego targi końskie w Pajęcznie. To wielka impreza, która ma promować miasto i na którą zjeżdżają tysiące ludzi. I trudno się dziwić – jest dobrze reklamowana, a któż by nie chciał pokazać dzieciom pięknych koników?

Pajęczańskie targi są obok tych organizowanych w Skaryszewie pod Radomiem jednymi z największych w Polsce. To miejsce, gdzie przyjeżdżają hodowcy z całej Polski, a także z zagranicy. Tu można handlować końmi zarówno roboczymi, jak i hodowlanymi. Część zwierząt, jak alarmują od lat organizacje prozwierzęce, trafia także do rzeźni.

Burmistrz stawia na konie

Pajęczno to miasteczko, które z targów słynie. To część pajęczańskiej tradycji, a w ostatnich latach spiritus movens targów był burmistrz Pajęczna Dariusz Tokarski, który sam także jest hodowcą. Jeszcze do niedawna imprezę organizował Urząd Miejski w Pajęcznie. Sytuacja zmieniła się w 2019 roku, po tym, jak wybory burmistrza wygrał Piotr Mielczarek. Ówczesny włodarz przyznawał, że „konie to nie jego bajka", ale jednocześnie podkreślał, że nie jest przeciwnikiem samej imprezy. Od tego czasu organizacją targów zajmowała się prywatna firma, a Dariusz Tokarski wspierał organizację wydarzenia.

FOT. FUNDACJA TARA

FOT. KADR Z NAGRANIA INERNETOWEGO/PIOTR BORS

FOT. FUNDACJA TARA

Końskie targi w Pajęcznie. Na zdjęciu z prawej strony u góry na ziemi leży kuc przywiązany do ciężarówki. W tej sprawie interwencję podjął Piotr Bors, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego

Handel końmi i dodatkowe towarzyszące targom atrakcje to jednak tylko jedna strona medalu. Organizacje prozwierzęce od lat interweniują w Pajęcznie, ujawniając przykłady krzywdzenia zwierząt, a nawet domagając się zakazu handlu końmi na targowiskach. Na takich imprezach, niestety, części zwierząt dzieje się krzywda.

Są bite, nawet okładane batem, czasem ktoś zapomni dać im pić. Są przywiązane do metalowych konstrukcji tak, że mają ograniczone ruchy. A czasem zdarzy się i ktoś, kto takiego konia kopnie, uderzy czy szarpnie za ogon.

Przykład mieliśmy w miniony weekend i dzięki temu, że wybryki pijanego dorożkarza zostały zarejestrowane na filmie, o Pajęcznie zrobiło się głośno w całej Polsce.

O ciemnej stronie targów pierwszy raz pisałem już 10 lat temu i dotąd nic albo niewiele się zmieniło. Trzeba było nagrania, na którym pijanemu mężczyźnie koń sam wymierza sprawiedliwość, żeby znów głośno wybrzmiał temat traktowania zwierząt na takich imprezach.

Najniższy wymiar kary od napastowanego zwierzęcia

Co się właściwie stało w sobotę 9 maja, podczas targów końskich w Pajęcznie? Uczestnik imprezy zarejestrował sytuację, do jakiej nigdy nie powinno tam dojść. Pijany mężczyzna szarpał konia za ogon, bił zwierzę i owijał się jego ogonem. Koń okazał się mądrzejszy i bardziej opanowany od człowieka. Cierpliwie znosił ataki pijanego, więc ten znalazł sobie kolejną ofiarę – kolejnego konia. Podszedł do zwierzęcia, kopnął je, a potem szarpał za ogon. Drugi koń zareagował już inaczej i zakończył udział pijanego agresora w imprezie kopnięciem go w głowę, a ten bez przytomności padł na ziemię.

eprasa.pl 18575ea651

Poczytajcie komentarze w internecie - nikt mu nie współczuje, choć był krok od śmierci. Przeżył, opuścił szpital, do którego trafił po zdarzeniu. Sprawę nagłośnił radny Rady Gminy w pobliskich Siemkowicach Piotr Dura, publikując nagranie w mediach społecznościowych.

Wszyscy mądrzy po fakcie

I tak oto o targach zrobiło się głośno. Głos zabrał burmistrz Dariusz Tokarski.

- Zarówno my, jako samorząd, jak i organizator, jak i wszyscy normalni hodowcy odcinamy się od bestialskiego, nieodpowiedzialnego, głupiego zachowania, które miało wczoraj miejsce. Ale ten incydent nie może świadczyć o wszystkich - mówił dzień po zdarzeniu Tokarski i zapowiedział, że podejmie stosowne kroki.

Odkąd pamiętam, burmistrz Tokarski wszelkie kontrowersje wokół targów próbuje obrócić w „incydenty". Przecież nad wszystkimi nie da się zapanować, zawsze trafią się czarne owce. I w zasadzie niby to logiczne, tyle że tych „incydentów" jest wiele.

Targi końskie to nie jest do końca radosna impreza, gdzie ludzie oglądają koniki. Tam są zwierzęta, które trafiają do rzeźni. Tam ludzie batożą konie, a te starsze czy schorowane wprost nazywają „trupami". To nie są miłośnicy koni (i mam tu na myśli tych, którzy zwierzęta krzywdzą, nie ogół). Skąd to wiem? Sam uważam się za miłośnika zwierząt, ale głównie psów. I gdybym miał starego, schorowanego psa, to bym go leczył, zapewniał mu jak najlepsze warunki, a nie brał na targi, pakował do kontenerów i wysyłał do przerobienia na kiełbaski, bo - jak usłyszałem przed laty - „a co innego zrobić z takim trupem?".

Sam byłem świadkiem niewłaściwego traktowania zwierząt na końskich targach i dlatego omijam tę imprezę szerokim łukiem. Nie chcę tego oglądać, wystarczy, że robią to fundacje.

Po tym, jak nagranie z pijanym mężczyzną, który jak się okazało miał w organizmie 3 promile alkoholu, obiegło cały kraj, Dariusz Tokarski pochwalił się, że zgłosił sprawę na policję. Tak też się stało i funkcjonariusze prowadzą w czynności.

Sprawy w swoje ręce wziął też wiceminister rolnictwa Adam Nowak. Poinformował, że powiatowy lekarz weterynarii w Wieluniu Grzegorz Łuczak złożył zawiadomienie do prokuratury. Inna sprawa, że Nowak w lokalnych mediach chwali organizację końskich imprez w Pajęcznie. Zupełnie inaczej widzą to jednak fundacje, które monitorują to, co dzieje się na tej imprezie.

W tym roku była to fundacja TARA, której przedstawicielki były na miejscu od samego rana. Incydent z pijanym mężczyzną szarpiącym i bijącym konie nie był jedynym, jaki zarejestrowały. Prezeska fundacji Scarlett Szyłogalis opowiada między innymi o zaniedbanej oślicy, braku odpowiedniego nadzoru ze strony służb czy biciu koni. Problemem jest też, jak podkreśla, nadużywanie alkoholu w trakcie imprezy.

Nagrał, ale nie zgłosił. Burmistrz krytykuje autora filmu

Swoje zawiadomienia złożyli równo burmistrz, jak i powiatowy lekarz weterynarii. Dyskusja w internecie jednak nie ucichła. Burmistrz Tokarski zamieścił w mediach społecznościowych treść zawiadomienia, jakie złożył w związku z zachowaniem pijanego mężczyzny widocznego na nagraniu. W komentarzach jednak krytykował autora nagrania, od którego wszystko się zaczęło. Tokarski kilkakrotnie podkreślał, że autor jedynie nagrywał. A zapomniał zgłosić sprawy odpowiednim służbom. Tyle że właśnie to nagranie spowodowało, że o sprawie naprawdę zrobiło się głośno.

Zawiadomienia, jakie złożyli burmistrz i lekarz weterynarii nie są jedynymi. Kolejne złożył wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Piotr Bors.

- Niestety, to nie wszystkie akty zwyrodnialstwa wobec zwierząt, do jakich doszło podczas targów w Pajęcznie - mówi Piotr Bors. - Dostałem jeszcze jeden film, na którym widać przywiązanego do samochodu krótką linką kuca, którzy leży na ziemi skrajnie wycieńczony. Widać numer rejestracyjny, o sprawie została poinformowana policja, niestety właściciel samochodu powiedział policjantom, że to nie jego kuc i na tym mundurowi zakończyli śledztwo. Tymczasem, jak ustaliłem, kuc był wcześniej bity, skatowany upadł na ziemię i tam leżał dogorywając - relacjonuje.

Wiceprzewodniczący sejmiku i znany obrońca zwierząt podkreśla, że ma zastrzeżenia zarówno do organizatorów targów, jak i do powiatowego lekarza weterynarii, który powinien zarówno nadzorować imprezę, jak i dbać o dobrostan zwierząt.

- Tymczasem konie nie miały dostępu do wody, były maltretowane, nikt nie reagował. Gdyby nie filmy nagrane przez uczestników targów i umieszczone w internecie, sprawa prawdopodobnie nie ujrzałaby światła dziennego. Dlatego skierowałem zawiadomienie do Prokuratury Regionalnej w Łodzi w sprawie osób, które znęcały się nad zwierzętami, organizatorów targów oraz właśnie powiatowego lekarza weterynarii w Pajęcznie - poinformował Piotr Bors.

Teraz wszystko w rękach organów ścigania. Pozostaje mieć nadzieję, że winni znęcania się nad zwierzętami zostaną ukarani, a na przyszłość organizatorzy targów, jeśli już muszą się one odbywać, dołożą wszelkich starań, by takich przypadków było jak najmniej.

Współpraca Jacek Zemła

CZAS ZAKOŃCZYĆ TĄ HANIEBNĄ TRADYCJĘ KOŃSKICH TARGÓW

Rozmowa ze Scarlett Szyłogalis, prezeską Fundacji Tara

Marcin Stadnicki

O targach końskich w Pajęcznie zrobiło się głośno ze względu na incydent z pijanym dorożkarzem bijącym i ciągnącym konie za ogon. Jako incydent właśnie przedstawiają tę sytuację organizatorzy targów. Pani, jako osoba, która na takich targach bywa od lat, uważa, że to rzeczywiście incydent, czy norma na takich imprezach?

To jest norma. Na każdym targu już od początku, w nocy handlarze, hodowcy, nawet odwiedzający ten targ, wszyscy piją alkohol. Niejednokrotnie na tego typu targach rejestrowałam, że wszędzie walają się puste butelki po wódce i po innych alkoholach. To jest nagminne i jest to wina organizatorów targów. Przede wszystkim policja powinna tam być i wystawiać mandaty. Przy płochliwych, dużych zwierzętach plączą się ludzie, których po prostu aż zawiewa na lewo i prawo, ledwo chodzą, albo prowadzeni są przez dwóch kumpli, co często pokazywałam. Pokazywałam też, jak leżą już pod koniec targu na trapie, po którym wprowadza się do jakiegoś wozu konia.

Wiceminister rolnictwa Adam Nowak w mediach lokalnych wypowiadał się na temat organizacji targów, którą ocenił pozytywnie. Jak twierdzi służby weterynaryjne i inne spisują się coraz lepiej. Czy pani ma podobne odczucia?

Jeśli chodzi o Pajęczno, to zapraszamy pana ministra incognito i niech zobaczy. Wiem, że we wrześniu, kiedy będzie kolejny targ w Pajęcznie, organizatorzy postarają się stanąć na baczność. Co z tego, że na ostatnich targach byli lekarze z powiatowej inspekcji weterynarii, jak siedzieli sobie w kantorku, który bezpośrednio był połączony z toaletami. Siedzieli tam, aż jasno się zrobiło. Na zewnątrz wyszli o godzinie 6.30. Policjanci ponoć też byli. Ja ich nie widziałam. Mundurowi mają być widoczni, nie chować się po krzakach.
Na taką imprezę przyjeżdżają nie tylko handlujący i hodowcy. Przyjeżdżają też złodzieje, którzy wiedzą, że tam są osoby z dużymi pieniędzmi potrzebnymi na przykład na zakup koni.

Odniosłem wrażenie, że afera z krakowskim dorożkarzem, który na szczęście już został pozbawiony tej funkcji, troszeczkę przykrywa to, co dzieje się rzeczywiście na targach. Czy zarejestrowała Pani na ostatniej edycji targów inne nieprawidłowości, czy przypadki znęcania się nad zwierzętami?

Znęcanie się jest cały czas. Wyjdźmy od tego, że wiele osób chodzi pijanych lub podpitych. Teraz też chodziło wielu mężczyzn z batami, czy kijami. I to jest normą. Często ci podpici ludzie chcą pokazać

FOT. ARCHIWUM SCARLETT SZYŁOGALIS

Scarlett Szyłogalis od lat monitoruje targi końskie w różnych regionach Polski

jacy są tu ważni i wielcy. Konie są często związane, przywiązane jeden obok drugiego, boją się, gryzą się nawet wzajemnie, czy kopią. Dochodzi do sytuacji, że stoi ogier obok kobyły ze źrebakiem, a ona będzie młodego bronić. Są też ogierki jeden przy drugim. One nie wiedzą, co się dzieje, a tu idzie sobie facet z batem czy kijem i tak od niechcenia tego walnie w zad, a tamtego w głowę. Właściciele tych koni często nie reagują. A powinni chociaż podejść i powiedzieć: „Co robisz, durniu, to jest zwierzę czujące, moje zwierzę". Nie ma czegoś takiego.
Kolejna rzecz, to wymogi unijne, które nakazują dotrzymać odpowiednich warunków targowiska. Targowisko musi być oświetlone, w tym przypadku było w połowie. Kolejna sprawa -przeciągnęli jakieś tamy budowlane, cieniutkie, które nie są żadnym ogrodzeniem dla koni, żeby tylko jak najwięcej wjechało tych wozów z końmi.
Tam już teren był nieoświetlony. Po ciemku trwały wyładunki zwierząt, w nocy, na terenie ogrodzonym tasiemką, więc tu mamy nieprawidłowości. Teren tam nie wszędzie był utwardzony, cały teren nie ma ani jednej wiaty. Dla koni wiaty są wymagane, chronią przed warunkami atmosferycznymi. Lekarze weterynarii muszą być już przy pierwszym wyładunku koni, bo przy pierwszym wyładunku może zdarzyć się tragedia.

Niejednokrotnie te konie wyskakują, łamią coś , wyrywają się, mogą pobiec w tłum, może się coś zdarzyć. Kolejna rzecz - zaświadczenie od lekarza weterynarii jest wymagane, że te konie będą przemieszczane i że są wolne od chorób zakaźnych. Tego nie było.

Czy Pajęczno jest jakimś wyjątkiem w skali kraju, czy po prostu tak jest na tego typu targach?

Jest XXI wiek, a my, Polacy, trzymamy się kurczowo pewnych tradycji. Tradycją na targach jest na przykład przybijanie. Jak sprzedadzą jakiegoś konia, przypluwają na rękę i przyklepują te ręce. W tym momencie wódeczka leci.I znowu przypluwanie i przybijanie. Wszyscy to widzą, to jest tradycja.

Sam burmistrz Tokarski podkreślał, że to jest tradycja. Jest hodowcą koni. Pytanie natomiast czy to, że jakieś wydarzenia były organizowane przed laty znaczy, że mają być organizowane również obecnie?

We Wrocławiu na rynku dalej stoi pręgierz. Używajmy go. Tradycja to tradycja, prawda?

Czy pani zdaniem da się w ogóle zapanować nad taką imprezą?

Da się i powiem to na przykładzie Skaryszewa, gdzie latami walczyłam, bo tam było jeszcze gorzej niż w Pajęcznie. Wyszłam właśnie od strony nakazów unijnych. Wysyłałam pisma również do ministra rolnictwa, do wszystkich. W końcu gmina musiała wyasygnować potężne pieniądze, żeby postawić wiaty, ogrodzić i oświetlić teren.

To jest impreza masowa i powinna tam być straż pożarna. W każdej chwili może coś się wydarzyć. Po to są tam służby. Nie po to, żeby się plątać. W Pajęcznie chodzili panowie na czarno odziani, którzy zakazywali nagrywania i rejestrowania tego, co się dzieje. Oni powinni mieć zgromadzonych trochę pojemników na wodę, powiedzieć „proszę napoić konie". Zadbajmy o dobrostan tych zwierząt na targowiskach. Powinien być zakaz picia alkoholu. Tam przecież są całe rodziny, z małymi dziećmi, te dzieci po ciemku chodziły same. A koń jest zwierzęciem płochliwym. Konie zaufały durnemu człowiekowi już tysiące lat temu. Szkoda, że nie mają w sobie trochę wilczej natury.

Państwa obecność na targach to nie tylko rejestrowanie tego, co się tam dzieje, to także ratowanie zwierząt. Poruszające były między innymi wpisy i zdjęcia o oślicy, którą przywieźliście z targów w Pajęcznie.

Ponoć jest to czteroletnia oślica, ale jest w w takim stanie jak trzydziestoletni osioł. Zrobiłam zdjęcia i wysłałam szybko do Ewy Zgrabczyńskiej, że jest takie biedne zwierzę. Ona powiedziała:„Oczywiście, kupię". Wcale nie za małe pieniądze, bo za 2800 zł. Maleństwo, chude, ledwo żywe, do leczenia. Takich przykładów jest więcej. Czas zakończyć tą haniebną tradycję końskich targów.

eprasa.pl 18575ea651

Dziennik Bałtycki
Piątek, 15.05.2026

WATYKAN POD RĘKĘ ZE SZTUCZNĄ INTELIGENCJĄ

Stolica Apostolska pionierem w świecie rozwiniętej technologii i sztucznej inteligencji? Jak najbardziej, choć wedle ściśle określonych zasad i regulacji

Mariusz Grabowski

Kościół ze swej strony posiada »autorytet moralny« oraz zdolność gromadzenia kompetentnych rozmówców, stając się istotnym partnerem w ukierunkowywaniu rozwoju AI" - twierdzi abp Paul Tighe, sekretarz Dykasterii ds. Kultury i Edukacji. Ale prócz korzyści z AI dostrzec też można niebezpieczeństwa płynące z jej niefrasobliwego wdrażania.

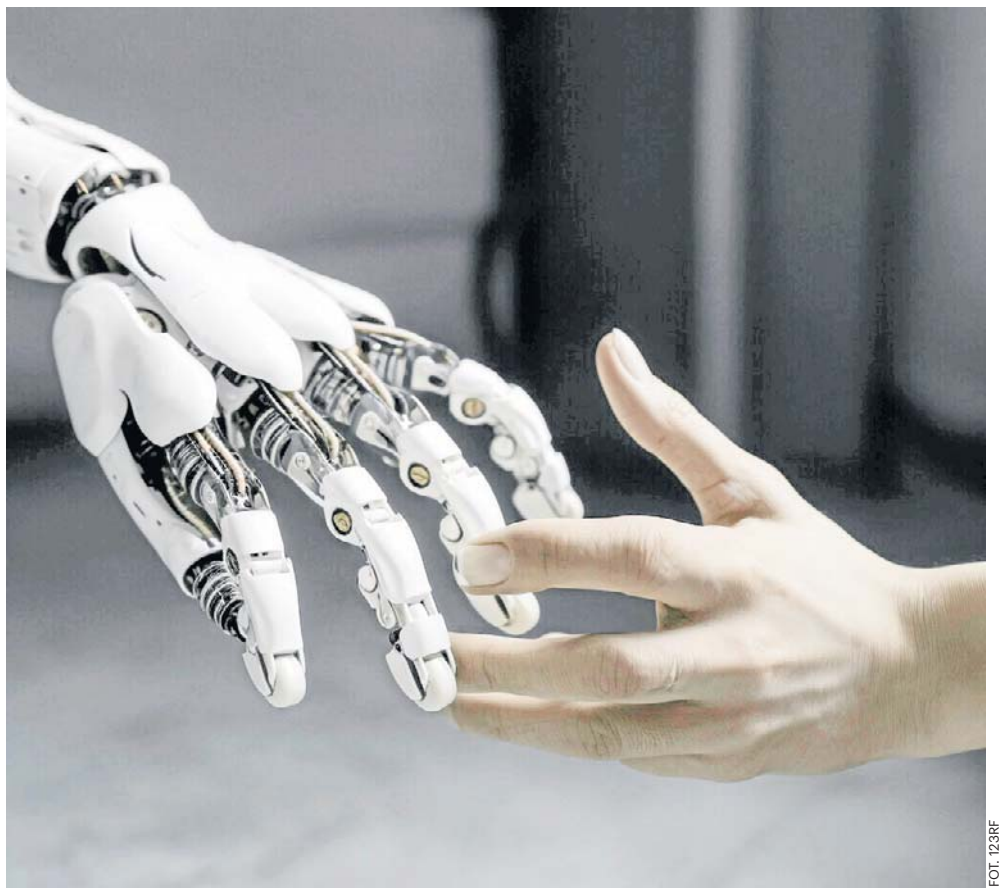

FOT. 123RF

Watykański dokument nie zaprzecza, że sztuczna inteligencja może wprowadzić „ważne innowacje", ale ostrzega też, że może pogłębić zjawiska dyskryminacji

Stojąc przed wyzwaniem

Słowa irlandzkiego duchownego zabrzmiały całkiem niedawno, w marcu 2026 r., podczas seminarium naukowego w Watykanie poświęconego potrzebie zarządzania sztuczną inteligencją. Zorganizował je watykański Sekretariat ds. Gospodarki oraz Urząd Pracy Stolicy Apostolskiej o potencjale i wyzwaniach sztucznej inteligencji.

Abp Tighe przypomniał, że zaangażowanie papieża Leona XIV, który uczynił refleksję nad sztuczną inteligencją jednym z priorytetów swojego pontyfikatu, zakłada jednocześnie konkretne zasady, które muszą przełożyć się na konkretne działania Kościoła.

Jakie to zasady? W obszarze konkurencyjności - poprzez promowanie współpracy i globalnego zarządzania nowymi technologiami. W kontekście polaryzacji - poprzez ponowne potwierdzenie kultury spotkania i dialogu, zaś w odniesieniu do nierówności - przypominając, że „realistyczny pakt społeczny" musi obejmować różne kultury i wizje świata.

Wreszcie w kwestii „delegowania funkcji poznawczych" - poprzez umacnianie katolickiej wizji edukacji i wzmacnianie sieci uniwersytetów katolickich.

Papież w widgecie

Można powiedzieć, że od teoretyzowania do działań praktycznych daleka droga. Ale są przykłady, że Kościół już korzysta z nowych technologii. Oto w lutym tego roku działalność zainaugurował bezpłatny video-widget Vatican News. Dzięki temu narzędziu odbiorcy mediów elektronicznych mieli bezpośredni i łatwy dostęp do wszelkich materiałów multimedialnych dotyczących pielgrzymki Leona XIV do Afryki od 13 do 23 kwietnia.

Do instalacji widgetu zachęcał sam Leon XIV, który napisał w lutym do biskupów całego świata: „Drogi Bracie, ta inicjatywa Vatican News jest narzędziem ewangelizacji i daje możliwość budowania sieci oraz wymiany darów między Rzymem a Kościołem w Twoim kraju. To sposób, by Twoje parafie i wspólnoty miały stały dostęp do informacji z pierwszej ręki".

W sensie medialnym to wydarzenie bez precedensu. Dostęp do transmisji na żywo oraz wszystkich relacji dotyczących papieskich podróży w wybranym języku, zmienia formy informacji i ewangelizacji w sposób fundamentalny.

60 języków. Na razie

Inny przykład: także w lutym Stolica Apostolska poinformowała, że przygotowuje nową usługę opartą na AI, która pozwoli pielgrzymom oraz turystom na translację słów papieża. Będzie to specjalna platforma, która pozwoli na zeskanowanie kodu QR telefonem.

Od strony technicznej jest to wykorzystanie platformy Lara, stworzonej przez firmę Translated jeszcze w 2024 r. Jej działanie jest bardzo proste. Telefon i zeskanowany kod QR przeniesie użytkownika na specjalną stronę, skąd będzie można uzyskać dostęp do tłumaczenia słów papieża. Będą to zarówno wersje tekstowe, jak i nagrania dźwiękowe.

Na początku tłumaczenia będą funkcjonować w jednym z 60 języków. Wybór Lary nie jest przypadkowy, bo platforma jest w stanie przeprowadzać tłumaczenia nawet w ponad 200 językach i odbywa się to w bardzo krótkim czasie i w miarę bezbłędnie, generując ok. 2,5 błędu na 1000 słów. Obecna faza testowa ma na celu sprawdzenie wydajności serwerów przy ogromnym obciążeniu - kiedy to tysiące osób jednocześnie połączą się z systemem.

Feeria nowinek

Idźmy dalej - z okazji 400. rocznicy poświęcenia Bazyliki Świętego Piotra (dokonał go papież Urban VIII 18 listopada 1626 r.), zostaną otwarte wcześniej niedostępne jej części. Obecnie rozbudowywany jest w tym celu ekosystem cyfrowy Smart Pass, który pozwala na rezerwację dostępu do Bazyliki w czasie rzeczywistym. Zintegrowany z oficjalną platformą basiclicasanpietr.va umożliwi sprawdzenie możliwości szybkiego wejścia do Bazyliki oraz dokonanie rezerwacji, regulując zarządzanie przepływem osób i przestrzenią.

Za pomocą specjalnie stworzonej platformy cyfrowej pielgrzymi i turyści będą mogli także opowiedzieć o swoich doświadczeniach z wizyty w Bazylice poprzez napisanie na tzw. social wall wiadomości, pozostawienie intencji modlitewnej czy opublikowanie zdjęcia wykonanego na zewnątrz Bazyliki. Przedstawiając owe technonowinki archiprezbiter Bazyliki kard. Mauro Gambetti dodał też ciekawostkę: do pakietu Microsoft Office trafi nowa instytucjonalna czcionka nazwana „Michelangelus", zainspirowana pismem Buonarrotiego i stworzona przez grafików ze Studio Gusto.

„Zero impact"

Skoro jesteśmy przy ciekawostkach, wspomnijmy o jeszcze innej, bardziej w stylu eko: Bazylika św. Piotra ma do 2030 r. stać się obiektem zeroemisyjnym, technologicznie zaawansowanym i przyjaznym środowisku.

Inicjatywa „zero impact" rozpoczęła się już w 2022 r. z ramienia instytucji o nazwie Fabryka św. Piotra, odpowiedzialnej za utrzymanie i konserwację świątyni. Obejmuje nie tylko samą Bazylikę, lecz także siedzibę kanoników, Dom św. Marty oraz Studio Mozaiki. Celem jest przekształcenie tego miejsca w „dom bez śladu węglowego", przyjazny zarówno dla milionów odwiedzających rocznie, jak i dla środowiska.

Technologicznie projekt obejmuje m.in. monitoring powietrza w czasie rzeczywistym. „Wewnątrz Bazyliki zainstalowano siedem punktów pomiarowych analizujących poziom pyłów zawieszonych (PM), lotnych związków organicznych (TVOC), dwutlenku węgla (CO) i warunków mikroklimatycznych. Dane te pozwalają nie tylko chronić zdrowie odwiedzających, ale też zabezpieczać zabytkowe wnętrza przed skutkami zanieczyszczeń" - czytamy w opisie systemu.

Ostrożnie! Ostrożnie!

„Sztuczna inteligencja i nowe technologie mogą przyspieszyć pracę ewangelizacyjną, obniżyć koszty tworzenia materiałów i pomóc misjonarzom docierać z przekazem tam, gdzie człowiekowi trudno być fizycznie obecnym" - takie wnioski płyną z międzynarodowego webinaru Papieskiej Unii Misyjnej, który odbył się na początku maja.

Podczas cyklu internetowych szkoleń PUM uczestnicy poznawali różne zastosowania AI: od generowania tekstów, przez tworzenie grafik, po proste formy wideo i animacje. Ostatni warsztat był poświęcony m.in. animacjom, przebitkom wideo i awatarom, które mogą służyć pracy misyjnej, edukacyjnej i formacyjnej.

Jednak korzyści z AI to tylko jedna strona zagadnienia. Równie ważny jest aspekt etyczny, o którym papież wspominał w liście do uczestników listopadowego Builders AI Forum 2025, który odbył się na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. „Nie chodzi tylko o to, co AI może zrobić, lecz kim stajemy się przez technologie, które budujemy" - brzmiało przesłanie Leona XIV.

Teolodzy radzą

Nauczanie papieża w kwestii nowych technologii doczekało się już całkiem sporej bibliografii. Innowacja technologiczna - wedle niego - może być formą uczestnictwa w Bożym akcie stworzenia, lecz „jako taka niesie ze sobą ciężar etyczny i duchowy. Każdy wybór w procesie tworzenia wyraża wizję człowieczeństwa".

Papież przypomina, że korzyści z AI nie mogą ograniczać się jedynie do warstwy technologicznej czy inwestycyjnej, jak w przypadku wymienionych wyżej zastosowań w służbie Stolicy Apostolskiej. To - jak zauważył - musi być przedsięwzięcie całego Kościoła, w którym technologia „staje się narzędziem ewangelizacji i integralnego rozwoju człowieka".

To zgodne z tym, co o AI opublikowały w styczniu 2025 r. dwie dykasterie - Nauki Wiary oraz do spraw Kultury i Edukacji. W nocie „Antiqua et Nova" poruszono zależności między sztuczną inteligencją a inteligencją ludzką. Przyjrzyjmy się wnioskom, odwołują się bowiem do sedna katolickiej antropologii.

Osoba ludzka a AI

„Inteligencja ludzka - czytamy w dokumencie - »urzeczywistnia się w relacjach«, jest kształtowana przez Boga i »plastyczna dzięki niezliczonym doświadczeniom przeżywanym w cielesności«. Sztucznej inteligencji »brakuje zdolności do ewolucji w tym znaczeniu«. Jej perspektywa jest »czysto funkcjonalistyczna«, oceniająca ludzi wyłącznie przez pryzmat ich pracy i osiągnięć, podczas gdy ludzka godność jest niezbywalna i zawsze nienaruszalna. Dotyczy to także »dziecka nienarodzonego«, »osoby w stanie nieświadomości« czy »cierpiącego seniora«. Mylące jest zatem używanie słowa »inteligencja« w odniesieniu do sztucznej inteligencji: nie jest ona »sztuczną formą inteligencji«, ale „jednym z jej wytworów«".

Zatem jak każdy wytwór ludzkiego geniuszu, sztuczna inteligencja może być skierowana zarówno ku „celom pozytywnym, jak i negatywnym". Dokument nie zaprzecza, że sztuczna inteligencja może wprowadzić „ważne innowacje" w różnych dziedzinach, może ona również pogłębić zjawiska marginalizacji, dyskryminacji, ubóstwa, „wykluczenia cyfrowego" i nierówności społecznych.

„W szczególności »obawy etyczne« budzi fakt, że »większość władzy nad głównymi zastosowaniami sztucznej inteligencji jest zgromadzona w rękach kilku potężnych firm«, co powoduje, że technologią tą można manipulować dla osiągnięcia »osobistych lub korporacyjnych korzyści« albo do »kierowania opinią publiczną w interesie określonego sektora«".

eprasa.pl 18575ea651

OD OCHRONY GRANIC DO PIERWSZEJ LINII BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA

35 lat Straży Granicznej, czyli trzy i pół dekady służby ludzi, dla których granica nie jest linią, lecz realnym wyzwaniem i obowiązkiem - w służbie pokoju, państwa i Unii Europejskiej

Robert Szulc

Zaczyna się tam, gdzie kończą się drogi, a cywilizacja ustępuje miejsca nieprzeniknionej gęstwinie. Umundurowane sylwetki, niemal zlane z pniami sosen, wyłaniają się z podlaskich mgieł, gdy przez szkła termowizji śledzą każdy ruch w pasie drogi granicznej. Chwilę później, setki kilometrów dalej, warkot quada wbija się w ciszę bieszczadzkich połonin, wzbijając tumany kurzu na szlakach, gdzie rosa nie zdążyła jeszcze odparować z liści. Ale służba w Straży Granicznej to jednak nie tylko zielony mundur w głębi lasu. To także sterylny blask terminali lotniczych, gdzie wprawne oko w ułamku sekundy wyłapuje fałsz w paszporcie oraz słona bryza Bałtyku smagająca pokłady patrolowych jednostek. Od 35 lat piszą historię formacji, która jest pierwszą linią bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Dla nich granica nie jest linią na mapie, lecz codziennym wyzwaniem. Straż Graniczna obchodzi 35-lecie.

FOT. FACEBOOK STRAŻY GRNICZNEJ

Presja migracyjna, wojna, wrogie prowokacje, sprawiły, że ochrona granicy jest elementem obrony państwa przed działaniami na progu wojny

W centrum zagrożeń bezpieczeństwa

Powołana ustawą z 12 października 1990 r. formacja rozpoczęła wykonywanie zadań na granicy państwowej 16 maja 1991 r. Tego dnia co roku obchodzone jest Święto Straży Granicznej. 35. rocznica ma wymiar szerszy niż historyczny. Przypada w czasie, gdy granice państwa i całej wschodniej flanki NATO ponownie znalazły się w centrum zagrożeń bezpieczeństwa. Presja migracyjna sterowana przez Rosję i Białoruś, wojna za wschodnią granicą, zagrożenia hybrydowe, prowokacje wrogich służb, a także ochrona infrastruktury krytycznej sprawiły, że Straż Graniczna stała się jednym z kluczowych elementów systemu bezpieczeństwa Polski.

Przez trzy i pół dekady służba przeszła głęboką ewolucję. Z formacji kojarzonej przede wszystkim z odprawami paszportowymi, rutynową kontrolą i pomocą w zwalczaniu przemytu stała się nowoczesną służbą o szerokim katalogu zadań: od zabezpieczania granicy lądowej, morskiej i lotniczej, przez przeciwdziałanie nielegalnej migracji, aż po udział w reagowaniu na kryzysy o charakterze hybrydowym. Dziś jest też służbą kluczową dla ochrony zewnętrznej granicy Unii Europejskiej i jednym z filarów bezpieczeństwa wschodniego skrzydła NATO.

W jej szeregach służbę pełni dziś blisko 17 tys. funkcjonariuszy, wspieranych przez około 3,5 tys. pracowników. Strażnicy ochraniają ponad 3,5 tys. km granicy - z czego prawie połowa - ok. 1,6 tys. km to zewnętrzna granica Unii Europejskiej.

Bezpieczna granica to służba bez przerwy

Granice Polski są chronione przez całą dobę, siedem dni w tygodniu, niezależnie od pogody, pory roku i warunków terenowych. W wielu miejscach oznacza to służbę w trudno dostępnych kompleksach leśnych, na terenach podmokłych, bagnach, w górach i na morzu. Tu trzeba nie tylko wartowników, ale i fachowców - funkcjonariusze korzystają w pracy z coraz bardziej zaawansowanych środków obserwacji, systemów elektronicznych, dronów, lotnictwa oraz specjalistycznego wyposażenia.

Obecny charakter służby pokazuje, jak daleko od realiów sprzed 35 lat znalazła się formacja. Wschodnia granica Polski nie jest dziś wyłącznie linią administracyjną oddzielającą dwa państwa. Granica Unii Europejskiej i NATO od 2021 roku stała się areną długotrwałej presji migracyjnej i sceną operacji specjalnej sterowanej przez wroga ze Wschodu, wykorzystywanej jako narzędzie destabilizacji. Straż Graniczna, we współdziałaniu z Wojskiem Polskim, Policją i innymi służbami, stała się pierwszą linią odpowiedzi państwa na ten typ zagrożenia. A tu - na pierwszej linii - każdy zamiar, gest, czyn i niewłaściwe zachowanie mają szczególne znaczenie. Ich konsekwencje mogą zaognić napiętą sytuację w niekontrolowany sposób.

Szczególnego znaczenia nabrały w ostatnich latach zdolności do identyfikowania i neutralizowania zagrożeń, jeszcze zanim przerodzą się one w kryzys. Presja migracyjna na granicy polsko-białoruskiej, wojna Rosji przeciwko Ukrainie, wrogie prowokacje służb białoruskich i rosyjskich czy incydenty dotyczące bezpieczeństwa na Morzu Bałtyckim sprawiły, że ochrona granicy jest elementem obrony państwa przed działaniami na progu wojny.

Najbardziej wymagającym sprawdzianem pozostaje sytuacja na granicy polsko-białoruskiej. Od sierpnia 2021 roku Polska mierzy się tam z działaniami o charakterze instrumentalizacji migracji – cudzoziemcy są kierowani w rejon granicy przez białoruskie służby, a następnie wykorzystywani jako narzędzie presji politycznej i operacyjnej. W praktyce oznacza to codzienną służbę w warunkach dużego napięcia, konieczność reagowania na próby forsowania zapory, agresję wobec patroli, a także odpieranie prób przekraczania granicy w miejscach trudnych do zabezpieczenia.

W rozmowie z portalem InfoSecurity24.pl komendant główny Straży Granicznej gen. dyw. SG Robert Bagan wskazywał, że skala zaangażowania formacji w ochronę granicy z Białorusią jest większa, niż można wnioskować z samej liczby funkcjonariuszy widocznych w bezpośrednich patrolach. Jak mówił, każdego dnia w zabezpieczenie tego systemu zaangażowanych jest niemal 3 tys. funkcjonariuszy, bo ochrona granicy obejmuje nie tylko fizyczną obecność w terenie, lecz także obserwację, monitoring, rozpoznanie, lotnictwo, drony i zaplecze logistyczne. Dziś w warunkach, w których incydent graniczny może być elementem szerszej operacji psychologicznej, propagandowej albo rozpoznawczej. Wrogie działania obejmują zarówno presję migracyjną, jak i prowokacje ze strony służb państw sąsiednich, naruszanie infrastruktury granicznej, wykorzystywanie dronów oraz celowe testowanie czasu reakcji polskich patroli.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabierają bariery fizyczne i elektroniczne. Straż Graniczna konsekwentnie rozwija zabezpieczenia na granicy z Białorusią i Rosją, a w najbliższych latach planuje także budowę zapory elektronicznej na granicy z Ukrainą, pokrywającej się nieco z Tarczą Wschód. Gen. Bagan mówił w marcu 2026 roku, że pierwszy, 69-kilometrowy odcinek takiej bariery miałby zostać oddany do użytku najprawdopodobniej w 2027 roku, a cała granica z Ukrainą – tam, gdzie będzie to możliwe – mogłaby zostać objęta takim systemem do lat 2029-2030.

Wojna pełnoskalowa w Ukrainie i kryzys na granicy polsko-białoruskiej sprawiły, że coraz częściej wraca pytanie o charakter Straży Granicznej w nowych realiach. Nadal to formacja podległa Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji, ale zakres jej działań i ryzyk, z jakimi się styka, coraz bardziej przypomina wyzwania znane z pogranicza obronności. Zresztą ochrona granicy realizowana jest z wykorzystaniem jednostek wojskowych, zarówno zawodowych, jak i Wojsk Obrony Terytorialnej - które tworzą już Komponent Obrony Pogranicza.

W wywiadzie dla InfoSecurity24.pl gen. Robert Bagan mówił o potrzebie skierowania Straży Granicznej „w kierunku służby jeszcze bardziej zmilitaryzowanej". To jedno z najważniejszych zdań w dyskusji o przyszłości formacji. Nie oznacza to przekształcenia SG w formację wojskową, lecz wzmocnienie jej odporności, liczebności, zdolności manewrowych, ochrony balistycznej i możliwości reagowania na zagrożenia kinetyczne oraz technologiczne. Konsekwencją tej zmiany mogą być m.in. plany zakupu lekkich wozów opancerzonych. Jak wskazywał komendant główny SG, w ciągu dwóch lat ponad 100 pojazdów terenowych i patrolowych wymagało napraw po atakach z użyciem kamieni i metalowych kul miotanych z proc przez migrantów. Lekkie pojazdy opancerzone mają poprawić bezpieczeństwo funkcjonariuszy pełniących służbę na szczególnie narażonych odcinkach granicy.

Obszarem rozwoju mają być także zdolności antydronowe. Straż Graniczna otrzymała już narzędzia prawne do neutralizacji bezzałogowych statków powietrznych, a w przyszłości chce rozwijać kolejne rozwiązania pozwalające wykrywać i zwalczać tego typu obiekty. W rozmowie z InfoSecurity24.pl gen. Bagan mówił o budowie „systemu, który potrafi namierzyć cel i go zneutralizować".

Lotnictwo, Bałtyk, infrastruktura

Formacja odpowiada nie tylko za ochronę lądowego pasa granicznego, lecz także strzeże wód terytorialnych i działa w morskiej strefie przygranicznej. To szczególnie ważne w warunkach groźby ataków hybrydowych na obiekty infrastruktury krytycznej na Bałtyku: portów, gazociągów, kabli energetycznych i telekomunikacyjnych oraz instalacji offshore.

Komendant główny SG wskazywał, że dodatkowe środki na modernizację mogłyby wzmocnić właśnie zdolności w zakresie obserwacji sytuacji na Bałtyku - który też stał się sceną ataków hybrydowych ze strony Rosji - oraz ochrony morskiej infrastruktury krytycznej. Wśród potrzeb wymieniał nowoczesne jednostki pływające, ale także środki zwiększające szybkość reagowania. Elementem tej modernizacji ma być również rozbudowa lotnictwa Straży Granicznej. Program modernizacji SG zakłada zakup co najmniej trzech nowych śmigłowców, a w przypadku pozyskania dodatkowych środków planowana liczba nowych maszyn mogłaby wzrosnąć do ośmiu. Miałyby to być wielozadaniowe statki powietrzne przeznaczone m.in. do patrolowania granicy, szybkiego przemieszczenia sił, wsparcia działań kryzysowych oraz współpracy z innymi służbami.

Straż Graniczna musi być gotowa do działania w sytuacjach kryzysowych, pod presją operacyjną i medialną, w ścisłej współpracy z wojskiem, Policją, służbami specjalnymi, administracją publiczną i partnerami międzynarodowymi. Jej skuteczność zależy zarówno od wyszkolenia ludzi, jak i od jakości sprzętu, liczebności, odporności logistycznej oraz sprawności procesu decyzyjnego. Dlatego 35-lecie Straży Granicznej można odczytywać również jako symboliczny moment przejścia do nowego etapu. Formacja wchodzi w kolejne lata nie tylko z większym doświadczeniem, lecz także z wyraźną potrzebą dalszego rozwoju.

JUBILEUSZ

Piknik, koncert i centralne obchody

Kulminacją obchodów 35-lecia Straży Granicznej będą uroczystości w Lublinie. Centralne Obchody Święta Straży Granicznej odbędą się 16 maja o godz. 12.00 na Placu Zamkowym. Podczas uroczystości wręczone zostaną odznaczenia państwowe i resortowe, a także odbędzie się promocja na pierwszy stopień oficerski SG.

eprasa.pl 18575ea651

Dziennik Bałtycki
Piątek, 15.05.2026

Arlena Sokalska

ŚWIAT SZALEŃSTWA I NIENAWIŚCI

W mediach społecznościowych od wielu dni wrze. Ludzie wymieniają posty o tym, że czeka nas nowa pandemia, znowu zamkną lasy. A dlaczego? Bo (tu cytat z tych bredni) według niemieckich służb najbardziej narażeni hantawirusem są leśnicy, myśliwi i pracownicy budowlani. Eksperci podkreślają, że ryzyko zakażenia występuje również podczas spędzania wolnego czasu w lesie". Takich wpisów są tysiące, a ludzie je przekazują dalej. Czy ma to coś wspólnego z prawdą? Nic. Pretekstem do szerzenia podobnych głupot jest oczywiście historia statku MV Hondius, gdzie doszło do zakażenia tym rodzajem wirusa. Tyle tylko że żadnej groźby epidemii nie ma, hantawirusy obecne w Europie (tamten pochodził z Ameryki Płd.) nie przenoszą się między ludźmi.

W Polsce w 2024 odnotowano około 17 przypadków zakażeń hantawirusami od gryzoni, wszyscy chorzy wyzdrowieli. Ale to nie przeszkadza licznym kontom (botom) w mediach społecznościowych epatować strachem, spiskowymi teoriami dziejów. Kto to robi? Odpowiedzi należy szukać za naszą wschodnią granicą, bo tam wiodą ślady kont antyszczepionkowych (to w pandemii), które później, w 2022 r. szybko przekształciły się w konta z antyukraińską propagandą.

Właśnie, kilka dni temu w Warszawie grupa nastolatków prawie zakatowała na śmierć 16-letniego Artema z Ukrainy. Chłopak ma pękniętą czaszkę i zmasakrowaną twarz. To nie była przypadkowa napaść - napastnicy, a było ich około 10, wykrzykiwali, że ma wracać do Ukrainy i walczyć na froncie. Kolegę Artema chcieli zrzucić z mostu, na szczęście nadjechał patrol Policji i atakujący się rozpierzchli. Abstrahując od absurdu, związanego z tym, że nieletnich nikt do armii nie przyjmie, owi atakujący używali argumentów znanych sobie głównie z TikToka, gdzie filmów przepełnionych nienawiścią do Ukrainy i Ukraińców jest na pęczki. Napastnikami kierowała czysta nienawiść, wyhodowana przez antyukraińską propagandę - z jednej strony rodem z Kremla, z drugiej rozpowszechnianą przez obie Konfederacje.

Te dwa przykłady hantwirusową panikę i nienawiść do Ukraińców łączy jedno: ich źródłem są media społecznościowe, głównie TikTok.

NASK opublikował niedawno ciekawy raport na temat wiary w spiski i dezinformacje: „Paradoks spiskowy. O lęku przed innymi, potrzebie silnego państwa i podatności na narracje dezinformacyjne". Otóż okazuje się, że wbrew temu, co myślimy, to wcale nie osoby starsze bardziej wierzą w spiski i poddają się dezinformacji. „Badania pokazują, że jest wręcz przeciwnie - to osoby starsze wykazują największą odporność na narracje spiskowe. Mniej odporni są młodzi dorośli w przedziałach wiekowych 30-39 lat i 18-29 lat" - piszą autorzy raportu. A ci młodzi, jeszcze niedorośli, tym bardziej wierzą we wszystko, co czytają, a może raczej czego słuchają, skrolując filmiki na TikToku.

Nie wiem, co z tym zrobić. Wisły nie da się zawrócić kijem, a młodych dorosłych czy też nastolatki przekonać do czytania i weryfikowania źródeł informacji.

Ale nie podoba mi się świat pełen wariatów wierzących w spiskowe teorie (na temat wirusów, szczepionek i wszystkiego, co się tylko da) oraz szaleńców przepełnionych nienawiścią do ludzi pochodzących z innych krajów.

Adam Buła

NA KURSIE I ŚCIEŻCE DO KATASTROFY

To zwykle tak się kończy, gdy porzuca się mądrości klasyków. Kłamać - jak powiadał Antoni Macierewicz - trzeba absurdalnie i wytrwale. A w ostatnich miesiącach prawicowa opozycja kłamała, owszem, mocno, ale chybotliwie, nieustannie zmieniając stanowisko. No i stało się, co musiało się stać: w kluczowych ostatnio tematach całkowicie utraciła wiarygodność nawet dla samej siebie.

To refleksja, która przyszła mi do głowy jeszcze w kwietniu, gdy podczas kolejnej rocznicy smoleńskiej Jarosław Kaczyński odgrzał temat zamachu. „Zamach był", choćby nadal nie było na to żadnego dowodu, a kto mówi i myśli inaczej, jest „tchórzem". No niby OK, gdyby nie długi okres zwątpienia, gdy nawet czołowi politycy PiS starali się odżegnywać od coraz bardziej skompromitowanej sekty. Gdyby oni wszyscy, przez wszystkie te lata, na jednym oddechu i bez mrugnięcia okiem mówili: „Komisja Macierewicza, odpalając parówki i blaszany barak udowodniła zamach i kropka" - byłoby to tak samo bez sensu, ale - przynajmniej dla tej części elektoratu, która z jakichś powodów traktowała to, co mówią, poważnie - byłby to spójny przekaz.

Refleksję moją kwietniową z tygodnia na tydzień znajduję bardziej aktualną i uniwersalną. Jest bowiem coś takiego (logika epistemologiczna i teoria gier o tym nauczają) jak wiedza wspólna (common knowledge). To sytuacja, w której wszyscy uczestnicy danej grupy wiedzą o określonym fakcie, wiedzą, że wszyscy inni o nim wiedzą, i wiedzą, że wszyscy wiedzą, iż wszyscy o nim wiedzą - i tak dalej, w nieskończoność.

No i na takim właśnie terenie wiedzy wspólnej większości Polaków (a więc i swoich wyborców też) ląduje właśnie prawicowa opozycja ze swoimi sztandarowymi ostatnio narracjami. MY po prostu wiemy, że ONI wiedzą, że MY wiemy, że o Smoleńskim zamachu pierniczą już tylko rytualnie, sami w niego kompletnie nie wierząc. MY właśnie odkrywamy, jak coraz trudniej prawicy tłumaczyć się z ostatnich, chaotycznych decyzji.

Na ich korzyść można jednak przywołać dwie okoliczności. Po pierwsze, w warunkach faktycznego - choć jeszcze nieformalnego - rozpadu PiS na dwie główne frakcje, trudniej jest partii utrzymać jedność przekazu. Po drugie, PiS i Nawrocki ze swoim otoczeniem muszą za każdym razem zadbać, by do tego przekazu dokleić „troskę o Polskę", a nie tak banalną okoliczność, że priorytetem jest przeszkadzanie rządowi Tuska w każdy dostępny sposób. Zwłaszcza jeśli prostym - choć trudnym do wytłumaczenia - wetem można Tuskowym wetknąć mocno kij w szprychy.

Że brzmi to dość złowieszczo, gdy cała awantura o SAFE nie ma nic wspólnego z troską o polską armię tylko z obawą, by Tusk nie miał sukcesu w jej skokowym dozbrajaniu w krajowej zbrojeniówce? Sorry, to nie ja jestem cynkiem, tak po prostu działa brzytwa Ockhama.

Wracając do efektu „wiedzy wspólnej". Nie wiem (i nie chcę wiedzieć), dla jakiej części Polaków fakty, że słońce wschodzi na wschodzie, a Warszawa jest stolicą Polski, są elementem niekwestionowalnej „wiedzy wspólnej". Mam optymistyczną intuicję, że jednak dla miażdżącej większości.

Podnoszonym zaś tutaj problemem prawicy jest fakt, że po kolejnych miesiącach coraz trudniejszych do wytłumaczenia wolt, coraz więcej fikołków opozycji staje się też elementem tej wiedzy.

Bo na poważnie: przecież MY wszyscy już wiemy, że ONI wiedzą, że My wiemy, że ICH opowieści o prześladowanym Ziobrze to brednie nie do utrzymania.

MY wiemy, że Oni wiedzą, że do NAS wszystkich już dotarło, że w sprawie kryptowalut prawica i Nawrocki zakiwali się na śmierć i im bardziej z kolejnych chaotycznych ruchów się tłumaczą, tym bardziej widać, że król jest nagi, odkąd mu się kasa płynąca od kryptooszusta Krala skończyła.

MY wiemy, że oni wiedzą, że NIKT już nie „kupuje" miliardów ze złota Glapińskiego na polski SAFE 0%. Przynajmniej od czasu, gdy nastąpiło to słynne pęknięcie w przekazie, gdy Nawrocki zapewniał, że mają świetną i obgadaną alternatywę dla zatrutej kasy z Brukseli, a Glapiński zaraz potem sprostował, że nie było mowy o żadnych szczegółach.

Zła informacja dla opozycji jest taka, że z terenu „wiedzy wspólnej" nie ma ucieczki. Nie da się wymyślić „nowej narracji" na stare tematy, nie da się rzucić na stół kolejnego, z d... szytego projektu ustawy, nie da się z tchórza i złodzieja robić bohatera, gdy „wszyscy" go już za tchórza uznali.

Może to i sprawiedliwe, gdy prawi odkrywają, że karma is a bitch.

Historia jest bardzo ważna, ale można z niej czerpać różne lekcje. Jeżeli mówimy cały czas o tym co nas gniewa albo dzieli, to niekoniecznie mówimy całą prawdę o historii. (...) Wy Polacy teraz tworzący (...) historię stosunków polsko-ukraińskich, ponosicie odpowiedzialność nie za przeszłość, ale za przyszłość tych relacji

TIMOTHY SNYDER, PROFESOR HISTORII Z UNIWERSYTETU W TORONTO, KTÓRY JEST GOŚCIEM KONGRESU IMPACT W POZNANIU

eprasa.pl 18575ea651

PODRÓŻE/ KULINARIA

Dziesięć odmian śliwek z wyspy Skopelos

Tomasz Piotr Kozłowski to biolog i przyrodnik, a jednocześnie propagator osobliwości botanicznych Grecji. Tom jego autorstwa – „Szafran, mastyks i figa. Greckimi drogami" – to zaproszenie do wędrowania po tamtejszych pachnących łąkach, zagajnikach i łęgach. Jednocześnie autor z pasją zagłębia się w antyczne mity i regionu, splatając je z codziennym życiem współczesnych Greków.

Zagryzając wino oliwkami

Tytułowe szafran, mastyks (to rodzaj żywicy naturalnej) i figa to tylko początek. Potem są storczyki, marzana, morwa, jedwab, kasztany, winorośl, oliwki, cytrusy, tytoń i granaty. Kozłowski brodzi w zieloności po pachnących łąkach, odwiedza tętniące życiem ateńskie targowiska, gdzie mieszają się aromaty przypraw i świeżych ziół, ale przygląda się także Eubejczykom zbierającym cenną żywicę, bierze też udział w tradycyjnym zbiorze oliwek w starym kreteńskim gaju.

Nie przypomina to tradycyjnych bedekerów dla leniwych turystów. To poradnik dla aktywnych, a przy tym głodnych. Czemu bowiem ma służyć opisanie tych wszystkich gastronomicznych ciekawostek? Rzecz jasna wyżerce. O tyle szlachetniejszej, że w stylu greckim.

Przytulając się do winorośli

Kozłowski chwali się, że przez blisko 30 lat był w Grecji 65 razy. Studiując „Szafran, mastyks i figę", można uznać, że nas nie zwodzi, że nie tylko nauczył się Grackiego, ale przestudiował tamtejszą historię i poznał kulturę. Podrzuca też masę ciekawostek kulinarno-ogrodniczo-zoologicznych: w wiosce Wuwes na Krecie zajada się owocami drzewa oliwnego, którego pień ma obwód 8 metrów; a w Lutropoli Thermis na Lesbos próbuje kawy w wersji gliko.

Przy okazji przypomina Zygmunta Mineykę, który pod koniec XIX w., z ramienia władz tureckich, został mianowany naczelnym inżynierem prowincji Epiru i Tesalii. Działając tam, w 1878 r. dokonał odkrycia legendarnej świątyni Zeusa w Dodonie.

Cudowny mastyks

Wróćmy jeszcze do tytułowego mastyksu. Do czego służy Grekom w ichniej kuchni? Najbardziej ceniony jest ten z wyspy Chios, pozyskiwany z drzewa Pistacia lentiscus var. Chia. Znajduje zastosowanie na wiele sposobów: jako składnik żywności i napojów oraz w przemyśle farmaceutycznym i kosmetycznym.

Guma mastyksowa (mastyks) to początkowo klarowny, lepki sok, który z czasem krzepnie i przybiera żółtobrązowy kolor. Początkowo gorzki smak po kilku tygodniach staje się słodki. Dojrzała żywica charakteryzuje się zatem intensywnym drzewno-owocowym aromatem oraz słodkim smakiem.

I jeszcze jedno: mastyks stosowany jest do sporządzania werniksu służącego do utrwalania malowideł, nasycania podobrazi drewnianych oraz sklejania płócien. Używany był także jako część składowa spoiwa do malowidła przejrzystych aureoli na wizerunkach świętych. **margra**

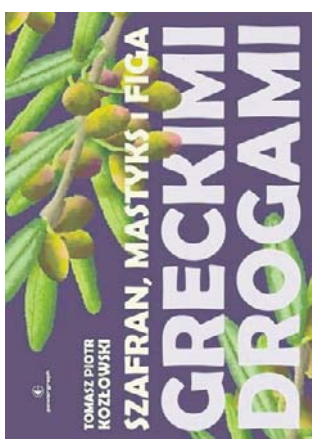

Tomasz Piotr Kozłowski, „Szafran, mastyks i figa. Greckimi drogami", wyd. Powergraph, Warszawa 2026, cena 99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ALICJA SZEMPLIŃSKA

Rzuciła się w ramiona

Polska wokalistka zachwyciła jury i widzów podczas pierwszego półfinału Eurowizji w Wiedniu i zakwalifikowała się do sobotniego finału konkursu. Po wykonaniu piosenki „Pray" Szemplińska zeszła ze sceny i wbiegła za kulisy. W mediach społecznościowych pojawiło się nagranie dokumentujące tę chwilę, na którym widać, jak rzuca się w ramiona ukochanego i daje mu buziaka. Piosenkarka jest związana z Łukaszem Hodakowskim, znanym w branży muzycznej jako Hodak. 30-latek jest cenionym raperem i autorem tekstów. – On jest dla mnie taką osobą, która zawsze próbuje mnie uspokoić w tym wszystkim, bo jestem bardzo emocjonalna, bardzo wrażliwa. Czasami też za bardzo przeżywam pewne kwestie. On jednak ma bardziej chłodne podejście do życia – powiedziała Szemplińska w wywiadzie dla Plejady.

FOT. PAP/EPA

Alicja Szemplińska zachwyciła jury i widzów i zakwalifikowała się do sobotniego finału Eurowizji

KATARZYNA CICHOPEK

Bujała na ulicy

Celebrytka wybrała się z Maciejem Kurzajewskim na krótki wypad do Budapesztu. W mediach społecznościowych pary pojawiły się rolki dokumentujące zwiedzanie stolicy Węgier. Na jednym z nagrań Cichopek i Kurzajewski dali się nawet ponieść chwili, bujając biodrami na środku ulicy. Potem para podzieliła się rolką, na której można zobaczyć rozmaite kadry z ich węgierskiej podróży. Romantyczne spacery przeplatają się tutaj z zakupami w lokalnych sklepach, a jednym z najbardziej malowniczych momentów jest rejs po Dunaju z widokiem na słynny parlament. „Wciągnęła nas ta przygoda" – podsumowała celebrytka relację.

FILIP CHAJZER

Utrudnia kontakty

W minionym tygodniu celebryta promował swoją książkę „Szczęście na kreskę" podczas spotkania autorskiego. Pojawił się na nim w towarzystwie nowej partnerki – 19-letniej Bianki. Para jest ze sobą od kilku miesięcy i ostatnio nawet zamieszkała razem. Nie wszystkim się to podoba. Jak donosi Pudelek, w momencie, gdy do głosu została dopuszczona publiczność, za mikrofon chwyciła matka Bianki. Zapytała Chajzera, dlaczego nakłonił dziewczynę po zaledwie kilku tygodniach znajomości do zamieszkania razem bez wiedzy rodziców, a także dlaczego utrudnia jej kontakty z bliskimi. Zrobiło się bardzo niezręcznie. Po spotkaniu Chajzer usiadł ze swą dziewczyną i jej matką, by spokojnie porozmawiać i po kilkunastu minutach wszyscy się rozeszli.

KINGA RUSIN

Ma alergię na pyłki

Od połowy kwietnia celebrytka zwiedza wraz ze swym partnerem Japonię, W jednym z ostatnich wpisów prezenterka poskarżyła się swym obserwatorom na kłopoty zdrowotne. „Ludzie, nie jedźcie do Japonii na wiosnę bez leków antyalergicznych, jeśli macie nawet minimalną skłonność do alergii. Uczcie się na moich błędach! Myślałam, że złapałam wirusa niereagującego na żadne medykamenty, a mam po prostu silne uczulenie na pyłki. Cztery tygodnie już objeżdżamy Japonię samochodem, jest wspaniale, ale alergia mocno utrudnia zwiedzanie" – napisała.

JAN ENGLERT

Nic nie załatwił

Weteran polskich scen był ostatnio gościem podcastu Grzegorza Krychowiaka. Podczas rozmowy padło pytanie o córkę aktora Helenę i zamieszanie wokół jej występu w spektaklu „Hamlet" w Teatrze Narodowym, który reżyserował. – Pół roku namawiałem córkę, żeby zechciała zagrać, bo ona wiedziała, że będą ją oskarżać o nepotyzm. Ale ona chciała mnie chronić. Jej wszystko jedno, bo jest silna. Silna na tyle i ambitna, że nigdy nie chciała mi nic zawdzięczać. Przecież pojechała do Stanów na studia. Gdyby nie pandemia, pewnie byłaby teraz baby sitter gdzieś tam. Na szczęście pandemia ją wygoniła ze Stanów i pół roku płaciliśmy ciężkie pieniądze za naukę aktorstwa online. Helena wszystko zdobyła sama. Ja nie załatwię mojej córce nic – podsumował.

MACIEJ ZAKOŚCIELNY

Zatańczył na plaży

O tym, że aktor Maciej Zakościelny i Sara Janicka mają się ku sobie, mówi się, od kiedy para miała okazję poznać się bliżej na parkiecie „Tańca z Gwiazdami", gdzie w 2024 roku udało się jej wywalczyć trzecie miejsce. Od tamtej pory relacja dynamicznie się rozwija. Aktor i choreografka kilkukrotnie widywani byli na mieście. Skorzystali z pięknej pogody, by wspólnie odpocząć w Sopocie. Para zasiadła w jednej z nadmorskich kawiarni, gdzie przy schłodzonych napojach prowadziła długą rozmowę. Po opuszczeniu knajpki ruszyli w przejażdżkę Monciakiem: on wybrał deskę, ona – hulajnogę.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie sięgniesz po nowe cele. Horoskop dzienny zapowiada, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować wiele spraw. Horoskop na dziś wróży, że życzliwy gest wzmocni ważną relację.

Baran (21.03 - 19.04)
Ciekawa wiadomość rozbudzi ambicje, więc horoskop dzienny na piątek radzi wykorzystać energię na twórcze działania.

Byk (20.04 - 20.05)
Wsparcie bliskich doda ci sił. Horoskop dzienny wróży, że domowe sprawy nabiorą harmonii i ciepłego rytmu.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Precyzja przyniesie sukces, a krótki odpoczynek pozwoli odzyskać równowagę emocjonalną. Horoskop na dziś zapowiada udany dzień.

Rak (22.06 - 22.07)
Dyplomacja pomoże załagodzić spór. Horoskop dzienny na piątek wróży, że niespodziewane spotkanie odmieni plany na lepsze już dziś.

Lew (23.07 - 22.08)
Twoja charyzma przyciągnie sprzymierzeńców. Horoskop dzienny mówi, że odważna decyzja otworzy nowe drzwi.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać przeczuciom w ważnej sprawie.

Waga (23.09 - 22.10)
Spontaniczna decyzja przyniesie ekscytującą przygodę. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że ludzie Ci trochę tego pozazdroszczą.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja w działaniu zaowocuje uznaniem. Horoskop na dziś zapowiada, że cierpliwość przyspieszy efekty podejmowanych działań.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywny pomysł zyska aprobatę ludzi z otoczenia. Horoskop na dziś mówi, że szczera rozmowa oczyści atmosferę wokół ciebie.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość stanie się atutem, a artystyczna inspiracja pozwoli wyrazić skryte marzenia. Horoskop dzienny na piątek wróży nostalgiczny nastrój...

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

Redaktor naczelny **Maciej Sandecki**,
Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski**,
Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze **Ewa Żelazko**,
Dyrektor marketingu oddziału **Robert Gromowski**

Redakcja, ul. Połęże 3 , 80-720 Gdańsk
redakcja@prasa.gda.pl, internet@prasa.gda.pl
Kolportaż: 58 728 08 17
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 18575ea651

MISTRZOWIE URODY POZNAJ BLIŻEJ UCZESTNIKÓW TEGOROCZNEJ EDYCJI

Życie jest piękniejsze, gdy spotkasz dobrego fryzjera!

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Fryzjerzy to twórcy pewności siebie. Równie często dotykają serc, co włosów. Mawia się też, że dobra fryzura to korona, której nigdy nie zdejmujemy.

Fryzjer robi znacznie więcej niż tylko strzyże czy farbuje. On dodaje odwagi, poprawia humor i sprawia, że spoglądamy w lustro z zachwytem. I właśnie dlatego mawia się, że życie jest piękniejsze, gdy spotkamy dobrego fryzjera, a twarzowa fryzura bywa koroną, którą nosimy każdego dnia. To dlatego też w tym zawodzie znaczenie mają nie tylko kompetencje zawodowe, doświadczenie i wyczucie stylu, ale także umiejętność budowania relacji. Fryzjer często staje się kimś, do kogo wracamy regularnie przez lata. Kimś, komu opowiada się o codzienności, planach, zmianach i ważnych momentach życia. Kimś, kogo poleca się koleżankom oraz... zgłasza do plebiscytu Mistrzowie Urody!

Za nami pierwszy tydzień trwania tej akcji, do której ekspertów z branży beauty nominują klienci. I to ich głosy zadecydują o tym, do kogo trafią prestiżowe tytuły Mistrzów Urody 2026. Będą wśród nich również fryzjerzy, bo przecież tak wielu klientów mówi o nich nie tylko jak o specjalistach, ale po prostu o kimś ważnym i zaufanym. W salonie toczą się bowiem rozmowy lekkie i zupełnie zwyczajne, ale czasem także bardzo osobiste. Fryzjerzy są obecni przy ważnych wydarzeniach - ślubach, studniówkach czy nowych etapach życia - ale też przy zwykłych dniach, które dzięki nim i rozmowie z nimi stają się po prostu milsze. - Za każdym fotelem fryzjerskim stoi człowiek, który wybrał właśnie taką drogę zawodową. Dla jednych była to pasja od najmłodszych lat, dla innych przypadek, który z czasem okazał się najlepszym możliwym wyborem. Byliśmy ciekawi tych historii, dlatego poprosiliśmy uczestników Mistrzów Urody, by opowiedzieli nam coś więcej o sobie - mówi Katarzyna Borek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej. Jak dodaje: - Dziś oddajemy głos fryzjerom, których do akcji nominowali klienci, doceniając nie tylko ich umiejętności zawodowe, ale i te związane z budowaniem relacji. Przedstawiciele tej branży opowiedzieli nam o sobie i swojej zawodowej drodze.

W akcji Mistrzowie Urody chcemy pokazywać właśnie takie osoby - ludzi, którzy swoją codzienną pracą pomagają innym poczuć się lepiej we własnej skórze. To pierwsza odsłona pięknych - dosłownie i w przenośni - historii.

Więcej na: dziennikbaltycki.pl/uroda

FRYZJER PASJĄ

Mariana Wieszchowska, Fryzjer z pasją Mariana Wieszchowska, Gdynia

Kategoria: Fryzjer Roku

- Od najmłodszych lat fascynował mnie świat metamorfoz – moda, makijaż i właśnie fryzury. Sprawiało mi ogromną satysfakcję, gdy za pomocą tych narzędzi mogłam wyrazić siebie, a jednocześnie pomóc bliskim w ich własnej ekspresji. Z czasem zrozumiałam, że to nie tylko hobby, ale prawdziwe powołanie. To zawód, który pozwala mi łączyć zmysł estetyczny z realną pomocą drugiemu człowiekowi. Wybór szkoły i pierwszych kursów był dla mnie naturalnym krokiem, po prostu wiedziałam, że chcę tworzyć piękno na co dzień - zdradza pani Mariana. Najwięcej satysfakcji daje Jej wolność tworzenia. Jednocześnie uwielbia wyzwania i rozwiązywanie trudnych „przypadków".

W swoim zawodzie często staje się kimś więcej niż specjalistą, bywa bliskim przyjacielem, na którym klienci mogą polegać. Szczególnie zapadła Jej w pamięć wizyta klientki, której włosy były w fatalnym stanie przez nieodpowiednią koloryzację, a za niecałe dwa tygodnie czekała ją ważna uroczystość. Zaufała pani Mariannie. Kiedy fryzjerka skończyła pracę, a klientka zobaczyła efekt i po prostu się wzruszyła: - Takie łzy szczęścia to dla mnie najsilniejszy dowód, że jestem we właściwym miejscu.

Katarzyna Eska-Pasikowska, Studio Fryzur Damsko-Męskich Katarzyna Eska-Pasikowska, Gniew

Kategoria: Fryzjer Roku

Pani Katarzyna od dziecka marzyła o tym, by zostać fryzjerką. Zawsze był to zawód, który Ją interesował. Swoją karierę rozpoczęła od praktyk zawodowych, które trwały trzy lata. Zakończyły się egzaminem czeladniczym. Następnie powróciła do pracy w zawodzie, przystąpiła do egzaminu mistrzowskiego i od 20 lat kontynuuje obraną drogę, ciągle się szkoląc i rozwijając. Od 10 lat pomaga również wkroczyć młodym fryzjerom na drogę zawodową. Dużą satysfakcję daje Jej to, że nie podąża schematami, ponieważ każdy klient to dla Niej inna osobowość. - Zawód, który jest pasją, daje poczucie ogromnej wolności i inspiracji. W moim przypadku, jeśli nawet są trudniejsze dni, to w momencie, gdy siada klient na fotelu, zapominam o wszystkim i uciekam w świat fantazji, jakim jest nowa fryzura klienta - tłumaczy. W swoim salonie tworzy klimat rodzinny, a mottem jest zasada: „szanuj klienta tak, jakbyś chciał sam być obsłużony". - Uważam, że przy wieloletnim stażu w pracy z ludźmi nabieramy dystansu, dyskrecji, lojalności i chyba to klienci najbardziej cenią: subtelne podejście, dobrze wykonaną pracę oraz profesjonalizm - podkreśla Katarzyna Eska-Pasikowska.

Sabina Kaliszewska, Studio Fryzur Sabina, Lubichowo

Kategoria: Fryzjer Roku

Jak podkreśla pani Sabina, fryzjerstwo interesowało Ją już od dziecka. - Czesałam wszystkie ciocie, znalazły się nawet odważne sąsiadki, które pozwoliły sobie ściąć włosy. Gdy skończyłam gimnazjum, to już wiedziałam, że pójdę tą drogą. No i od 2005 roku cały czas brnę w to dalej aż do dziś - tłumaczy fryzjerka.

Najwięcej radości daje Jej uśmiech na twarzy klienta po skończeniu usługi i jego zadowolenie. Zaznacza przy tym, że każdy klient ma jakąś swoją historię, nie zawsze są miłe, cukierkowe opowieści. Pojawiały się nawet klientki, które przychodziły z płaczem po ratunek dla ich włosów. Opowieść, która szczególnie utkwiła w głowie pani Sabiny, dotyczyła pewnej starszej pani, która przyszła z konkretną prośbą: chciała mieć fryzurę, jak za młodych lat. - Wspólnie z fundacją Siepomaga oraz fundacja Niosę pomoc udało się to marzenie spełnić - wspomina. To wyjątkowa historia, bo pokazała Jej, że włosy to nie tylko ładny dodatek do wyglądu, ale dla wielu mają one znacznie większą wartość. Klienci po wyjściu od Niej mówią, że czuli się jak w domu, a to wszystko za sprawą atmosfery, często słyszy też, że ludzie, którzy przychodzą do Niej po raz pierwszy, czują się jakby znali Ją od dawna.

AKTUALNI LIDERZY GŁOSOWANIA

FRYZJER ROKU
1. **Mariana Wieszchowska,** Fryzjer z pasją Mariana Wieszchowska, Gdynia
2. **Klaudia Wolny,** Salon Fryzjerski K&M, Rumia
3. **Dawid Ciszkiewicz,** Jean Louis David, Gdańsk

BARBER ROKU
1. **Bartosz Włoch,** Baro Barber by Bartosz Włoch, Gdańsk
2. **Patrycja Noga,** Barber Pat&Fab, Starogard Gdański
3. **Dawid Gąsiorowski,** Aliev's Barbershop, Gdańsk

KOSMETYCZKA ROKU
1. **Daria Szomborg,** Daria PMU, Ostrowo
2. **Karolina Leśko,** Lux Estetyka, Słupsk
3. **Izabela Baranowski-Weiss,** Instytut Urody Baranowski, Lębork

MAKE-UP ARTIST ROKU
1. **Ewelina Herka Jankowska,** EwelinArte Beauty Studio, Gdynia
2. **Dorota Łukowicz,** UniCat Beauty Studio, Kościerzyna
3. **Martyna Czapiewska,** Martyna Czapiewska Cukierkowamakeup, Skórcz

STYLISTKA PAZNOKCI ROKU
1. **Khrystyna Khamka,** Meduza_Nails by Khamka Kris, Gdynia
2. **Weronika Byczkowska,** Mani Vera-Weronika Byczkowska, Starzyno, Starzyno
3. **Patrycja Armgardt,** NailSpa by Katarzyna Ewald, Rokitki

STYLISTKA RZĘS I BRWI ROKU
1. **Patrycja Kuksa-Lis,** Kuksa-Lis Beauty Atelier, Gdańsk
2. **Kinga Michoń,** Mobile Lashes Kinga Michoń, Starogard Gdański
3. **Izabela Dziadzio,** Arte, Kwidzyn

LINERGISTKA ROKU
1. **Wiktoria Birk,** Beauty Pmu Gdańsk, Gdańsk
2. **Valeria Vasilyeva,** Vasilyeva permanent makeup Studio, Gdańsk
3. **Paula Radzikowska,** Paula Radzikowska Makijaż Permanentny, Gdańsk

PODOLOG ROKU
1. **Ewa Oleksiuk,** Podolog CitiMedic, Straszyn
2. **Noemi Długowolska,** Salon Kosmetyczny Styl, Tczew
3. **Magdalena Lemke,** Gabinet Podologiczny Perfect Feet, Puck

MISTRZ TATUAŻU I/LUB PIERCINGU ROKU
1. **Sebastian Kopacz,** Scarface Tattoo, Gdynia
2. **Agata Bryl,** INKwizycja, Gdańsk
3. **Michał Serafin,** Serafin Tattoo Studio, Bolszewo

KOSMETOLOG ROKU
1. **Małgorzata Kasprzak,** LOOK - Małgorzata Kasprzak, Starogard Gdański
2. **Aleksandra Zdrowska,** Amberwave Kosmetologia & SPA, Jurata
3. **Aleksandra Pozorska,** OLARI Beauty Clinic, Kwidzyn

MASAŻYSTA ROKU
1. **Hubert Czapla,** Potala Centrum Terapii Kręgosłupa i Stawów, Wejherowo
2. **Anna Wilczewska,** Gabinet Masażu Anna Wilczewska, Bytów
3. **Magdalena Ostrowska,** Gabinet Masażu i Rehabilitacji Magdalena Ostrowska, Łęgowo

TRENER PERSONALNY LUB FITNESS/INSTRUKTOR JOGI ROKU
1. **Agnieszka Grzegorzyca,** Zdrofit, Banino
2. **Karolina Łęska,** Zdrofit Morena, Gdańsk
3. **Łukasz Długoński,** Gdyńskie Centrum Sportu, Gdynia

DIETETYK ROKU
1. **Joanna Budna,** Pro-Porcje, Gdańsk
2. **Natalia Rajska-Gruszeczka,** Natalia Rajska-Gruszeczka Dobry Dietetyk, Puck
3. **Aleksandra Wiatrowska,** Dietetyk Aleksandra Wiatrowska, Gdańsk

SALON FRYZJERSKI ROKU
1. **Hairmate,** Gdańsk, Leśmiana 11 lok. U7
2. **Quantum Hair & Beauty,** Rumia, Kosynierów 37/10
3. **Studio Fryzur Damsko-Męskich Katarzyna Eska-Pasikowska,** Gniew, Partyzantów 11A/Lok. 3

STUDIO URODY ROKU
1. **PMU by Inka - Dominika Cichocka,** Kwidzyn, Piłsudskiego 27
2. **NailSpa by Katarzyna Ewald,** Tczew, Tczewska 41
3. **Beauty Concept Aesthetics,** Władysławowo, Krasickiego 8

PARTNER PLEBISCYTU

Beauty Razem

eprasa.pl 18575ea651

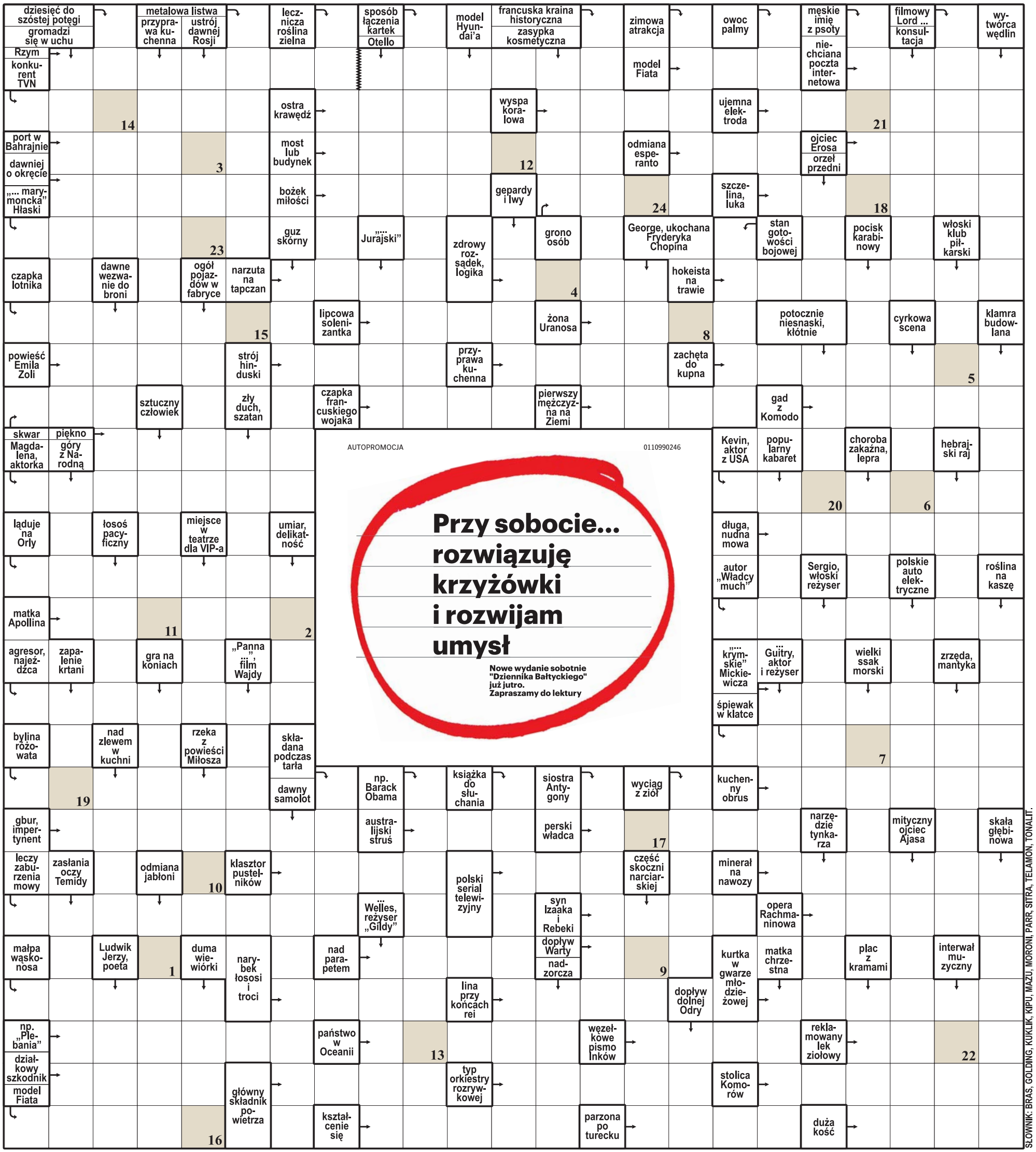

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie: aforyzm Kornela Makuszyńskiego.

ROZWIĄZANIE: DAREMNA JEST WALKA Z PUSTOTĄ.

eprasa.pl 18575ea651

Szalona radość Wisły Kraków po czterech latach poza ekstraklasą

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Wisła Kraków postawiła kropkę nad „i". W piątek wieczorem pokonała Chrobrego Głogów 2:0, by po czterech latach przerwy zameldować się w ekstraklasie.**

Dzięki temu 33 tysiące kibiców, zgromadzonych na stadionie przy ul. Reymonta mogło zacząć świętować razem ze swoimi piłkarzami. To był magiczny wieczór! Czas na podsumowanie czterech bardzo trudnych dla Wisły Kraków lat.

Długie cztery lata, różne sezony, różne historie

Gdy Wisła Kraków w maju 2022 roku żegnała się z ekstraklasą po traumatycznym meczu z Radomiakiem, nikt nie wiedział, ile potrwa powrót na najwyższy szczebel. Na ostatnim meczu z Wartą Poznań, gdy wiadomo było już, że Wisłą opuszcza ekstraklasę, panowała nastrój prawdziwej stypy. Kibice śpiewali stary szlagier Mieczysława Fogga „Ta ostatnia niedziela". Jakub Błaszczykowski przepraszał za to, co się stało, a nikt wówczas nie wiedział, jak Wisła w tej I lidze będzie wyglądać.

Były wtedy przede wszystkim łzy, była złość spowodowana sportową klęską. A później zaczął się pierwszy sezon na zapleczu ekstraklasy i brutalne zderzenie z I-ligowymi realiami. Inna, dużo bardziej fizyczna gra, mniej spektakularne stadiony, mniej kibiców. Wisła musiała się tej I ligi uczyć i przychodziło jej to opornie. Start przebudowanego zespołu nie był jeszcze najgorszy, ale gdy przyszedł jesienny kryzys, posadą zapłacił za to trener Jerzy Brzęczek. Dzisiejszy trener kadry U-21 mocno to przeżył. Do dzisiaj ten cały spadek tkwi w jego sercu niczym drzazga i mocno cieszy się, że Wisła wreszcie wraca do ekstraklasy. Drużynę wtedy przejął Radosław Sobolewski i niewiele brakowało, a odrobiłby duże straty z jesieni. Do wiślackich traum trzeba było jednak dopisać porażki z Zagłębiem Sosnowiec, a następnie barażową z Puszczą Niepołomice. Pierwsze podejście po awans przyniosło klęskę. Ten pierwszy sezon po spadku był też ważny, bo większościowym udziałowcem został Jarosław Królewski. Przy ul. Reymonta zaczęła się nowa era. Zaczęło się budowanie klubu według pomysłu Królewskiego.

Po porażce z Puszczą w barażach w Wiśle szybko zakasano rękawy. Na trenerskim stołku pozostał Radosław Sobolewski, ale jesień nie była już tak dobra i szkoleniowiec ten nie dotrwał do jej końca, zluzowany przez Mariusza Jopa, który zaliczył wtedy udany jesienny finisz. Nadzieje na awans zostały wówczas podtrzymane.

W zimie przyszedł Albert Rude, a wiosną Wisła biła się nie tylko o awans. Ten drugi zdobyła, ale ceną były wyniki w lidze. Do klubowej gabloty trafiło zatem trofeum po ikonicznym wręcz finale na Stadionie Narodowym, ale jednocześnie zespół zajął najgorsze miejsce w całej swojej historii. To był zatem słodko-gorzki smak...Inna sprawa, że wygranie tego finału z Pogonią Szczecin, to jak wyglądała atmosfera, później feta na Rynku Głównym, to był kolejny etap jednoczenia kibiców wokół klubu i z perspektywy czasu patrząc, chyba warto było Wiśle zapłacić taką cenę w postaci kolejnego braku awansu.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Wiślacy w blasku rac świętują awans do ekstraklasy po czterech latach gry w I lidze

Wisła pozostała w I lidze, a latem 2024 roku musiała dzielić obowiązki ligowe z europejskimi pucharami. W tych drugich wstydu nie było, raczej niezapomniane momenty, jak choćby wygrane w dramatycznych okolicznościach rzuty karne ze Spartakiem Trnawa. W lidze były jednak straty punktów, co odbiło się to już wiosną, gdy trzeba było znów gonić ścisłą czołówkę. Sezon zaczynał Kazimierz Moskal w roli trenera, ale znów jesienią doszło do zmiany, a pierwszym szkoleniowcem został Mariusz Jop. Tym razem już na stałe. Prowadzony przez niego zespół trafił do baraży, ale już w półfinale przegrał z Miedzią Legnica 0:1. Marzenia o awansie znów trzeba było odłożyć na kolejny sezon.

Pierwszy sezon po spadku to była nauka I ligi. Drugi to była koncentracja na Pucharze Polski, a trzeci na europejskich pucharach. W czwartym pełna koncentracja i budowa drużyny poszła już na awans. Trafiono z transferami, trafiono z formą i zespół Mariusza Jopa wypracował sobie dużą przewagę po jesieni. Wiosną może nie było już tak efektownie, ale teraz to nie ma już najmniejszego znaczenia. Mariusz Jop obok Czesława Skoraczyńskiego, Aleksandra Brożyniaka i Henryka Apostela jest czwartym trenerem w 120-letniej historii Wisły Kraków, który w swoje CV może wpisać awans do ekstraklasy.

Wisła inna od tej, która spadała

Nie ma cienia wątpliwości, że Wisła Kraków jest dzisiaj innym klubem od tego, który żegnał się z ekstraklasą w 2022 roku. Wspomnieliśmy już, że w pierwszym sezonie po spadku większościowym właścicielem i prezesem został Jarosław Królewski. I zaczął układać Wisłę po swojemu. Niektórym jego styl może odpowiadać, innych irytować, ale jedno jest pewne - Królewski jest wyrazisty. I ma wizję klubu, który ma mieć mocne fundamenty, a jednocześnie pełnić rolę społeczną. Co by nie mówić, te fundamenty w znacznym stopniu już zbudowane zostały. Wisła zbudowała mocny zespół, zajmujący się analizą danych, a co już pomaga sprowadzać wartościowych piłkarzy. Wisła poszerza stale sieć sponsorów, a pozyskanie do współpracy takiej persony jak Peter Moore też jej pomaga w rozwoju. Wisła też zbudowała, a raczej rozbudowała potężną społeczność. To jest wręcz fenomen socjologiczny, że krakowski klub może pochwalić się dzisiaj drugą najlepszą średnią widzów na jeden mecz w Polsce. Tylko zmierzający po tytuł mistrza Polski Lech Poznań przebija ją w tym zakresie. To też jest potężna wartość, jaką Wisła za moment wniesie do ekstraklasy. To, co działo się podczas meczu z Chrobrym na trybunach to był już totalny odlot i jednocześnie pokaz, jak te kilkadziesiąt tysięcy kocha Wisłę, jak cieszy się z tego awansu.

Wisła będzie też na pewno mocniejsza finansowo. Zwiększa systematycznie przychody, a jeśli - na co wiele wskazuje - za moment dołączy się do tego dopalacze rakietowe w postaci pieniędzy Wojciecha Kwietnia czy innego inwestora, to klub będzie rozwijał się jeszcze mocniej. Oczywiście, Wisła musi nauczyć się na nowo ekstraklasy, która też przecież przez te cztery lata się zmieniła i stała się ligą mocniejszą. Wisła zdaje się być jednak gotowa zarówno od strony organizacyjnej, jak i sportowej. W tej ostatniej kwestii chodzi oczywiście o to, że w klubie mają świadomość, gdzie zespół po awansie trzeba wzmocnić. Jarosław Królewski może mieć satysfakcję, że doprowadził Wisłę z powrotem do ekstraklasy. Jak emocjonalnie do tego podchodzi widać było w piątek po końcowym gwizdku, gdy łzy lały się strumieniami. Dla niego Wisła to coś niezwykle ważnego w życiu. Dla niego to też bardzo dobry czas. Awansowała Wisła, rośnie jego firma Synerise. On sam zapraszany jest do rad czy to przy premierze czy prezydencie. Za nieco ponad trzy miesiące Jarosław Królewski stanie się najdłużej sprawującym władzę prezesem w wiślackiej spółce i wyprzedzi w tej klasyfikacji na tym stanowisku Bogdana Basałaja. Temu ostatniemu zabrakło kilka minut, żeby w roli prezesa Wisły wprowadzić ją do Ligi Mistrzów. Królewski zapowiada, że na te rozgrywki „Biała Gwiazda" ma być gotowa w 2030 roku! Dzisiaj niektórzy z tego się śmieją. Ja jednak wolę wskazać na to, że zawsze gdy Wisła wracała do ekstraklasy, to bardzo szybko stawała na jej podium... To była perspektywa najwyżej trzech lat, więc jeśli historia się powtórzy...

©℗

REKLAMA 0311246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
  - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
  - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
  - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

nekrologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne zlecisz na **ibo.polskapress.pl**

Nieruchomości

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ

INNE

ZAMIENIE mieszkanie o pow. 50 m^2 znajdujące sią na os. Bursztynowym - Pruszcz Gdański na kawalerkę Dolne Miasto lub Śródmieście. 516-132-043.

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach, cała Polska, 518-503-404

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol.com.pl

Motoryzacja

SAMOCHODY OSOBOWE- SPRZEDAM

POLONEZ Caro, 1.6, 1999r., zielony, garażowany, pierwszy właściciel, stan dobry, 604-844-769

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ kierowców C+E w transporcie międzynarodowym System 2/1, 12/3 dni Wynagrodzenie pakiet mobilności - 510 zł doba ZUS płacony od 9420 zł Nowa flota pojazdów, naczepy izotermy tel. 731 091 399

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE_DACHÓW. 788-016-988.

OD A do Z www.solidrem.pl 888988912

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Karwia, - wczasy i pokoje nad morzem, 602-474-929

USTRONIE MORSKIE - pokoje z łazienkami, V-VI. PROMOCJA. Blisko morza - 7 min. Tel.: 503-936-581.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/ tona, 500-669-621

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

eprasa.pl 18575ea651

Walczymy z Austriakami o finały mistrzostw świata

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. **Reprezentacja Polski szczypiornistów jest na półmetku drogi o wymarzone mistrzostwa świata, które w w dniach 13-31 stycznia 2027 roku zorganizuje sześć miast niemieckich.**

Za nami pierwszy mecz 3. rundy eliminacyjnej mistrzostw świata 2027 piłkarzy ręcznych. W hali „Raiffeisen Sportpark" w Grazu nasza drużyna narodowa uporała się z Austriakami, wygrywając nieznacznie 26:25 (15:13).

Tym samym podopieczni hiszpańskiego selekcjonera Biało-Czerwonych, Joty Gonzaleza, rozpoczęli ostatnią fazę rywalizacji o udział w przyszłorocznym czempionacie globu, w którym - po raz czwarty - wezmą udział aż 32 drużyny.

W Grazu Polska prowadziła do przerwy 15:13. Początek drugiej połowy to popis obu bramkarzy: Miłosza Wałacha i Constantina Möstla.

FOT. IPA SPORT/ABACA/EAST NEWS

W takiej formie strzeleckiej Mikołaj Czapliński jest nie do zatrzymania przez szczypiornistów austriackich

Austrickie kombinacje

Przez pierwszych pięć minut nikt nie trafił do siatki. Goście mogli podwyższyć prowadzenie, ale Kamil Syprzak w sytuacji sam na sam trafił piłką w twarz Möstla i powędrował na ławkę kar. Co prawda po trafieniu z karnego kapitalnie dysponowanego tego dnia Mikołaja Czaplińskiego było 16:13, ale rywale po trzech bramkach z rzędu doprowadzili do remisu.

Wydawało się, że zespół - również hiszpańskiego trenera - Ikera Romero powoli przejmuje inicjatywę, ale Polacy mieli w swoich szeregach wspomnianego, niezawodnego skrzydłowego drużyny Wybrzeże Gdańsk Handball S.A. Mikołaja Czaplińskiego. Po jego ósmej już bramce Polska wygrywała 19:17.

Na 20 sekund przed ostatnią syreną prowadzenie naszej ekipie zapewnił Maciej Gębala. Wałach obronił rzut Eliasa Koflera, a polskiego bramkarza już po czasie z rzutu wolnego nie pokonał także Ukrainiec z austriackim paszportem, urodzony w... Tunisie Mykola Bilyk i zespół trenera Gonzaleza mógł świętować zwycięstwo.

- Oceniam, że nasza obrona na początku meczu dobrze funkcjonowała - przyznał hiszpański szkoleniowiec. - Austriacy musieli wprowadzić dodatkowego zawodnika do ataku (kosztem bramkarza - przyp. autor). Oni są naprawdę dobrzy w grze siedmiu na sześciu.

Zwycięstwo Biało-Czerwonych zepsuło miejscowym kibicom święto. Otóż 14 maja w Austrii to ustawowo dzień wolny od pracy - Wniebowstąpienie Pańskie.

Chłodne głowy

- Nie wolno nam myśleć, że mamy zaliczkę - wyjaśnia z kolei rozgrywający Michał Olejniczak. - To byłoby naszym błędem. Musimy wygrać rewanż. Na tym się skupiamy. To dopiero pierwsza połowa. Ta rywalizacja trwa 120 minut. Wszystko jest w naszych rękach i chcemy pokazać polskim kibicom, że awans jest blisko. Musimy jednak zacho-wać chłodne głowy, bo na pewno czeka nas wojna, kto pojawi się na mistrzostwach.

Jedno trafienie na swoim koncie zapisał w meczu z Austriakami Maciej Gębala.

- To był mecz obrony, mecz walki, ale na szczęście z dobrym zakończeniem dla nas - zaznaczył nasz reprezentacyjny obrotowy.

Gracz HC Erlangen, który dobrze zna kilku reprezentantów Austrii z racji częstych starć w niemieckiej Bundeslidze, przyznał, że ta wygrana dużo znaczy mentalnie.

- Pokonać Austriaków na ich terenie to dużo sprawa - tłumaczy. - Wiemy jednak, że oni teraz jeszcze bardziej będą zmotywowani.

Starszy z reprezentacyjnych braci Gębala przypomniał, że polski zespół dobrze radzi sobie we własnej hali. Wspomniał remis w Gdańsku z czołową w ostatnim okresie drużyną Europy, jaką jest Portugalia.

- Damy z siebie przynajmniej 3-5 procent więcej. Zremisujemy lub wygramy i awansujemy na mistrzostwa świata - zakończył.

Powrót Szymona Sićko

Trener Jota Gonzalez ma do dyspozycji 18 graczy, w tym powracającego do kadry po ponad dwóch latach absencji rozgrywającego Industrii Kielce Szymona Sićko, który doznał bardzo poważnej kontuzji - zerwał więzadło właściwe rzepki w kolanie.

Wśród powołanych są także dotychczasowi liderzy - z kapitanem Arkadiuszem Moryto, obrotowym Kamilem Syprzakiem i Olejniczakiem na czele.

Rewanż z Austriakami zaplanowano na niedzielę, 17 maja, o godz. 15.00, w olsztyńskiej hali „Urania". ©℗

Piotr Zieliński zwycięski w Rzymie. Po raz drugi z Pucharem Włoch

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress

PIŁKA NOŻNA. **Inter Mediolan z Piotrem Zielińskim w składzie po raz dziesiąty zdobył piłkarski Puchar Włoch. W rozegranym na Stadio Olimpico w Rzymie finale „Nerazzurri" pokonali stołeczne Lazio 2:0.**

Więcej razy to trofeum wzniósł jedynie Juventus Turyn - 15-krotnie.

Pierwszy gol dla Interu Mediolan był samobójczym trafieniem Czarnogórca Adama Marusicia w 14. minucie, a wynik ustalił w 35. Argentyńczyk Lautaro Martinez.

Piotr Zieliński rozegrał całe spotkanie. Inter zdobył w tym sezonie podwójną koronę. Od 3 maja jest już pewny końcowego triumfu w Serie A. W sezonie 2019/2020 nasz reprezentacyjny pomocnik wznosił Coppa Italia z Napoli.

Piotr Zieliński jest pierwszym Polakiem, który w jednym sezonie wywalczył Scudetto i Coppa Italia. Tego nie dokonał nawet Zbigniew Boniek, który - owszem - był mistrzem Włoch (w 1984 r. z Juventusem Turyn), ale po puchar kraju sięgnął rok wcześniej (również ze „Starą Damą") i dwa lata później (z AS Roma).

Rzymski finał Zielińskiego nie został jednak dobrze oceniony przez włoskie media. W 82. minucie Polak mógł dobić Lazio, jednak w dogodnej sytuacji zeszła mu piłka i ostatecznie nawet nie trafił w światło bramki...

W Serie A Inter czekają jeszcze dwa spotkania: 17 maja, czyli w niedzielę (godz. 15.00), z Veroną u siebie i tydzień później (również o godz. 15.00) z Bologną na wyjeździe.

Piotr Zieliński ma podpisany kontrakt z Interem do 30 czerwca 2028 roku. Polak dołączył do klubu na zasadzie wolnego transferu w lipcu 2024 roku po wygaśnięciu umowy z Napoli.

Rocznie na konto „Ziela" wpływa wynagrodzenie w wysokości ok. 4 500 000 euro netto, co czyni go jednym z najlepiej opłacanych piłkarzy w Serie A. ©℗

FOT. PAP/EPA

Rumuński trener Interu Mediolan Cristian Chivu w towarzystwie m.in. Piotra Zielińskiego świętuje wygraną

Nastolatek z polskimi korzeniami pisze historię. Ale z „Lewym" nie zagra

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Urodzony na nowojorskim Manhattanie Julian Zakrzewski-Hall, którego mama jest Polką (Agnes Zakrzewska), właśnie przeszedł do historii rozgrywek Major League Soccer.**

18-latek, o którego zabiega reprezentacja Polski, strzelił hat-tricka dla New York Red Bulls w wygranym meczu z Columbus Crew 3:2. Tym samym został najmłodszym piłkarzem w historii MLS, który zdobył w jednym spotkaniu trzy bramki!

Głośno o chłopaku z polskim obywatelstwem stało się już 30 września 2023 roku, kiedy został drugim najmłodszym zawodnikiem w historii, który zadebiutował w MLS (15 lat i 190 dni). Młodszy był tylko Freddy Adu - wielka nadzieja amerykańskiej piłki (14 lat i 306 dni)...

New York Red Bulls wygrało z Columbus Crew 3:2. Już w 7. minucie ekipa z Nowego Jorku prowadziła 1:0, a gola zdobył właśnie Julian Zakrzewski-Hall. Rywale szybko wyrównali, lecz jeszcze przed przerwą utalentowany napastnik trafił ponownie. W 64. minucie Columbus Crew wyrównało, ale ostatni cios należał do Zakrzewskiego-Halla. 18-latek ustalił wynik meczu w 78. minucie - tym samym stał się najmłodszym piłkarzem w historii MLS, który zdobył w jednym spotkaniu trzy bramki.

- Usłyszałem o tym po meczu i nie będę kłamał, że trochę się wzruszyłem - powiedział Julian Zakrzewski-Hall. - To po prostu sprawia, że myślę o tych wszystkich chwilach, kiedy pracowałem tak ciężko, aby tworzyć takie wspomnienia. Jestem po prostu bardzo wdzięczny i dziękuję chłopakom z drużyny, bez których to nie byłoby możliwe.

Dla 18-latka to już dziewiąta bramka w trzynastu meczach MLS w tym sezonie. Juliana skomplementował trener drużyny z Nowego Jorku Michael Bradley.

- Julian to świetny dzieciak - zaznaczył szkoleniowiec drużyny z Nowego Jorku, a kiedyś etatowy pomocnik reprezentacji Stanów Zjednoczonych. - Nic nie uderzyło mu do głowy. Przychodzi każdego dnia gotowy do pracy, gotowy do treningu, gotowy do słuchania. Ma świetną osobowość. Ma naprawdę dobre punkty wyjścia jako zawodnik. Cieszę się każdą sekundą pracy z nim.

Mierzący 178 cm wzrostu Zakrzewski-Hall marzy o tym, aby pojechać na mundial. To oznacza, że wybierze reprezentację USA, a nie reprezentację Polski.

- Skupiam się na klubie, ale oczywiście marzeniem każdego, kto gra, jest występ w mistrzostwach świata. Mam nadzieję, że pewnego dnia to nastąpi, ale jeśli nie w tym roku, to będę nadal ciężko pracował i dążył do tego celu - zakończył.

Tym samym chyba możemy się już pożegnać z marzeniami, że Julian Zakrzewski-Hall zdecyduje się na reprezentowanie barw naszego kraju. Występ u boku swojej piłkarskiej ikony - Roberta Lewandowskiego - raczej mu nie grozi...

Zatem na nic zdała się wizyta samego prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej Cezarego Kuleszy za oceanem i pogawędka przy kawie z Agnes Zakrzewską... ©℗

eprasa.pl 18575ea651

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

AMW Arka Gdynia musi odrabiać straty w rywalizacji ze Śląskiem Wrocław.

AMW Arka Gdynia przegrała po dogrywce we Wrocławiu ze Śląskiem 84:87 (24:20, 16:19, 22:17, 17:23, d. 5:8) w pierwszym meczu pierwszej rundy fazy play-off w Orlenie Basket Lidze. Arka ma czego żałować, bo miała już 14 punktów przewagi i ją straciła. Kolejny mecz we Wrocławiu rozegrany zostanie dziś o godz. 20.15. AMW Arka: Ljubicic 14 (7 zb.), Garbacz 12 (4x3, 8 zb.), Okauru 10 (2x3), Tubutis 6 (7 zb.), Łączyński 3 (1x3, 5 as.) - Zyskowski 17 (3x3, 5 zb.), Barett 15 (1x3, 5 zb.), Kowalczyk 6 (2x3), Hrycaniuk 1 **(stan)**

PIŁKA NOŻNA

Wikęd Luzino wygrał derby z Cartusią.

Wikęd Luzino pokonał Cartusię 3:0 i nadal jest wiceliderem tabeli w trzeciej lidze grupie drugiej. Traci jeden punkt do Zawiszy Bydgoszcz. **(stan)**

Lechia z Żelizką chce ograć Legię!

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Lechia Gdańsk będzie wspierana przez 35 tysięcy widzów i chce wrócić na zwycięską ścieżkę. Wygrana pozwoli wyjść ze strefy spadkowej.**

Lechia nie wygrała w PKO Ekstraklasie od 6 kwietnia, kiedy okazała się lepsza od Korony Kielce, a w ostatnich pięciu meczach zdobyła tylko jeden punkt. W efekcie, na dwie kolejki przed końcem sezonu, trafiła do strefy spadkowej. Kibice wierzą jednak, że wszystko da się odwrócić i niedzielny mecz biało-zielonych z Legią Warszawa obejrzy 35 tysięcy widzów.

Piłkarze dostaną zatem wsparcie z trybun, ale to nie wszystko. Zagrają też na nowej murawie, bowiem po koncertach na Polsacie Plus Arenie w tym tygodniu trwała wymiana. Reszta będzie już w nogach zawodników. Drużyna wyraźnie przechodzi kryzys. Problemy w defensywie to nie nowość, ale ostatnio jej ich coraz więcej i są bardziej kosztowne. W dwóch wyjazdowych meczach straciła aż sześć goli i to po rozdawanych prezentach rywalom.

Atutem biało-zielonych była za to ofensywa. Drużyna strzelił 59 goli, a zatem najwięcej spośród wszystkich zespołów grających w PKO Ekstraklasie, więcej niż zmierzający po mistrzostwo Polski zespół Lecha Poznań. Jednak i tu pojawiły się problemy, a zawodnicy stracili skuteczność. W pięciu ostatnich meczach Lechia strzeliła tylko cztery gole, z czego dwa z rzutów karnych zdobył Tomas Bobcek. Pozostałe dwie bramki strzelił Iwan Żelizko po uderzeniach zza pola karnego.

- Nie możemy dawać tylu szans przeciwnikowi i nie możemy być tak pasywni, jak w pierwszych 45 minutach meczu z Widzewem - mówił John Carver, trener Lechii, po przegranym meczu w Łodzi. - Jeśli gra się takie gorące mecze, to trzeba dać z siebie pracę, zaangażowanie i bardzo dużą wolę walki. Niestety, nie widziałem tego u nas w pierwszej połowie. Byliśmy o jeden metr spóźnieni we wszystkich pojedynkach i pasywni. Jeśli nie robisz dobrze podstawowych rzeczy, to nie wygrasz meczu. Jest ciężko, gdy trzeba czterech goli, żeby wygrać mecz, a to zdarza nam się drugi raz z rzędu. Co do straconych bramek, to nie jest tak, że przeciwnik nas rozklepał. Tracimy łatwe gole. My na każdą swoją bramkę pracujemy bardzo ciężko. Mamy jeszcze dwa mecze i wiele może się wydarzyć. Będę walczyć do końca i zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby Lechia nie spadła.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Lechia Gdańsk chce w niedzielę pokazać dobry futbol i wyjść ze strefy spadkowej

Iwan Żelizko został ukarany żółtą kartką w starciu z Widzewem Łódź, która eliminowała go z gry przeciwko Legii. Klub z Gdańska się odwołał, a Komisja Ligi Ekstraklasy SA, po zapoznaniu się z opinią Kolegium Sędziów Polskiego Związku Piłki Nożnej, anulowała kartkę.

Czego Lechia potrzebuje, żeby wygrać z Legią? Bo zwycięstwo jest bardzo potrzebne i pozwoli drużynie wyjść ze strefy spadkowej. To dlatego, że biało-zieloni tracą tylko jeden punkt do Korony Kielce i Widzewa Łódź, a te zespoły zagrają ze sobą. Potrzeba w niedzielę na boisku Lechii pewnej sobie, zdecydowanej, z pomysłem i konkretami, jak w spotkaniu z Jagiellonią Białystok. Biało-zieloni potrafili zdominować silnego rywala i wygrać pewnie 3:0. Właśnie do takiej gry muszą wrócić.

Lechia po meczu z Legią, bez względu na wynik, na pewno nie spadnie jeszcze z PKO Ekstraklasy, ale utrudni sobie życie, jeśli nie zdobędzie kompletu punktów. Podopieczni trenera Carvera nie mają co oglądać się na innych tylko sami muszą wywalczyć utrzymanie, a wciąż wszystko mają w swoich rękach. Legia w Gdańsku będzie mogła zagrać na luzie, ale też ma swoje problemy kadrowe. Na pewno zabraknie kontuzjowanych Pawła Wszołka i Arkadiusza Recy, a pod znakiem zapytania stoi występ Milety Rajovicia oraz Rafała Adamskiego, którzy też mają urazy i w ostatnich dniach nie trenowali.

Mecz Lechii z Legią rozpocznie się w niedzielę o godz. 17:30. Transmisja w Canal+ Premium, Canal+ Sport 3 i w TVP Sport.

©℗

Sebastian Kerk zmarnował piłkę meczową. Arka bliżej degradacji

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Arka Gdynia nie zrobiła kroku w kierunku utrzymania się w PKO Ekstraklasie. Gospodarze potrzebowali zwycięstwa, ale tylko zremisowali z Górnikiem Zabrze.**

Arka Gdynia	0
Górnik Zabrze	0

Arka: Grobelny - Hermoso, Marcjanik, Abramowicz - Zator (72 Navarro), Rzuchowski (81 Nguiamba), Jakubczyk, Kocyła - Szysz (72 Kubiak), Gutkovskis (63 Espiau), Kerk
Górnik: Łubik - Olkowski, Janicki 🟨, Josema, Janża - Ambros, Hellebrand, Sadilek (81 Dimi 🟨) - Massimo (61 Kubicki), Liseth, Chłań (90 Bochniewicz)
Sędziował: Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
Widzów: 9494

Żółto-niebieskich na pewno nie można było odmówić chęci, bo podjęli walkę ze zdobywcą Pucharu Polski, z którym już dwa razy przegrali w tym sezonie. Zdecydowanie nie było jednak pomysłu na to, jak zaskoczyć defensywę rywali. Podopieczni trenera Banasika grali uważnie w defensywie, ale sami nie stworzyli sobie żadnej sytuacji do strzelenia gola. Ba, nie oddali nawet celnego strzału na bramkę strzeżoną przez Marcela Łubika.

O grze Górnika można powiedzieć praktycznie to samo, ale z taką różnicą, że goście z Zabrza mieli jedną szansę na zdobycie gola. To było już w doliczonym czasie gry, kiedy w polu karnym żółto-niebieskich powstało zamieszanie po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i z bliska strzał oddał Rafał Janicki, ale sprzed linii futbolówkę wybił Vladislavs Gutkovskis. To była kluczowa akcja w pierwszej połowie, a ratunkowa interwencja łotewskiego napastnika Arki pozostawiła drużynę w grze o zwycięstwo w tym spotkaniu.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Sebastian Kerk mógł dać Arce zwycięstwo, ale w decydującej akcji nie trafił do siatki

W drugiej połowie nic się w grze Arki nie zmieniło. Wprawdzie zaraz po wznowieniu gry wreszcie gospodarze oddali celny strzał, ale Dawid Kocyła nie zdołał zaskoczyć Łubika. I to w sumie było na tyle ofensywnych popisów ze strony żółto-niebieskich. Trener Banasik przeprowadzał kolejne zmiany, ale nie przynosiły one żadnych efektów. Podobnie jak instrukcje ze strony szkoleniowca zespołu z Gdyni. Kiedy za Gutkovskisa na boisko wszedł Edu Espiau, to przekazał Michałowi Marcjanikowi karteczkę. Obrońca Arki zapoznał się ze wskazówkami, ale to też nie pomogło Arce w odniesieniu zwycięstwa. Miał jeszcze swoją akcję Espiau, ale skończył ją strzałem bardzo niecelnym.

Piłkarze Górnika szukali zwycięskiego gola i gra dłużej toczyła się na połowie Arki. Był celny strzał z dystansu Jarosława Kubickiego, ale na więcej defensywa żółto-niebieskich już nie pozwoliła. Za to w 88 minucie swoją szansę miał Sebastian Kerk i to była piłka meczowa dla gospodarzy. Jego pierwszy strzał został zablokowany, a dobitkę obronił Łubik.

- Sebastian, wspaniały zawodnik, lider naszej drużyny, nie mam do niego pretensji, bo to jest tylko piłka, natomiast taką sytuację musi po prostu zamienić na bramkę - powiedział Dariusz Banasik, trener Arki.

Piłkarze Arki nie przegrali drugiego meczu z rzędu, ale oba tylko zremisowali, a trener Dariusz Banasik po podjęciu pracy w Gdyni, mówił że jego drużyna musi wygrywać, bo remisami nie da się utrzymać w PKO Ekstraklasie. Przed Arką jeszcze mecze z Bruk-Betem Termaliką Nieciecza w Gdyni oraz z Rakowem w Częstochowie, ale sytuacja jest już teraz bardzo trudna.

©℗

eprasa.pl 18575ea651

Piątek
15.05.2026

WYD. 2

Kaszuby

Z drugiej strony: Wiktor Sas wygrał The Voice Kids str. 2

Rejsy Regionów

Gryf Wejherowski
Tygodnik Kartuzy
Echo Ziemi Puckiej
Tygodnik Miastecki
ECHO ZIEMI LĘBORSKIEJ
Dziennik powiatu bytowskiego
Dziennik Sławieński
Dziennik Człuchowski
Gryf Kościerski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 20/2026

O TYM SIĘ MÓWI

AWANTURA O JĘZYK KASZUBSKI PO WIZYCIE TUSKA W WATYKANIE. JEST OSTRE STANOWISKO KASZUBÓW

Po wpisach podważających istnienie języka kaszubskiego i sugerujących „podważanie integralności państwa" zawrzało na Kaszubach. Po wizycie Donalda Tuska w Watykanie i wręczeniu papieżowi kaszubskiego przekładu Pięcioksięgu głos zabrało Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, publikując stanowcze oświadczenie i domagając się szacunku dla kaszubskiej społeczności **STR. 3**

FOT. KAROLINA MISZTAL

POWIAT WEJHEROWSKI

Powstała Pomorska Rada Kompetencji Jądrowych.

Ma szkolić specjalistów dla nowoczesnej energetyki **str. 4**

Z REGIONU

Noc Muzeów 2026. Sprawdź, jakie atrakcje przygotowano. Sporo będzie się działo **str. 7**

Z REGIONU

Procesje Bożego Ciała sprzed lat. Zobacz dawne zdjęcia **str. 8**

POWIAT KOŚCIERSKI

Złote Gody w Starej Kiszewie. 17 par odebrało medale za 50 lat małżeństwa **str. 9**

POWIAT LĘBORSKI

Przedszkolaki przeniosły się do sal po pierwszoklasistach **str. 10**

NORDA

Wielki jubileusz Remusowego Kręgu. Klub spotyka się już 25 lat **str. 11**

SPORT

Adrian Kępka na 14 miejscu w Wings for Life World Run. Sukces biegacza z Darłowa **str. 12**

REKLAMA 1111445289

AKCESORIA KOMUNIJNE
SREBRO
- różańce komunijne
- łańcuszki, medaliki
- świece, książeczki

DEWOCJONALIA EMAÚS
Żukowo, Gdańska 31

eprasa.pl 18575ea651

Tour de Pologne przejedzie m.in. przez Bytów i Kołczygłowy. Po drodze premia specjalna

FOT. ANDRZEJ GUCWA/UM BYTÓW

Tour de Pologne to World Tour, czyli najwyższa półka. Pojedzie w nim światowa czołówka kolarzy

FOT. ANDRZEJ GUCWA/UM BYTÓW

Kolarze po drodze przejadą odcinek specjalny z Parchowa przez Bytów do Kołczygłów

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Niezwykła sceneria, wyjątkowy wyścig i doborowe towarzystwo - podczas konferencji prasowej na pokładzie ORP Błyskawica w Gdyni zainaugurowano pierwszy etap 83 edycji Tour de Pologne.

Tegoroczny Tour de Pologne rozpocznie się w Gdyni. Wyścig organizowany będzie pod hasłem „Północ-Południe" a kolarze wystartują 3 sierpnia. W pierwszym etapie z Gdyni do Koszalina kolarze pokonają trasę liczącą 234 kilometry, prowadzącą przez Pomorze i środkową część wybrzeża.

- Tour de Pologne to World Tour, czyli najwyższa półka światowa. Pojedzie w nim światowa czołówka kolarzy z 50 państw, od strony sportowej to kolarski „top topów" - mówi Czesław Lang, organizator Tour de Pologne. - Jednocześnie mocno to wydarzenie promujemy. Konferencja na ORP Błyskawicy, przewidujemy 5 godzin transmisji wyścigu. W ciągu tych pięciu godzin będziemy mogli promować Polskę w 70 krajach na świecie, pokazywać jej krajobrazy, w tym piękne miejsca na Kaszubach i to jak się Polska zmienia - dodaje Czesław Lang.

Czesław Lang: jeździłem tu od dziecka

Dla Czesława Langa, tegoroczny wyścig będzie miał szczególne znaczenie. Kolarze po drodze przejadą odcinek specjalny z Parchowa przez Bytów do Kołczygłów. W Kołczygłowach, z których pochodzi Czesław Lang, będzie premia specjalna jego imienia.

- To tereny po których jeździłem od dziecka i nadal tu jeżdżę. Nazywaliśmy je małe Alpy. Od Gałęźni do Kołczygłów i w drugą stronę do Nadarzyna. To były nasze trasy - mówi Czesław Lang. - A teraz kolarze przejadą odcinek specjalny im. Czesława Langa, z Parchowa do Kołczygłów, a przy szkole mojego imienia będzie premia specjalna. Jak tu się nie wzruszyć? Na trasie pierwszego etapu znalazł się również Bytów, gdzie zaplanowano premię lotną LOTTO.

Wiktor z Przechlewa wygrał The Voice Kids. Jedzie na Eurowizję

Joanna Surażyńska
j.surazynska@prasa.gda.pl

To historia jak z filmu. Wiktor Sas z Przechlewa dwa razy słyszał „nie", ale nie zrezygnował z marzeń. Za trzecim podejściem wygrał The Voice Kids i będzie reprezentował Polskę podczas Eurowizji.

To wielki dzień dla Przechlewa i całego regionu. Wiktor Sas zwyciężył w 9. edycji programu The Voice Kids i już wkrótce będzie reprezentował Polskę podczas Junior Eurovision Song Contest. Młody wokalista swoim talentem, emocjami i sceniczną dojrzałością podbił serca widzów w całym kraju.

Droga do zwycięstwa nie była łatwa

Za sukcesem Wiktora stoi ogrom pracy i determinacji. Jak podkreślał po finale, do programu zgłaszał się aż trzy razy. Jak się okazuje, jego dwie wcześniejsze próby zakończyły się niepowodzeniem, jednak nie zrezygnował z marzeń i nie poddał się.

THE VOICE KIDS

Wygrana w „The Voice Kids" otworzyła przed Wiktorem drzwi do kolejnego wielkiego wyzwania

- Jestem bardzo szczęśliwy i nadal trochę nie mogę w to uwierzyć. Dziękuję wszystkim za każdy głos, za wsparcie i dobre słowa. Chcę też powiedzieć wszystkim młodym ludziom, żeby się nie poddawali. Dwa razy mi się nie udało, ale próbowałem dalej i za trzecim razem wygrałem program - mówił w programie.

Jego historia szybko stała się inspiracją dla wielu młodych osób, które marzą o muzyce i wielkiej scenie.

Całe Przechlewo trzymało za niego kciuki

Sukces Wiktora od tygodni przeżywała lokalna społeczność. Władze gminy Przechlewo publikowały specjalne wpisy zachęcające mieszkańców do wspólnego kibicowania podczas finału. Podkreślano, że młody artysta doskonale reprezentuje region na ogólnopolskiej scenie muzycznej.

Ogromne wsparcie płynęło także ze szkoły podstawowej w Przechlewie. Uczniowie i nauczyciele przygotowali specjalną tablicę pełną życzliwych wiadomości, motywacyjnych haseł i słów otuchy. W mediach społecznościowych pojawiły się dziesiątki gratulacji i komentarzy od mieszkańców regionu.

Teraz czas na Eurowizję Junior

Wygrana w „The Voice Kids" otworzyła przed Wiktorem drzwi do kolejnego wielkiego wyzwania. Już wkrótce młody wokalista będzie reprezentował Polskę na Eurowizji Junior, jednym z najważniejszych konkursów muzycznych dla dzieci i młodzieży na świecie.

Dla mieszkańców Pomorza to ogromny powód do dumy. Wiktor Sas pokazał, że nawet z niewielkiej miejscowości można trafić na wielką scenę i spełniać marzenia dzięki talentowi, pracy i wytrwałości.

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. KASZUBSKI UNIWERSYTET LUDOWY

Męskie ręce, stare klamoty i pomysł na stworzenie miejsca od zera. Kaszubski Uniwersytet Ludowy rusza z akcją „Szopa KUL 2.0", w ramach której mieszkańcy wspólnie mają odnowić zaniedbaną przestrzeń i stworzyć z niej warsztat, kuźnię lub miejsce spotkań i rozmów. Inicjatywa odbędzie się 16 maja o godz. 10 na terenie KUL-u. Pierwszy etap zakłada gruntowne sprzątanie i segregację rzeczy znajdujących się w szopie. Część przedmiotów będzie można zabrać dla siebie, a reszta trafi do PSZOK-u. Organizatorzy podkreślają, że projekt ma oddolny charakter i ma być tworzony wspólnie przez uczestników. Za akcję odpowiadają Mateusz, Maciej i Dominik, którzy zachęcają do zabrania rękawic roboczych oraz własnych pomysłów na przyszłość tego miejsca. (SURA)

Rejsy Regionów

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Joanna Surażyńska, joanna.surazynska@polskapress.pl.**
BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 32 11.** PRENUMERATA: **tel. 58 728 08 17** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.**
WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Zenon Nowak.** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 18575ea651

„Język kaszubski nie istnieje”? Burza po słowach publicysty! Kaszubi ostro odpowiadają

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Po burzy wokół słów o „nieistniejącym języku kaszubskim" Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie wydało mocne oświadczenie. Kaszubi nie kryją oburzenia.

Wizyta premiera Donalda Tuska u papieża Leona XIV i przekazanie kaszubskiego tłumaczenia Tory wywołały ogromną dyskusję w mediach społecznościowych. Po kontrowersyjnym wpisie publicysty Rafała Ziemkiewicza głos zabrało Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, publikując obszerne i stanowcze oświadczenie w obronie języka kaszubskiego oraz kaszubskiej tożsamości.

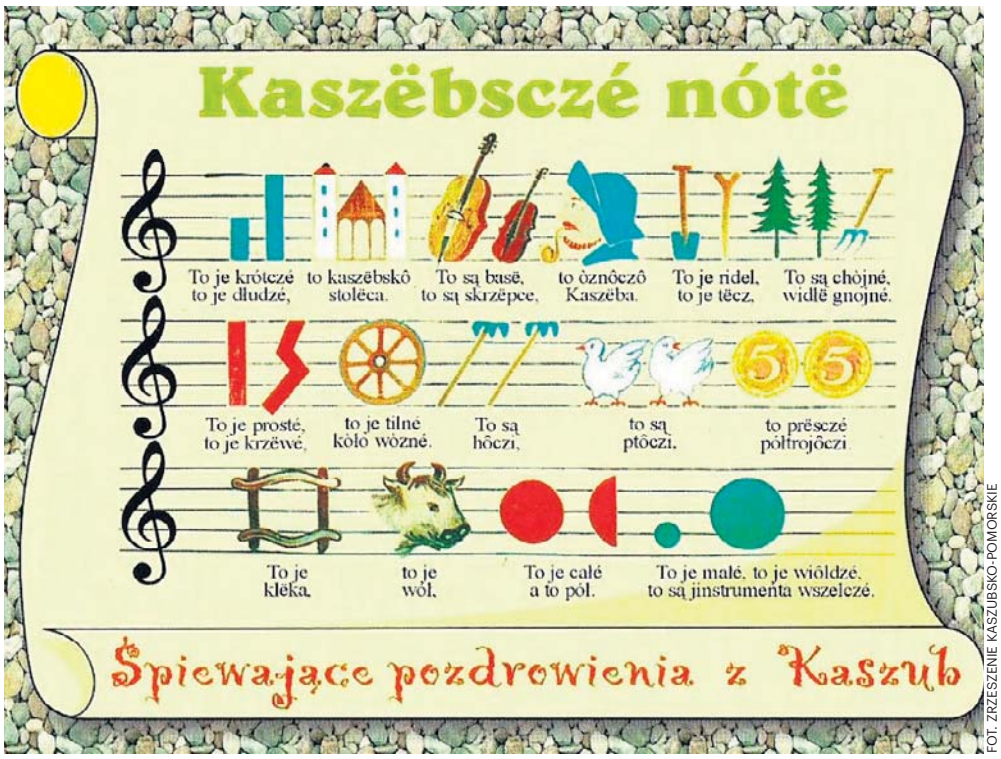

FOT. ZRZESZENIE KASZUBSKO-POMORSKIE

Język kaszubski od 2005 roku posiada w Polsce status języka regionalnego

Burza po wpisie o języku kaszubskim

Przypomnijmy, że podczas wizyty w Watykanie premier Donald Tusk przekazał papieżowi Leonowi XIV kaszubskie tłumaczenie Pięcioksięgu Mojżeszowego. Gest ten został bardzo pozytywnie odebrany przez środowiska kaszubskie, jednak szybko stał się także przedmiotem politycznej i medialnej dyskusji.

Kontrowersje wywołał wpis publicysty Rafała Ziemkiewicza, który stwierdził m.in., że „nie ma języka kaszubskiego”, określając go jako dialekt języka polskiego. W dalszej części wpisu pojawiły się również sugestie dotyczące „podważania integralności państwa polskiego”.

Słowa te spotkały się z ostrą reakcją przedstawicieli społeczności kaszubskiej, naukowców oraz działaczy regionalnych.

ZKP publikuje stanowcze oświadczenie

Tymczasem jest oficjalne stanowisko Zarządu Głównego Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, które zostało opublikowane po fali komentarzy dotyczących języka kaszubskiego.

W oświadczeniu ZKP podkreśla, że kaszubszczyzna jest prawnie uznanym językiem regionalnym, a jej status od lat pozostaje naukowym konsensusem zarówno w Polsce, jak i za granicą. Organizacja zwraca uwagę, że podważanie statusu języka kaszubskiego jest przejawem niewiedzy i ignorowania obowiązującego porządku prawnego.

Przedstawiciele Zrzeszenia wyraźnie zaznaczyli również, że sugestie o „podważaniu integralności państwa polskiego” są dla Kaszubów szczególnie bolesne i krzywdzące. W oświadczeniu przypomniano o historycznym zaangażowaniu Kaszubów w walkę o Polskę oraz o ogromnym wkładzie społeczności kaszubskiej w rozwój regionu i kraju.

„To fałszowanie historii i deprecjonowanie Kaszubów”

Prezes podkreśla, że współczesna kaszubszczyzna to rozwijający się język z własną literaturą, słownikami, publikacjami naukowymi i edukacją szkolną. Przypomina również, że od 2005 roku możliwe jest zdawanie matury z języka kaszubskiego.

ZKP zaznacza, że tłumaczenie tekstów biblijnych od wieków uznawane było za jeden z najważniejszych dowodów dojrzałości i samodzielności języka. W tym kontekście szczególnie podkreślono znaczenie pracy ojca profesora Adama Sikory OFM, który przełożył Pięcioksiąg z języka hebrajskiego na kaszubski.

W oświadczeniu pojawił się także apel o szacunek wobec kaszubskiej społeczności oraz wezwanie do przeprosin wobec osób podważających status języka kaszubskiego i patriotyzm Kaszubów.

Kaszubi zapraszają sceptyków

Przedstawiciele Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego zapowiedzieli również dalsze działania edukacyjne i przypomnieli o organizowanych kursach języka kaszubskiego oraz nadchodzącej konferencji językoznawczej na Uniwersytecie Gdańskim, poświęconej dwudziestoleciu działalności Rady Języka Kaszubskiego.

Oświadczenie Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

„Z ogromnym zdumieniem przyjęliśmy głosy, które po ostatniej wizycie Premiera RP w Watykanie wyrażały brak uznania dla kaszubszczyzny, jako samodzielnego języka. Niestety statusu języka odmawiali „rodnej mowie” nie tylko anonimowi komentatorzy, ale także uznani dziennikarze, aktywiści i politycy. Nasze zdumienie było tym większe, że katalizatorem tych wypowiedzi był fakt wręczenia przez premiera Donalda Tuska papieżowi Leonowi XIV kaszubskojęzycznej wersji Pięcioksięgu - wybitnego dzieła translatorskiego ojca profesora Adama Sikory OFM. Od wieków bowiem popularny jest pogląd, że to właśnie tłumaczenie tekstów biblijnych jest najlepszym dowodem samodzielności i samoistności danego języka. Zwłaszcza, gdy mówimy o tłumaczeniu z języka oryginału przez tak wybitnej klasy specjalistę jak wspomniany ojciec prof. A. Sikora.

Tymczasem w reakcji na to wydarzenie mogliśmy się dowiedzieć, że nie tylko kaszubski to nie jest osobny język, a co najwyżej dialekt języka polskiego, ale nawet, że samo jego propagowanie i użytkowanie to „podważanie integralności państwa polskiego”. Co najsmutniejsze jednak, mimo oburzenia w tej sprawie całego środowiska kaszubskiego, znów było widoczne, że dla wielu osób były to emocje niezrozumiałe, a wręcz krytykowane. Jak się okazuje, są liczni „liderzy opinii”, którzy może wprost nie kontestują statusu języka kaszubskiego, czy sytuacji samych Kaszubów, ale jednak uważają cały ten temat, za rzecz nieistotną, wręcz swoistą „fanaberię nielicznych działaczy kaszubskich”.

Dlatego to, co miało miejsce w przestrzeni medialnej, wymaga naszej zdecydowanej reakcji. Samo formułowanie opinii o tym, że troska o kaszubską tożsamość i język w czymkolwiek podważą integralność Rzeczpospolitej, jest po prostu skandaliczne. Od osób formułujących tego typu stanowiska domagamy się solennych przeprosin, zaś od wszystkich aktywnych społecznie, kulturalnie i politycznie na Kaszubach, jednoznacznego, silnego wsparcia dla naszej społeczności w tej sprawie. To jest nie tylko fałszowanie naszej historii i deprecjonowanie naszego patriotyzmu oraz strasznej daniny krwi naszych elit w trakcie ostatniej wojny, ale także podważanie współczesnej aktywności i bezcennego wkładu tysięcy Kaszubów na rzecz Polski i polskiego społeczeństwa.

Należy także mocno podkreślać, że status kaszubskiego, jako samodzielnego języka słowiańskiego, jest dziś powszechnym konsensusem naukowym, tak w Polsce, jak i na świecie. Już uznanie go za język regionalny w 2005 roku było m.in. spowodowane faktem, że już wtedy w świecie nauki ta sprawa była oczywista. Przytaczanie opracowań czy własnej wiedzy, zdobytej dekady temu jako współczesnego „stanu nauki”, jest jedynie przykładem rażącej niekompetencji formułujących takie opinie.

W tym roku obchodzimy dwudziestolecie istnienia Rady Języka Kaszubskiego - ciała, które przez te lata wykonało ogromną pracę nad podnoszeniem bogactwa i precyzji językowej kaszubszczyzny. Język kaszubski, jak każdy język jest bytem żywym i ciągle ewoluującym. Jednak w przeciwieństwie do języka polskiego, dopiero od trzech dekad może swobodnie się rozwijać i być narzędziem nauki oraz edukacji. Dlatego należy podkreślać jak ogromną pracę wykonali w ostatnich latach aktywni na polu językowym członkowie naszej społeczności. Bogactwo współczesnej kaszubszczyzny: słowniki, literatura, opracowania naukowe z różnych dziedzin, jasno pokazuje, że jest ona dojrzałym, acz ciągle dynamicznie rozwijającym się językiem. Zaś nasze działania, zwłaszcza edukacyjne, dają nam nadzieję, na jej przetrwanie, mimo przerwania przekazu międzypokoleniowego w czasach PRL-u.

Wszystkich, którzy mają wątpliwości co do statusu języka kaszubskiego albo po prostu nie mają na jego temat wiedzy czy orientacji serdecznie zapraszamy do kontaktu! Od lat organizujemy liczne kursy języka kaszubskiego, również w formule szkoły letniej.

Wielkimi krokami zbliża się międzynarodowa konferencja językoznawcza z okazji wspomnianego dwudziestolecia RJK, którą organizujemy na Uniwersytecie Gdańskim. Na nią zwłaszcza gorąco zapraszamy wszystkich, którzy mają wątpliwości, jak o kaszubszczyźnie wypowiada się współczesna nauka. Dla wątpiących w kaszubski patriotyzm i zaangażowanie na rzecz naszej polskiej ojczyzny, zapraszamy na liczne wydarzenia patriotyczne, jakie organizujemy przez cały rok, czy choćby na najbliższy, lipcowy Zjazd Kaszubów. Odbędzie się on w Gdyni z okazji stulecia tego miasta. Gdyni, która jest jednym z najświetniejszych przykładów kaszubskiego wkładu w historię i rozwój Polski.

Na koniec pragniemy podziękować tym wszystkim, którzy w ostatnich dniach dali świadectwo swojego wsparcia dla społeczności kaszubskiej. Budujące jest, gdy okazuje się jak wielu mamy przyjaciół w całej Polsce i jak wiele osób cały czas wierzy w to, że Kaszubi nie zginą, jak wróżono nam to już półtora wieku temu w czasach pruskiego zaboru. I tak jak wtedy Aleksander Majkowski potrafił przed pruskimi sądami udowadniać, że jest polskim patriotą, tak i my dzisiaj będziemy zdecydowanie stawiać opór wszystkim deprecjonującym współczesnych Kaszubów, naszą tożsamość i nasz język.”

eprasa.pl 18575ea651

Powołali Radę Kompetencji Jądrowych

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

PEJ i samorząd wojewódzki łączą siły. Powstała Pomorska Rada Kompetencji Jądrowych. W jej składzie znaleźli się też przedstawiciele powiatu wejherowskiego.

FOT. PEJ

Celem działalności rady będzie m.in. wyszkolenie kadr gotowych do współtworzenia nowoczesnego i bezpiecznego sektora energetyki jądrowej na Pomorzu

Polskie Elektrownie Jądrowe, we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Pomorskiego, powołały Pomorską Radę Kompetencji Jądrowych. W zamyśle twórców powołany właśnie 16-osobowy zespół miałby połączyć kluczowych uczestników procesu tworzenia pierwszej polskiej elektrowni jądrowej: samego inwestora, przedstawicieli administracji publicznej, środowiska naukowego, szkolnictwa zawodowego oraz pracodawców.

- Projekt elektrowni jądrowej to nie tylko budowa i uruchomienie obiektu, ale przede wszystkim długofalowa inwestycja w ludzi. Pomorska Rada Kompetencji Jądrowych po raz pierwszy - w tak szerokim gronie - stworzy przestrzeń do skoordynowania działań edukacyjnych, szkoleniowych i związanych z rynkiem pracy, w oparciu o realne potrzeby programu jądrowego oraz harmonogram jego realizacji - zaznacza Bogumiła Ożarska-Karbowiak, wiceprezes zarządu Polskich Elektrowni Jądrowych.

Możliwości rozwoju i lepszego przygotowania się na zmiany widzą w tym zaś władze samorządowe.

- Budowa pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce to nie tylko strategiczna inwestycja energetyczna, ale także ogromne wyzwanie i szansa dla rynku pracy, edukacji oraz rozwoju całego regionu. Pomorze chce aktywnie uczestniczyć w tym procesie, dlatego tworzymy przestrzeń do współpracy samorządu, administracji, nauki i biznesu - komentuje Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. - Pomorska Rada Kompetencji Jądrowych ma pomóc przygotować kadry, które w najbliższych latach będą współtworzyć nowoczesny i bezpieczny sektor energetyki jądrowej w Polsce.

Do rady powołani zostali m.in. Marcin Kaczmarek, starosta powiatu wejherowskiego, a także Anna Kulik, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Wejherowie.

Na czym się skupią?

W pierwszej kolejności Rada skoncentruje się na opracowaniu kompleksowej diagnozy potrzeb kompetencyjnych dla projektu jądrowego - w perspektywie krótko-, średnio- i długoterminowej. Jej kluczowym zadaniem będzie również wyznaczenie kierunków kształcenia i doskonalenia kadr, obejmujących cały system edukacji: od szkolnictwa zawodowego po uczelnie wyższe.

Ponadto zespół zajmie się koordynacją inicjatyw edukacyjnych i szkoleniowych, identyfikacją luk kompetencyjnych oraz formułowaniem rekomendacji dotyczących włączania regionalnych instytucji w łańcuch kształcenia kadr dla sektora energetyki jądrowej.

- W efekcie wypracowane zostaną rekomendacje dla administracji regionalnej i rządowej, obejmujące wytyczne do regionalnych oraz krajowych polityk kształcenia i propozycje programów pilotażowych - podkreślają przedstawiciele PEJ. - W krótkiej perspektywie działania ekspertów skupią się na przygotowaniu specjalistów niezbędnych na etapie realizacji inwestycji, w tym budowy elektrowni. Z kolei długofalowym celem jest zapewnienie stabilnego zaplecza wysoko wykwalifikowanych kadr na potrzeby eksploatacji elektrowni Lubiatowo-Kopalino.

Dodajmy, że Polskie Elektrownie Jądrowe równolegle realizują program rozwoju kompetencji dla polskiego sektora jądrowego. W najbliższych miesiącach spółka ma się skupić na współpracy z uczelniami nad rozwojem kierunków i programów kształcenia dostosowanych do potrzeb inwestycji oraz wzmocnieniu współpracy ze szkolnictwem na poziomie techników i szkół branżowych, m.in. poprzez tworzenie klas patronackich.

- Równolegle rozwijane będą programy stażowe i praktyki, a także transfer know-how od partnerów technologicznych. Wszystkie działania zmierzają do budowy długofalowego systemu kształcenia i certyfikacji kadr - dodają przedstawiciele spółki.

Parkowanie przed urzędem w Redzie już bezpłatne. Trzeba się tylko pospieszyć

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Z małym opóźnieniem względem wcześniejszych zapowiedzi, ale jest - na parkingu przy redzkim urzędzie wprowadzono zmiany. Pierwsza godzina postoju nie będzie nas już nic kosztowała.

FOT. UM REDA

Tak czy inaczej trzeba pobrać bilet z parkometru

Zmiany weszły już w życie, o czym we wtorek, 12 maja, poinformował sam Urząd Miasta Redy. Od teraz pierwsza godzina parkowania pod gmachem urzędu będzie bezpłatna. Należy przy tym pamiętać o pobraniu tak czy inaczej darmowego biletu z parkometru.

Każda kolejna godzina postoju kosztuje natomiast 3 zł (czyli bez zmian względem wcześniejszej taryfy). Kara za nieopłacony postój to zaś nie bagatela 170 zł.

Opłaty te obowiązują od poniedziałku do piątku w godz. 7-18. W weekendy parking pozostaje całkowicie darmowy.

- Wiemy, że dla wielu osób szybkie załatwienie spraw urzędowych powinno być wygodne i bezproblemowe dlatego wierzymy, że godzina bezpłatnego postoju spokojnie wystarczy na załatwienie spraw - wyjaśniają pracownicy redzkiego urzędu.

Zmiany te zapowiadał jeszcze na początku kwietnia sam burmistrz Redy Mateusz Richert. Jak wówczas wyjaśniał, jest ona efektem próśb i uwag mieszkańców oraz późniejszych negocjacji.

- Myślę, że godzina każdemu korzystającemu z urzędu wystarczy na załatwienie wszystkich spraw - pisał Mateusz Richert w mediach społecznościowych.

Redzkie ramki dla zmotoryzowanych

Przy okazji wizyty w Urzędzie Miasta władze mają też dla chętnych mieszkańców mały upominek - specjalne ramki do tablic rejestracyjnych.

- Jeśli jeszcze ich nie macie zapraszamy serdecznie do odbioru podczas wizyty w urzędzie. To drobny detal, ale będzie nam bardzo miło zobaczyć redzkie ramki na samochodach mieszkańców w całej okolicy - dodają urzędnicy.

Zainteresowani ramkami powinni się zgłosić do Biura Obsługi Interesanta w standardowych godzinach pracy urzędu.

Warto w tym miejscu dodać, że podobne nakładki z nazwą, herbem i logo na początku miesiąca rozdawano również w sąsiedniej Rumi.

- Jeśli też chcecie pokazać na drodze, że jesteście dumnymi mieszkańcami Rumi , koniecznie odwiedźcie nasz urząd miasta - zachęcali urzędnicy.

Akcja cieszyła się ogromną popularnością. Samochodowe ramki wszystkie rozeszły się już 7 maja, czyli ledwie dzień po ich udostępnieniu. Władze Rumi zapewniają jednak, że jeszcze w tym roku pojawi się kolejna partia nakładek, prosząc zainteresowanych o cierpliwość. ©℗

Ważne wsparcie dla druhów

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

OSP z powiatu wejherowskiego znalazły się wśród laureatów programu „Wzmocnij Swoje Otoczenie". Jednostki m.in. w Łebnie, Kopalinie czy Choczewie zdobyły pieniądze na nowy sprzęt.

Wraz z początkiem maja poznaliśmy laureatów 8. edycji programu „Wzmocnij Swoje Otoczenie". Z 864 złożonych w tym roku wniosków 238 rozpatrzono pozytywnie. To łącznie ponad 5,5 mln zł dopłat na lokalne inicjatywy.

Wśród przyznanych grantów silną grupę stanowią strażacy z powiatu wejherowskiego. Między innymi 24 tys. zł na doposażenie w specjalistyczny sprzęt ratowniczo-gaśniczy zdobyli druhowie OSP w Łebnie (gm. Szemud).

- To dla nas ogromne wsparcie, które przełoży się na jeszcze większe bezpieczeństwo mieszkańców naszej miejscowości i okolic. Każda taka inicjatywa pozwala nam działać szybciej, skuteczniej i jeszcze lepiej nieść pomoc tam, gdzie jest najbardziej potrzebna - komentują strażacy z Łebna.

Taką samą kwotę pozyskali druhowie OSP w Kopalinie (gm. Choczewo). Tutaj pieniądze pomogą zakupić specjalistyczną kamerę termowizyjną. Z kolei ich koledzy z Choczewa zdobyli nieco ponad 23,5 tys. zł na specjalistyczny sprzęt ochrony osobistej oraz ratownictwa medycznego.

24 tys. zł powędrują jeszcze do OSP w Gniewinie. Strażacy kupią dzięki temu aparaty ochrony dróg oddechowych oraz czujniki bezruchu. Niespełna 20,4 tys. zł zgarnęli zaś druhowie z Lini - na doposażenie tutejszej jednostki OSP w nowoczesny sprzęt ratowniczy i ochrony osobistej.

Program „Wzmocnij Swoje Otoczenie" to ogólnopolska inicjatywa grantowa, realizowana przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne S.A. Z założenia ma on wspierać lokalne społeczności w działaniach na rzecz poprawy infrastruktury, bezpieczeństwa, edukacji, efektywności energetycznej oraz ochrony środowiska.

Warto w tym miejscu dodać, że strażacy nie są jedynymi reprezentantami powiatu wejherowskiego, którzy zdobyli granty w najnowszej edycji. Pieniądze powędrują też m.in. do Centrum Kultury i Biblioteki w Gniewinie, a także Gminnego Ośrodka Kultury czy KGW w Choczewie. ©℗

FOT. OSP ŁEBNO

Pełną listę laureatów i ich inicjatyw można znaleźć na stronie programu „Wzmocnij Swoje Otoczenie"

eprasa.pl 18575ea651

Szpital pełen dobrej zabawy

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Lekarze, pielęgniarki i pracownicy administracyjni Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie wspólnie świętowali podczas V Pikniku Pracowniczego. To był czas dobrej zabawy.

SZPITAL W KOŚCIERZYNIE

SZPITAL W KOŚCIERZYNIE

Szpital to miejsce, które na co dzień kojarzy się przede wszystkim z troską o zdrowie i ciężką pracą na rzecz chorych. Tym razem jednak ogrody Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie wypełniły się muzyką, śmiechem i wyjątkową atmosferą integracji. Wszystko za sprawą V Pikniku Pracowniczego, który odbył się z okazji Dnia Pracownika Ochrony Zdrowia.

Był to dzień szczególny - pełen wdzięczności dla wszystkich osób, które każdego dnia współtworzą lecznicę oraz placówkę w Dzierżążnie. Lekarze, pielęgniarki, terapeuci, personel administracyjny i techniczny mogli choć na chwilę oderwać się od codziennych obowiązków, by wspólnie świętować, odpocząć i po prostu pobyć razem.

Oficjalnego otwarcia wydarzenia dokonała Marzena Mrozek, prezes zarządu szpitala, która przywitała wszystkich uczestników i złożyła pracownikom życzenia, podkreślając ich ogromne zaangażowanie oraz znaczenie dla lokalnej społeczności.

Wśród gości znaleźli się również przedstawiciele instytucji współpracujących ze szpitalem, a wśród nich m.in. Grażyna Greinke, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Kościerzynie oraz Marcin Trzeciak, Nadleśniczy Nadleśnictwa Lipusz.

Trochę muzyki i tańca na pikniku w Kościerzynie

Program wydarzenia przygotowano tak, by każdy znalazł coś dla siebie. O muzyczną oprawę zadbała Joanna Bunik, położna oddziałowa Oddziału Noworodkowego, która udowodniła, że talentów wśród pracowników szpitala nie brakuje. Sporo energii i uśmiechu dostarczyła również wspólna zumba poprowadzona przez Kamilę Wnuk-Lipińską z Centrum Zdrowia Psychicznego.

Jak na prawdziwy piknik przystało, nie zabrakło konkursów, atrakcji i nagród.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się także strefa gastronomiczna. Na uczestników czekały zarówno tradycyjne piknikowe przysmaki, jak grillowane kiełbaski, żurek czy chleb ze smalcem, jak i nowe propozycje, w tym dania wegańskie, sałatki oraz słodkie wypieki. Nie zabrakło także fotobudki.

SZPITAL W KOŚCIERZYNIE

SZPITAL W KOŚCIERZYNIE

SZPITAL W KOŚCIERZYNIE

SZPITAL W KOŚCIERZYNIE

SZPITAL W KOŚCIERZYNIE

SZPITAL W KOŚCIERZYNIE

eprasa.pl 18575ea651

REKLAMA 0011522233

Starosta Pucki

informuje, że w dniu 15.05.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. Elizy Orzeszkowej 5, na okres 21 dni, wywieszony został wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonej do zbycia w formie darowizny.

Bliższe informacje o wyznaczonej nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, pok. 25, Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. Elizy Orzeszkowej 5 w Pucku, tel. (58) 673 42 09.

REKLAMA 0011522029

Zarząd Powiatu Puckiego

informuje, że w dniu 15.05.2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. Elizy Orzeszkowej 5, na okres 21 dni, wywieszony został wykaz nieruchomości Powiatu Puckiego przeznaczonych do oddania w dzierżawę na okres 3 lat w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.

Bliższe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, pok. 25, Starostwa Powiatowego w Pucku przy ul. Elizy Orzeszkowej 5 w Pucku, tel. (58) 673 42 09.

REKLAMA 0011522041

Sierakowice, dnia 15.05.2026 r.

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), art. 67 ust. 3 Ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688), oraz uchwały Rady Gminy Sierakowice nr XXXVIII/559/22 z dnia 26 kwietnia 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w rejonie ulicy Na Gwizdówce, obręb ewidencyjny 0019 Załakowo, gmina Sierakowice, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu:

Projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w rejonie ulicy Na Gwizdówce, obręb ewidencyjny 0019 Załakowo, gmina Sierakowice

w terminie od dnia 22.05.2026 r. do dnia 12.06.2026 r.

w siedzibie Urzędu Gminy Sierakowice, ul. Lęborska 30, pokój nr 304 - od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Urzędu.
Dyskusja publiczna nad przyjętymi w ww. projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w dniu **8.06.2026 r.** o godz. **11:00** w siedzibie Urzędu Gminy Sierakowice, pok. 304.
Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy p.z.p., każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.
Zgodnie z art. 17 pkt 11 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi do projektu planu.

Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Sierakowice na adres: Urząd Gminy Sierakowice, ul. Lęborska 30, 83-340 Sierakowice, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu oraz oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **26.06.2026 r.**
Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 46 pkt. 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt ww. planu i prognoza oddziaływania na środowisko podlegają strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie jego wyłożenia do publicznego wglądu, o którym mowa powyżej.
Stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w terminie do dnia **26.06.2026 r.** w formie pisemnej do Wójta Gminy Sierakowice, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, na adres e-mail: sierakowice@sierakowice.pl lub przez platformę ePUAP, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy.

Z up. Wójta Gminy
Zbigniew Fularczyk
Zastępca Wójta Gminy

Klauzula informacyjna

Na podstawie art. 13 pkt 1 i pkt 2. Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), publ. Dz. Urz. UE L nr 119, s. 1:

1. *Administratorem zgromadzonych danych osobowych jest Gmina Sierakowice (adres: ul. Lęborska 30, 83-340 Sierakowice, telefon kontaktowy: 58 681 95 00).*
2. *W sprawach z zakresu ochrony danych osobowych należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych pod adresem e-mail: inspektor@sierakowice.pl.*
3. *Dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji obowiązków prawnych ciążących na Administratorze.*
4. *Dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji ww. celu z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach odrębnych, w tym przepisów archiwalnych.*
5. *Podstawą prawną przetwarzania danych jest art. 6 ust. 1 lit. c) ww. rozporządzenia oraz ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.*
6. *Dane osobowe mogą być przekazywane prawnie uprawnionym odbiorcom: podmiotom zaangażowanym w zapewnienie realizacji zadań w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego.*
7. *Osoba, której dane dotyczą, ma prawo do:*

- *dostępu do treści swoich danych oraz możliwości ich poprawiania, sprostowania, ograniczenia przetwarzania oraz do przenoszenia swoich danych, a także - w przypadkach przewidzianych prawem - prawo do usunięcia danych i prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania swoich danych, żądania informacji o źródle danych osobowych, które nie*
- *żądania informacji o źródle danych osobowych, które nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą, z zastrzeżeniem, że udostępnienie tej informacji nie wpłynie na ochronę praw i wolności osoby, od której dane pozyskano,*
- *wniesienia skargi do organu nadzorczego w przypadku, gdy przetwarzanie danych odbywa się z naruszeniem przepisów powyższego rozporządzenia, tj. do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.*

Ponadto, w związku z przetwarzaniem zgromadzonych danych osobowych, osoby, których dane dotyczą, nie podlegają decyzjom, które się opierają wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu, o czym stanowi art. 22 miejscowego rozporządzenia o ochronie danych osobowych.

REKLAMA 0011522653

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w części obrębu Malechowo, gmina Malechowo

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538) oraz art. 6e ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 317), w związku z uchwałą nr IX.74.2025 z dnia 13 stycznia 2025 r. roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w części obrębu Malechowo, gmina Malechowo, informuję, że w dniach: **od 18 maja 2026 r. do 17 czerwca 2026 r.** odbędą się konsultacje społeczne do ww. projektu planu miejscowego.

W trakcie trwania konsultacji społecznych, można zapoznać się z projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w części obrębu Malechowo, gmina Malechowo, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, udostępnionymi na stronie BIP: Urzędu Gminy Malechowo pod adresem: https://ug.malechowo.ibip.pl/public/?id=255705 oraz w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo, Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo, w godzinach urzędowania.

W ramach konsultacji społecznych przewidziano trzy formy konsultacji, tj. zbieranie uwag, spotkanie otwarte oraz dyżur projektanta.

Uwagi do ww. projektu planu można składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia **17 czerwca 2026 r.** Uwagi należy składać na formularzu w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo albo drogą pocztową na jego adres albo w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: sekretariat@malechowo.pl, adres skrzynki ePUAP: /ugmalechowo/skrytka lub poprzez platformę e-Doręczenia: AE:PL-75137-31491-EIUAB-16. Formularz dostępny jest w Urzędzie Gminy Malechowo oraz do pobrania pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Spotkanie otwarte odbędzie się w dniu **1 czerwca 2026 r**. o godzinie 15:30 w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo, Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo.

Dyżur projektanta odbędzie się w dniu **2 czerwca 2026 r**. o godzinie 15:30 w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo, Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo. Osoby zainteresowane konsultacją w ramach dyżuru projektanta proszone są o zgłoszenie takiej chęci najpóźniej dzień przed terminem dyżuru. Chęć udziału w dyżurze można zgłaszać:

- drogą e-mailową na adres Urzędu Gminy Malechowo, tj. sekretariat@malechowo.pl,
- telefonicznie pod numer 94 31 40 583, w godzinach pracy Urzędu,
- ustnie w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo, w pok. 2.08, w godzinach pracy Urzędu.

Informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie przeprowadzanych konsultacji społecznych istnieje możliwość zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy Malechowo, Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo, w godzinach urzędowania oraz na stronie BIP Urzędu Gminy Malechowo pod adresem https://ug.malechowo.ibip.pl/public/?id=255705

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi i wnioski do dokumentacji dot. strategicznej oceny oddziaływania na środowisko:

- w formie pisemnej,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Malechowo, w godzinach urzędowania,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: sekretariat@malechowo.pl, adres skrzynki ePUAP: /ugmalechowo/skrytka lub adres e-doręczenia: AE:PL-75137-31491-EIUAB-16.

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy złożyć w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 17 czerwca 2026 r.**

Uwagi i wnioski złożone po upływie wyżej podanych terminów pozostaną bez rozpatrzenia.

W związku z ochroną danych osobowych informuję, że:

- Administratorem podanych we wniosku danych osobowych jest Wójt Gminy Malechowo, z siedzibą Malechowo 22 A, 76-142 Malechowo i są one podawane w celu składania wniosków do studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego.
- Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
- Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym do archiwum.
- Składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
- Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
- Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
- Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowi art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, tzn. dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
- Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
- Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: iodo@malechowo.pl

Wójt Gminy Malechowo
(-) Krzysztof Jarotek

eprasa.pl 18575ea651

Noc Muzeów 2026 na Kaszubach. Historyczne widowiska, legendy, zamki i tajemnice po zmroku w całym regionie

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Historyczne rekonstrukcje, nocne zwiedzanie zamków i muzeów, kaszubskie legendy, kolejowe atrakcje, kryminalne zagadki i pokazy po zmroku - tak zapowiada się tegoroczna Noc Muzeów.

Już w sobotę, 16 maja, muzea i instytucje kultury na Kaszubach otworzą swoje drzwi po zmroku. Tegoroczna Europejska Noc Muzeów zapowiada się wyjątkowo bogato. W programach znalazły się rekonstrukcje historyczne, nocne spacery, koncerty, gry miejskie, warsztaty rękodzielnicze, pokazy kolejnictwa, legendy kaszubskie, zwiedzanie krypt oraz wydarzenia inspirowane zagadkami kryminalnymi. W wielu miejscach przygotowano atrakcje dostępne tylko tej jednej nocy w roku.

Kartuzy. Historia ożyje po zmroku

Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera zaprasza na wydarzenie pod hasłem „Noc, w której historia ożywa", organizowane pod patronatem burmistrza Kartuz. Wydarzenie odbędzie się 16 maja w godzinach 18.00-24.00 przy ul. Kościerskiej 1.

Program rozpocznie się występem zespołu muzycznego z repertuarem Czerwonych Gitar. Równolegle rozpoczną się rekonstrukcje historyczne, pokazy dawnych rzemiosł oraz interakcje z rekonstruktorami. Organizatorzy przygotują także mobilny szpital wojskowy - realistyczną instalację edukacyjną prezentującą historię medycyny wojskowej. Nie zabraknie stoisk z rękodziełem oraz atrakcji dla uczestników.

Wieczorem odbędą się trzy widowiska historyczne:

- „Wrzesień 1939 - walki w rejonie Kartuz",
- „Ruch oporu w okupowanej Polsce w latach 1939-1945",
- „Wiosna 1945 - »wyzwolenie« Kartuz".

Od godziny 18 do 22 Stowarzyszenie Żołnierzy i Sympatyków „Niebieskich Beretów" zaprezentuje stanowisko saperskie z pozorantami niebezpiecznych przedmiotów, znaleziskami z pól bitewnych oraz zabytkowymi wykrywaczami metalu.

Przygotowano również strefę „Jedziemy na wczasy w PRL", która ma odtworzyć klimat wakacji sprzed dekad. O godzinie 21 rozpocznie się gra miejska „Tajemnice Kartuz", podczas której uczestnicy będą rozwiązywać zagadki w przestrzeni miasta. Zaplanowano także pokaz malowania piaskiem oraz nocne zwiedzanie Kartuz z przewodnikiem.

Wdzydze. Legendy, partyzanci i nocne zwiedzanie skansenu

Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny zaprasza na wydarzenia w godzinach 20.00-24.00. Najważniejszym punktem programu będą nocne spacery z przewodnikami. Zwiedzający odwiedzą między innymi zagrodę gburską, warsztat szewski i kościół, obserwując dawną wieś podczas pracy, odpoczynku i wieczerzy. Organizatorzy zapowiadają również motywy związane z łowcami upiorów i partyzantami.

Przy ognisku odbędzie się Wieczór Kaszubskich Legend i Opowieści. W programie znalazły się: występ kaszubskiej kapeli Dreche, wystawa fotografii Mariusza Cherka z FotoKaszuby, gawędy twórczyni ludowej Bogumiły Bednarek, opowieści i legendy przedstawiane przez przewodniczkę Grażynę Kobielę-Dzienisz.

Wieczór poprowadzi Anna Cupa. W okolicach ogniska będzie można spróbować regionalnych potraw przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich w Górkach oraz Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich w Dziemianach.

Zwiedzający będą mogli zobaczyć również wystawy „ZORZE" oraz „MUZEUM DO ZABAWY?", chałupę ze Zdrojna oraz odtworzony kiosk „Ruchu" z lat 80. XX wieku. Na miejscu pojawi się także wątek „Tajemnicy Kunegundy", związany z Muzeum Hymnu Narodowego. Wstęp - 1 zł.

Będomin. Kryminalna zagadka w Muzeum Hymnu Narodowego

Muzeum Hymnu Narodowego przygotowało Noc Muzeów pod hasłem „Ślady prowadzą do dworu, czyli historya kryminalna". Organizatorzy zapraszają uczestników do rozwiązania sprawy tajemniczej kradzieży. Jak zapowiada muzeum, „wszyscy są podejrzani i nikomu nie można ufać". Zadaniem uczestników będzie odnalezienie sprawcy i odzyskanie łupu przed świtem.

Wydarzenie odbędzie się od godziny 18 do północy. Wstęp będzie bezpłatny.

Bytów. 55-metrowa „Panorama Apokalipsy"

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie zaprasza od godziny 19.00 na bezpłatne zwiedzanie wystaw.

MUZEUM – KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY

Nocne spacery, kaszubskie legendy i dawna wieś po zmroku - tak zapowiada się Noc Muzeów we Wdzydzach

Zwiedzający zobaczą między innymi jedyną stałą wystawę poświęconą twórczości Józefa Chełmowskiego. Jedną z głównych atrakcji będzie „Panorama Apokalipsy" - 55-metrowe płótno prezentowane na ekspozycji.

Dla dzieci przygotowano grę muzealną „Na szlaku tajemnic z Byzą i Bymkiem", podczas której uczestnicy poznają ciekawostki dotyczące bytowskiego zamku.

Zaplanowano również prezentację dotyczącą historii zamku i jego przebudów z wykorzystaniem animacji komputerowej.

Silno. Dawne techniki obróbki wełny

W Chacie Podcieniowej w Silnie odbędzie się kameralna Noc Muzeów poświęcona dawnym tradycjom i rękodziełu.

Warsztaty poprowadzi Anna Przytarska związana z Borowiackim Towarzystwem Kultury, Klubem Hafciarskim „Złotych i Bursztynowych Barw" w Tucholi oraz Stowarzyszeniem Twórców Ludowych.

Uczestnicy poznają dawne techniki obróbki wełny, między innymi jej czyszczenie, przędzenie i tkanie.

W programie znalazły się także wspólne śpiewanie, poczęstunek oraz rozmowy o dawnych tradycjach wiejskich.

Puck. Kryminalna Noc Muzeów

Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy organizuje wydarzenie pod hasłem „Kryminalne Muzeum". Tegoroczna edycja będzie nawiązywała do wystawy malarstwa marynistycznego „Soter Jaxa-Małachowski. Nad brzegiem morza". Zwiedzający będą tropić sprawców zaginięcia obrazu, a po świecie „muzealnej zbrodni" oprowadzą ich pruscy żandarmi Krutz i Strumpt - bohaterowie książki „900 marek w złocie. Kryminalne przypadki z Nordy".

Wydarzenie odbędzie się w „Szpitaliku" przy ul. Wałowej 11 od godziny 17 do 22. Wstęp kosztuje 1 zł.

Żukowo. Zwiedzanie krypt i pokaz magii płomieni

Żukowo zaprasza na Noc Muzeów rozpoczynającą się o godzinie 20 na dziedzińcu kościoła pw. Wniebowzięcia NMP. Największą atrakcją ma być możliwość zejścia do krypt kościoła ponorbertańskiego. Przygotowano również grę miejską „Spacer z legendą", warsztaty dla dzieci i młodzieży oraz zwiedzanie z przewodnikiem.

O godzinie 22 odbędzie się pokaz magii płomieni. Zaplanowano także prezentację historycznych zdjęć Żukowa w technologii VR oraz możliwość samodzielnego wybicia pamiątkowej monety i udziału w konkursach. Bezpłatnie będzie można zwiedzać również Muzeum Norbertanek Żukowskich.

Kościerzyna. Noc pełna kolejowych atrakcji

Muzeum Kolejnictwa w Kościerzynie przy ul. Towarowej 7 przygotowało program w godzinach 18.00-22.00. Na odwiedzających czekać będą przejażdżki drezyną ręczną, nocne przejazdy kolejką lilipucią, ruchoma makieta stacji Kościerzyna oraz zwiedzanie ekspozycji stałej z przewodnikiem.

Jedną z największych atrakcji ma być pierwsze udostępnienie do zwiedzania wnętrza pługu odśnieżnego 411S.

Miłośnicy kolei zobaczą również nocne pokazy makiety kolejowej H0 „Węglówka nocą", przygotowane przez SKMK Klub Modelarzy Kolejowych. Organizatorzy zapowiadają prezentację modeli lokomotyw i taboru, między innymi Ty2/Ty42, Tw1-90, Oi2, ST44 „Gagarin" oraz SP45/SU45 „Fiat".

W wydarzenie włączają się także Muzeum Ziemi Kościerskiej oraz Muzeum Akordeonu przy Rynku 9. Przygotowano warsztaty muzyczne z prezentacją kaszubskich instrumentów ludowych, warsztaty zdobienia pierniczków i porcelany, koncert zespołu muzycznego oraz zwiedzanie ekspozycji z przewodnikiem.

Między muzeami kursować będzie zabytkowy autobus Scania Vabis BF56 z kolekcji Muzeum Techniki Wojskowej Gryf.

Chmielno. Kino, ceramika i muzeum rogarstwa

Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Chmielnie organizuje II Noc Muzeów w Chmielnie. Program rozpocznie projekcja filmu „Pewnego razu w Paryżu" w Kinie za Rogiem. Przygotowano również wystawę starych fotografii w Domu Kultury.

Uczestnicy odwiedzą także Muzeum Ceramiki Kaszubskiej NECEL oraz Galerię „Kaszubski Róg", określaną jako jedyne muzeum rogarstwa w Polsce.

Wstęp kosztuje 1 zł. Organizatorzy przypominają również o IV Zlocie Zabytkowych i Klasycznych Pojazdów odbywającym się tego samego dnia na stadionie gminnym.

Wejherowo. „Ze skarbca Kaszub"

Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej wraz z Muzeum Piaśnickim w Wejherowie organizują Europejską Noc Muzeów pod hasłem „Ze skarbca Kaszub".

W programie znalazły się występy zespołu pieśni i tańca Sierakowice, rodzinne warsztaty tworzenia wianków „Cudawianki", teatrzyk kamishibai „Legendy Kaszub" oraz nocne zwiedzanie wystawy „Jak Ruscë przëszlë. Kaszëbë 1945".

Przez cały wieczór odbywać się będą gry terenowe „Poszukiwacze skarbu", pokazy dawnego drukarstwa, warsztaty haftu kaszubskiego, prezentacje rękodzieła, warsztaty tworzenia bransoletek, pokazy wypału ceramiki raku oraz spotkania z artystami i rzeźbiarzami.

Na miejscu pojawią się także regionalne przysmaki przygotowane przez KGW Bolszewo oraz stoisko z bursztynem kaszubskim.

W Muzeum Piaśnickim przygotowano indywidualne zwiedzanie muzeum i Ogrodu Pamięci oraz wystawy mobilne poświęcone Kazimierzowi Bielińskiemu, Wilhelmowi Tyszkowskiemu i Lasom Piaśnickim.

Zwiedzający zobaczą również wystawę stałą poświęconą elitom zasłużonym dla budowy II Rzeczypospolitej na Wybrzeżu oraz ofiarom niemieckiej zbrodni w Lasach Piaśnickich.

Zaplanowano wykład adiunkta Dariusza Bąkowskiego „Zbrodnia piaśnicka w zeznaniach świadków na procesie Forstera" oraz projekcje filmów „Piaśnica", „Szpęgawsk I", „Szpęgawsk II – Kocborowo" i „Pelplin".

Człuchów. Noc Muzeów w zamkowej wieży

Muzeum Regionalne w Człuchowie zaprasza 16 maja w godzinach 18.00-24.00 na nocne zwiedzanie wieży zamkowej oraz wydarzenia towarzyszące.

Zwiedzający będą mogli zobaczyć wystawy stałe poświęcone kulturze materialnej ziemi człuchowskiej, rzemiosłu artystycznemu XV-XX wieku, archeologii człuchowskiego wzgórza zamkowego, pradziejom ziemi człuchowskiej oraz historii miasta i regionu.

Przygotowano także wystawę czasową „Auguste Renoir - Codzienność w blasku".

W programie znalazły się również „Muzealne łamigłówki" - gra muzealna organizowana w dwóch turach, konkurs „Selfie z eksponatem", filmowa niespodzianka oraz polowa kawiarnia inspirowana serialem „Allo, Allo!".

Miłośnicy motoryzacji zobaczą pokaz samochodów Fiat 508 oraz DKW F8. Zaplanowano także degustację francuskich smaków oraz pokazy mody PIN UP inspirowanej latami 40.

Wstęp na wydarzenie będzie bezpłatny.

eprasa.pl 18575ea651

Boże Ciało dawniej i dziś. Jak przez lata zmieniała się jedna z najważniejszych tradycji?

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Ulice pełne wiernych, odświętne stroje, kwiaty sypane pod nogi i ołtarze budowane wspólnym wysiłkiem - te kadry pokazują tradycję, która mimo upływu czasu wciąż pozostaje żywa.

Boże Ciało, czyli uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, należy do najważniejszych świąt w Kościele katolickim. Tego dnia wierni wychodzą z kościołów na ulice, uczestnicząc w procesjach eucharystycznych. To jedna z najbardziej rozpoznawalnych i widocznych tradycji religijnych w Polsce, której korzenie sięgają średniowiecza.

Święto zrodzone z kultu Eucharystii

Wiara w obecność Chrystusa w Eucharystii towarzyszy chrześcijanom od początku. Samo święto Bożego Ciała pojawiło się jednak dopiero w XIII wieku. Jego powstanie wiąże się z rozwojem pobożności eucharystycznej w Europie Zachodniej oraz z objawieniami błogosławionej Julianny z Cornillon.

Pod ich wpływem w 1246 roku biskup Robert ustanowił święto dla diecezji Liège. W 1264 roku papież Urban IV bullą Transiturus rozszerzył je na cały Kościół. Uroczystość miała szczególnie podkreślać znaczenie Eucharystii oraz odpowiadać na pojawiające się wątpliwości dotyczące obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina.

Boże Ciało w Polsce

Do Polski święto dotarło w XIV wieku. Jako pierwszy wprowadził je biskup Nankier w 1320 roku w diecezji krakowskiej. W kolejnych dziesięcioleciach uroczystość rozpowszechniła się na terenie całego kraju i pod koniec XIV wieku była już obchodzona we wszystkich diecezjach.

Od początku miała bardzo uroczysty charakter, a z czasem jej najważniejszym elementem stała się procesja z Najświętszym Sakramentem.

Dlaczego wychodzimy w procesji?

Procesje eucharystyczne pojawiły się nieco później niż samo święto. Jedne z pierwszych udokumentowanych odbywały się w Kolonii w drugiej połowie XIII wieku. Wierni wychodzili z Najświętszym Sakramentem poza mury świątyni, dając publiczne świadectwo swojej wiary.

Z biegiem czasu procesja stała się centralnym elementem obchodów Bożego Ciała. W Polsce nabrała dodatkowego znaczenia w okresie zaborów, gdy była także wyrazem jedności narodowej. Po II wojnie światowej stanowiła z kolei widoczny znak przywiązania do wiary i tradycji.

Skąd wzięły się cztery ołtarze?

Zwyczaj zatrzymywania się przy czterech ołtarzach ukształtował się w Europie, szczególnie na obszarze dzisiejszych Niemiec. Przy każdym z nich odczytywany jest fragment Ewangelii, a następnie udzielane jest błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Cztery ołtarze interpretuje się symbolicznie jako nawiązanie do czterech Ewangelii oraz powszechności Kościoła, choć sam zwyczaj ma przede wszystkim charakter liturgiczny i tradycyjny, a jego forma rozwijała się na przestrzeni wieków.

Tradycja obecna w przestrzeni publicznej

Boże Ciało to święto, które wyraźnie wychodzi poza mury kościoła. Ulice są dekorowane, pojawiają się kwiaty, gałązki brzozy i ołtarze przygotowywane przez mieszkańców oraz wspólnoty parafialne. W procesjach uczestniczą całe rodziny.

Choć zmieniały się czasy i okoliczności historyczne, sens tej uroczystości pozostaje niezmienny. To publiczne wyznanie wiary w Eucharystię oraz przypomnienie, że dla wiernych obecność Chrystusa nie ogranicza się wyłącznie do przestrzeni świątyni.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

eprasa.pl 18575ea651

Tak świętowano prawdziwą miłość w Starej Kiszewie

FOT. UG STARA KISZEWA

FOT. UG STARAKISZEWA

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Złote Gody w Starej Kiszewie stały się symbolem trwałości, miłości i wzajemnego wsparcia. 17 par świętowało niezwykły jubileusz 50-lecia wspólnego życia.

Wzruszenie, radość i ogromny szacunek dla wspólnie przeżytych lat - taka atmosfera towarzyszyła tegorocznym obchodom Złotych Godów, które odbyły się w Hotel Wrota Kaszub. To właśnie tam spotkały się pary z Gminy Stara Kiszewa, które mogą poszczycić się niezwykłym jubileuszem 50-lecia małżeństwa.

FOT. UG STARA KISZEWA

Pięć dekad bycia razem

To wydarzenie miało wyjątkowy charakter, ponieważ każda z obecnych par przez pięć dekad tworzyła własną historię opartą na miłości, zaufaniu i codziennym wsparciu. Uroczystość była okazją nie tylko do świętowania, ale również do podkreślenia wartości trwałych relacji, które dla wielu stanowią wzór do naśladowania.

W obchodach uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, którzy osobiście złożyli jubilatom gratulacje oraz wyrazy uznania. Wśród gości znalazł się m.in. wicewojewoda pomorski Emil Rojek, wójt gminy Stara Kiszewa Andrzej Hinc, zastępca wójta Robert Ebertowski, skarbnik gminy Joanna Wantoch-Rekowska oraz zastępca kierownika urzędu stanu cywilnego Kamila Filipkowska.

Powtórzyli niezwykle ważne słowa

Szczególnym momentem uroczystości było symboliczne odnowienie małżeńskiej przysięgi. Po wielu latach wspólnej drogi małżonkowie raz jeszcze potwierdzili swoje uczucie i oddanie, co dla wielu uczestników stało się najbardziej poruszającą częścią wydarzenia.

Podczas ceremonii wręczono również odznaczenia przyznane za długoletnie pożycie małżeńskie. Były kwiaty, pamiątkowe upominki, serdeczne życzenia i wspólne świętowanie w rodzinnej atmosferze. Całość uświetnił występ Wiktorii Piechowskiej, która zadbała o muzyczną oprawę tego wyjątkowego dnia.

Choć od ślubu jubilatów minęło już 50 lat, ich historie pokazują, że prawdziwe partnerstwo budowane jest każdego dnia - poprzez wzajemne wsparcie, cierpliwość i gotowość do pokonywania życiowych wyzwań razem.

Miłość jako codzienny wybór

- Złote Gody to nie tylko rocznica to symbol wytrwałości i siły relacji - mówi Andrzej Hinc, wójt gminy Stara Kiszewa. - Historie tegorocznych jubilatów są najlepszym dowodem na to, że prawdziwa więź potrafi przetrwać próbę czasu. Ich przykład inspiruje i przypomina, że miłość to codzienny wybór, który z biegiem lat nabiera jeszcze głębszego znaczenia.

Choć w 1975 roku w gminie Stara Kiszewa zawarto aż 73 związki małżeńskie, do jubileuszu dotrwało 17 par. Dodajmy, że 50. rocznicę ślubu obchodziły w ub. roku, jednak spotkanie z tej okazji zorganizowano przed kilkoma dniami.

Te pary są razem od 50 lat!

Jubilaci Złotych Godów:

Regina i Stanisław Szeniak, Maria i Wacław Leman, Teresa i Tadeusz Szwedowscy, Krystyna i Zdzisław Muszyńscy, Bożena i Roman Brzoskowscy, Genowefa i Józef Jarzembscy, Mirosława i Anastazy Narloch, Janina i Stanisław Zarębscy, Krystyna i Franciszek Łacinnik, Bogumiła i Stanisław Jażdżewscy, Irena i Józef Plata, Renata i Kazimierz Bławat, Lucyna i Henryk Piankowscy, Gabriela i Edward Lewandowscy, Maria i Andrzej Ramczykowscy, Gertruda i Stanisław Jasińscy.

Wszystkim parom życzymy kolejnych pięknych jubileuszy.

REKLAMA 0011522383

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZA MIASTA CZŁUCHOWA

o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż niżej opisanych nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Człuchów

- Działka nr 136/38 o powierzchni 0.1044 ha, poł. w Człuchowie przy ulicy Bratkowej (obręb 27), opisana w księdze wieczystej nr SL1Z/00008477/4, z przeznaczeniem pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną.

Cena wywoławcza działki wynosi: **120.000,00 zł**. Do ustalonej w przetargu ceny sprzedaży działki zostanie doliczony podatek VAT według obowiązującej stawki 23%.

- Działka nr 137/6 o powierzchni 0.0914 ha, poł. w Człuchowie przy ulicy Traugutta (obręb 27), opisana w księdze wieczystej nr SL1Z/00008477/4, przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną i usługową, wraz z udziałem ¼ części działki nr 137/10 o powierzchni 0.0349 ha opisanej w księdze wieczystej nr SL1Z/00039449/5 stanowiącej drogę wewnętrzną.

Cena wywoławcza działki wraz z udziałem w drodze wewnętrznej wynosi: **150.000,00 zł**. Do ustalonej w przetargu ceny sprzedaży działki zostanie doliczony podatek VAT według obowiązującej stawki 23%.

- Lokal mieszkalny położony w Człuchowie przy ulicy Zamkowej 15/8, o powierzchni użytkowej 18,80 m², z udziałem w działce nr 37/1 (obręb nr 64) o pow. 0,0346 ha, w budynku wielorodzinnym, dla którego prowadzona jest księga wieczysta nr SL1Z/00022345/4 wraz z pomieszczeniem przynależnym, tj. piwnicą o pow. 2,0 m². Lokal położony jest na II piętrze (szczytowym) budynku i składa się z: 2 pokoi, przejściowej kuchni i oddzielnie położonego w.c.Cena wywoławcza lokalu mieszkalnego wynosi: **70.000,00 zł**. Należność za ww. lokal zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 775 ze zm.).

Przetarg odbędzie się dnia **18 czerwca 2026 r.** o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Człuchowie (w sali posiedzeń nr 102).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w kwocie:
12.000,00 zł – za działkę przy ulicy **Bratkowej**,
15.000,00 zł – za działkę przy ulicy **Traugutta**,
7.000,00 zł – za lokal mieszkalny przy ulicy **Zamkowej 15/8**,
przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Człuchowie – BNP PARIBAS Bank Polska SA nr 35 2030 0045 1110 0000 0228 6250 do dnia **12 czerwca 2026 roku**. **Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Człuchowie.**

Ogłoszenie zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu zamieszczone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Człuchowie przy Alei Wojska Polskiego nr 1 oraz na stronach internetowych: www.bip.czluchow.pl oraz www.czluchow.eu.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Człuchowie pok. nr 116 lub telefonicznie pod numerem 59 834 22 91 wew. 312.

eprasa.pl 18575ea651

Przedszkolaki przeniosły się do sal po pierwszoklasistach. Najmłodsi z najmłodszych trafią do żłobka we wrześniu

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

Podopieczni Przedszkola nr 2 w Lęborku przy ul. Emilii Plater korzystają już z nowych przestrzeni w budynku, który jeszcze niedawno zajmowali uczniowie najmłodszych klas SP nr 8.

Przedszkolaki przeniosły się już do pomieszczeń po pierwszakach ze szkoły podstawowej nr 8 w Lęborku a do pomieszczeń przedszkola wprowadzą się najmłodsi z najmłodszych. Od września zacznie w Lęborku działać żłobek.

Nowe sale dydaktyczne zostały zaprojektowane z myślą o bezpieczeństwie i wygodzie dzieci. To przestrzenie na parterze i na I piętrze budynku, które inspirują zarówno do zabawy, jak i nauki.

W dotychczasowym budynku przedszkola już od początku września br. otwarty zostanie na parterze miejski żłobek, a na wyższej kondygnacji nadal funkcjonować będzie przedszkole. Całość połączy łącznik tworząc spójną, bezpieczną i funkcjonalną przestrzeń dla najmłodszych mieszkańców, w którym swoje miejsce znajdzie m.in. kuchnia.

Żłobek przyjmie 118 dzieci

Docelowo w kompleksie powstanie 11 oddziałów przedszkolnych i 5 żłobkowych.

- W budynkach przy ulicy Emilii Plater będzie mieściło się Przedszkole nr 2 z 11 oddziałami i Żłobek nr 1 z 5 oddziałami, w którym opiekę znajdzie 118 dzieci - od 20 tygodnia życia do 3 lat - informuje lęborski magistrat. - Godziny funkcjonowania żłobka zostaną ustalone na podstawie zgłoszonych przez rodziców deklaracji o pobycie dzieci w żłobku do 10 godzin. W ramach naboru przyjętych zostało 108 dzieci.

- Budowa żłobka to strategiczna inwestycja dla przyszłości naszego miasta i odpowiedź na rosnące potrzeby młodych rodzin oraz ważny krok w kierunku tworzenia kompleksowego systemu opieki nad najmłodszymi mieszkańcami Lęborka - podkreślał Jarosław Litwin, burmistrz miasta - Chcemy, żeby coraz więcej obecnych i przyszłych rodziców wiązało swoją przyszłość z naszym miastem. Powstanie takiej placówki zwiększy też atrakcyjność Lęborka dla pracowników i ich rodzin, związanych z budową farm wiatrowych w Łebie czy elektrowni jądrowej na Pomorzu.

Dla większości rodzin pobyt dziecka w żłobku będzie bezpłatny. Koszty pokryje Zakład Ubezpieczeń Społecznych w ramach programu „Aktywny rodzic", obejmującego świadczenia „Aktywni rodzice w pracy", „Aktywnie w żłobku" oraz „Aktywnie w domu". Rodzice będą pokrywać koszt wyżywienia.

Całkowity koszt budowy żłobka to niemal 18 mln zł, z czego ponad 8,3 mln zł pochodzi z dofinansowania w ramach Krajowego Planu Odbudowy i budżetu państwa.

Inwestycja realizowana jest w ramach programu „Aktywny Maluch 2022-2029", a pozostałe środki zabezpiecza budżet miasta.

MAT. UM LĘBORK

Pierwszy w Lęborku żłobek ruszy we wrześniu. Znajdzie tam opiekę 118 dzieci. Przedszkolaki już rozpoczęły zajęcia w zmodernizowanych pomieszczeniach SP8

Zaliczali okrążenia na Placu Pokoju, żeby pomóc Anastazji w powrocie do zdrowia

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

W Lęborku 376 uczestników wybiegło albo wzięło do rąk kijki i wymaszerowało na Plac Pokoju, żeby wziąć udział w akcji „Powiat Lęborski - z nami zdrowo i sportowo".

To już VIII edycja akcji „Powiat Lęborski – z nami zdrowo i sportowo". Zasady są proste: uczestnicy biegają i maszerują wokół Placu Pokoju z kijkami. Każde okrążenie było premiowane wręczanym przez strażaków z OSP w Łebuni kuponem potwierdzającym ukończenie okrążenia. Do pokonania było co najmniej 3 tys. okrążeń, żeby Partner Akcji, Farm Frites Poland S.A. dorzucił do „skarbonki" 10 tys. zł na sfinansowanie turnusu rehabilitacyjnego dla Anastazji. Młoda mieszkanka powiatu lęborskiego walczy o powrót do samodzielnego poruszania się po skomplikowanej operacji.

Okazało się, że zakładany plan przekroczono ponad trzykrotnie. 376 uczestników łącznie pokonało 9684 okrążenia wokół Placu Pokoju. Firma Farm Frites Poland przekazała czek na 10 tys. zł. Anastazja była wzruszona. Starosta lęborski podziękował za zaangażowanie uczestnikom, firmie, firmie Farm Frites i swojemu zespołowi starostwa powiatowego, który zorganizował imprezę. Okazała się organizacyjnym strzałem w „dziesiątkę" a do świetnej atmosfery dostroiła się pogoda. Wszystko zagrało! Trzech uczestników z największa liczbą okrążeń wśród biegaczy i trzech w kategorii Nordic Walking otrzymało nagrody. W czasie zawodów na placu trwał festyn. Stanęły stoiska gastronomiczne i namioty edukacyjne. Obyły się pokazy ratownictwa i sprzętu strażackiego, zaprezentowali się leśnicy i policjanci. Była wielka maskotka i dmuchańce dla dzieci. Wata cukrowa i inne pyszności. Rozegrano Otwarty Amatorski Turniej Siłacza o Puchar Starosty, Otwarte Mistrzostwa Powiatu Lęborskiego w rzucie beretem, pokaz ratownictwa, konkurs hula-hop.

Uczestnicy trzykrotnie wybiegali zakładaną normę. Farm Frites Poland przekazało czek dla Anastazji

To już nie parking. Archipelag Łeba rośnie na terenach byłego Intercampu

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

W tym roku nie będzie już tysięcy motocyklistów i namiotów na terenie Intercampu. Rosną tu apartamenty inwestycyjne Archipelag Łeba. Buduje je firma Allcon.

Jeszcze niedawno był w tym miejscu plac na którym organizowano latem motocyklowe złoty a teraz już rosną apartamenty inwestycyjne Archipelag Łeba, które buduje Allcon. Działka w Łebie na której powstają apartamenty przedstawiana jest jako jedna z najbardziej unikalnych lokalizacji na wybrzeżu.

- To propozycja dla osób poszukujących atrakcyjnego second home lub nieruchomości z potencjałem inwestycyjnym, która może zarabiać przez cały rok - zachęca deweloper.

Jak podkreśla inwestor, projekt Archipelagu Łeba powstał z poszanowaniem lokalnego krajobrazu. Jego autorami są projektanci z renomowanego APA Wojciechowski Architekci.

- Staraliśmy się w jak największym stopniu wykorzystać atuty działki - nie tylko ze względu na ochronę środowiska i zasady budownictwa zrównoważonego, ale także po to, by przyszli właściciele apartamentów oraz lokalni mieszkańcy mogli korzystać z walorów przyrody. Naszą ambicją jest, by po zakończeniu realizacji powstała otwarta, pełna spokojnego i kameralnego życia przestrzeń, o klasycznej choć nietuzinkowej architekturze, doskonale wpisująca się w skalę niewielkiego miasta, jakim jest Łeba - mówi Szymon Wojciechowski, prezes zarządu, współwłaściciel, architekt - partner APA Wojciechowski Architekci.

Warto dodać, że Archipelag Łeba znajduje się w elitarnym gronie zaledwie ośmiu inwestycji w całej Polsce certyfikowanych w międzynarodowym systemie BREEAM Communities. Promuje on odpowiedzialne projektowanie, sprzyjające człowiekowi i dopasowane urbanistycznie do sąsiedztwa.

ADAM MATUSZEK

W miejscu, w którym jeszcze w ubiegłym roku odbywał się zlot motocykli, rośnie obecnie Archipelag Łeba

eprasa.pl 18575ea651

Szukają starych zdjęć Borowa. Chcą ocalić historię miejscowości

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Mieszkańcy i muzealnicy chcą ocalić pamięć o Borowie i jego trudnej historii.

Muzeum Kaszubskie w Kartuzach apeluje do mieszkańców o udostępnianie starych fotografii miejscowości - zarówno sprzed wojny, jak i z okresu II wojny światowej. Chodzi o zachowanie śladów miejsca, które dla wielu ludzi było symbolem cierpienia, przymusowej pracy i walki o przetrwanie. Muzeum przypomina, że na terenie Borowa funkcjonował obóz dla internowanych, związany z tragicznymi wydarzeniami II wojny światowej. Temat ten od lat pojawia się w publikacjach historycznych dotyczących regionu kartuskiego oraz okupacji Pomorza.

Pracownicy Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach zwrócili się do mieszkańców z prośbą o pomoc w odnalezieniu archiwalnych zdjęć Borowa. Chodzi przede wszystkim o fotografie wykonane przed wojną lub w czasie okupacji. Jak zapowiada muzeum, materiały, które uda się zebrać, mają być stopniowo publikowane, aby mieszkańcy mogli lepiej poznać historię miejscowości i zobaczyć, jak wyglądało dawne Borowo.

Akcja prowadzona jest również we współpracy z Radą Sołecką, która planuje prezentować archiwalne fotografie w przestrzeni publicznej.

Muzeum Kaszubskie posiada już pojedyncze obiekty związane z historią Borowa. Wśród nich znajduje się między innymi widokówka z 1938 roku przedstawiająca obóz P.W.K. nad jeziorem Karlikowo w Borowie.

W zbiorach znajdują się także przedwojenne widokówki związane z przełomem rzeki Raduni oraz archiwalne fotografie okolic Babiego Dołu.

Temat obozu w Borowie wraca dziś nie tylko jako element lokalnej historii, ale również jako przypomnienie dramatycznych wydarzeń, które rozgrywały się na Kaszubach podczas II wojny światowej.

©℗

FOT. ARCHIWUM MUZEUM

Muzeum zachęca do kontaktu i współtworzenia archiwum pamięci o tej wyjątkowej miejscowości

NORDA
Dziennik Bałtycki
Pismiono Kaszëbsczi Zemi

W Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie trwają przygotowania do Europejskiej Nocy Muzeów. Podczas integracyjnych warsztatów pracownicy stworzyli kolorowe filcowane ryby, które już podczas wydarzenia „Ze skarbca Kaszub" będą ozdabiać okolice pałacowej fontanny. Organizatorzy zapowiadają wyjątkowy, twórczy i pełen kaszubskiego klimatu wieczór. To kolejny przykład tego, jak kaszubskie tradycje i rękodzieło mogą ożywać we współczesnej, kreatywnej formie.

FOT. MUZEUM W WEJHEROWIE

Wielki jubileusz Remusowego Kręgu. „Dobrze, że takie inicjatywy są. Oby było jak najwięcej"

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Remusowy Krąg ma już 25 lat. Majowym spotkaniem zakończył się jubileuszowy sezon. Nie zabrakło podsumowań, gratulacji oraz... wyjątkowego tortu. Wszystko w iście kaszubskim wydaniu.

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

Bożena Ugowska nie szczędziła pochwał i gratulacji dla Remusowego Kręgu z jego założycielem na czele

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

Jubileusz nie mógł się odbyć bez wyjątkowego tortu. Sam Brunon Cirocki był wręcz nim onieśmielony

Tradycyjnie w drugi piątek miesiąca - 8 maja - w Szkole Podstawowej w Borzestowie zebrał się Remusowy Krąg. Majowe spotkanie wieńczyło 25. sezon i tak się złożyło, że było również 200. zebraniem klubu.

Na dodatek więc do typowych elementów, popołudnie w Borzestowie okraszone było krótkim podsumowaniem minionej serii. Bo i na samych comiesięcznych spotkaniach działo się wiele - od iście kaszubskiego otwarcia wizytą senatora Kazimierza Kleiny, poprzez lekkie, przedświąteczne rozmowy i śpiewy z Joanną Szroeder, mamą wokalistki Natalii Szroeder, aż po poważne dyskusje z dr Aleksandrą Wentą-Smól na temat działalności kartuskiego hospicjum. Remusowemu Kręgowi nigdy nie można było zarzucić braku różnorodności, jednak w jubileusz szczególnie się ją zauważa.

Nie zabrakło też licznych gratulacji oraz podziękowań, głównie pod adresem Brunona Cirockiego, pomysłodawcy, założyciela i niestrudzonego prowadzącego Remusowy Krąg. Przez lata spotkania klubu nabrały bowiem nie tylko rozgłosu, ale wręcz pewnego prestiżu, a i sami prelegenci wielokrotnie podkreślali, że gdy już się ustaliło wizytę w Kręgu, to „panu Bronkowi się nie odmawia".

Nie powinno więc dziwić, iż to właśnie podobizna lokalnego działacza - z taczkami niczym Remus w powieści Majkowskiego - widniała na jubileuszowym torcie. Sam pan Brunon był tym zaskoczony i wzruszony. Zaznaczał też, że to przecież nie jemu, a wszystkim przybywającym na spotkania należą się podziękowania. Gdzie by bowiem był Krąg bez jego członków?

Kaszubski finał

Tak, jak go otwarto, tegoroczny sezon Remusowego Kręgu zakończył się równie mocnym akcentem kaszubskim. Finałowym gościem serii była Bożena Ugowska, prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Prelegentka pragnęła przede wszystkim nieco przybliżyć aktualną działalność ZKP, ale dyskusja szybko przeszła też na inne tematy okołokaszubskie. Nie tylko w szerokim rozumieniu całego regionu, lecz i bardzo lokalnym, jak np. o niedawnych spięciach co do nazw ulic na terenie gminy Chmielno, gdzie część mieszkańców - na razie bezskutecznie - zabiega o nazwy nawiązujące bezpośrednio do kultury regionu, lokalnych postaci historycznych zamiast „standardowych" jak np. „Długa" czy „Lipowa".

W tym kontekście prezes ZKP zasugerowała, czy rozwiązaniem nie mogłaby być jakaś wizyta edukacyjna znanego na Kaszubach naukowca - by samym mieszkańcom oraz radnym pokazać, z jak bogatego zbioru można czerpać. By urozmaicić nazewnictwo we wsiach, ale przede wszystkim podtrzymać pamięć o tradycji i kulturze regionu.

Rozmowy mogłyby się tak ciągnąć godzinami, ale wszystko dobre musi mieć swój koniec. Na pożegnanie prezes ZKP jeszcze raz pogratulowała Remusowemu Kręgowi z jego założycielem na czele. Sami klubowicze zaś nie omieszkali obdarować prelegentki kwiatami i podziękowaniami.

Wyjątek w regionie

Remusowy Krąg jest klubem, działającym przy chmieleńskim oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Na pomysł stworzenia czegoś takiego Brunon Cirocki wpadł w 2000 r., zainspirowany pielgrzymką Kaszubów do Ziemi Świętej. Jeszcze w trakcie podróży przypomniały mu się sąsiedzkie spotkania z dawnych lat i pomyślał, że spróbuje je jakoś odtworzyć - by porozmawiać zarówno o sprawach bieżących, jak i historii, kulturze.

Z tego zrodziły się comiesięczne zebrania Remusowego Kręgu. Pierwsze były jeszcze mocno powiązane ze wspominkami z Ziemi Świętej, ale szybko zaczęto poruszać inne tematy.

Każde spotkanie ma pewne elementy stałe. To m.in. czytanie fragmentu „Życia i przygód Remusa" Aleksandra Majkowskiego, wspólne śpiewanie kaszubskich pieśni czy właśnie wizyta wyjątkowego gościa. Tych w historii klubu było ponad 200, bo i niekiedy do Borzestowa zjeżdżało po kilku gości (tutaj rekordzistami są członkowie zarządu ZKP w Pruszczu Gdańskim, którzy jako jedyni na spotkanie przyjechali całą grupą i do tego jeszcze z bogatą wystawą).

Dla wielu działaczy w regionie elementem szczególnym w istnieniu Remusowego Kręgu pozostaje fakt, iż była to inicjatywa oddolna - wynikająca z chęci samych mieszkańców by spotkać się i porozmawiać w przyjacielskiej atmosferze.

- Najważniejszym czynnikiem jest to, że poprzez ten pomysł zintegrowała się społeczność borzestowska - zauważa Bożena Ugowska.

Spotkania w Borzestowie są przy tym swego rodzaju ewenementem na mapie Kaszub. Prezes Zrzeszenia nie ukrywa więc, iż przydałoby się więcej tego typu inicjatyw łączących lokalną społeczność i jednocześnie promujących język kaszubski, kulturę regionu - także wśród młodzieży.

- Jest to dobry wzór. Natomiast często jest tak, że te dobre inicjatywy nie pączkują za bardzo. Aczkolwiek już od dwóch lat czytanie „Remusa" zaczęło się w Stężycy. Stężyca wymyśliła sobie nieco inną formułę, ale, co też jest ważne, międzypokoleniową - komentuje Bożena Ugowska. - Mi się wydaje, że trzeba młodzieży pokazywać, że nie tylko oni się uczą w tej szkole kaszubskiego (...). Że z tą kaszubszczyzną można iść dalej przez życie, pełnić różne role społeczne, zawodowe i nie wyzbywać się kaszubszczyzny. To, co się nabędzie teraz w tym wieku, może być również ich drogą, nieważne jaką karierę zawodową wybiorą. Kaszubszczyzna może być pięknym dodatkiem do tego, co będą w życiu robić (...). Dobrze, że takie inicjatywy są. Oby jak najwięcej - dodaje prezes ZKP. ©℗

eprasa.pl 18575ea651

Adrian Kępka na 14 miejscu w Wings for Life World Run 2026. Świetny start biegacza Darłowskich Chartów

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

Aż 20 095 osób wystartowało w Polsce w Wings for Life World Run. Kapitalnie spisał się Adrian Kępka z Klubu Biegacza Darłowskie Charty, który zajął 14 miejsce uzyskując w Poznaniu prawie 50 km.

EMIL GAWĘDA NADESŁANE

W 13. edycji udział wzięło 346 tys. osób z 173 krajów

EMIL GAWĘDA NADESŁANE

Uczestnicy wystartowali równocześnie w różnych częściach świata

Adrian Kępka - Klub Biegacza Darłowskie Charty w Poznaniu pokonał 49,48 km, co dało mu świetne 14 miejsce w Polsce.

- 14 miejsce w Polsce w WFL, przy blisko 20 tysiącach uczestników łącznie z aplikacją, to wynik, który daje mi dużą satysfakcję - podsumowuje Adrian Kępka. - Wiedziałem, że będzie bardzo ciężko, bo chyba nikt nie był do końca przygotowany na warunki, jakie zastaliśmy na trasie. W cieniu około 20 stopni Celsjusza, a w pełnym słońcu, na rozgrzanym asfalcie, odczuwalna temperatura była zdecydowanie wyższa. To był bieg, którego na pewno długo nie zapomnę. Przed startem miałem ambicję, żeby zbliżyć się do swojego rekordu, choć wiedziałem, że do jego pobicia - 52km, może zabraknąć mocy. Ostatecznie w tym biegu ważniejszy od samego wyniku był jednak cel i idea, dla której się biegnie.

Adrian Kępka dodaje, że najtrudniejszy moment - kryzys przyszedł po 35. kilometrze, kiedy organizm był już mocno odwodniony i każdy kolejny kilometr kosztował go naprawdę dużo.

- W głowie pojawił się plan: 45 kilometrów i koniec - mówi. - Potem pojawiało się „jeszcze jeden, jeszcze jeden...". Kiedy zbliżałem się do 48 kilometrów, pojawiła się ogromna chęć, żeby złamać granicę 50 kilometrów, ale nogi naprawdę przestawały już współpracować. Ostatecznie 49,48 kilometra daje ogromną satysfakcję i poczucie, że zostawiłem na trasie absolutnie wszystko.

Inne wyniki w Poznaniu biegaczy z powiatu sławieńskiego

Maciej Rudnikowski - KB Darłowskie Charty - 44,4 km

Adam Bakalarz - KB Darłowskie Charty - 40,19 km

Piotr Trzpis - KB Darłowskie Charty - 31,2 km

Katarzyna Bakalarz - KB Darłowskie Charty - 21,26 km

Monika Wierzbicka - KB Darłowskie Charty - 21,25 km

Wioleta Nowak - KB Darłowskie Charty - 17,1 km

Emil Gawęda - KB Darłowskie Charty - 17,05 km

Sylwester Wierzbicki - KB Darłowskie Charty - 16.,74 km

Katarzyna Kulczyk - KB Bryza Postomino - 15 km

Wojciech Gontarz - Darłowo - 12,07 km

Wings for Life World Run 2026 w liczbach

W niedzielę 10 maja o godzinie 13:00 czasu polskiego, uczestnicy Wings for Life World Run 2026 wystartowali równocześnie w różnych częściach świata, ustanawiając nowy rekord frekwencji wydarzenia. W 13. edycji udział wzięło 346 tys. osób z 173 krajów, czyli o 36 tys. więcej niż rok wcześniej.

Polska ponownie znalazła się wśród najmocniej reprezentowanych krajów, z Biegiem Flagowym w Poznaniu i ponad 40 lokalnymi App Runami - na linii startu w naszym kraju stanęło 20 095 osób.

Dzięki opłatom startowym uczestników, zgromadzono 9,2 mln euro, które w całości trafią na konto Fundacji Wings for Life i zostaną przekazane na badania nad urazami rdzenia kręgowego.

Lokalnie zwyciężyli Monika Brzozowska (52,06 km) i Dariusz Nożyński (67,95 km). Globalnym Zwycięzcą biegu został Jo Fukuda, w kategorii kobiet triumfowała Mikky Keetels.

Dziewięciokrotny zwycięzca polskiego biegu, Dariusz Nożyński, przyznaje, że ten bieg pozwala spojrzeć na własny wysiłek z zupełnie innej perspektywy.

- Na trasie przychodzą momenty, kiedy człowiek jest już totalnie zmęczony i myśli: po co ja się tak męczę? Ale po chwili uświadamia sobie, że to nasze cierpienie trwa tylko chwilę, a są ludzie, którzy każdego dnia mierzą się z czymś znacznie trudniejszym, jak nieuleczalna choroba. Ta myśl naprawdę daje siłę i przypomina, po co biegniemy. Cieszmy się, że możemy uprawiać sport i biegajmy dla tych, którzy nie mogą - mówi.

100 proc. opłat startowych z Wings for Life World Run 2026 trafia na badania nad leczeniem urazów rdzenia kręgowego. Od pierwszej edycji wydarzenia fundacja Wings for Life przeznaczyła już ponad 60 milionów euro na projekty badawcze i testy kliniczne na całym świecie. Tegoroczny wynik oznacza kolejne 9,2 mln euro, które wesprą rozwój nowych terapii i przybliżą naukowców do przełomu.

Kolejna porażka Darłovii Darłowo. Do przerwy było już 0:2. Skończyło się 1:3

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

0:2 po pierwszej połowie meczu Darłovia Darłowo - Dąb Dębno nie nastroiły optymistycznie miejscowych kibiców.

FOT. TOMASZ TURCZYN

Porażka z Dębem Dębno była jej piątą z rzędu

FOT. TOMASZ TURCZYN

Darłovia Darłowo zajmuje 16 miejsce w tabeli z dorobkiem 18 punktów

W 39 minucie było 0:1, a w 45 plus 1 min. - 0:2. Bramki zdobył Michał Samborski i to ustawiło potyczkę Darłovia - Dąb Dębno. Z 0:2 schodzili do szatani gospodarze.

W II połowie Darłovia wyszła bardziej zmotywowana i próbowała powalczyć. Zdobyła bramkę z rzutu karnego. Jej autorem był Patryk Sobolewski - 2:1.

Tyle, że Dąb szybko odpowiedział trafieniem, bo w 64 min. było 1:3 po golu Samuela Lins. Ta bramka zamknęła spotkanie i goście wywieźli z Darłowa 3 punkty.

Darłovia Darłowo zajmuje 16 miejsce w tabeli z dorobkiem 18 punktów. Porażka z Dębem Dębno była jej piątą z rzędu.

Inne wyniki 27 kolejki

Chemik Police - Gwardia Koszalin 1:2

Mirand Szczecin - Gryf Kamień Pomorski 1:0

Bałtyk Koszalin - Gavia Choszczno 3:0

Orzeł Wałcz - Biali Sądów 1:2

Astra Ustronie Morskie - Ina Elekrobim Ińsko 1:1

Mechanik Bobolice - Świt II Szczecin.

©℗

eprasa.pl 18575ea651

Piątek
15.05.2026

WYD. 3

Kociewie | Powiśle | Żuławy i Mierzeja

System za 1 mln zł śledzi kierowców na DK 22 str. 11

Rejsy Regionów

Powiśle Sztum i Dzierzgoń
Dziennik Tczewski
Żuławy i mierzeja
Kurier Powiatu Kwidzyńskiego
Dziennik Malborski
Dziennik Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 20/2026

POWIATY MALBORSKI I SZTUMSKI

SĄ PIENIĄDZE NA NOWĄ DROGĘ ROWEROWĄ I PRZEBUDOWĘ „22”

Wiceminister infrastruktury Stanisław Bukowiec przywiózł dwie dobre wiadomości. Jest finansowanie dla przebudowy DK 22 w Malborku, co oznacza, że można ruszać z przetargiem. Drugą wyczekiwaną inwestycją jest droga rowerowa, która połączy Sztum z Malborkiem. Na to „znalazły się” dodatkowe środki, więc już wiadomo, że przedsięwzięcie dojdzie do skutku **str. 9**

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

MALBORK

Żołnierz maszeruje z kijkami przez Polskę, by zwrócić uwagę na dwie osoby **str. 2**

REGION

Coroczny majowy dylemat, czyli ile włożyć do koperty na Pierwszą Komunię **str. 3**

STAROGARD GDAŃSKI

Podczas Święta Polpharmy na scenie pojawi się gwiazda polskiej estrady – Justyna Steczkowska **str. 6**

KWIDZYN

Awanse, odznaczenia i oddana inwestycja na Dzień Strażaka **str. 8**

eprasa.pl 18575ea651

FOT. MATERIAŁY TVN

Podczas całej swojej przygody z 17 edycją „Mam Talent" Marcelina otrzymała mnóstwo ciepłych słów od jurorów

Marcelina z Malborka wystąpiła w finale „Mam Talent". 14-latka może być z siebie dumna

(RK)

W 17 edycji „Mam Talent" już wszystko jasne. W finałowym odcinku show TVN można też było zobaczyć Marcelinę Runewicz, zaledwie 14-letnią wokalistkę z Malborka.

Przypomnijmy, Marcelina Runewicz na co dzień szlifuje swój talent wokalny w Studiu Artystycznym Szalone i Szalone Małolaty Katarzyny Panicz w Elblągu. Jest uczennicą ósmej klasy w Szkole Podstawowej nr 3 w Malborku i absolwentką Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Ignacego Jana Paderewskiego w Malborku w klasie fletu poprzecznego.

W siedemnastej edycji „Mam Talent" na castingach dostała „złoty przycisk" od Marcina Prokopa, co oznaczało, że awansuje do półfinału bezpośrednio, bez dodatkowej selekcji. W jednym z czterech odcinków półfinałowych otrzymała z kolei najwięcej głosów od publiczności.

W finałowym odcinku, wyemitowanym w ubiegłą sobotę na żywo w TVN, Marcelina wystąpiła jako druga. Po raz kolejny zrobiła wielkie wrażenie na jurorach, także dlatego, że potrafiła opanować tremę sceniczną.

- Myślę, że to ja odczuwałem większy stres od ciebie, słuchając tego występu. Dlatego, że bardzo chciałem, żeby ci się udało. Żebym nie miał poczucia, że ten złoty przycisk był przypadkiem. I jestem zachwycony. Absolutnie. Jesteś po prostu jak światło reflektora na tej scenie. Jak pada twój głos na nas tutaj, jak nas rozświetla, to wszystko inne staje się takie wspaniałe - powiedział Marcin Prokop.

Marcelina ma dopiero 14 lat. Julia Wieniawa zastanawiała się, co z niej wyrośnie. - Jestem bardzo ciekawa, co będzie za dziesięć lat, w którą stronę pójdziesz jako artystka, bo już weszłaś na najwyższe tony. Wspaniały występ - gratulowała Julia Wieniawa.

Nastolatka dostała podziękowania od Augustina Egurroli.

Chciałem ci podziękować, że mogłem obserwować twoją drogę od 14-letniej utalentowanej dziewczyny, którą zobaczyliśmy na castingach, do tego, jak stajesz się światowej klasy diwą. I ten dzisiejszy twój występ to była taka artystyczna deklaracja, w której powiedziałaś, że scena jest twoja - skomentował juror.

Agnieszka Chylińska, będąc również pod wrażeniem, dała kilka wskazówek.

- Mieliśmy chwilę na rozmowę po półfinale. Pamiętasz, jak ci powiedziałam, że ważne jest to, co się wydarzy po - bez względu na to, czy wygrasz ten program, czy będziesz naszą fantastyczną finalistką. Ważne, żebyś wiedziała w studio, czego chcesz, żebyś wiedziała, że masz realizować swoje pomysły na życie, nie pomysły innych ludzi. Jesteś po prostu skarbem, niezwykle uzdolnioną młodą kobietą. Pamiętaj, zawsze myśl o osobie i o tym, żebyś była zawsze sobą - podkreśliła Agnieszka Chylińska.

Jurorzy dzielili się swoimi spostrzeżeniami, ale na tym koniec. Zwycięstwo w finale leżało w rękach telewidzów.

Główną nagrodę w wysokości 300 tys. złotych decyzją publiczności w studiu i przed telewizorami zgarnął duet Liza i Dina - czyli Elizaveta Labunets, 25-letnia studentka AWFiS w Gdańsku, ze swoją 4-letnią suczką border collie. W programie prezentowali pokazy akrobatyczno-taneczne.

Żołnierz idzie od poniedziałku, żeby pomóc dwóm osobom

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Niespełna rok temu Rafał Błądek z Nowej Wsi Malborskiej przeszedł ponad 500 km z bazy w Mirosławcu do Malborka. Łatwo nie było, ale ponownie zdecydował się na podobne wyzwanie.

Rafał Błądek, żołnierz 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku i instruktor nordic walking, jest obecnie na trasie 500-metrowego marszu z kijami. Wystartował w poniedziałek o godz. 8 z lotniska 23 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Mińsku Mazowieckim. W najbliższą niedzielę planuje dotrzeć do Malborka, gdzie finał będzie miał miejsce na terenie zamku.

Na dzisiaj miał zaplanowany 60-kilometrowy odcinek Wysoka Wieś - Chełmżyca, na jutro 69 km z Chełmżycy do Kamionki k. Kwidzyna, a na ostatni dzień 54 km z Kamionki do Malborka.

Dlaczego w ogóle to robi? Żeby zwrócić uwagę na Dominikę Kępińską, która potrzebuje pomocy w leczeniu po operacji nowotworu, i Szymona Żołdaka, który potrzebuje wsparcia w codziennej rehabilitacji. Dominika Kępińska jest żoną żołnierza 22 BLT. Sama służy w Marynarce Wojennej w Gdyni. Uwielbia sport, od 10 lat trenuje trójbój siłowy i kilkukrotnie zdobywała tytuł mistrzyni Polski kobiet. Niestety, w 2024 roku zdiagnozowano u niej złośliwy nowotwór tarczycy. Niedawno przeszła operację. Kolejnym etapem leczenia będzie terapia jodem promieniotwórczym w Gliwicach i dalsze wizyty u specjalistów, zakup leków oraz rehabilitacja, co wiąże się z dużymi kosztami.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Rafał Błądek na ostatnich metrach ubiegłorocznego wyzwania. W tym roku maszeruje po raz drugi

Szymek Żołdak ma 17 lat, jest mieszkańcem Nowej Wsi Malborskiej. Od urodzenia choruje na ciężką postać mózgowego porażenia dziecięcego czterokończynowego. Wymaga stałej, intensywnej i różnorodnej rehabilitacji. Pomimo trudności, Szymon jest dzieckiem wesołym i pełnym energii.

Rafał daje swój wysiłek, w zamian prosząc o wsparcie Szymona i Dominiki. Można to zrobić, wchodząc na stronę zbiórki internetowej, którą uruchomił tutaj: zrzutka.pl/bcgst3

Decydując się na to wyzwanie, wiedział, z czym ono się wiąże. Niespełna rok temu przeszedł dla dwojga dzieci ponad 500 km, wtedy z bazy w Mirosławcu do Malborka.

SZKOŁA MUZYCZNA ZAPRASZA W SWOJE PROGI

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Pomnik Ignacego Jana Paderewskiego w Malborku. Niepodal mieści się Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia, która nosi imię wybitnego muzyka i męża stanu. PSM, do której chodzą dzieci i młodzież z powiatów malborskiego i sztumskiego, rozpoczęła rekrutację na kolejny rok szkolny. Do 31 maja można składać podania. 8 i 9 czerwca o godz. 17 odbędą się kursy przygotowawcze dla kandydatów, a 10 czerwca – egzaminy wstępne. Zainteresowani wszystkie informacje znajdą na stronie internetowej szkoły, można też dzwonić na numer telefonu 55 272 31 58.

Rejsy Regionów

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.**
BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 32 11.** PRENUMERATA: **tel. 58 728 08 17.** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.**
WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Zenon Nowak.** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 18575ea651

Ile włożyć do koperty na Pierwszą Komunię? Eksperci ustalili widełki

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Rozpoczął się sezon komunijny, a wraz z nim dylematy gości - ile wypada włożyć do koperty?

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Na uroczystość najczęściej zaprasza się najbliższą rodzinę: babcie i dziadków, rodzeństwo rodziców z dziećmi oraz chrzestnych

- Syn w w połowie maja przystępuje do komunii. Uroczystość dla gości wyprawiam w lokalu. Każdemu z zaproszonych gości mówię, że prezenty nie są najważniejsze. Uważam, że 400 zł wystarczy - mówi mama Mateusza ze Starogardu Gdańskiego.

Pierwsza Komunia Święta wciąż jest ważną uroczystością dla większości dzieci. Przystępuje do niej ponad 90 proc. ochrzczonych. Choć według założeń uroczystość ma mieć charakter głównie duchowy, to nie sposób pominąć części materialnej tej uroczystości.

Przed laty prezentami były głównie zegarki, złote medaliki, czy rowery, na które nie rzadko zrzucała się rodzina. Prezenty na komunię to wciąż gorący temat rozmów dzieci z rówieśnikami, ale także rodziców. Choć przez lata zmieniały się trendy dotyczące prezentów, to emocje wokół pytań - ile pieniędzy wydać na prezent, czy jak dużo banknotów włożyć do koperty wciąż rozgrzewają emocje.

Gorące dyskusje wokół komunijnych kopert

W mediach społecznościowych, aż wrze od pytań i dyskusji w sprawie budżetu prezentowego dla komunikantów.

- 400 zł to to bardzo duża kwota Nie jest łatwo odłożyć z wypłaty taką sumę - twierdzi pani Marta. - Pieniądze to prezent dla dziecka, a nie zwrot kosztów dla rodziców za organizację przyjęcia. W maju mam komunię córki. Kiedy goście pytają mnie, ile płacę za organizację uroczystości to odpowiadam: to moja fanaberia, wy macie dobrze się bawić i nie martwić o to, ile ja płacę - mówi zdecydowanie matka.

- Kiedyś spotykaliśmy się, bo najważniejszy był wspólny czas. Czy to na komunii, czy na grillowaniu. A dziś? Każdy tylko liczy kasę. Popisów nie brakuje. Jak najbardziej wystawna uroczystość, żeby tylko pokazać, jak dobrze się wiedzie. A już w ogóle głupotą jest liczenie, że impreza ma się zwrócić z „kopert". Jak ktoś w domowym budżecie ma mniej pieniędzy, to wstydzi się pójść na wystawną uroczystość. To bardzo przykre. Każdy da taki prezent, na jaki go stać - podsumowuje jedna z mam.

- Organizuję przyjęcie w restauracji, mam małe mieszkanie, a chcę się spotkać z całą rodziną. Ceny w lokalu zaczynają się od 260 zł za osobę. Jestem zdania, że wypada opłacić „talerzyk". Jak kogoś nie stać, to po prostu nie przychodzi - twierdzi pani Marta.

Nowy sezon, nowe stawki

Gotówka stała się jednym z najpopularniejszych prezentów komunijnych. Czasami zgromadzone środki są przechowywane i inwestowane w przyszłość dziecka, a czasami komunikat realizuje bieżące marzenia - takie, jak zakup laptopa, markowych słuchawek, czy nowego smartfona.

Wielu gości zastanawia się, ile pieniędzy włożyć do koperty, by nie przesadzić ani w jedną, ani w drugą stronę. W 2026 roku temat koperty na komunię budzi jeszcze więcej pytań i analiz, niż w latach ubiegłych, bo ceny codziennego życia, przyjęć są coraz wyższe.

Jedni uważają, że trzeba „zwrócić za talerzyk", inni mocno podkreślają, że pierwsza komunia ma charakter religijny, a nie biznesowy.

Wysokość prezentu komunijnego zależy przede wszystkim od relacji z dzieckiem. Bliska rodzina, taka jak rodzeństwo rodziców, często decyduje się na wyższe kwoty - nawet do około 1000 zł.

Największe oczekiwania zwykle dotyczą chrzestnych, którzy często są traktowani jako osoby szczególnie ważne w życiu dziecka, dlatego wiele rodzin zakłada, że ich prezent komunijny będzie większy. Według różnych źródeł rodzice chrzestni liczą się najczęściej z wydatkiem około 800-2000 zł. Dziadkowie to około 500-1500 zł, a ciocie i wujkowie zazwyczaj 300-800 zł. W przypadku dalszej rodziny kwoty mieszczą się zwykle w przedziale 200-500 zł, natomiast znajomi rodziny najczęściej przekazują w kopercie 100-300 zł.

Według najnowszego badania „Komunijne prezenty Polaków. Trendy 2026" widać, że goście szukają złotego środka między gestem, a rozsądkiem finansowym. Kwotę od 401 do 600 zł w kopercie skłonnych byłoby wręczyć 28,4 proc. ankietowanych, a przedział 201-400 zł wskazało 24,4 proc. respondentów.

Niewiele mniej osób - 24,4 proc. zaznaczyło przedział 201-400 zł. 12,5 proc. badanych skłonnych byłoby włożyć do koperty kwotę 801-1000 zł, a 9 proc. - 601-800 zł, z kolei 8,4 proc. uczestników badania wskazało najmniejszą w zestawie odpowiedzi kwotę - do 200 zł.

W ocenie autorów badania wyniki w dużej mierze odzwierciedlają różnice w zamożności Polaków, ale pod uwagę należy wziąć również inne czynniki.

- W grę wchodzą też kwestie światopoglądowe, lokalne obyczaje, czy też stopień zażyłości zaproszonego z rodzicami dziecka i nim samym. Decyduje zatem nie tylko ekonomia, ale również emocje i kontekst społeczno-kulturowy. Myślę, że znaczna część badanych biorących pod uwagę te czynniki znalazła się w grupie, która nie potrafiła jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie - zauważył Piotr Biela z Briju.

To oni pierwsi przekroczą próg tej klubokawiarni w Tczewie. Miejsce z myślą o wyjątkowych gościach

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Czas aktywności, nowych znajomości, a może też marzeń odkładanych przez lata. W Tczewie powstała wyjątkowa przestrzeń, która jest skierowana do seniorów.

Klubokawiarnia seniora - pod tą nazwą kryją się bezpłatne comiesięczne spotkania warsztatowo - edukacyjne. W programie organizatorzy przewidują warsztaty rękodzieła, zajęcia muzyczne, wokalne, spotkanie na temat bezpieczeństwa osób starszych w ich miejscu zamieszkania poprzez edukację i doposażenie mieszkań w systemy wczesnego ostrzegania-czujniki.

- Wniosek został złożony w ramach programu „Pomorskie Rady Seniorów 2026". Całkowity koszt zadania to 20 000 zł, w tym: 10 000 zł - pomoc finansowa ze strony Urzędu Marszałkowskiego Woj. Pomorskiego, 10 000 zł- środki własne. Projekt będzie realizowany przez Radę Seniorów - wyjaśnia Małgorzata Mykowska, z tczewskiego magistratu.

Rada Seniorów zapraszana pierwsze spotkanie w ramach Klubokawiarni Seniora, które odbędzie się 28 maja w CKiS o godz. 14.00.

W programie:

- ćwiczenia ruchowe na krzesełkach
- zajęcia prowadzone przez fizjoterapeutę
- kawa, poczęstunek
- możliwość integracji i spędzenia czasu w miłej atmosferze.

To jeszcze nie wszystko. W mieście mogą pojawić się jeszcze potańcówki dla seniorów.

- Staramy się również o rządowe dofinansowanie w ramach konkursu na rzecz Osób Starszych „Aktywni Seniorzy - ASY" w ramach zadania „Zatańczmy Razem - integracyjna potańcówka dla seniorów" planowane jest zorganizowanie czterech potańcówek w różnych dzielnicach Tczewa. Łączny koszt realizacji zadania to 25 000 zł (w tym: 20 000 zł z wnioskowanej dotacji oraz 5000 zł ze środków własnych). Wyniki konkursu zostaną ogłoszone do pierwszego czerwca - mówi Małgorzta Mykowska.

FOT. PIXABAY

Życie seniora wcale nie musi być nudne

eprasa.pl 18575ea651

Gniew, którym warto się zachwycić i odwiedzić w najbliższym czasie!

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Jest przepięknie zachowaną gotycką twierdzą. Jedną z największych krzyżackich warowni po lewej stronie Wisły. Już sam widok zamku może rozbudzać wyobraźnię. Czy po zamkowych korytarzach wciąż przechadza się duch krzyżackiego komtura, który nie chce opuścić swojej siedziby? Zamek w Gniewie jest zachwycającą i w pełni odrestaurowaną budową, pełną fascynującej historii i tajemniczych legend.

Budowę zamku rozpoczęli Krzyżacy po przejęciu ziemi gniewskiej w 1282 roku. Warownia z czerwonej cegły powstała przez 40 lat. W czasach panowania zakonu, zamek był głównym ośrodkiem politycznym i gospodarczym komturstwa. Dziś to jeden z najlepiej zachowanych zamków krzyżackich na Pomorzu.

Turyści mogą zwiedzać zamek od połowy lat 90. XX wieku. Dziś po jego wnętrzach oprowadzają przewodnicy. Samodzielne zwiedzanie nie jest możliwe. Dlaczego warto wybrać się na wycieczkę do tego miejsca? Mury obiektu kryją setki lat historii! Wchodząc do zamku zobaczymy m.in. kaplicę zamkową, zbrojownię, krużganki, dawne więzienia w podziemiach oraz wystawy archeologiczne i historyczne, w tym ekspozycję „Gniew. Miasto na szlaku wielkiej historii".

Najważniejsze daty w historii obiektu:

- 1290 rok - w tym roku rozpoczęto budowę zamku w Gniewie,
- 1410 rok - po raz pierwszy przejmują go polscy rycerze,
- 1623 rok - w gniewskim zamku pojawia się król Zygmunt III Waza,
- XVIII wiek - zamek staje się spichlerzem,
- 1921 rok- wybucha wielki pożar, który poważnie niszczy historyczny obiekt nad Wisłą,
- 1939 rok - niemieckie wojska przekształcają zamek w Gniewie w więzienie,
- 2010 - zamek przechodzi na własność firmy Polmlek.

W 2010 rozpoczął się najnowszy rozdział w historii obiektu, który wciąż trwa. Kompleksem zamkowym od 16 lat zarządza Grupa Polmlek. W tym czasie obiekty zostały odrestaurowane. Poprawiono infrastrukturę turystyczną, stworzono centrum hotelowe, a zamek stał się miejscem wydarzeń kulturalnych i historycznych. Pałac Marysieńki oferuje komfortowy wypoczynek w stylowych komnatach, w dawnych koszarach powstał nowoczesny, czterogwiazdkowy Hotel Rycerski, a zadaszony dziedziniec zamku to niezwykła przestrzeń o powierzchni ponad 450 m , pełniąca funkcję sali koncertowej, konferencyjnej i bankietowej.

FOT. AUTOR

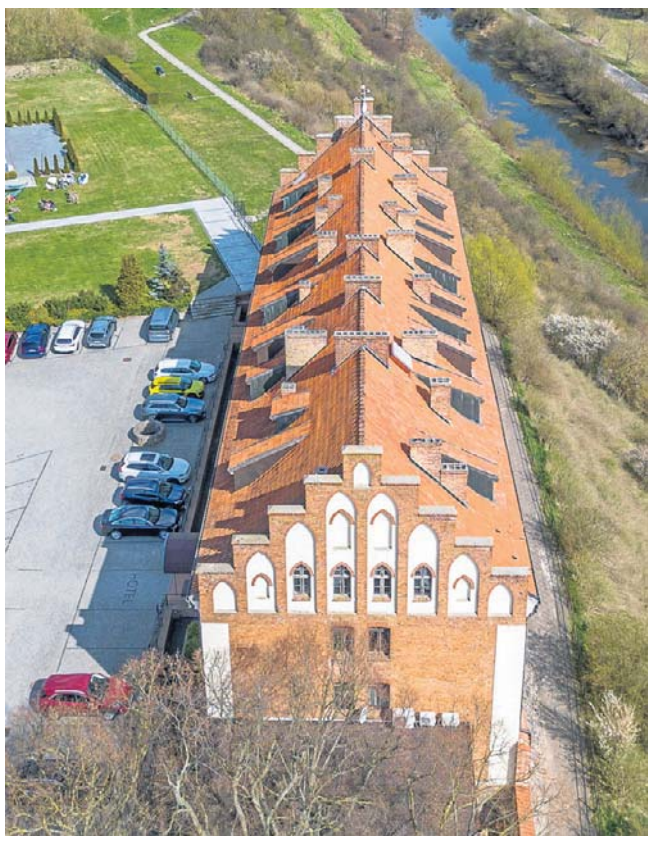

ZDJĘCIA: PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

MOC ATRAKCJI Z OKAZJI EUROPEJSKIEJ NOCY MUZEÓW

Już w najbliższą sobotę, 16 maja mury gniewskiego zamczyska ożyją historią, światłem i tajemnicą... To jedyna taka noc w roku - niezwykle intrygująca oraz pełna fascynujących opowieści. To wszystko za jedyną złotówkę z okazji Europejskiej Nocy Muzeów.

Program wydarzenia:
godziny otwarcia: 17:00–22:00
wstęp: 1 zł

- 17:00 - Spotkanie autorskie ze Stefanem Chwinem; miejsce: Sala św. Elżbiety na zamku.
- 17:00–22:00 - Gry i zabawy plebejskie – średniowieczne zmagania zręcznościowe na świeżym powietrzu.
- 17:00–22:00 - Warsztaty historyczne: tworzenie naczyń ceramicznych, krajek, kaletek, tarcz i mieczy.
- 17:00–22:00 - Pokazy bursztynnicze w wykonaniu Eryka Popkiewicza: obróbka jantaru dawnymi narzędziami, wyposażenie poławiacza bursztynu, repliki bursztynowych ozdób, wierzenia związane z amuletami.
- 17:00–22:00 - Od płynnej żywicy do sztuki złotniczej – warsztaty tworzenia drobnych ozdób.
- 18:00–19:00 - Spacer historyczny po Gniewie połączony ze zwiedzaniem wystawy „Gniewskie wspomnienia" w Skarbnicy Kultury CKiBP; zbiórka pod Domem Bramnym (ul. Zamkowa 2).
- 18:00–22:00 - Zwiedzanie zamku ze specjalnymi atrakcjami-niespodziankami (ostatnie wejście o 21:45).
- 18:00–22:00 - Słuchowisko pod tytułem „Bajki dla odważnych", na podstawie nagrań ze zbiorów Archiwum Folkloru Słownego Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu.
- 19:00–20:00 - Średniowiecze mieczem malowane – lekcja żywej historii na temat funkcji i symboliki miecza w kulturze średniowiecznej.

Program Nocy Muzeów 2026 w Gniewie współtworzą: Muzeum Archeologiczne w Gdańsku – Oddział w Gniewie, Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna w Gniewie oraz Hotel Zamek Gniew.

eprasa.pl 18575ea651

MATERIAŁ INFORMACYJNY STAROGARDU GDAŃSKIEGO

0011522571

Umowa na termomodernizację MOPS podpisana

Prawie 2 mln zł będzie kosztować termomodernizacja budynku Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. 13 kwietnia Prezydent Starogardu Gdańskiego podpisał umowy na realizację tej ważnej inwestycji, która zdecydowanie poprawi warunki pracy w Ośrodku. Prace wykona firma Mat -BUD. Ma czas do końca roku 2026.

We wrześniu 2025 roku na poprawę efektywności energetycznej Miasto pozyskało ponad 10 mln zł dofinasowania z Funduszy Europejskich dla Pomorza w ramach MOF. Inwestycja obejmuje pięć budynków, w tym Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

13 kwietnia Prezydent Miasta Janusz Stankowiak podpisał z właścicielem firmy Mat-BUD Usługi Ogólnobudowlane Patrykiem Łabuńskim umowę na termomodernizację obiektu. Inwestycja nie tylko poprawi warunki pracy w Ośrodku, ale również pozwoli zminimalizować koszty jego utrzymania.

- Roboty chcemy rozpocząć w maju br. W pierwszej kolejności wykonamy prace zewnętrzne, by na jesień skupić się na wewnętrznych instalacjach i obróbce okien – poinformował właściciel firmy Mat Bud.

Prace obejmą docieplenie ścian i stropodachu, montaż fotowoltaiki, wymianę okien oraz oświetlenia na energooszczędne typu led. Na ich realizację wykonawca ma pół roku. Koszt inwestycji to ponad 1,8 mln zł.

Zadanie jest realizowane w ramach dofinansowania z Działanie 2.3. Efektywność energetyczna – ZIT poza terenem obszaru metropolitalnego Fundusze Europejskie dla Pomorza 2021-2027.

Fundusze Europejskie dla Pomorza | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Wspólnie uczciliśmy pamięć tych, którzy walczyli o wolną Polskę

8 maja w Starogardzie Gdańskim odbyły się uroczystości upamiętniające 81. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Był to dzień refleksji nad bohaterstwem, odwagą i poświęceniem tych, którzy walczyli o wolność Ojczyzny oraz przyszłość kolejnych pokoleń.

Przy Pomniku Walki i Męczeństwa lat 1939–1945 mieszkańcy miasta, przedstawiciele władz samorządowych oraz miejskich instytucji oddali hołd ofiarom wojny i wszystkim bohaterom tamtych tragicznych wydarzeń. W imieniu władz miasta kwiaty złożyli Prezydent Miasta Starogard Gdański Janusz Stankowiak oraz radny Rady Miasta Artur Cybula.

- Dzisiejsza rocznica to nie tylko kartka z kalendarza. To moment, w którym składamy hołd tym, którzy nie doczekali świtu wolności. To podziękowanie dla pokolenia Kolumbów, które zamiast planować swoją przyszłość, musiało chwycić za broń - wygłosił w przemówieniu prowadzący uroczystość - Grzegorz Szynkowski z Wydziału Informacji Społecznej Urzędu Miasta.

Modlitwę w intencji ofiar wojny odmówił ks. Patryk Wysota, wikariusz Parafii pw. św. Mateusza. O podniosłą i wzruszającą oprawę muzyczną zadbał Chór Sicut Avis, którego występ nadał wydarzeniu wyjątkowy charakter.

Obchody były okazją do wspólnego zatrzymania się nad historią oraz wyrażenia wdzięczności wobec tych, którzy poświęcili życie dla wolnej Polski. Pamięć o ich odwadze i cierpieniu pozostaje ważnym elementem lokalnej i narodowej tożsamości.

3,4 mln zł na zagospodarowanie wód opadowych na obszarze działek kocborowskich

13 maja br. w obecności zastępcy Prezydenta Miasta Tadeusza Błędzkiego prezes Zarządu firmy ZUK Sp. z o.o., Marcin Wyłuda, podpisał umowę na zagospodarowanie wód opadowych na obszarze działek kocborowskich.

Zadaniem wykonawcy jest wybudowanie kanalizacji deszczowej wraz z wpustami i przykanalikami, odtworzenie nawierzchni dróg do stanu pierwotnego oraz budowa podziemnego zbiornika retencyjnym w rejonie ulic: Żytnia, Łąkowa, Kwiatowa, Poprzeczna, Kocborowska.

- Porządkowanie gospodarki wód opadowych to jedno ze strategicznych celów rozwojowych miasta. To ważna inwestycja. Niezwykle potrzebna. Prawidłowo skanalizowane drogi będzie można w przyszłości zmodernizować. Inwestycja zabezpieczy też właścicieli nieruchomości na tym obszarze przed zalewaniem piwnic - powiedział zastępca Prezydenta Miasta ds. techniczno-inwestycyjnych Tadeusz Błędzki.

Wykonawca planuje rozpocząć budowę w czerwcu br. Pod koniec maja zostanie zorganizowane dla mieszkańców spotkanie na Dworcu PKP z kierownikiem budowy w celu omówienia harmonogramu prac budowlanych oraz organizacji ruchu.

- Zależy nam, by mieszkańcy wiedzieli, z kim mogą się kontaktować w zakresie prac budowlanych, znali zakres tych prac i byli na bieżąco informowani o planowanych utrudnieniach w ruchu związanych z budową – dodał wiceprezydent.

Na realizację zadania wykonawca ma czas do sierpnia 2027 roku. Wartość inwestycji to 3,47 mln zł.

Zadanie współfinansowane w ramach zrównoważonego systemu gospodarowania wodami opadowymi w Gminie Miejskiej Starogard Gdański w ramach działania FENX.02.04 Adaptacja do zmian klimatu, zapobieganie klęskom i katastrofom, priorytetu FENX.02 Wsparcie sektorów energetyka i środowisko z EFRR współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko 2021-2027. Umowa o dofinansowanie nr FENX.02.04-IW.01-0018/24

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską

eprasa.pl 18575ea651

Zbyt szybko pędzisz przez życie? Możesz nie zauważyć tych niezwykłych miejsc mocy

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Chcesz wyruszyć w wyjątkową podróż? Możesz zrobić to z „Inner Regio - wewnętrzne połączenia". To książka, która łączy trzy perspektywy: kobiece reportaże, poezję inspirowaną snami, marzeniami i tęsknotami oraz fotografie, uchwycone w codzienności Kociewia. Razem tworzą one wielowymiarową opowieść o tym, co zewnętrzne i wewnętrzne. Historię o tym, jak miejsca, w których mieszkamy, splatają się z mapami naszych serc.

Człowiek i jego wewnętrzy krajobraz - ukazany w reportażu, poezji i fotografii. Tak powstała książka, „Inner Regio - wewnętrzne połączenia" , której bohaterkami są kobiety z Kociewia. Na kartach wydawnictwa znajdziemy reportaże i poezję, których autorką jest Aleksandra Brzozowska oraz zdjęcia Katarzyny Gapskiej.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Kociewie z perspektywy kobiet na kartach wyjątkowej książki

Skąd tytuł „Inner Regio – wewnętrzne połączenia?

Tczew jest ważnym węzłem komunikacyjnym. Mieszkańcy regionu dobrze znają lokalne hasło promocyjne: „Z Tczewa wszędzie blisko". A gdyby tak typowo infrastrukturalny charakter tego wyrażenia przenieść na najważniejszą podróż naszego życia - podróż z umysłu do serca - miejsca naszej największej mocy, w którym mieszkają ludzkie tęsknoty, marzenia, radości, ale też lęki, progi oraz najskrytsze sekrety?

- Tym razem, zamiast wsiąść do pociągu Intercity albo Regio, wraz z uczestniczkami niniejszego projektu skorzystałyśmy z połączenia „Inner- Regio" (z niem. inner - „wewnątrz") i udałyśmy się w głąb serca do stacji bliżej siebie - podkreślają autorki książki. - Wierzymy, że te opowieści staną się dla czytelników inspiracją do życia pełną piersią, a także pozwolą spojrzeć na Kociewie przez pryzmat indywidualnej historii człowieka.

„Takiej refleksji nad regionem jeszcze nie było"

Czy warto sięgnąć po tę książkę? Zdecydowanie tak!

- Świetnie napisane i wzbogacone obrazami teksty pozwalają zatrzymać się pośród ogólnego zgiełku świata i widma chaosu. Wypowiedzi bohaterek tekstów zatrzymują w miejscach mocy, które - pędząc - można przeoczyć... - podkreśla prof. dr hab. Maria Pająkowska-Kensik, językoznawca, regionalistka, jedna z ambasadorek Kociewia, autorka i współautorka wielu prac naukowych i popularyzatorskich.

Wspólna podróż autorek i bohaterek odkrywa zupełnie nowe rewiry.

Dzięki Aleksandrze Brzozowskiej czytelnicy mogą spotkać się z kobietami z Kociewia, które opowiadają swoje historie. I to wciąga - bo są to historie z pozoru codzienne - a przecież każda niesie w sobie siłę tworzenia czyjegoś życiorysu. (...) Piękna mozaika kulturowa i socjologiczna regionu! Warto kupić bilet i ruszyć w podróż po literaturze. Zachęcam całym moim polonistycznym sercem! napisała – dr Anna Walencik-Topiłko językoznawca, logopeda, wykładowca uniwersytecki, trener, autor licznych publikacji naukowych i praktycznych.

Czasami to, co najbliżej, może okazać się najmniej znane.

To bardzo ciekawe, kobiece i artystyczne spojrzenie na kociewskość i Kociewie. Napotkamy w niej wiele uczuć, emocji, przemyśleń i doświadczeń, jakimi dzielą się zarówno bohaterki reportaży, jak i sama autorka oraz towarzysząca jej fotograficzka. Takiej refleksji nad naszym regionem jeszcze nie było. podkreśla – dr Michał Kargul, wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Przyjdź na premierę

Premiera książki „INNER-REGIO - wewnętrzne połączenia" odbędzie się 15.05.2026 roku o godz. 17:00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Tczewie przy ul. Jarosława Dąbrowskiego 6.

Justyna Steczkowska wystąpi podczas Święta Polpharmy

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Już 23 maja Stadion Miejski im. Kazimierza Deyny w Starogardzie Gdańskim zamieni się w miejsce pełne radości, muzyki i niezapomnianych wrażeń! Coroczne Święto Polpharmy to wydarzenie, którego nie można przegapić. Impreza jest otwarta dla wszystkich mieszkańców miasta i regionu - zapraszamy całe rodziny, przyjaciół i sąsiadów - mówią organizatorzy.

Od godziny 14:00 do 18:00 czeka na wszystkich moc atrakcji w pięciu tematycznych strefach:

- Świat Muzyki - odkryj w sobie artystę podczas warsztatów bębniarskich, zaśpiewaj na open mic lub sprawdź swoje taneczne umiejętności na dancing machine!
- Świat Aktywności - przygotuj się na sportowe wyzwania! Trampoliny, przeciąganie liny, a nawet symulator Formuły 1 - to tylko część atrakcji!
- Świat Przygody - tor Ninja Warriors, dmuchańce, pokazy chemiczne i bańki XXL to gwarancja uśmiechu na twarzach najmłodszych i nie tylko!
- Świat Wyobraźni - weź udział w kreatywnych warsztatach: koloruj mural, twórz mandale, latawce i biżuterię.
- Świat Smaku i Chillu - odpocznij w strefie cateringowej, skosztuj pysznych dań, a przy okazji zrelaksuj się podczas masażu dłoni lub naucz się automasażu.

Wieczór pełen muzycznych emocji!

O godz. 18:30 na scenie głównej rozpocznie się część koncertowa. Na początek wystąpi zespół Projekt WOW - młodzi artyści, którzy podbijają serca publiczności swoimi autorskimi aranżacjami hitów lat 2000. Ich energia i świeże spojrzenie na muzykę to coś, co trzeba usłyszeć na żywo!

FOT. PAWEŁ BALEJKO

Gwiazdą Święta Polpharmy będzie Justyna Steczkowska

A o godz. 20:00 na scenie pojawi się wyjątkowa gwiazda polskiej estrady - Justyna Steczkowska! Jej niesamowity głos i pełne emocji występy na żywo to gwarancja niezapomnianych chwil. Justyna Steczkowska świętuje w 2026 roku 30-lecie pracy artystycznej, co celebruje serią wyjątkowych koncertów.

Imprezę poprowadzi Jankes niekwestionowany mistrz mikrofonu i jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich prezenterów radiowych i telewizyjnych.

Święto Polpharmy zakończy się o godz. 22:00, ale wspomnienia z tego dnia zostaną z Wami na długo. Przyjdźcie, bawcie się i cieszcie się wspólnie spędzonym czasem.

Impreza odbędzie się 23 maja na Stadionie Miejskim im. Kazimierza Deyny w Starogardzie Gdańskim. Wstęp wolny!

eprasa.pl 18575ea651

Realizując nakaz doprowadzenia znaleźli coś jeszcze...

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Nieoczekiwane rezultaty przyniosła interwencja policjantów ze starogardzkiej komendy. Funkcjonariusze pojechali po mężczyznę, wobec którego sąd wydał nakaz doprowadzenia do aresztu, a przy okazji znaleźli w jego miejscu zamieszkania zabronione w Polsce środki.

FOT. KPP STAROGARD GDAŃSKI

Mężczyzna odpowie za dwa czyny zabronione

Policjanci z wydziału prewencji starogardzkiej komendy pojechali sprawdzić miejsce zamieszkania 47-latka, wobec którego sąd wydał nakaz doprowadzenia do aresztu. Mężczyzna miał do odbycia karę zastępczą 231 dni pozbawienia wolności za orzeczoną z przestępstwo nie alimentacji. Gdy funkcjonariusze zapukali do mieszkania, zastali w nim poszukiwanego mężczyznę. Jednym z interweniujących funkcjonariuszy był przewodnik psa wyspecjalizowanego w wyszukiwaniu zapachu narkotyków. Funkcjonariusz od razu wyczuł w mieszkaniu specyficzny zapach marihuany. Jak się okazało, na jednej z szafek znajdowało się zawiniątko z suszem roślinnym. Badanie policyjnym testerem potwierdziło, że była to marihuana.

- Mężczyzna został przekonwojowany do starogardzkiej komendy, gdzie usłyszał zarzuty dotyczące posiadania środków odurzających. Po wykonaniu czynności procesowych oraz sporządzeniu dokumentacji mieszkaniec powiatu starogardzkiego trafił do aresztu śledczego, gdzie będzie odbywał orzeczoną wcześniej przez sąd karę pozbawienia wolności. Interwencja starogardzkich policjantów po raz kolejny potwierdza, że ukrywanie się przed wymiarem sprawiedliwości to strategia krótkowzroczna - mówi asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy KPP w Starogardzie Gdańskim.

Zatrzymanie 47-latka pokazuje, że policjanci nie ustają w monitorowaniu adresów osób poszukiwanych, a każda wizyta funkcjonariuszy może przynieść dodatkowe, surowe konsekwencje dla osób łamiących prawo.

- Znalezienie marihuany w mieszkaniu podczas zatrzymania osoby poszukiwanej za niepłacenie alimentów pokazuje, jak niebezpieczną ścieżką może być wejście w świat środków odurzających. Zamiast wywiązywania się z powinności wobec najbliższych wybrana została droga posiadania substancji zabronionych, co tylko pogarsza sytuację prawną i życiową. Środki odurzające niszczą zdrowie i odbierają zdolność do racjonalnego podejmowania decyzji, stając się kolejnym ciężarem na drodze do wyjścia na prostą. Tego typu historie mogą stanowić przestrogę, że ignorowanie wyroków sądów i nakazów alimentacyjnych nie sprawia, że problemy znikają. Wręcz przeciwnie - policyjne działania prędzej czy później doprowadzą do konfrontacji z wymiarem sprawiedliwości - podsumowuje policjant.

Każde naruszenie prawa ma swoje konsekwencje. Droga, która zaczyna się od unikania odpowiedzialności finansowej, a kończy na posiadaniu narkotyków, prowadzi tylko w jedno miejsce, czyli na salę sądową, a stamtąd prosto za kratki.

Starogardzki przewodnik i pies Nel na elitarnym szkoleniu

Policyjny przewodnik ze Starogardu Gdańskiego wraz ze swoją czworonożną partnerką Nel wzięli udział w specjalistycznym szkoleniu w ramach ogólnopolskiego projektu TROPIK-9. Przez kilka dni funkcjonariusze z całego kraju oraz zagraniczni partnerzy doskonalili swoje umiejętności w wykrywaniu niebezpiecznych substancji i narkotyków. To prestiżowe wydarzenie odbyło się terenie województwa podlaskiego i miało na celu przygotowanie policyjnych duetów do pracy w najtrudniejszych warunkach.

- Projekt TROPIK-9 to wielkie przedsięwzięcie finansowane z Funduszy Europejskich, które skupia się na nowoczesnym szkoleniu psów służbowych oraz ich opiekunów. Podczas marcowej edycji szkolenia główny nacisk położono na współpracę przewodników z psami wyspecjalizowanymi w szukaniu narkotyków oraz materiałów wybuchowych. Wśród najlepszych specjalistów z Polski i Litwy znalazł się reprezentant Komendy Powiatowej Policji w Starogardzie Gdańskim. Nasz funkcjonariusz trenował wspólnie z Nel, która na co dzień pomaga starogardzkim policjantom w walce z przestępczością narkotykową - informuje asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy starogardzkiej policji.

FOT. KPP STAROGARD GDAŃSKI

Szkolenia prowadzone były w warunkach, które odzwierciedliły codzienne warunki pracy

Ćwiczenia były niezwykle wymagające, ponieważ instruktorzy zadbali o to, aby psy pracowały w miejscach, które doskonale oddają realne sytuacje z codziennej służby. Nel i jej przewodnik musieli wykazać się precyzją i pełnym zaufaniem podczas przeszukiwania kina, terenów kolejowych, magazynów, a nawet akademików. Takie treningi pozwalają zwierzętom oswoić się z nietypowymi zapachami, hałasem i nowym otoczeniem, co jest kluczowe, gdy przychodzi do prawdziwej akcji na ulicach powiatu.

- Wspólne treningi pod okiem międzynarodowych ekspertów to dla naszych mundurowych okazja do wymiany doświadczeń z funkcjonariuszami straży granicznej czy służby więziennej. Dzięki nowoczesnym metodom pracy, Nel i jej opiekun wrócili do Starogardu Gdańskiego z nową wiedzą i jeszcze większą skutecznością. Udział w tym projekcie to kolejny krok w stronę zwiększenia bezpieczeństwa naszych mieszkańców, ponieważ profesjonalnie wyszkolony pies to jedno z najskuteczniejszych narzędzi w walce z handlem zakazanymi substancjami - podsumowuje asp. sztab. Marcin Kunka.

Pracownica poczty miała przywłaszczyć pieniądze

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Dzięki intensywnej i skutecznej pracy funkcjonariuszy Wydziału Kryminalnego z tczewskiej jednostki Policji ustalono tożsamość oraz zatrzymano kobietę podejrzaną o przywłaszczenie pieniędzy w jednej z placówek pocztowych.

Sprawa wyszła na jaw w wyniku prowadzonych czynności oraz analizy zgromadzonego materiału dowodowego. Policjanci szybko wytypowali osobę odpowiedzialną za to przestępstwo i doprowadzili do jej zatrzymania.

- Sprawczynią okazała się 50-letnia mieszkanka Tczewa. Jak ustalili śledczy, kobieta w trakcie wykonywania obowiązków służbowych na terenie jednej z placówek pocztowych przywłaszczyła powierzone jej pieniądze w kwocie 1000 zł. Pokrzywdzony w porę zorientował się, iż pracownica poczty nie wydała mu odpowiedniej kwoty pieniędzy, za zapłacony rachunek i poinformował organy ścigania - mówi mł.asp. Katarzyna Ożóg, oficer prasowy komendanta powiatowego policji w Tczewie.

Funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Tczewie błyskawicznie wytypowali oraz dokonali zatrzymania podejrzanej. Zabezpieczony materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie jej zarzutu z art. 284 § 2 kodeksu karnego, który dotyczy przywłaszczenia powierzonego mienia. O dalszym losie pracownicy poczty zdecyduje sąd.

Policjanci podkreślają, że przestępstwa związane z nadużyciem zaufania są traktowane bardzo poważnie i każdorazowo spotykają się ze stanowczą reakcją organów ścigania.

- Dzięki sprawnym działaniom funkcjonariuszy oraz właściwej współpracy możliwe było szybkie zakończenie sprawy i pociągnięcie sprawczyni do odpowiedzialności - podsumowuje funkcjonariuszka.

FOT. ARCHIWUM

Policjanci zatrzymali sprawczynię przestępstwa

eprasa.pl 18575ea651

Awanse, odznaczenia i nowe przestrzenie

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W KWIDZYNIE

Powiatowe obchody Dnia Strażaka w Komendzie Powiatowej PSP w Kwidzynie

FOT. STAROSTWO POWIATOWE W KWIDZYNIE

Przy tej okazji zostały też zaprezentowane efekty prac w ponad 100-letnim budynku

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Maj to miesiąc, gdy świętują strażacy. Część jednostek - tak jak KP PSP w Kwidzynie - ma już za sobą obchody. Tutaj połączone były z oddaniem ważnej inwestycji.

Jak informuje Komenda Powiatowa PSP w Kwidzynie, „kulminacyjnym i historycznym momentem" uroczystości z okazji Dnia Strażaka było otwarcie zmodernizowanego budynku, pochodzącego z początków XX wieku. Wtedy został postawiony na potrzeby Bractwa Kurkowego. Od 2003 roku czekał na remont i adaptacje na nowe funkcje. - Jego rewitalizacja dała strażakom nowe przestrzenie do działalności administracyjnej, operacyjnej, edukacyjnej oraz dla koła emerytów pożarnictwa i Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Kwidzynie. W obiekcie powstała sala edukacyjna „Ognik", która po wyposażeniu będzie nie lada atrakcją dla odwiedzających naszą komendę, a przede wszystkim dostarczać im będzie wiedzy na temat przeciwdziałania zagrożeniom oraz postępowania w ich obliczu. Otwarciu obiektu towarzyszyła wystawa historyczna prezentująca dokumenty, zdjęcia i numizmaty związane z jego historią i historią Kwidzyna, między innymi odkryte w 100-letniej kapsule czasu, odnalezionej podczas prac remontowych - informuje st. kpt. Krzysztof Skoczek.

Jak przekazało Starostwo Powiatowe w Kwidzynie, w sali „Ognik" będą odbywać się zajęcia dla dzieci ze szkół podstawowych i przedszkoli.

- Dzięki nowoczesnemu wyposażeniu nasi najmłodsi mieszkańcy będą uczyć się zasad bezpieczeństwa przeciwpożarowego i tego, jak zachować się w sytuacjach zagrożenia. Edukacja od najmłodszych lat to nasza wspólna inwestycja w przyszłość - podkreślają władze powiatu. - Budynek stanie się również siedzibą Koła Związku Emerytów i Rencistów Pożarnictwa RP. Chcemy, aby weterani służby, którzy przez lata dbali o nasze bezpieczeństwo, mieli godne miejsce do spotkań, wspominania i dzielenia się swoją bezcenną wiedzą z młodszymi kolegami.

Uroczyste oddanie budynku do użytku - przy udziale m.in. wojewody pomorskiej Beaty Rutkiewicz - odbyło się po ceremoniale związanym z Dniem Strażaka, w ramach którego wręczone zostały awanse, odznaczenia, nagrody i podziękowania.

Brązową Odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej" odznaczony został st. ogn. Krzysztof Zawalich; Odznaką Świętego Floriana „Za Zasługi dla Społeczności Lokalnej" - dh Stanisław Anders; Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa - dh Robert Szeląg; Brązowym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa - dh. Marlena Jarynowska oraz dh Tomasz Frejnagiel. Na stopień starszego sekcyjnego awansowani zostali: sekc. Patryk Czeszejko oraz sekc. Przemysław Groszewski; sekcyjnego - st. str. Marcin Staniaszek.

- Warto wspomnieć, że w trakcie centralnych obchodów Dnia Strażaka na pierwszy stopień oficerski promocję otrzymał asp. Hubert Stępka. Z kolei st. kpt. Magdalena Gontarsa i st. kpt. Damian Torbowski uzyskali awans na stopień młodszego brygadiera, swoje akty mianowania otrzymają podczas wojewódzkich obchodów Dnia Strażaka w Gdańsku - wyjaśnia st. kpt. Krzysztof Skoczek.

Oczywiście, awansów i odznaczeń było więcej. Warto wspomnieć, że starosta kwidzyński Tomasz Frejnagiel za szczególne zasługi dla funkcjonowania i rozwoju ochrony przeciwpożarowej oraz ratownictwa wyróżnił „Specjalnym Wyróżnieniem Starosty dla Strażaków-Ochotników" dh. Tomasza Kazimierczyka, dh. Marlenę Jarynowską oraz dh. Rafała Fragela.

Było to również okazja, by uroczyście obwieścić, że wzrósł potencjał Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego w powiecie kwidzyńskim, bo włączone zostały do niego jednostki OSP w Kaniczkach oraz OSP w Benowie. Podczas obchodów w Kwidzynie ich przedstawiciele odebrali decyzje. Tym samym już 14 jednostek OSP z powiatu kwidzyńskiego funkcjonuje w KSRG.

Uczniowie podstawówek namalowali „wioskę bez troski"

Beata Szczotka-Kondel
PT KRUS w Kwidzynie

Dużym zainteresowaniem cieszył się konkurs plastyczny zorganizowany przez Placówkę Terenową KRUS w Kwidzynie. Wzięły w nim udział dzieci i młodzież z powiatu kwidzyńskiego.

Ogólnopolski Konkurs Plastyczny dla Dzieci organizowany przez Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego to nie tylko okazja do wyrażenia artystycznej wrażliwości dzieci, ale przede wszystkim ważne narzędzie prewencji. Poprzez przygotowanie pracy plastycznej dzieci uczą się zasad bezpieczeństwa obowiązujących w gospodarstwach rolnych i ich otoczeniu. To skuteczna metoda kształtowania dobrych nawyków i świadomości zagrożeń już od najmłodszych lat. W tegorocznej edycji etapu powiatowego do Placówki Terenowej KRUS w Kwidzynie wpłynęło aż 90 prac plastycznych z 10 wiejskich szkół podstawowych - każda z nich była wyjątkowa, pełna kreatywności i ważnych przesłań. Organizatorzy byli pod wrażeniem zaangażowania i pomysłowości wszystkim uczestnikom.

Kategoria wiekowa klasy 0 - III: 1. Nela Gnych - Szkoła Podstawowa im. Kresowian w Rodowie; 2. Anastazja Grzywacz - Szkoła Podstawowa im.Kresowian w Rodowie; 3. Aleksandra Wierzbicka - Szkoła Podstawowa im. Janusza Korczaka w Liczu; wyróżnienie: Oliwia Jędrzejewska - SP im. Papieża Jana Pawła II w Czarnem Dolnem.

Kategoria wiekowa klasy IV-VIII: 1. Helena Kurpiewska; 2. Felicja Topolewska (obie ze Szkoły Podstawowej im. mjr. Henryka Dobrzańskiego w Wandowie); 3. Lena Zbyszyńska - SP w Korzeniewie; wyróżnienie: Lena Szczęsna z SP w Wandowie.

FOT. MATERIAŁY KRUS W KWIDZYNIE

Jurorzy byli pod wrażeniem nadesłanych prac

Wyróżnienia specjalne kierownika PT KRUS w Kwidzynie otrzymali: w młodszej kategorii - Julia Rajca, Lena Szczepańska (obie SP Nebrowo Wielkie), Antonina Pacocha (SP Rodowo), Maria Gutkowska (SP Otłowiec), Antonina Bartosiak (SP w Gardei), Marlena Lewandowska (SP Czarne Dolne), Alan Szostak, Marysia Kamińska, Kornelia Szal, Zuzanna Buczkowska (wszyscy z SP Licze); w starszej kategorii - Małgorzata Mazur (SP Korzeniewo), Feliks Przechadzki (SP Obrzynowo), Amelia Pietryga, Szymon Zieliński, Julia Gutowska, Wojtek Kwiatkowski, Zofia Zybała (wszyscy z SP Rodowo), Aleksander Garska (SP Cygany), Zuzanna Bieńko (SP Wandowo), Piotr Sobjanek (SP Gardeja).

Konkurs wpisuje się w szerszą kampanię KRUS pod hasłem „Dobrostan rolnika", która zwraca uwagę na całościowe podejście do zdrowia i życia na wsi. Uczestnicy, przygotowując prace konkursowe, uczą się nie tylko o zasadach unikania wypadków, ale również: wartości odpoczynku i regeneracji - bo przemęczenie jest jedną z głównych przyczyn wypadków w rolnictwie; znaczenia zdrowego stylu życia - odpowiedniego odżywiania, nawodnienia, snu i higieny; potrzeby dbania o zdrowie psychiczne, relacje rodzinne i równowagę między pracą a życiem prywatnym.

Dzięki temu dzieci nie tylko przyswajają wiedzę, którą wykorzystają w dorosłym życiu, ale też stają się ambasadorami bezpieczeństwa w swoich domach i lokalnych społecznościach.

Dzięki wskazówkom dzieci nie tylko rozumieją zagrożenia, ale też uczą się konkretnych zachowań, które pomagają im ich unikać w codziennym życiu na wsi. Bo bezpieczeństwo zaczyna się od codziennych nawyków.

eprasa.pl 18575ea651

Są pieniądze na przebudowę DK 22 i dodatkowe środki na drogę rowerową

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Dobre wiadomości przywiózł do Malborka wiceminister infrastruktury Stanisław Bukowiec. Podpisał aneks dotyczący budowy ścieżki rowerowej Sztum-Malbork, a także poinformował o zapewnieniu finansowania na przebudowę drogi krajowej nr 22 w Malborku, co oznacza, że GDDKiA będzie mogła ogłosić przetarg w formule „Projektuj i buduj".

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Stanisław Bukowiec przekazał Karolowi Markowskiemu aneks na ścieżkę Sztum-Malbork

Na tę decyzję mieszkańcy Malborka czekali od dawna. Miejski odcinek drogi krajowej 22 o długości około 3,5 km (cała al. Wojska Polskiego od granicy z Królewem i część al. Rodła do skrzyżowania z ul. Mickiewicza) jako ostatni w powiecie malborskim czeka na przebudowę. Podczas spotkania, które w poniedziałek odbyło się w Starostwie Powiatowym w Malborku, Stanisław Bukowiec, wiceminister infrastruktury, przekazał wyczekiwaną informację: że są pieniądze na realizację tej inwestycji. Od tego zależały dalsze działania inwestora i zarządcy jednocześnie, czyli gdańskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

- To jest inwestycja, na którą mieszkańcy i cały region czeka od lat. Inwestycja, która powinna być zrealizowana dużo wcześniej, dlatego że przebudowa tej drogi, budowa tak naprawdę nowego szkieletu drogi wraz z odwodnieniem, również ze ścieżką pieszo-rowerową, poprawia zdecydowanie bezpieczeństwo mieszkańców, komfort jazdy i będzie z pewnością ważnym elementem układu komunikacyjnego w mieście. Wiemy doskonale, że procedury, które mogły być zrealizowane dużo wcześniej, przedłużały się z różnych względów, nie do końca dla nas zrozumiałych, ale ważne, że w tej chwili już jesteśmy po całej procedurze i możemy przystąpić do tego zadania - mówi Stanisław Bukowiec.

Minus dwa lata

Przebudowa „22" w Malborku szacowana jest na 100 mln złotych. Zapewnienie finansowania w budżecie państwa otwiera dyrektorowi gdańskiego oddziału GDDKiA drogę do ogłoszenia przetargu, który - przypomnijmy - będzie realizowany w „Projektuj i buduj".

- Jesteśmy już gotowi z dokumentacją, więc zakładam, że w czerwcu ogłosimy przetarg. Ze względu na to, że ta inwestycja waży finansowo, bo to 100 milionów złotych, zakładam, że rywalizacja na rynku wykonawczym będzie zaciekła. Natomiast to nie oznacza, że jakoś obawiam się o losy tej inwestycji. Myślę, że w pierwszym kwartale 2027 roku będziemy gotowi na podpisanie umowy i rozpoczęcie procesu adaptacji istniejącego już projektu do zmian, które w międzyczasie zaszły w prawodawstwie, w rozporządzeniach związanych z projektowaniem. To oznacza, że przyszły rok będzie związany z projektem, z uzyskaniem pozwoleń. Rozpoczęcie realizacji nie wcześniej niż w 2028 roku - mówi Karol Markowski.

Dokumentacja projektowa, na którą gdański oddział GDDKiA wydał już niespełna 1 mln zł, była gotowa, ale częściowo zdezaktualizowała się z powodu 2-letniego przestoju spowodowanego postępowaniem trwającym w Samorządowym Kolegium Odwoławczym. Przypomnijmy, że inwestor zaskarżył decyzją środowiskową wydaną przez burmistrza w zakresie przede wszystkim ekranów akustycznych, rodzaju nawierzchni i wycinki drzew. SKO zawyrokowało, że plany GDDKiA są zgodne z wytycznymi Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, co oznacza, że bariery dźwiękowe muszą powstać, nawierzchnia drogi nie musi być taka, jak wskazał burmistrz w swojej decyzji, a nasadzenia kompensacyjne drzew wyciętych w mieście mogą być wykonane wzdłuż DK 22 gdzie indziej niż w Malborku.

- To, co się stało, wpłynęło na wydłużenie czasu realizacji całej inwestycji. My budujemy, przebudowujemy drogę nie dlatego, żeby mieć z tego satysfakcję, tylko dlatego, że ona jest potrzebna technologicznie, choćby dlatego, żeby nie ponosić ciągle nakładów na remonty. Przebudowa jest też potrzebna, bo musimy w końcu uporządkować ruch na kluczowych skrzyżowaniach w Malborku, które dzisiaj generują duże zagrożenie, i oczekują tego mieszkańcy, na przykład chcąc bezpiecznie przekroczyć drogę na przejściach dla pieszych. Dlatego ten czas, który upłynął, jest z punktu widzenia drogi niekorzystny. Wyciągniemy wnioski na przyszłość, w jaki sposób te procedury przyspieszać, ale to już pytanie chyba do pana burmistrza, bo jak wiadomo, mieliśmy problem z uzyskaniem decyzji środowiskowej, którą ostatecznie uzyskaliśmy w takim kształcie, w jakim wnioskowaliśmy - mówi Karol Markowski.

„Nigdy nie robimy tego na złość"

W ramach inwestycji bariery dźwiękochłonne są planowane wzdłuż bloków przy alei Rodła oraz na wysokości osiedla przy Grudziądzkiej.

- Proszę pamiętać, że Generalna Dyrekcja nie projektuje ekranów tam, gdzie jej się podoba. Mało tego, ekrany są elementem niefunkcjonalnym dla samej drogi. Beneficjentem tego typu działań są mieszkańcy, czyli ludzie, którzy nie są uczestnikami ruchu drogowego natomiast, na nich odbija się negatywne działanie drogi. W związku z tym my, chcąc minimalizować to negatywne działanie, wpisując się w decyzje organów środowiskowych, stawiamy ekrany zawsze tam, gdzie trzeba. Nigdy nie robimy tego komuś na złość - tłumaczy Karol Markowski.

Jak dodaje dyrektor, chodzi o, wymaganą przepisami prawa, ochronę mieszkańców przed wpływem hałasu drogowego. - Te ekrany będą na niewielkim odcinku, w miejscu, gdzie trudno powiedzieć, że ten hałas od drogi jest neutralny dla mieszkańców. W związku z tym ja się cieszę, że ekrany możemy budować, dlatego że nasza inwestycja będzie lepiej postrzegana przez mieszkańców, bo nie będzie im szkodzić - podkreśla Karol Markowski.

Jednym z elementów kwestionowanych przez magistrat było też rozwiązanie układu drogowego na skrzyżowaniu al. Wojska Polskiego z ul. Daleką prowadzącą do strefy przemysłowej. Burmistrz wnioskował o rondo.

- Taki wniosek w sprawie wykonania przebudowy na zasadzie ronda wpłynął, natomiast on jest niemożliwy do realizacji dlatego, że zaburzałby proces planowania przejazdu przez miasto ruchu tranzytowego. Wszystkie skrzyżowania będą wyposażone w sygnalizację świetlną i wykorzystując narzędzia do sterowania nią będziemy mogli jak najszybciej, z zachowaniem oczywiście bezpieczeństwa, przeprowadzić ruch tranzytowy i na jak najwyższym poziomie zwiększyć przepustowość wszystkich wlotów. Jeżeli jest rondo, to na nim nie ma możliwości sterowania i dlatego lepszym, bardziej optymalnym rozwiązaniem było to, które jest obecnie w projekcie - wyjaśnia Karol Markowski.

Wiadomość o tym, że jest finansowanie dla DK 22 w Malborku, ucieszyła samorządowców, w tym starostę malborskiego, który od momentu wydania decyzji przez SKO „chodził" przy sprawie.

- Zasługi tutaj spadają na pana ministra, który był otwarty na nasze potrzeby, oraz na pana dyrektora Karola Markowskiego. Natomiast moja rola była taka jak natrętnej wdowy, która dopomina się, stuka do drzwi i prosi o uwagę. Użyłem wszelkich narzędzi, jakich mogłem. Pewien etap został zakończony i pewien cel osiągnięty, ale droga jeszcze przed nami dość długa, bo najpierw przetarg, wykonanie aktualizacji dokumentacji i dopiero wówczas nastąpią prace modernizacyjne. Mam nadzieję, że to pójdzie najbardziej sprawnie - mówi Piotr Szwedowski, starosta malborski.

„Historyczna chwila"

Oprócz przebudowy odcinka DK 22 o długości około 3,5 kilometra w Malborku podczas spotkania w starostwie była też mowa o budowie drogi rowerowej, która połączy Malbork ze Sztumem i będzie biegła obok drogi krajowej nr 55. W malborskim starostwie wiceminister Bukowiec podpisał aneks dotyczący tej inwestycji, zwiększający środki na tę inwestycję.

- W pierwotnych planach zakładaliśmy, że będzie to kwota nieco mniejsza. Merytorycznie inwestycja była uznana za zasadną, natomiast nie udawało się dotąd uzyskać odpowiedniego poziomu finansowania. Konieczne więc było wskazanie wagi tego zadania - tego, że łączy dwa miasta, że oprócz funkcji polegającej na wzroście bezpieczeństwa ruchu ma również funkcje społeczne, gospodarcze, kulturotwórcze. I te wszystkie argumenty musiały odpowiednio wybrzmieć. Byliśmy wspierani przez samorządowców, którzy lobbowali, i stąd decyzja pana ministra, że warto te dodatkowe środki przyznać i stąd aneksowanie programu inwestycji - mówi dyrektor Markowski.

Przed wakacjami ma zostać ogłoszony przetarg na realizację.

- Jesteśmy już po etapie projektowym, czyli projekt jest gotowy. Jest też złożony do wojewody wniosek o zezwolenie na realizację inwestycji drogowej. Spodziewamy się, że tę decyzję otrzymamy jesienią w momencie, w którym będzie już podpisana umowa na realizację. Będzie więc można przystąpić do prac - wyjaśnia Karol Markowski.

Najprawdopodobniej inwestycja nie rozpocznie się wcześniej niż na wiosnę przyszłego roku.

- Naprawdę jest to chwila historyczna, spełnienie marzeń wielu mieszkańców miasta i gminy Sztum. Przede wszystkim zwiększy bezpieczeństwo dla rowerzystów, ale także myślę, że będzie to też zwiększenie atrakcyjności turystycznej i Sztumu, i Malborka. Możemy śmiało powiedzieć, że będzie to ścieżka pieszo-rowerowa dwóch zamków, a wierzę, że w przyszłości także trzech, bo dzięki korytarzowi drogi 55 od Malborka przez Sztum do Kwidzyna - mówi Bartosz Mazerski, burmistrz Sztumu.

Ścieżka będzie miało blisko 8 km długości oraz 3 m szerokości wraz z odwodnieniem. Przebiegała będzie po lewej stronie DK 55 (jadąc w kierunku Sztumu), a od jezdni oddzielona będzie pasem zieleni. Rozpocznie się na wysokości Cmentarza Komunalnego w Malborku (skrzyżowanie z ul. Bałtycką), a zakończy przed Sztumem, łącząc się z istniejącym odcinkiem drogi pieszo-rowerowej.

W ramach prac powstanie też kanał technologiczny, dojścia i chodniki, przebudowane zostaną zjazdy. Przebudowa czeka przejazd kolejowy w Koniecwałdzie, który będzie poszerzony o drogę pieszo-rowerową i wyposażony w nowe urządzenia sterowania ruchem kolejowym (sygnalizatory drogowe, napędy rogatkowe i czujniki koła). W Gościszewie zaplanowany został drugi zbiornik retencyjny przy DK 55.

eprasa.pl 18575ea651

REKLAMA 0011522046

Wójt Gminy Stary Dzierzgoń

ogłasza

pierwszy ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości położonej w miejscowości Myślice, oznaczonej jako działka nr 398 o pow. 0,2633 ha, obręb Myślice, KW nr GD2I/00002312/6, zabudowanej budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym o łącznej pow. użytkowej mieszkań 421,75 m² stanowiącej własność Gminy Stary Dzierzgoń.

Cena wywoławcza nieruchomości: 153 280,00 zł

Wadium: 15 330,00 zł należy wpłacić w formie pieniądza, gotówką w kasie Urzędu Gminy lub przelewem na niżej podane konto: **BS Susz O/ Stary Dzierzgoń nr rachunku 47 8320 0005 0030 0038 2000 0060** najpóźniej do dnia 16 czerwca 2026 r.

Brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla ww. działki.

Przetarg odbędzie się **19 czerwca 2026 roku** o godzinie **10⁰⁰** w Urzędzie Gminy w Starym Dzierzgoniu w pokoju nr 12. Szczegółowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Referacie Rozwoju Gospodarczego, pokój nr 12, tel. 55 276 14 81 wew. 34.

Informację o przetargu zamieszcza się na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Starym Dzierzgoniu, tablicach sołectwa Myślice oraz na stronie internetowej http://bip.ug-starydzierzgon.samorzady.pl

REKLAMA 0011522154

Wójt Gminy Stary Dzierzgoń

informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Stary Dzierzgoń zostały wywieszone wykazy nieruchomości stanowiące własność Gminy Stary Dzierzgoń przeznaczone do dzierżawy i sprzedaży.

Pełna treść ogłoszeń dostępna jest na stronie internetowej

http://bip.ug-starydzierzgon.samorzady.pl

Odpady przeanalizowane

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Ok. 17 800 ton odpadów komunalnych powstało w ub. roku w Malborku. Z najnowszej analizy systemu śmieciowego wynika, że ilość odpadów zwiększyła się o prawie 1370 ton.

Urząd Miasta Malborka co roku przygotowuje analizę stanu gospodarki odpadami komunalnymi. Z tej najnowszej wynika, że systemem według deklaracji śmieciowych objętych było 32 149 osób, natomiast liczba osób zameldowanych wynosiła 33 913 osób.

- Porównując liczbę osób zameldowanych i zadeklarowaną liczbę osób faktycznie zamieszkujących należy stwierdzić, że od kilku lat utrzymuje się ona na tym podobnym poziomie. Rozbieżność wynosi około 5 procent. Jest to wartość akceptowalna, gdyż część osób zameldowanych nie przebywa w mieście, np. studenci, pracownicy oddelegowani itp. - można przeczytać w analizie.

W 2025 roku ilość odpadów komunalnych odebranych z nieruchomości zamieszkanych, mieszanych i niezamieszkanych wyniosła 17 830 t i zwiększyła się o 1369 ton w stosunku do 2024 r. Ilość odpadów zmieszanych to 11 574 t. W porównaniu do roku wcześniejszego także nastąpił wzrost - o 274 t.

Jak informuje magistrat, miasto Malbork osiągnęło za rok 2025 wymagane 55 proc. poziomu przygotowania do ponownego użycia i recyklingu odpadów komunalnych (dokładnie 56,96 proc.), a także osiągnęło dobre wskaźniki w zakresie ograniczenia masy odpadów komunalnych przekazanych do składowania (12,70 proc.) oraz w zakresie ograniczania masy odpadów komunalnych ulegających biodegradacji przekazanych do składowania (6,55 proc.).

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Odpady komunalne z Malbork są wywożone przez spółkę miejską ZGKiM do ZUOS w Tczewie

Dla porównania zestawienie z lat ubiegłych:

- 2024 r. - 16 461 t odpady komunalne ogółem - 11 300 t zmieszane, 5161 t segregowane;
- 2023 r. - 16 641 t ogółem - 10 885 t zmieszane, 5756 t segregowane;
- 2022 r. - 19 674 t ogółem - 11427 t zmieszane, 8247 t segregowane;
- 2021 r. - 21 167 t ogółem - 11653 t zmieszane, 9514 t segregowane;
- 2020 r. - 19 387 t ogółem - 11 124 t zmieszane, 8263 t segregowane;
- 2019 r. - 22 103 t ogółem - 11 606 t zmieszane, 10 497 t segregowane;
- 2018 r. - 21 931 t ogółem - 11 675 t zmieszane, 10 256 t segregowane;
- 2017 r. - 18 390 t ogółem - 12 300 t zmieszane, 6090 t segregowane;
- 2016 r. - 16 740 t ogółem - 12 442 t zmieszane, 4297 t segregowane;
- 2015 r. - 16 825 t ogółem - 11 880 t zmieszane, 4945 t segregowane.

Na koszy gminnego systemu śmieciowego składają się odbiór odpadów komunalnych, zagospodarowanie w Zakładzie Utylizacji Odpadów Stałych w Tczewie oraz prowadzenie punktu selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. Wszystko to w 2025 roku kosztowało 13 426 436 mln zł: koszty odbierania odpadów, w tym koszty zbierania w PSZOK w kwocie - 7 296 436,45 zł; koszty przetwarzania odpadów, w tym odzysk, recykling i unieszkodliwianie - 6 130 000 zł.

System powinien bilansować się z opłaty ustalanej przez Radę Miasta, jednak kolejny rok z rzędu koszty były wyższe niż wpływy. Te drugie wyniosły 12 367 527,58 zł, co oznaczało, że trzeba było dołożyć nieco ponad 1 mln zł z budżetu miasta. Ponadto, z myślą o kolejnym roku budżetowym władze samorządowe podniosły o 4 zł wysokość opłaty śmieciowej. Od stycznia br. wynosi ona: w zabudowie wielorodzinnej 36,50 zł od osoby miesięcznie, w zabudowie jednorodzinnej - 40 zł od osoby miesięcznie (minus 3 zł dla kompostujących bioodpady w kompostowniku przydomowym).

Podkreślmy, że opłata została ustalona tylko na rok 2026, więc jesienią br. burmistrz i radni znów będą pochylać się nad sprawą.

Jak bardzo zmieniły się realia w ciągu ostatniej dekady, pokazuje porównanie z rokiem 2015. Wtedy całkowity koszt systemu zamknął się kwotą 6 081 094,16 zł. Wiele przez te lata się zdarzyło, m.in. pandemia, wojna w Ukrainie - czynniki geopolityczne, które odcisnęły się na kosztach życia.

REKLAMA 0011523055

Mikołajki Pomorskie, dnia 12.05.2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY MIKOŁAJKI POMORSKIE

o rozpoczęciu w dniu 22 maja 2026 r. konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Mikołajki Pomorskie (1POG)

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt. 8, art. 8h, 8i oraz 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026r. poz. 538) oraz art. 39, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.); w związku z Uchwałą nr V/28/2024 Rady Gminy Mikołajki Pomorskie z dnia 22 sierpnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Mikołajki Pomorskie

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego gminy Mikołajki Pomorskie (1POG) wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, które będą prowadzone w terminie:

od dnia 22 maja 2026 r. do dnia 19 czerwca 2026 r.

Konsultacje społeczne obejmują następujące formy:

1. zbieranie uwag w terminie od dnia 22 maja 2026 r. do dnia 19 czerwca 2026 r.,
2. spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego, które odbędzie się dnia 9 czerwca 2026 r. o godz. 16:30 w Gminnym Centrum Kulturalno-Bibliotecznym, ul. Szreibera 14, 82-433 Mikołajki Pomorskie /sala na parterze/,
3. dwa dyżury projektanta planu ogólnego gminy, które odbędą się w Gminnym Centrum Kulturalno-Bibliotecznym, ul. Szreibera 14, 82-433 Mikołajki Pomorskie /sala na parterze/
   - dnia 9 czerwca 2026 r. od godz. 15:15 do godz. 16.15,
   - dnia 10 czerwca 2026 r. od godz. 14:00 do godz. 15.00.

Projekt planu ogólnego gminy wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie w Urzędzie Gminy Mikołajki Pomorskie, ul. Dzierzgońska 2, 82-433 Mikołajki Pomorskie, pokój nr 11 w godzinach pracy urzędu. Zamieszczony zostanie także w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Mikołajkach Pomorskich (bip.mikolajkipomorskie.pl), zakładka: Planowanie przestrzenne/ Plan ogólny gminy Mikołajki Pomorskie/Rok 2024.

Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego projektu planu ogólnego gminy na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na formularzu, zgodnym ze wzorem stanowiącym załącznik do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. 2023 r. poz. 2509):

- osobiście lub drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Mikołajki Pomorskie, ul. Dzierzgońska 2, 82-433 Mikołajki Pomorskie lub
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej: skrzynki podawczej (na adres e-Doręczenia AE:PL-65758-29494-WUUWI-29) opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym lub za pomocą poczty elektronicznej na adres: sekretariat@mikolajkipomorskie.pl

Uwaga musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej podmiotu składającego uwagę, o ile taki posiada, a także wskazanie, czy składający uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Składający uwagę może także podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza uwagi dostępny jest pod ogłoszeniem, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Mikołajkach Pomorskich.

Uwagi do projektu planu ogólnego będą rozpatrywane przez Wójta Gminy Mikołajki Pomorskie (organ właściwy do ich rozpatrzenia).

Informacje o przetwarzaniu Państwa danych osobowych znajdują się na stronie Urzędu Gminy w Mikołajkach Pomorskich https://mikolajkipomorskie.pl/klauzule-informacyjne.html.

eprasa.pl 18575ea651

To drugi w Polsce system Red Light uruchomiony ze środków KPO

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Okazuje się, że system Red Light w Malborku, który kosztował 1 mln złotych, jest w drugim w Polsce, a pierwszym na Pomorzu założonym z pieniędzy Krajowego Planu Odbudowy.

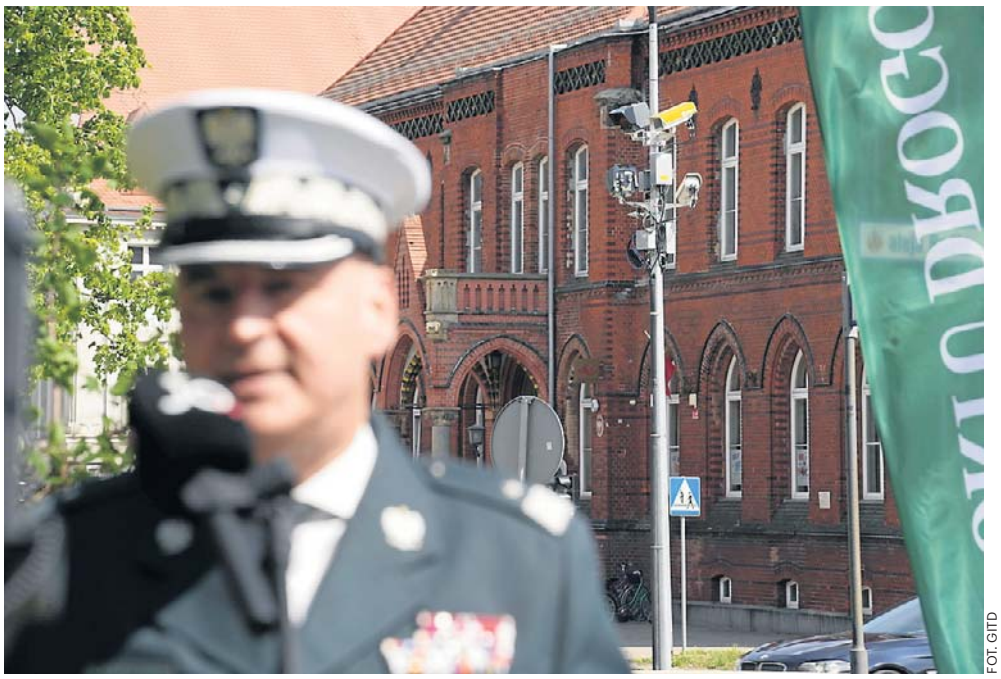

System Red Light w Malborku działa na skrzyżowaniu al. Rodła i ul. 17 Marca

FOT. GITD

Na skrzyżowaniu al. Rodła (droga krajowa nr 22) z ul. 17 Marca w Malborku pracuje już system Red Light. Wybór lokalizacji to wspólna decyzja Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego (GITD), Policji oraz Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Oceniając konieczność wprowadzenia systemu kontroli wjazdu na czerwonym świetle, GITD wziął pod uwagę lokalne uwarunkowania, w tym bliskość szkół, obiektów użyteczności publicznej, infrastruktury przeznaczonej dla pieszych czy transportu zbiorowego.

Tak jak fotoradar pstryka zdjęcie przekraczającym prędkość, tak w tym przypadku kamery monitorujące skrzyżowanie śledzą tor poruszania się pojazdu i w przypadku niezastosowania się do czerwonego światła, rejestrują wykroczenie. Nagranie wraz z danymi umożliwiającymi identyfikację pojazdu automatycznie zostaje przesłane do Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym (CANARD). Po analizie nagrania do właściciela pojazdu, ustalonego na podstawie danych z Centralnej Ewidencji Pojazdów, wysyłany jest mandat oraz komplet informacji o wykroczeniu, w tym czas i miejsce jego popełnienia, czas, jaki upłynął od uruchomienia sygnału czerwonego, oraz zdjęcie ze zdarzenia.

Jak się okazuje, to drugi uruchomiony w Polsce z 10 systemów Red Light zakupionych ze środków Krajowego Planu Odbudowy. Pierwsze urządzenie w ramach projektu „Rozwój operacyjności CANARD w zarządzaniu bezpieczeństwem ruchu drogowego na polskich drogach" uruchomiono w marcu br. na skrzyżowaniu w miejscowości Kożuszki-Parcel w województwie mazowieckim na DK 92. Ten malborski działa od poniedziałku. Razem z nim ogółem na drogach krajowych w Polsce są już 52 systemy Red Light. Po realizacji całego projektu z KPO będzie ich 60. W województwie pomorskim funkcjonuje już system w Starogardzie Gdańskim, sfinansowany z innego źródła.

- Rejestratory przejazdu na czerwonym świetle od kilku lat z powodzeniem działają w Starogardzie Gdańskim. Teraz mamy Malbork. Za 2-3 tygodnie zostanie uruchomiony system Red Light na największym skrzyżowaniu w Tczewie, a więc tutaj za miedzą także zainwestowaliśmy. Proszę mi wierzyć, jest duża kolejka samorządów, które czekają na tego typu inwestycje: czy fotoradary stacjonarne, czy rejestratory przejazdu na skrzyżowaniach, na przejazdach kolejowych, czy też odcinkowe pomiary prędkości – mówi Marek Konkolewski, zastępca generalnego inspektora transportu drogowego.

Malborski system został zaprezentowany w poniedziałek w obecności m.in. Stanisława Bukowca, wiceministra infrastruktury. Wielokrotnie padało zapewnienie, że będzie bezpieczniej. Ale niektórzy mieszkańcy Malborka uważają, że o większym bezpieczeństwie można by jeszcze mówić po zamontowaniu sekundników, które odliczałyby czas do włączenia się zielonego. Podczas poniedziałkowego spotkania przy skrzyżowaniu dopytywał o to Paweł Dziwosz, radny miejski.

GDDKiA odpowiada, że nie ma możliwości technicznych - takie urządzenie zaburzyłoby działanie inteligentnego systemu sterowania ruchem na całej DK 22 w Malborku. Rozwiązanie zastosowane w obecnym kształcie jest - jak wyjaśnia Karol Markowski, dyrektor gdańskiego oddziału GDDKiA - zgodne z rozporządzeniem ministra infrastruktury.

Marek Konkolewski prosi, by nie demonizować systemu Red Light. - Podkreślam, że rejestrator będzie rejestrował wykroczenia polegające na wjeździe za sygnalizator na skrzyżowanie, gdy świeci się światło czerwone. Podkreślam! Czerwone. Zanim zaświeci się światło czerwone, przez trzy sekundy wyświetla się sygnał żółty, który także zabrania wjazdu za sygnalizator. Naprawdę, nie ma co wywoływać psychozy strachu. To są urządzenia, które działają na rzecz bezpieczeństwa nie tylko kierowców, pasażerów, ale przede wszystkim pieszych. Gwarantuję, że na tym skrzyżowaniu prędzej czy później będzie bezpiecznie. Kierowcy się przyzwyczają, nie będzie przejeżdżania na tak zwanym późnym żółtym albo pomarańczowym, jak niektórzy mówią - mówi Marek Konkolewski.

Jak dowiedzieliśmy się w GITD, koszt instalacji Red Light w Malborku wyniósł 1 mln zł.

System w Tczewie zostanie zamontowany na skrzyżowaniu al. Solidarności (DK 91), ul. Wojska Polskiego i Jagiellońskiej. Cały projekt doposażenia CANARD ze środków KPO obejmuje w sumie zakup i instalację 128 stacjonarnych urządzeń rejestrujących, w tym również 43 urządzeń do odcinkowego pomiaru prędkości oraz 70 fotoradarów.

Tak potrzebna placówka wkrótce zacznie funkcjonować

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Powiatowe Centrum Zdrowia w Malborku będzie miało kontrakt z NFZ na uruchomienie hospicjum stacjonarnego. Będzie to pierwsza stacjonarna placówka tego typu w powiecie malborskim.

O potrzebie utworzenia hospicjum stacjonarnego w powiecie malborskiego mówi się od lat. Teraz to już nie tylko słowa. Pewne jest, że placówka będzie działała w malborskim szpitalu prowadzonym przez Powiatowe Centrum Zdrowia, spółkę w stu procentach należącą do samorządu powiatu. W piątek (8 maja) PCZ poinformowało, że Pomorski Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia rozstrzygnął postępowanie konkursowe na opiekę paliatywną i hospicyjną w powiecie malborskim.

- Procedura konkursowa prowadzona przez Pomorski Oddział Wojewódzki NFZ na hospicjum stacjonarne została zakończona. To oznacza, że od 1 czerwca będziemy świadczyć usługi w ramach kontraktu z funduszem – mówi Paweł Chodyniak, prezes PCZ w Malborku.

Spółka długo zabiegała o możliwość prowadzenia hospicjum stacjonarnego, bo w tej części Pomorza pacjenci mają duże trudności z dostępem do takich świadczeń. A chorzy nie mogą do czasu umieszczenia w ośrodku opieki paliatywnej przebywać na oddziale szpitalnym.

PCZ jest gotowe na przyjmowanie pacjentów, bo równolegle ze staraniami o kontrakt z NFZ prowadziło prace adaptacyjne na II piętrze głównego budynku Szpitala im dr Jadwigi Obodzińskiej-Król. Pomieszczenia stały wolne po poprzednio funkcjonującym tutaj oddziale covidowym.

Po remoncie pacjenci i towarzyszący im bliscy będą mieli godne warunki. Wprowadzono również udogodnienia dla personelu medycznego. Prace były prowadzone podczas normalnego funkcjonowania oddziałów szpitalnych.

- Dziękujemy wszystkim pacjentom i pracownikom za wyrozumiałość, bo zwłaszcza w kwietniu mogli słyszeć dobiegający z wyższego piętra hałas wynikający z trwającego remontu - informuje PCZ. - Bardzo się cieszymy, że dzięki ogromnemu wysiłkowi wielu naszych pracowników, ale też wspierających nas instytucji i partnerów możemy ogłosić, że etap przygotowań właśnie dobiegł końca.

Prace prowadzone w szpitalu zostały dofinansowane z budżetu powiatu kwotą 300 tysięcy złotych. Zarówno władze samorządowe, jak i kierownictwo PCZ posiadają dane, z których wynika, że obecnie mieszkańcy Malborka i okolic trafiają na przykład do hospicjów stacjonarnych w Trójmieście.

- To niestety jest duże utrudnienie dla rodziny. Sama sytuacja jest bardzo trudna, związana z chorobą bliskiej osoby. Wiadomo, że osoba umieszczona w hospicjum potrzebuje kontaktu z rodziną i umieszczenie jej w hospicjum gdzieś w Trójmieście nie służy ani człowiekowi w stanie choroby terminalnej, ani rodzinie, która traci z nim kontakt, musi dojeżdżać. Dlatego uważam, że jest rzeczą konieczną, żeby wyjść naprzeciw tym potrzebom. Temat bardzo ważny, chociaż trudny, bo dotykający kwestii śmierci i tych najcięższych chwil – mówił nam niedawno starosta malborski Piotr Szwedowski.

Na razie w hospicjum będzie kilka miejsc dla chorych

FOT. PCZ MALBORK

Umowa z NFZ na prowadzenie hospicjum stacjonarnego będzie obowiązywać przez półtora roku - do 31 grudnia 2027 roku. Na początku będzie to kilka miejsc, ale są to świadczenia nielimitowane, co stwarza możliwości zwiększenia liczby łóżek ponad limit kontraktu.

eprasa.pl 18575ea651

LA

MALBORK

Paralekkoatleci w Gorzowie

Lekkoatleci Szkolnego Klubu Sportowego Sokół przy II liceum Ogólnokształcącym w Malborku rozpoczęli starty na stadionach. W Słupsku odbył się mityng otwarcia sezonu na Pomorzu, a w Gorzowie Wielkopolskim - V Gorzowska Spartakiada Paralimpijska.

Zawody w Gorzowie Wielkopolskim dla osób z niepełnosprawnościami odbyły się w dniach 8-9 maja. Wszyscy reprezentanci malborskiego Sokoła, którzy wzięli udział w tej imprezie, stawali na podium.

Marta Kacperska, mieszkanka Dzierzgonia w barwach Sokoła, zdobyła srebrny medal w rzucie oszczepem z wynikiem 8,38 m. W rzucie dyskiem była czwarta z rezultatem dokładnie 6 m, natomiast kulę pchnęła na odległość 3,55 m, co dało jej 5 lokatę. Wszystkie jej wyniki są nowymi rekordami życiowymi.

Marcin Szlachcikowski wywalczył srebro w skoku w dal z rezultatem 4,85 m, co jest jego nową „życiówką". Startował też w pchnięciu kulą, uzyskując wynik 9,93 m. W skoku w dal wzięła udział Weronika Żarska, która w swojej kategorii zajęła 1 miejsce (2,01 metra).

W minioną niedzielę w Słupsku odbył się ogólnopolski mityng otwarcia sezonu. Jedynym przedstawicielem Sokoła Malbork był Bartosz Kacperski, który rywalizował w biegu na 1000 m. Ustanowił rekord życiowy, który obecnie wynosi 2.45,68 minuty. Widać więc, że zawodnik dał z siebie wszystko. Natomiast ten wynik uplasował Bartosza, mieszkańca Dzierzgonia, w drugiej połowie stawki. To dopiero początek sezonu na otwartych obiektach. Przed Bartoszem jeszcze wiele biegania, a w ostatnich miesiącach pokazywał, że tkwi w nim jeszcze wiele możliwości do przekraczania własnych limitów. Kolejne „życiówki" są tylko kwestią czasu.

Trener Norbert Sajkowski informuje, że udział w zawodach został dofinansowany ze środków miasta Malborka. SKS Sokół zaprasza dzieci i młodzież oraz osoby niepełnosprawne na bezpłatne zajęcia, które odbywają się w hali II LO przy al. Wojska Polskiego - we wtorki w godz. 15.40-17.15. (K)

Grom cały czas depcze po piętach Gedanii z nadzieją na bezpośredni awans do III ligi

Radosław Konczyński
piłka nożna

Rozgrywki IV ligi pomorskiej znów nabrały przyśpieszenia. Drużyny grały w miniony weekend, przedwczoraj, a jutro odbędzie się już 30 kolejka.

W minioną środę drużyny IV ligi rozegrały już 29 kolejkę w tym sezonie. Wszystkie mecze odbyły się po zakończeniu tego wydania gazety. Dwa zespoły z naszego regonu zagrały przed swoją publicznością. Wicelider Grom Nowy Staw podejmował Jaguara Gdańsk, który cztery dni wcześniej pokonał na swoim boisku 2:0 KP Starogard Gdański. Starogardzianie zmierzyli się w środę z Bytovią Bytów.

Na wyjeździe Wierzyca Pelplin spotkała się z Chojniczanką II Chojnice, Powiśle Dzierzgoń ze Stolemem Gniewino, a Pomezania Malbork coraz bardziej godząca się ze spadkiem - z Gryfem Słupsk.

Pomimo piłkarskiej środy, warto wrócić do minionej soboty, bo w Gdańsku doszło do meczu na szczycie z udziałem Gromu. Wicelider z Nowego Stawu wygrał 2:0 z liderem Gedanią, zmniejszając do niej stratę tylko czterech punktów, co sprawiło, że sprawa bezpośredniego awansu do III ligi znów stała się otwarta. Wiele oczywiście zależało już od meczu z Jaguarem. Nowostawianie zwyciężać w każdym spotkaniu i patrzeć, co się wydarzy.

W 28 kolejce Pomezania przegrała u siebie 0:2 z rezerwami Chojniczanki

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

- Musimy skupić się na sobie, a jeżeli uda się w sześciu meczach zdobyć 18 pkt, może będzie realna szansa na bezpośredni awans. Od meczu do meczu musimy robić swoje. Teraz najważniejsze jest spotkanie z Jaguarem - mówił nam Dawid Leleń, trener Gromu, po meczu z Gedanią.

W Gdansku kibice na pierwszą bramkę w meczu na szczycie musieli poczekać niespełna godzinę. W 58 minucie prowadzenie objęli goście. Strzelał Norbert Hołtyn, a do odbitej piłki dopadł Igor Jankowski i z bliska kopnął do siatki.

- Do tego pierwszego gola mecz toczył się pod nasze dyktando. Wiedzieliśmy, że Gedania jest mocna w bocznych sektorach, więc przygotowaliśmy odpowiednią taktykę. Przeciwnik miał problem z rozwinięciem skrzydeł. Do tej około 60 minuty mieliśmy spotkanie pod kontrolą. Trzeba przyznać, że później gospodarze dominowali, ale to my zdobyliśmy drugą bramkę - mówi Dawid Leleń, trener Gromu.

W 86 minucie ponownie na listę strzelców wpisał się Jankowski. Z bliska dołożył stopę po podaniu Kacpra Łazaja wzdłuż pola bramkowego. Miejscowi w czwartej minucie doliczonego czasu zdołali zdobyć bramkę honorową.

Grom: Simirski - Jaworski, Dusza, Panek, Jaryczewski - Mielnik (80 Łazaj), Kopka (82 Maszota), Hołtyn, Stefański, Urbański (85 Szmydt) - Jankowski (90 Błażek).

Po tym spotkaniu drużyna z Nowego Stawu powiększyła do 7 pkt przewagę nad trzecim KP. Przypomnijmy, że 2 miejsce też warto zająć, bo uprawnia do udziału w barażach z wicemistrzami czwartych lig z województw zachodniopomorskiego, kujawsko-pomorskiego i wielkopolskiego.

Jutro odbędą się wszystkie mecze 30 kolejki. Grom pojedzie do Bytowa, a KP do Powiśla Dzierzgoń (godz. 16). Pomezania już o godz. 11 zmierzy się u siebie z Aniołami Garczegorze, a Wierzyca Pelplin o godz. 16 zagra przed swoją publicznością z Gryfem Słupsk.

W środę 25 kolejkę rozegrały też zespoły V ligi. W grupie drugiej, w której występują ekipy z naszego regionu, przed tą serią spotkań z wyraźną przewagą prowadził duet Radunia Stężyca (64 pkt) i Kaszubia Kościerzyna (62 pkt). Trzeci KP Gryf Tczew miał 50 pkt.

Czerwono-czarni już po sezonie

Mirek Lis
piłka ręczna

Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn została siódmym zespołem Orlen Superligi. W meczu kończącym sezon 2025/26 czerwono-czarni pokonali Stal Mielec 30:26.

Spotkanie rozpoczęło się od małej uroczystości, w której pożegnano pięciu zawodników Energi Banku PBS MMTS Kwidzyn odchodzących po zakończeniu sezonu. Podziękowania za grę w czerwono-czerwonych barwach odebrali: Michał Potoczny, Michał Bekisz, Jovan Milicević, Oliwier Chruściel i Marcin Kostro.

Początek meczu należał natomiast do zespołu gości, którzy po 5 minutach prowadzili 3:1. Kwidzynianie zdołali jednak poprawić swoją grę i po bramkach Jovana Milcevicia (karny) i Marcina Kostro doprowadzili do wyrównania. Następnie poszli za ciosem i zdobyli 3 bramki przy zaledwie jednym trafieniu rywali (Filip Stefani), co dało miejscowym prowadzenie 6:4. Co więcej, kontrolowali przebieg wydarzeń na boisku. W 19 minucie podopiecznym trenera Bartłomieja Jaszki udało się powiększyć przewagę nad Mielcem do 3 trafień - 11:8. Na minutę przed końcem pierwszej połowy po trafieniach Leona Łazarczyka i Marcela Skierki różnica ta wzrosła natomiast do 4 bramek - 15:11. Mimo starań obu zespołów różnica ta utrzymała się do przerwy, na którą schodziły przy stanie 16:12.

W fazie gier o miejsca 5-8 drużyna z Kwidzyna ostatecznie uplasowała się na 7 pozycji

FOT. MMTS KWIDZYN

Po zmianie stron jako pierwszy gola zdobył Jovan Milicević, na co goście odpowiedzieli dwoma trafieniami Filipa Stefaniego. Chwilę później także dwie bramki na swoje konto dopisał Milicević i Energa Bank PBS MMTS prowadziło już 5 bramkami - 19:14. Goście próbowali zmniejszyć dystans dzielący ich do Kwidzynian, jednak udawało się urwać jedynie dwie bramki. W 44 minucie po serii trzech trafień z rzędu gospodarze odskoczyli natomiast rywalom na 6 bramek - 24:18 i wydawało się, że to ustawi mecz do końca.

Handball Stal Mielec wykorzystał jednak błędy gospodarzy, zdobywając cztery bramki przy zaledwie jednym trafieniu miejscowych (Szymon Mucha). W efekcie na 8 minut przed końcem meczu podopieczni trenera Roberta Lisa tracili do rywali zaledwie 3 trafienia - 25:22.

Kwidzynianie poprawili jednak swoją grę i nie pozwolili na nic więcej. Dodatkowo w końcówce spotkania gole Milicevicia (karny) i Potocznego dały prowadzenie 30:25. Wynik końcowy ustalił Aleh Tarasevich, który w ostatnich sekundach pokonał Oliwiera Chruściela. Zwycięstwo gospodarzy pozostało jednak niezagrożone i to Energa Bank PBS MMTS zakończył sezon na 7 miejscu w sezonie 2025/26.

MMTS: Zakreta, Chruściel - Stempin, Łazarczyk 5, Milicević 10, Potoczny 2, Pilitowski K. 1, Malczak, Landzwojczak 2, Skierka 4, Mucha 1, Lewczyk, Kostro 3, Czarnecki 2.

eprasa.pl 18575ea651

Piątek
15.05.2026

WYD. 1

Aglomeracja trójmiejska

Dziś poradnik: Sanatorium za granicą? To możliwe str. 6

Rejsy Trójmiasta

tygodnik trójmiasto
Echo Pruszcza Gdańskiego
Goniec Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 20/2026

GDAŃSK

WEEKENDOWA WIOSNA W OGRODZIE

Już 16 i 17 maja Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze Rënk ponownie stanie się miejscem spotkań wszystkich miłośników ogrodów, roślin i ekologicznego stylu życia. To doskonała okazja, by nie tylko zrobić zakupy, ale też porozmawiać z ekspertami, zasięgnąć porad i poznać najnowsze trendy w aranżacji ogrodów, tarasów i balkonów **str. 2**

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

GDYNIA

Modernizacja linii kolejowej za miliard złotych. Po co taka droga inwestycja? **str. 3**

SOPOT

Mieszkańcy będą mogli wypowiedzieć się na temat raportu o stanie miasta **str. 3**

GDAŃSK

Nowe tramwaje na nową linię tramwajową, czyli, co będzie jedzić po trasie Gdańsk Południe-Wrzeszcz **str. 4**

GDYNIA

Kolejne remonty na Estakadzie Kwiatkowskiego uciążliwe, ale konieczne **str. 4**

eprasa.pl 18575ea651

PATRONAT PRZED NAMI GDAŃSKIE ŚWIĘTO NATURY „WIOSNA W OGRODZIE”

W weekend kiermasz ogrodniczy po znakiem wiosennych atrakcji

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Każdy znajdzie tu kwiaty do swojego ogrodu

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Organizatorzy wciąż zachęcają wystawców do udziału w wydarzeniu

Kamila Kubik
Gdańsk

Już 16 i 17 maja Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze Rënk ponownie stanie się miejscem spotkań wszystkich miłośników ogrodów, roślin i ekologicznego stylu życia.

Przed nami 23. edycja Kiermaszu Ogrodniczego „Wiosna w ogrodzie” - wydarzenia, które od lat przyciąga zarówno doświadczonych ogrodników, jak i tych, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę z tworzeniem własnej zielonej przestrzeni.

Wiosna to moment, w którym natura budzi się do życia, a wraz z nią pojawiają się nowe pomysły i inspiracje. Kiermasz w Rënku to idealne miejsce, by je odkryć i wprowadzić w życie. Na odwiedzających czekać będą liczni wystawcy oferujący szeroki wybór roślin - od kwiatów balkonowych, przez byliny i krzewy, aż po drzewka owocowe. Nie zabraknie również akcesoriów ogrodniczych, narzędzi, dekoracji oraz produktów regionalnych i ekologicznych. To doskonała okazja, by nie tylko zrobić zakupy, ale też porozmawiać z ekspertami, zasięgnąć porad i poznać najnowsze trendy w aranżacji ogrodów, tarasów i balkonów.

Nie tylko targi

Kiermasz „Wiosna w ogrodzie” to jednak coś więcej niż targi - to przestrzeń spotkań i wymiany doświadczeń. Każdego roku wydarzenie przyciąga osoby, które chcą dzielić się swoją pasją, inspirować innych i czerpać radość z kontaktu z naturą. Atmosfera sprzyja rozmowom, poznawaniu nowych ludzi i odkrywaniu ekologicznego stylu życia.

Spotkajmy się w Rënku

Targi to już pomorska tradycja i zawsze świetna okazja, by zaprezentować swoją ofertę szerokiemu gronu odbiorców, zdobyć nowych klientów oraz nawiązać wartościowe relacje biznesowe. Na stronie internetowej www.wiosnawogrodzie.pl, w zakładce „Dla Wystawców” można sprawdzić rozmieszczenie modułów wystawowych.

Atrakcje

Nie zabraknie również atrakcji dla całych rodzin.

- Najmłodsi uczestnicy będą mogli skorzystać z dmuchanego placu zabaw i zjeżdżalni, a także wziąć udział w licznych animacjach.
- Na specjalnych stoiskach pojawią się animatorzy malujący buzie i wykonujący kolorowe „tatuaże”.
- Chętni odbiorą także balonowe zwierzątka, które zawsze cieszą się ogromną popularnością.
- Dodatkową atrakcją będzie fotobudka 360°, konkursy oraz pokazy ratownicze przygotowane przez strażaków i policjantów - widowiskowe i jednocześnie edukacyjne.

Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 10 i potrwa przez cały dzień. Wstęp na kiermasz jest bezpłatny, dlatego tym bardziej warto wpisać go do swojego kalendarza. Jeśli szukasz inspiracji do swojego ogrodu, chcesz spędzić czas na świeżym powietrzu i poczuć prawdziwie wiosenną atmosferę - nie może Cię tam zabraknąć. ©℗

23. „Wiosna w ogrodzie” odbędzie się w Pomorskim Hurtowym Centrum Rolno-Spożywczym Rënk, ul. Wodnika 50, Gdańsk Osowa. Początek o godz. 10, wstęp jest wolny.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 10, można tu spędzić wiele godzin na rozmowach i zakupach na balkon czy na działkę

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Kiermasz „Wiosna w ogrodzie” to coś więcej niż targi – to przestrzeń spotkań i wymiany doświadczeń

Rejsy Trójmiasta

ADRES REDAKCJI: **ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk, redakcja@prasa.gda.pl.** REDAKTOR NACZELNY: **Maciej Sandecki.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **Mariusz Leśniewski, 502 499 036, mariusz.lesniewski@polskapress.pl.** ZESPÓŁ: **Maja Czech, Andrzej Kowalski, Maciej Krajewski, Jacek Wierciński.** BIURO REKLAMY: **Ewa Żelazko, tel. 58 300 32 11.** PRENUMERATA: **tel. 58 728 08 17** MARKETING: **marketing.gdansk@polskapress.pl.** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.** WYDAWCA: **Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 40 00.** PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY: **Zenon Nowak.** PREZES MAKROREGIONU: **Piotr Grabowski.** PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński.**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 18575ea651

Modernizacja linii Gdańsk Osowa - Gdynia Główna za miliard złotych

OPR.: Ryszard Pawłowski
Gdynia

PKP Polskie Linie Kolejowe wybrały najkorzystniejszą ofertę w przetargu na modernizację odcinka kolejowego Gdańsk Osowa - Gdynia Główna.

To jedna z największych inwestycji infrastrukturalnych planowanych w najbliższych latach na Pomorzu, której wartość przekracza miliard złotych. Za realizację zadania odpowiadać ma konsorcjum firm Unibep i Track Tec Construction, które złożyło ofertę opiewającą na około 1,08 mld zł brutto. Inwestycja ma kluczowe znaczenie zarówno dla transportu pasażerskiego w aglomeracji trójmiejskiej, jak i dla przewozów towarowych obsługujących Port Gdynia.

Modernizacja obejmie fragment linii kolejowych nr 201 i 202 pomiędzy Gdańskiem Osową a Gdynią Główną. Zakres prac będzie bardzo szeroki i dotyczyć ma praktycznie całej infrastruktury kolejowej na tym odcinku.

FOT. PKP?PLK

Modernizacja obejmie fragment linii kolejowych nr 201 i 202

Przebudowane zostaną tory, sieć trakcyjna oraz urządzenia sterowania ruchem kolejowym. Zaplanowano także modernizację infrastruktury elektroenergetycznej i teletechnicznej, a także remonty i przebudowę obiektów inżynieryjnych, takich jak mosty, wiadukty czy przepusty. Inwestycja obejmie również przebudowę peronów, które mają zostać dostosowane do potrzeb pasażerów oraz współczesnych standardów bezpieczeństwa i dostępności.

Jednym z najważniejszych elementów projektu będzie budowa dodatkowego toru pomiędzy Gdynią Główną a Gdynią Portem. Dzięki temu znacząco zwiększy się przepustowość całego układu kolejowego obsługującego zarówno ruch pasażerski, jak i transport towarowy. Ma to szczególne znaczenie w kontekście dynamicznego rozwoju Portu Gdynia oraz rosnącej liczby przewozów cargo. Modernizowana trasa stanowi bowiem alternatywny dojazd kolejowy do portu, co pozwoli odciążyć inne linie i usprawnić logistykę w regionie. Po zakończeniu inwestycji pociągi pasażerskie będą mogły poruszać się po trasie z prędkością do 120 km/h. Oznacza to nie tylko skrócenie czasu przejazdu, ale również poprawę regularności kursowania składów i zwiększenie komfortu podróży.

Lepsza przepustowość linii ma umożliwić uruchamianie większej liczby połączeń aglomeracyjnych i regionalnych, co może zachęcić mieszkańców Trójmiasta oraz okolic do częstszego korzystania z transportu publicznego.

Znaczenie tej inwestycji podkreślają również przedstawiciele samorządu. Wiceprezydent Gdyni Rafał Geremek zwraca uwagę, że sprawnie funkcjonująca kolej jest dziś jednym z fundamentów rozwoju nowoczesnych miast i całych regionów. Modernizacja trasy ma poprawić dostępność komunikacyjną Gdyni, zwiększyć możliwości obsługi portu oraz stworzyć lepsze warunki do dalszego rozwoju transportu publicznego w aglomeracji.

Sopot podsumował 2025 rok. Teraz czas na debatę

Agnieszka Kujawska
Sopot

Raport o stanie miasta Sopotu za 2025 rok został przekazany Radzie Miasta i będzie przedmiotem debaty podczas sesji zaplanowanej na 28 maja.

Prezydentka Magdalena Czarzyńska-Jachim podkreśla, że miniony rok był czasem intensywnej pracy i budowania silnej miejskiej wspólnoty. Jak zaznacza, jednym z najważniejszych wyzwań stało się bezpieczeństwo i wzmacnianie odporności miasta na sytuacje kryzysowe. W ramach Rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej zakupiono m.in. cysterny na wodę, agregaty prądotwórcze, pompy, radiotelefony i sprzęt ratowniczy. Sopockie pogotowie otrzymało również nowoczesny defibrylator, a miasto pozyskało kolejne 2 mln zł na przygotowanie miejsc schronienia i infrastruktury bezpieczeństwa. Organizowano także szkolenia dla mieszkańców dotyczące zachowania w sytuacjach kryzysowych.

Istotnym elementem działań miasta było również wsparcie zdrowia mieszkańców. Na programy zdrowotne i profilaktyczne przeznaczono blisko 3 mln zł. Po wielu latach udało się także przywrócić w Sopocie całodobową aptekę.

Samorząd kontynuował inwestycje w edukację i kulturę. Miasto finansowało dodatkowe zajęcia dla uczniów rozwijające zainteresowania i pasje, a młodzież korzystała z programu „Bon na kulturę". Rok 2025 obfitował również w wydarzenia artystyczne i muzyczne.

Ważnym obszarem były inwestycje drogowe. Trwa przebudowa rejonu ulic Bema i Pułaskiego, gdzie powstaje nowa przestrzeń z ograniczonym ruchem samochodowym w sezonie letnim. Przed terminem zakończono także remont al. Niepodległości. Modernizowano również kolejne ulice, chodniki i ścieżki rowerowe. Miasto konsekwentnie rozwija budownictwo komunalne. W 2025 roku oddano do użytku 16 mieszkań, rozpoczęto budowę kolejnych 49 i przygotowano dokumentację dla następnych 157 lokali.

Na sesji Rady Miasta, która odbędzie się 28 maja 2026 r. o godz. 10.00 w sali 36 Urzędu Miasta Sopotu, odbędzie się debata nad raportem. Mieszkańcy mogą wziąć w niej udział.

Cudawianki 2026: muzyczne przywitanie wakacji

AK
Gdynia

Już 27 czerwca Bulwar Nadmorski i Plaża Śródmieście zmienią się w wakacyjny spot, z którego idealnie będzie widać początek wakacji.

W roku setnych urodzin miasta z morza i marzeń wydarzenie Cudawianki wraca do swoich najlepszych muzycznych tradycji koncertowych.

- W sobotę, 27 czerwca na Plaży Śródmieście na scenie z kolorową scenografią autorstwa Jarosława Koziary i z widokiem na morze wystąpią: Subbamboo & Leszek Możdżer, Artur Rojek, Fisz Emade Tworzywo - podają miejscy urzędnicy.

Cudawianki to także Park Cudów usytuowany na Bulwarze Nadmorskim. Nie zabraknie tradycyjnego wyplatania wianków przez Koło Gospodyń Wiejskich z Lubichowa, atrakcji i warsztatów dla małych i dużych, a także oferty przygotowanej przez partnerów wydarzenia. Z kolei głodni kulinarnych wrażeń będą mogli posilić się w strefie food trucków: Food Cuda. Na wszystkie wydarzenia wstęp jest wolny. Organizatorem wydarzenia jest miasto Gdynia.

FOT. GRAFIKA COPERNICUS

W tym roku na Plaży Śródmieście czeka nas koncert z wyjątkowym artystami.

Sprawdź, czy twój autobus jeździ teraz inaczej

Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Zarząd Transportu Miejskiego w Gdańsku wprowadza korekty w rozkładach jazdy kilku linii autobusowych: 117, 169, 171, 176, 179, 184, 213, 269 oraz 622.

W przypadku linii 117 w dni powszednie skorygowane zostaną godziny odjazdów na odcinku od przystanku „Archikatedra Oliwska" 01 w kierunku Jelitkowa do przystanku „Oliwa" 08. Na dalszej części trasy rozkład pozostaje bez zmian, co oznacza, że korekta obejmuje jedynie początkowy fragment kursu w rejonie Oliwy i ma charakter dostosowujący.

Podobne zmiany w dni powszednie dotyczą linii 169, 171, 179 oraz 269. W ich przypadku korekty godzin odjazdów obejmują odcinek pomiędzy przystankiem „Park Oliwski" 01 a przystankiem „Oliwa" 08. Dalej trasy realizowane będą zgodnie z dotychczasowym rozkładem jazdy. Zmiany te mają na celu lepsze dopasowanie kursów w rejonie Oliwy, gdzie występuje większe natężenie ruchu oraz liczne przesiadki między liniami. Istotne korekty wprowadzono również na liniach 176 oraz 213. W dni powszednie w godzinach od 06:15 do 09:00 zmienione zostaną godziny odjazdów na odcinku od przystanku „Niepołomicka" 01 do pętli Łostowice Świętokrzyska. Oznacza to korektę porannych kursów, co może mieć znaczenie dla osób dojeżdżających do pracy i szkół w godzinach szczytu komunikacyjnego.

Zmiany obejmują także linię 184, gdzie we wszystkie dni tygodnia nieznacznie skorygowane zostaną godziny odjazdów na odcinku od przystanku „Traugutta" 04 w kierunku Niedźwiednika aż do końca trasy. Oznacza to dostosowanie rozkładu na całym końcowym fragmencie linii, przy jednoczesnym zachowaniu dotychczasowego przebiegu trasy.

Wprowadzone korekty mają charakter porządkowy i wynikają z bieżącej analizy funkcjonowania komunikacji miejskiej, w tym dostosowania kursów do rzeczywistych warunków ruchu drogowego oraz potrzeb pasażerów. Zmiany są niewielkie, jednak mogą mieć znaczenie dla osób korzystających z wymienionych linii, dlatego zaleca się zwrócenie uwagi na aktualne rozkłady jazdy przed planowaną podróżą.

eprasa.pl 18575ea651

Nowe tramwaje, nowa trasa i stare kontrowersje

Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Gdańskie Autobusy i Tramwaje ogłosiły drugi przetarg na zakup 20 nowych, niskopodłogowych tramwajów dwukierunkowych.

Pierwsze postępowanie zostało unieważnione z powodu zbyt wysokich cen zaproponowanych przez producentów, jednak miasto nie rezygnuje z ambitnych planów modernizacji transportu publicznego. Nowe pojazdy mają być najdłuższymi tramwajami eksploatowanymi w Polsce i odegrają kluczową rolę w obsłudze planowanej trasy Gdańsk Południe - Wrzeszcz.

Komfort podróżowania

Zamawiane tramwaje będą miały ponad 45 metrów długości i pomieszczą minimum 310 pasażerów. Każdy skład zostanie wyposażony w co najmniej 96 miejsc siedzących, pełną niską podłogę oraz podwójne drzwi dostępne z poziomu niskiej podłogi. Rozwiązania te mają znacząco poprawić komfort podróżowania osobom z niepełnosprawnościami, seniorom, rodzicom z dziećmi oraz pasażerom korzystającym z wózków.

- Pojazdy będą także wyposażone w nowoczesne systemy informacji pasażerskiej obejmujące 17 ekranów, automatyczną klimatyzację oraz gniazda USB-A i USB-C umożliwiające ładowanie urządzeń mobilnych podczas podróży - podają władze miasta.

Po analizie pierwszego przetargu zdecydowano o utrzymaniu wszystkich wymagań technicznych. Dokumentacja została jednak uzupełniona o odpowiedzi na pytania producentów, które pojawiły się podczas poprzedniego postępowania. Miasto liczy, że pozwoli to uniknąć niejasności i zwiększy szanse na uzyskanie korzystniejszych ofert cenowych. Jednocześnie GAiT zrezygnował z prawa opcji obejmującego zakup dodatkowych 15 tramwajów. Według władz spółki ma to pomóc w optymalizacji kosztów podstawowego zamówienia, natomiast kolejne pojazdy mają być kupowane w następnych postępowaniach.

Wszystkie tramwaje mają trafić do Gdańska w ciągu trzech lat od podpisania umowy, choć pierwsze pojazdy pojawią się na torach wcześniej i będą dostarczane sukcesywnie.

Uciążliwe korki

Nowe tramwaje są bezpośrednio związane z rozwojem południowych dzielnic Gdańska oraz planowaną linią tramwajową Gdańsk Południe - Wrzeszcz. To projekt, który od lat znajduje się wśród najważniejszych inwestycji transportowych miasta. Trasa ma połączyć szybko rozwijające się osiedla południowego Gdańska z jedną z najważniejszych dzielnic biznesowych i komunikacyjnych miasta, czyli Wrzeszczem. Obecnie mieszkańcy takich rejonów jak Ujeścisko, Zakoniczyn czy Orunia Górna w dużym stopniu uzależnieni są od transportu autobusowego oraz samochodów, co powoduje korki i wydłuża czas podróży.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Przeciwko inwestycji protestują mieszkańcy ul. Bohaterów Getta Warszawskiego

Nowa linia tramwajowa ma znacząco skrócić czas dojazdu do Wrzeszcza, a jednocześnie odciążyć centrum miasta oraz istniejącą sieć komunikacyjną. Według założeń trasa będzie przebiegać przez gęsto zaludnione obszary, gdzie liczba mieszkańców stale rośnie. Władze Gdańska podkreślają, że bez rozbudowy transportu szynowego dalszy rozwój południowych dzielnic będzie coraz trudniejszy. To właśnie z myślą o tej trasie planowany jest zakup tak dużych, pojemnych tramwajów dwukierunkowych, które pozwolą obsłużyć znaczące potoki pasażerskie bez konieczności budowy pętli na końcowych odcinkach linii.

Obawy mieszkańców

Nowa linia budzi jednak wiele kontrowersji. Od ponad dekady protestują przeciwko niej mieszkańcy ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego we Wrzeszczu. Lista obaw mieszkańców jest długa... - Ulica BGW biegnie w miejscu dawnego koryta Potoku Królewskiego. To właśnie tu, dwa metry pod jezdnią, zalega gruba warstwa pozbawionego nośności torfu. Fundamenty kamienic na ul. BGW stoją na dębowych palach zanurzonych w wodzie gruntowej. Wahania poziomu wód gruntowych, do których dojdzie pod wpływem budowy trasy tramwajowej, grożą osuszeniem pali, ich rozpadem, a w konsekwencji - zawaleniem się fundamentów kamienic - mówił „Dziennikowi Bałtyckiemu" Michał Błaut, członek zarządu dzielnicy Wrzeszcz Górny i mieszkaniec jednej z kamienic przy ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego, należący do protestującego stowarzyszenia Dolina Królewska.

Według niego, ten grunt nie nadaje się pod tramwaj, dlatego projektanci planują umieścić pod torowiskiem kilkusetmetrowy podziemny zbiornik retencyjny na długich betonowych palach. Jego budowa wymaga głębokich wykopów, co grozi zmianą poziomu wód i osunięciem się gruntów.

- Większość budynków przy ul. BGW znalazła się w strefie zagrożenia uszkodzeniem lub zawaleniem, o czym mowa jest w projekcie budowlanym tej inwestycji. Mieszkańcy musieli - dosłownie - wydrzeć tę dokumentację urzędnikom, którzy ją ukrywali - dodaje Michał Błaut i zaznacza, że większość domów przy ul. BGW to budynki zabytkowe, a jedna kamienica znajduje się w rejestrze zabytków. Pomimo ścisłej ochrony prawnej wojewódzki konserwator zabytków wydał pozytywną opinię dla trasy, która ma powstać zaledwie pięć metrów od zabytku rejestrowego.

Co na to miejscy urzędnicy? Ich zdaniem, wariant trasy jest optymalny, a tramwaj kamienicom nie zagraża. Zaś protesty mieszkańców nie mogą zastopować inwestycji ważnej dla całego miasta. - Wybór trasy przez ul. Bohaterów Getta Warszawskiego nie był przypadkowy. Przeanalizowano różne możliwości - brano pod uwagę m.in. wpływ na środowisko, wygodę mieszkańców, koszty budowy, poziom hałasu i bezpieczeństwo. Trasa przez Do Studzienki okazała się trudniejsza technicznie, bardziej kolizyjna i bardziej ingerująca w otoczenie. Wariant przez ul. Bohaterów Getta Warszawskiego pozwala lepiej wpasować tramwaj w układ ulic, a jednocześnie ogranicza rozbiórki i inne uciążliwości. Dodatkowo umożliwia lepsze powiązanie nowej linii z istniejącą siecią tramwajową - podają władze miasta.

Estakada Kwiatkowskiego w nieustającym remoncie

Ryszard Pawłowski
Gdynia

Estakada Kwiatkowskiego od ponad pół wieku pozostaje jedną z najważniejszych arterii komunikacyjnych Trójmiasta i symbolem rozwoju portowej części Gdyni. Dziś przechodzi kolejny etap awaryjnego remontu przegubu konstrukcyjnego,

W latach 60. i 70. Gdynia intensywnie się rozbudowywała, a coraz większy ruch ciężarowy powodował poważne problemy komunikacyjne. Samochody jadące do portu, stoczni i zakładów przemysłowych musiały poruszać się ulicami miejskimi, co prowadziło do korków i utrudnień dla mieszkańców. Decyzję o budowie nowej trasy podjęto jeszcze w czasach PRL. Inwestycja miała połączyć centrum miasta z portem i północnymi dzielnicami, a jednocześnie wyprowadzić ruch tranzytowy poza gęsto zabudowane obszary. Konstrukcja została zaprojektowana jako wielopoziomowa estakada przebiegająca nad terenami kolejowymi i przemysłowymi. W tamtym okresie była jedną z najbardziej ambitnych inwestycji drogowych w Polsce północnej. Pierwsze odcinki trasy oddawano do użytku etapami. Ostatecznie estakada stała się kluczowym elementem układu drogowego Gdyni. Każdego dnia przejeżdżają nią dziesiątki tysięcy pojazdów: od samochodów osobowych po ciężki transport portowy. Dzięki niej możliwe jest szybkie połączenie obwodnicy Trójmiasta z portem i terminalami logistycznymi.

Przez lata eksploatacji konstrukcja była poddawana ogromnym obciążeniom. Intensywny ruch ciężarowy, zmienne warunki atmosferyczne, sól drogowa oraz naturalne zużycie materiałów sprawiły, że obiekt zaczął wymagać coraz bardziej zaawansowanych prac utrzymaniowych. Eksperci od dawna wskazywali, że estakada, mimo regularnych remontów, starzeje się i potrzebuje gruntownych modernizacji. Szczególnie wymagającym elementem są przeguby konstrukcyjne i dylatacje, które odpowiadają za przenoszenie naprężeń oraz umożliwiają pracę obiektu przy zmianach temperatury i obciążeniach. To właśnie uszkodzenie jednego z takich elementów doprowadziło do konieczności przeprowadzenia obecnego remontu awaryjnego. Zakres prowadzonych prac jest bardzo szeroki. Obejmuje między innymi demontaż urządzeń dylatacyjnych, rozbiórkę uszkodzonych wsporników, regenerację łożysk oraz odbudowę elementów nośnych przegubu. na początku maja trwało przygotowanie do jednego z najważniejszych etapów całego procesu, czyli betonowania dolnej części konstrukcji.

FOT. GDYNIA.PL

Zbrojenie dolnej części przegubu Estakady

Choć utrudnienia dla kierowców są duże, miasto podkreśla, że bezpieczeństwo jest absolutnym priorytetem. Zamknięcie głównego ciągu estakady i skierowanie ruchu na łącznice przy ul. Hutniczej ma umożliwić sprawne przeprowadzenie prac i ograniczyć ryzyko dalszych uszkodzeń.

Trzeba zaznaczyć, że pięć miliardów złotych zostało zabezpieczonych przez rząd na rzecz inwestycji drogowych w Gdyni. Chodzi właśnie o przebudowę Estakady Kwiatkowskiego i Budowę Drogi Czerwonej. Trasa ta zapewni bezpośrednie połączenie Portu Gdynia z siecią dróg krajowych, w tym drogami ekspresowymi S6 i S7. Nowy, dwujezdniowy odcinek poprowadzi od Portu Gdynia do węzła Gdynia Chylonia w miejscu dzisiejszego skrzyżowania ul. Morskiej z Obwodnicą Trójmiasta. Istniejąca Trasa Kwiatkowskiego ma ograniczenia nośności i nie zapewnia wystarczającego połączenia z portem dla ruchu ciężkiego. Droga Czerwona takich ograniczeń nie będzie miała, poprawi dostępność do portu od strony lądu, a także zwiększy jego możliwości przeładunkowe i rozwojowe.

Do tematu wrócimy.

eprasa.pl 18575ea651

REKLAMA 0111519960

eprasa.pl 18575ea651

Kolejki do butelkomatów, awarie, smród, góry opakowań. Mówimy jasno: dość tego!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

650 milionów złotych - to wartość wprowadzonych już do obiegu opakowań, za które kaucja nie została jeszcze zwrócona klientom. Dojdą kaucje od „małpek" i butelek od wina?

Część konsumentów nie oddaje opakowań objętych systemem kaucyjnym.

- Wróciłam z sanatorium w Kołobrzegu, w strefie uzdrowiskowej były tylko małe sklepiki. Kupując tam napoje płaciłam za każdym razem kaucje za butelki. Gdy zapytałam czy mogę tutaj oddać butelki, ekspedientka powiedziała, że nie przyjmują, bo takie sklepy nie muszą - opowiada pani Anna, nasza Czytelniczka. - Argumentowała, że nie zarabia nic na tych kaucjach, bo musi je oddać. Ja jej powiedziałam, że ona nie zarabia, ale ja tracę. Bo, żeby odzyskać kaucję muszę przejść pół miasta do dużego sklepu z butelkomatem. W sanatorium byli również kuracjusze o kulach i korzystający z balkoników, to jak mieli odnosić butelki taki kawał. Ich butelki lądowały więc w koszach na śmieci. Ktoś to dobrze przemyślał. Ludzie tracą na systemie, bo łatwo się ich kasuje, a trudniej im odzyskać te pieniądze. Jedyny plus, że butelki nie walają się po trawnikach i parkach.

Tak rzeczywiście jest, że małe sklepy nie muszą przyjmować butelek zwrotnych, ale za to muszą muszą pobierać kaucje. Niektórzy mają serdecznie dość systemu kaucyjnego i swoje żale wylewają w internecie. Są sfrustrowani kolejkami do butelkomatów, awariami maszyn i brzydkim zapachem, który się z nich wydobywa, a im bliżej lata może być tylko coraz gorzej.

Przy butelkomatach rosną góry opakowań. Są problemy z ich oddawaniem. W obiegu utknęły setki milionów złotych kaucji, a ponad połowa Polaków negatywnie ocenia funkcjonowanie systemu, wskazując na chaos i trudności w odzyskaniu pieniędzy.

Co na to Ministerstwo Klimatu i Środowiska? Resort twierdzi, że system jest szczelny, a zgłaszane nieprawidłowości wynikają z okresu adaptacji. MKiŚ podkreśla, że kaucja jest zwracana po zwrocie opakowania, a konstrukcję systemu uznaje za prostą.

Jedni zarabiają na kaucjach, a inni tracą. Według danych resortu klimatu, Polacy zwrócili 520 milionów puszek i butelek ze znakiem kaucji. Tymczasem portal Wirtualna Polska zaznacza, że „w podsumowaniu urzędników zabrakło kluczowego kontekstu. Skoro 520 mln zostało oddanych, to ile opakowań w tym czasie trafiło na rynek?" Dopiero po pytaniach WP ministerstwo podało, że w pierwszych miesiącach działania systemu do obrotu wprowadzono około 1,8 mld opakowań objętych kaucją. Oznacza to, że zwrócono 28 proc.

„To właśnie te liczby pozwalają po raz pierwszy oszacować skalę zjawiska nieodebranej kaucji. Różnica między opakowaniami wprowadzonymi a zwróconymi przekłada się dziś na ok. 650 mln zł kaucji, które pozostają „w systemie" - pisze portal.

FOT. PIOTR CIASTEK

Polacy zwrócili dotąd 520 milionów puszek i butelek kaucyjnych. To 28 procent z łącznej liczby opakowań wprowadzonych na rynek. Część konsumentów w ogóle ich nie oddaje

Nie jest tajemnicą, że najwięcej na systemie kaucyjnym (nieodebrane kaucje) zyskują jego operatorzy. Są to prywatne spółki tworzone przez producentów napojów i sieci handlowe, które z nieodebranych kaucji finansują logistykę i rozwój systemu. Dodatkowo zarabiają na sprzedaży surowców wtórnych (głównie aluminium).

Tymczasem w systemie kaucyjnym mogą się znaleźć nowe rodzaje opakowań. Trwają dyskusje na ten temat.

W grę wchodzą m.in. szklane butelki po alkoholach (małpki i standardowe butelki po wódce czy winie). W czerwcu Ministerstwo Klimatu i Środowiska ma podjąć decyzję w sprawie rozszerzenia systemu kaucji.

Obecnie obejmuje trzy rodzaje opakowań: butelki plastikowe do 3 litrów, metalowe puszki do 1 litra (kaucja w ich przypadku wynosi 50 gr) oraz szklane butelki wielorazowego użytku do 1,5 litra (kaucja to 1 zł).

©℗

Sanatorium na NFZ za granicą? To możliwe

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Warto wiedzieć, że Narodowy Fundusz Zdrowia - pod pewnymi warunkami - refunduje także turnusy w sanatoriach za granicą. Na wiosenny i letni pobyt świetnie nadają się malownicze uzdrowiska Węgier. Sprawdziliśmy, co można w nich leczyć i jakie atrakcje oferują.

NFZ dofinansowuje leczenie sanatoryjne nie tylko w Polsce, ale też za granicą pod warunkiem, że spełnione zostaną następujące warunki:

- schorzeń ze skierowania nie leczy się w żadnym polskim sanatorium
- albo kolejki do zabiegów są wyjątkowo długie

W takich wypadkach lekarz POZ może dopisać na skierowaniu na leczenie sanatoryjne wskazanie do leczenia za granicą (wybrana miejscowość musi znajdować się na terenie UE i mieć oficjalny status uzdrowiska).

Skierowanie takie musi jeszcze uzyskać pozytywną opinię eksperta NFZ (od rehabilitacji, medycyny fizykalnej czy balneologii). Niektóre terapie z listy (np. terapia izotopowa czy hiperbaryczna) wymagają nadto zgody prezesa NFZ.

Co obejmuje refundacja?

NFZ zwraca kuracjuszom koszty wszystkich zabiegów w ramach standardowego leczenia sanatoryjnego, czyli tych, które byłyby refundowane także w Polsce. Łącznie to 54 zabiegi (trzy na dzień).

Nie są natomiast refundowane wszelkie pozostałe koszty turnusu: dojazd, zakwaterowanie, wyżywienie.

Jak uzyskać refundację?

W czasie pobytu w zagranicznym sanatorium kuracjusz musi uzyskać harmonogram zabiegów - to dowód, że pobyt się odbył. Po złożeniu wniosku o refundację (do sześciu miesięcy po powrocie z leczenia), NFZ zwraca pieniądze. O orientacyjną wysokość refundacji dla poszczególnych uzdrowisk można zapytać w swoim wojewódzkim oddziale NFZ.

Dlaczego warto postawić na Węgry?

Świetnym miejscem na turnus wiosną czy latem są Węgry. Kraj leży niedaleko, a dysponuje aż 34 oficjalnymi uzdrowiskami, w których można leczyć przeróżne choroby. Specjalnością tamtejszych uzdrowisk są źródła termalne, piękna przyroda, fascynujące zabytki (zamki, klasztory, dawne winnice) i spektakularna architektura z różnych epok.

FOT. GETTY IMAGES

Aby leczyć się w sanatorium za granicą, trzeba spełnić określone warunki

Dodatkowo, po ostatnich wyborach i zmianie władzy na Węgrzech na pewno będzie zachodziło wiele zmian w różnych dziedzinach życia - to więc szczególnie ciekawy czas na odwiedziny w tym kraju.

W którym węgierskim uzdrowisku najbardziej warto zaplanować turnus i leczenie sanatoryjne? Oto 7 wartych uwagi propozycji.

1. Heviz

Położone tuż obok słynnego Balatonu już od 200 lat słynie ze swoich źródeł termalnych, na czele z Jeziorem Heviz, największym w Europie jeziorem termalnym (ponad 4 ha powierzchni), którego wody latem osiągają temperaturę do 36 st. Celsjusza i mają śliczny turkusowy kolor.

Sanatoria Heviz nadają się doskonale do wspomagania leczenia chorób układu mięśniowo-szkieletowego.

2. Bad Bük

To kolejny świetny wybór na turnus w sanatorium. Kąpiele w tutejszych wodach przyniosą z pewnością ulgę osobom cierpiącym na stany zapalne i osteoporozę.

3. Hajduszoboszlo

Miejscowość leży na malowniczej Nizinie Węgierskiej, ale główną atrakcją jest gigantyczne Hungarospa, największy kompleks uzdrowiskowy w Europie Środkowej, o powierzchni ponad 35 ha. Znajdziecie tu wszystko, od gabinetów terapeutycznych po zjeżdżalnie w aquaparkach. Wody jonowo-bromowe sprzyjają leczeniu chorób narządów ruchu i rehabilitacji po urazach sportowych.

4. Sarvar

Miejscowość leży koło granicy z Austrią, a tutejsze lecznicze wody czerpie się z głębokości aż ponad 2 km. Nadają się doskonale do leczenia chorób skóry i dolegliwości ginekologicznych.

5. Zalakaros

Położone jest przy granicy ze Słowenią. To doskonała opcja na wycieczkę dla całej rodziny - tutejszy kompleks SPA i basenów mieści dużo atrakcji, które spodobają się także młodszym turystom i kuracjuszom. Woda zawiera dużo siarki i fluoru, używa się jej do leczenia chorób stawów, stanów zapalnych, reumatyzmu tkanek miękkich.

6. Eger

To ojczyzna pysznego wina Egri Bikaver, ale przede wszystkim słynne uzdrowisko. Tutejszy kompleks Egerszalok przypomina trochę tureckie Pamukkale za sprawą wody lejącej się na naturalne skalne tarasy. Woda ma aż 67 st. C, wypełnia 17 basenów i liczne łaźnie w różnych stylach. Nadaje się do leczenia chorób stawów i przy powrocie do sprawności po operacjach.

7. Budapeszt

Nie trzeba nawet jechać daleko w głąb kraju, by cieszyć się węgierskimi wodami leczniczymi. W Budapeszcie też znajdują się źródła termalne - aż 118! - które zasilają śliczne zabytkowe łaźnie i SPA. Słynne Termy Széchenyiego to największy w Europie kompleks basenów termalnych z wodami bogatymi m.in. w radon. Mieszczą się w pięknych budynkach z XIX w., przypominających pałac oblany zewsząd wodą.

eprasa.pl 18575ea651

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński

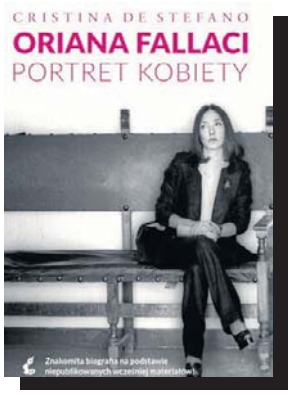

Wszystko jest polityką. Fallaci rozumiała to lepiej niż inni

„O polityce miała bardzo wysokie mniemanie, była dla niej świętością" - pisze Cristina De Stefano w biografii Oriany Fallaci. Barwnych cytatów w tej książce jest mnóstwo - bo autorka bardzo solidnie odrobiła swoją pracę, zbierając materiały do książki o słynnej dziennikarce, ale też bo świetnie pisze, więc o efektowne zdania łatwiej. Ale z całego morza ładnych słów uderzyły mnie akurat te. Z dwóch powodów. Po pierwsze - bo mnie zaskoczyły. Po drugie - bo zdają się być najcelniejszą syntezą jej kariery.

Oriana Fallaci zmarła 20 lat temu. Dla mnie była postacią ikoniczną - bo ona znajdowała się u szczytu kariery, gdy ja sam do tego zawodu dopiero wchodziłem. Pamiętam, że na początku XXI wieku, tuż po wydaniu przez nią słynnej „Wściekłości" (jej emocjonalnego, wstrząsającego eseju będącego reakcją na zamachy 11 września), próbowałem do niej dotrzeć, umówić się na wywiad. Bez szans. Dla szeregowego dziennikarza z Polski była absolutnie poza zasięgiem - na tej samej zasadzie jak Olimp jest poza zasięgiem zwykłego śmiertelnika.

Porażka zawodowa, ale podziw zawodowy pozostał. Dlatego właśnie tak chętnie sięgnąłem po jej biografię. Po raz pierwszy miałem okazję tak naprawdę więcej dowiedzieć się o dziennikarce, która tak mi imponowała te dwie dekady temu. I w ten sposób miałem okazję przeżyć te dwa zaskoczenia.

Co było tak zaskakujące? Fakt, że ona tak dużo myślała o polityce. Postrzegałem ją jako postać wręcz fanatycznie apolityczną. Widziałem ją jako prawdziwą dziennikarkę dążącą do prawdy. Polityka - jak wtedy myślałem - miała być jedynie przeszkodą na tej drodze. Im więcej polityki, tym trudniej prawdę znaleźć. Dlatego właśnie uważałem Fallaci za osobę stroniącą od polityki jak najbardziej. Okazało się dokładnie na odwrót - co zresztą dziś sam też dostrzegłem. Bo trzeba trochę lat w dziennikarstwie spędzić, by w pełni zrozumieć Mannowską mądrość o tym, że wszystko jest polityką. Fallaci zrozumiała to szybciej niż ja, oddaję jej tutaj honory po raz kolejny. Dlatego ten cytat z początku uważam za najlepszą krótką definicję jej kariery - i życia.

Książka jest oczywiście dużo dłuższa. Są dokładnie w niej opisane etapy jej kariery. I widać wyraźnie, że polityka była w niej wszędzie - łącznie z tym, że ona decydowała o tym, z jakimi mężczyznami dziennikarka się wiązała. Nieoczywista prawda z tej książki, nie tego się spodziewałem, sięgając po nią. I tym bardziej się cieszę, że przeżyłem tak miłe zaskoczenie.

Cristina De Stefano „Oriana Fallaci. Portret kobiety", wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 59,90 zł

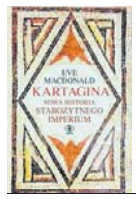

A może Kartaginy nie należało zniszczyć?

Historię antyku poznajemy zwykle przez pryzmat starożytnej Grecji i Rzymu. Tu dostajemy perspektywę odwrotną - a więc patrzymy na Rzym oczami Kartaginy.
Eve MacDonald „Kartagina. Nowa historia starożytnego imperium", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 79 zł

Jedna z ważniejszych bitew morskich XX w.

W maju 1942 r. odbyła się pierwsza bitwa morska z udziałem lotniskowców. Teraz poznajemy jej szczegóły.
Michał A. Piegzik „Bitwa na Morzu Koralowym. Japońska ofensywa i pierwsza w dziejach bitwa lotniskowców", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 119,99 zł

Si vis pacem, para bellum

Spodziewaj się niespodziewanego - także wojny. Autorzy tej książki sprawdzają, czy Polska o tym pamięta.
Wojciech Kozioł, Bartłomiej Wypartowicz „Wojna, której nie chcemy. Ale czy jesteśmy na nią gotowi?", wyd. Prześwity, Warszawa 2026, cena 59,90 zł

Prawdziwa autorka „Ptaków" Hitchcocka

Daphne Du Maurier to jedna z najbardziej znanych pisarek XX w., autorka choćby sfilmowanych później „Ptaków" czy „Rebeki". Teraz poznajemy jej biografię.
Tatiana de Rosnay „Na zawsze Manderley. Życie Daphne Du Maurier", wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 59,90 zł

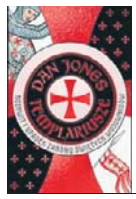

Wzlot i upadek zakonu templariuszy

Templariusze - także w Polsce - obrośli wieloma mitami. Jones odsiewa legendy od faktów i opisuje, jak ten zakon zdobył swoją pozycję.
Dan Jones „Templariusze. Rozkwit i upadek zakonu świętych wojowników", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł

Silne kobiety epoki wikingów

Osadzona w epoce wikingów historia dwóch kobiet, które walczą o swoje ambicje w bardzo męskim świecie. Sytuację komplikuje pojawienie się chrześcijaństwa.
Elżbieta Cherezińska „Północna droga. Saga Sigrun. Ja jestem Halderd", wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2026, cena 79,99 zł

Czy współczesność rymuje się z modlitwą

Biskup Hughes pokazuje, jak współczesny, pełen bodźców, styl życia można połączyć z modlitwą. Inspiracji szuka u dawnych świętych, głównie św. Benedykta.
Alfred C. Hughes „Święty rytm życia. Śladami mistrzów modlitwy", wyd. W Drodze, Poznań 2026, cena 44,90 zł

Klimat wielkiej rywalizacji służb

Kolejna powieść autora słynnych „Kulawych koni". Znów otrzymujemy grę wywiadów, szpiegowskie szachy i duszny klimat wielkiej rywalizacji służb niczym w latach zimnej wojny.
Mick Herron „Tajne godziny", wyd. Insignis, Kraków 2026, cena 49,99 zł

Dlaczego grecka kuchnia jest tak dobra?

Każdy, kto odwiedził Grecję, wie, że tamtejsza kuchnia jest przepyszna, ale też bardzo oryginalna. Ta książka wyjaśnia jej specyfikę.
Tomasz Piotr Kozłowski „Szafran, mastyks i figa. Greckimi drogami", wyd. Powergraph, Warszawa 2026, cena 99 zł

Pilipiuk wraca do swoich bohaterów

Zbiór opowiadań autora znanego z cyklu powieści o Jakubie Wędrowyczu. Tego bohatera tutaj nie ma, ale poznajemy losy innych ulubionych postaci Pilipiuka: dr. Skórzewskiego i Roberta Storma.
Andrzej Pilipiuk „Biały dom", wyd. Fabryka Słów, Warszawa 2026, cena 59,90 zł

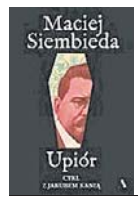

Reymont i tajemnica zakładu pogrzebowego

Co ma wspólnego spirytyzm Władysława Reymonta ze współczesnością? W tym kryminale rzeczywistość z początku XX w. mocno przenika się z pracą śledczych - i tajemnicą zakładu pogrzebowego.
Maciej Siembieda „Upiór", wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 56,99 zł

Gdy superbohaterowie tracą moce

Superbohaterowie łączą siły - bo tylko razem są w stanie pokonać złe moce. Jest im tym trudniej, gdyż stracili swoje supermoce. Zebrani razem w Fortecy Samotności opracowują plan kontrataku.
Mark Waid, Dan Mora „Władza absolutna", wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 129,99 zł

Dowód na niezwykłą wyobraźnię Lema

Eleganckie wydanie jednej z najbardziej znanych powieści Lema. Seria przygód pilota-kosmonauty, które do dzisiaj śmieszą absurdem - i przypominają, jak wizjonerską wyobraźnię miał autor.
Stanisław Lem „Opowieści o pilocie Pirxie", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 79,90 zł

Odkrywając na nowo Tarzana

Współczesna komiksowa interpretacja klasycznej powieści Edgara Burroughsa. Odbiega od oryginału tym, że duet autorów skompilował w jednym tomie cztery historie o Tarzanie.
Éric Corbeyran, Roy Allan Martinez „Tarzan. Człowiek małpa", wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 89,99 zł

Afrykańskie spojrzenie na science fiction

Książka, która w schematach science fiction przedstawia schematy typowe dla afrykańskich ludów. To niezwykłe połączenie nie może dziwić, gdyż autorka jest jedną z najbardziej znanych autorek sci-fi na Czarnym Lądzie.
Nnedi Okorafor „Binti", wyd. Vesper, Warszawa 2026, cena 79,90 zł

Tajemnice karkonoskie

Kryminał, którego akcja rozpięta jest między rzeczywistością tużpowojenną i współczesną. Wszystko kręci się wokół Jeleniej Góry. Syn znanego przewodnika trafia na tajemnice z okresu życia ojca w Karkonoszach.
Sławek Gortych „Święto Karkonoszy", wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł

eprasa.pl 18575ea651

Szukają starych zdjęć Borowa. Chcą ocalić historię miejscowości

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Mieszkańcy i muzealnicy chcą ocalić pamięć o Borowie i jego trudnej historii.

Muzeum Kaszubskie w Kartuzach apeluje do mieszkańców o udostępnianie starych fotografii miejscowości - zarówno sprzed wojny, jak i z okresu II wojny światowej. Chodzi o zachowanie śladów miejsca, które dla wielu ludzi było symbolem cierpienia, przymusowej pracy i walki o przetrwanie. Muzeum przypomina, że na terenie Borowa funkcjonował obóz dla internowanych, związany z tragicznymi wydarzeniami II wojny światowej. Temat ten od lat pojawia się w publikacjach historycznych dotyczących regionu kartuskiego oraz okupacji Pomorza.

Pracownicy Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach zwrócili się do mieszkańców z prośbą o pomoc w odnalezieniu archiwalnych zdjęć Borowa. Chodzi przede wszystkim o fotografie wykonane przed wojną lub w czasie okupacji. Jak zapowiada muzeum, materiały, które uda się zebrać, mają być stopniowo publikowane, aby mieszkańcy mogli lepiej poznać historię miejscowości i zobaczyć, jak wyglądało dawne Borowo.

Akcja prowadzona jest również we współpracy z Radą Sołecką, która planuje prezentować archiwalne fotografie w przestrzeni publicznej.

Muzeum Kaszubskie posiada już pojedyncze obiekty związane z historią Borowa. Wśród nich znajduje się między innymi widokówka z 1938 roku przedstawiająca obóz P.W.K. nad jeziorem Karlikowo w Borowie.

W zbiorach znajdują się także przedwojenne widokówki związane z przełomem rzeki Raduni oraz archiwalne fotografie okolic Babiego Dołu.

Temat obozu w Borowie wraca dziś nie tylko jako element lokalnej historii, ale również jako przypomnienie dramatycznych wydarzeń, które rozgrywały się na Kaszubach podczas II wojny światowej. ©℗

FOT. ARCHIWUM MUZEUM

Muzeum zachęca do kontaktu i współtworzenia archiwum pamięci o tej wyjątkowej miejscowości

NORDA
Dziennik Bałtycki
Pismiono Kaszëbsczi Zemi

W Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie trwają przygotowania do Europejskiej Nocy Muzeów. Podczas integracyjnych warsztatów pracownicy stworzyli kolorowe filcowane ryby, które już podczas wydarzenia „Ze skarbca Kaszub" będą ozdabiać okolice pałacowej fontanny. Organizatorzy zapowiadają wyjątkowy, twórczy i pełen kaszubskiego klimatu wieczór. To kolejny przykład tego, jak kaszubskie tradycje i rękodzieło mogą ożywać we współczesnej, kreatywnej formie.

FOT. MUZEUM W WEJHEROWIE

Wielki jubileusz Remusowego Kręgu. „Dobrze, że takie inicjatywy są. Oby było jak najwięcej"

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Remusowy Krąg ma już 25 lat. Majowym spotkaniem zakończył się jubileuszowy sezon. Nie zabrakło podsumowań, gratulacji oraz... wyjątkowego tortu. Wszystko w iście kaszubskim wydaniu.

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

Bożena Ugowska nie szczędziła pochwał i gratulacji dla Remusowego Kręgu z jego założycielem na czele

FOT. MACIEJ KRAJEWSKI

Jubileusz nie mógł się odbyć bez wyjątkowego tortu. Sam Brunon Cirocki był wręcz nim onieśmielony

Tradycyjnie w drugi piątek miesiąca - 8 maja - w Szkole Podstawowej w Borzestowie zebrał się Remusowy Krąg. Majowe spotkanie wieńczyło 25. sezon i tak się złożyło, że było również 200. zebraniem klubu.

Na dodatek więc do typowych elementów, popołudnie w Borzestowie okraszone było krótkim podsumowaniem minionej serii. Bo i na samych comiesięcznych spotkaniach działo się wiele - od iście kaszubskiego otwarcia wizytą senatora Kazimierza Kleiny, poprzez lekkie, przedświąteczne rozmowy i śpiewy z Joanną Szroeder, mamą wokalistki Natalii Szroeder, aż po poważne dyskusje z dr Aleksandrą Wentą-Smól na temat działalności kartuskiego hospicjum. Remusowemu Kręgowi nigdy nie można było zarzucić braku różnorodności, jednak w jubileusz szczególnie się ją zauważa.

Nie zabrakło też licznych gratulacji oraz podziękowań, głównie pod adresem Brunona Cirockiego, pomysłodawcy, założyciela i niestrudzonego prowadzącego Remusowy Krąg. Przez lata spotkania klubu nabrały bowiem nie tylko rozgłosu, ale wręcz pewnego prestiżu, a i sami prelegenci wielokrotnie podkreślali, że gdy już się ustaliło wizytę w Kręgu, to „panu Bronkowi się nie odmawia".

Nie powinno więc dziwić, iż to właśnie podobizna lokalnego działacza - z taczkami niczym Remus w powieści Majkowskiego - widniała na jubileuszowym torcie. Sam pan Brunon był tym zaskoczony i wzruszony. Zaznaczał też, że to przecież nie jemu, a wszystkim przybywającym na spotkania należą się podziękowania. Gdzie by bowiem był Krąg bez jego członków?

Kaszubski finał

Tak, jak go otwarto, tegoroczny sezon Remusowego Kręgu zakończył się równie mocnym akcentem kaszubskim. Finałowym gościem serii była Bożena Ugowska, prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Prelegentka pragnęła przede wszystkim nieco przybliżyć aktualną działalność ZKP, ale dyskusja szybko przeszła też na inne tematy okołokaszubskie. Nie tylko w szerokim rozumieniu całego regionu, lecz i bardzo lokalnym, jak np. o niedawnych spięciach co do nazw ulic na terenie gminy Chmielno, gdzie część mieszkańców - na razie bezskutecznie - zabiega o nazwy nawiązujące bezpośrednio do kultury regionu, lokalnych postaci historycznych zamiast „standardowych" jak np. „Długa" czy „Lipowa".

W tym kontekście prezes ZKP zasugerowała, czy rozwiązaniem nie mogłaby być jakaś wizyta edukacyjna znanego na Kaszubach naukowca - by samym mieszkańcom oraz radnym pokazać, z jak bogatego zbioru można czerpać. By urozmaicić nazewnictwo we wsiach, ale przede wszystkim podtrzymać pamięć o tradycji i kulturze regionu.

Rozmowy mogłyby się tak ciągnąć godzinami, ale wszystko dobre musi mieć swój koniec. Na pożegnanie prezes ZKP jeszcze raz pogratulowała Remusowemu Kręgowi z jego założycielem na czele. Sami klubowicze zaś nie omieszkali obdarować prelegentki kwiatami i podziękowaniami.

Wyjątek w regionie

Remusowy Krąg jest klubem, działającym przy chmieleńskim oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Na pomysł stworzenia czegoś takiego Brunon Cirocki wpadł w 2000 r., zainspirowany pielgrzymką Kaszubów do Ziemi Świętej. Jeszcze w trakcie podróży przypomniały mu się sąsiedzkie spotkania z dawnych lat i pomyślał, że spróbuje je jakoś odtworzyć - by porozmawiać zarówno o sprawach bieżących, jak i historii, kulturze.

Z tego zrodziły się comiesięczne zebrania Remusowego Kręgu. Pierwsze były jeszcze mocno powiązane ze wspominkami z Ziemi Świętej, ale szybko zaczęto poruszać inne tematy.

Każde spotkanie ma pewne elementy stałe. To m.in. czytanie fragmentu „Życia i przygód Remusa" Aleksandra Majkowskiego, wspólne śpiewanie kaszubskich pieśni czy właśnie wizyta wyjątkowego gościa. Tych w historii klubu było ponad 200, bo i niekiedy do Borzestowa zjeżdżało po kilku gości (tutaj rekordzistami są członkowie zarządu ZKP w Pruszczu Gdańskim, którzy jako jedyni na spotkanie przyjechali całą grupą i do tego jeszcze z bogatą wystawą).

Dla wielu działaczy w regionie elementem szczególnym w istnieniu Remusowego Kręgu pozostaje fakt, iż była to inicjatywa oddolna - wynikająca z chęci samych mieszkańców by spotkać się i porozmawiać w przyjacielskiej atmosferze.

- Najważniejszym czynnikiem jest to, że poprzez ten pomysł zintegrowała się społeczność borzestowska - zauważa Bożena Ugowska.

Spotkania w Borzestowie są przy tym swego rodzaju ewenementem na mapie Kaszub. Prezes Zrzeszenia nie ukrywa więc, iż przydałoby się więcej tego typu inicjatyw łączących lokalną społeczność i jednocześnie promujących język kaszubski, kulturę regionu - także wśród młodzieży.

- Jest to dobry wzór. Natomiast często jest tak, że te dobre inicjatywy nie pączkują za bardzo. Aczkolwiek już od dwóch lat czytanie „Remusa" zaczęło się w Stężycy. Stężyca wymyśliła sobie nieco inną formułę, ale, co też jest ważne, międzypokoleniową - komentuje Bożena Ugowska. - Mi się wydaje, że trzeba młodzieży pokazywać, że nie tylko oni się uczą w tej szkole kaszubskiego (...). Że z tą kaszubszczyzną można iść dalej przez życie, pełnić różne role społeczne, zawodowe i nie wyzbywać się kaszubszczyzny. To, co się nabędzie teraz w tym wieku, może być również ich drogą, nieważne jaką karierę zawodową wybiorą. Kaszubszczyzna może być pięknym dodatkiem do tego, co będą w życiu robić (...). Dobrze, że takie inicjatywy są. Oby jak najwięcej - dodaje prezes ZKP. ©℗

eprasa.pl 18575ea651